

BŁĄŻOWA



Nr 152

wrzesień-październik 2016 r.

ISSN 1234-2300

KURIER Błazowski

Cena 5,00 zł

Czasopismo Samorządu Gminy Błazowa

25 lat „Kuriera Błazowskiego”

**GMINNE ŚWIĘTO
CHLEBA I MIODU' 2016**

- str. 28.

Na zdj. starostowie dożynek Aleksandra Wyskiel i Wiesław Drewniak z Piątkowej.



GMINNE WYDARZENIA

W Obiektywie



Panie burmistrzu! Seniorzy dziękują! - str. 18.



Zabawy z literkami - str. 75.



Podsumowanie projektu „Rozwinąć Skrzydła” - str. 66.



Jubileusz OSP Lecka - str. 41.



Muzeum im. Rodziny Ulmów w Markowej - str. 72.





USZANUJ ODMIENNY STAN

Organizatorami ogólnopolskiej kampanii edukacyjnej „Odmienne traktowanie”, której celem jest kształtowanie pozytywnych postaw społecznych w stosunku do kobiet w ciąży, są Falvit Mama, Polskie Towarzystwo Ginekologiczne oraz Fundacja Mama. Wystartowali jeszcze w 2009 r.

W dzisiejszych czasach oznaki wrogości czy niezrozumienia w stosunku do kobiet ciężarnych np. w środkach komunikacji publicznej, przychodniach, sklepach nie są rzadkością, badania i opieka nad ciężarną są bardzo źle finansowane, a same kobiety nie znają swoich praw i nie potrafią ich egzekwować – podkreślają organizatorzy. Kształtowanie postaw i aktywna walka ze znieczulicą społeczną to dla organizatorów priorytet.

Moje macierzyństwo przypadło na dugą połowę lat 70. Wielu z nas pamięta długachne kolejki, żeby kupić kawałek mięsa, wędliny lub inne artykuły spożywcze czy przemysłowe. Kobiety w ciąży czy z małym dzieckiem na rękę obsługiwane były poza kolejnością. Dlatego poniekąd zrozumiała była niechęć do pań uprzywilejowanych. W kolejkach stało się bowiem godzinami. Bywało, że słyshałam kąśliwe uwagi ze strony kolejkowiczów, gdy wraz z trójką małych dzieci byłam zmuszona z tego przywileju skorzystać. Musiałam dzieci zabierać ze sobą, bo nie miałam do pomocy matki ani teściowej.

Dziś wspomnienia z czasów, gdy na półkach sklepowych rezydował jedynie ocet i denaturat to dla wielu egzotyczne opowieści niczym „Baśnie z tysiąca i jednej nocy”.

W sklepach jest wszystko, a kolejka może być co najwyżej do kasy. W przychodniach nie ma tłumów jak kiedyś.

A jednak i dziś wiele kobiet w stanie błogosławionym napotyka na akty ludzkiej nieżyczliwości i braku empatii. To z pozoru drobiazgi, ale jakże przykre dla przyszłej mamy. Trudno jest przecież nie zauważyć stojącej w kolejce do kasy ciężarnej kobiety, jednak wielu z nas udaje, że jej nie dostrzega, a raczej nie chce zauważyć, aby nie musieć jej przepuścić.

DRODZY CZYTELNICY!

Podobne sytuacje zdarzają się także w toaletach, z których korzystają także panie, będące kiedyś w ciąży. Doskonale wiedzą, że w stanie błogosławionym nie jest łatwe długie wyczekiwanie, jednak zdały już o tym zapomnieć. Zdarza się czasami, że kobieta w ciąży sama upomni się o przepuszczenie w kolejce do kasy czy toalety. Reakcje bywają różne – nieraz ktoś wpuści ją z życzliwym uśmiechem lub nawet pomoże wyładować zakupy. Niestety, zdarza się i tak, że odpowiedź brzmi: „Ja też byłam kiedyś w ciąży i nikt mnie nie przepuszczał” lub „Nie jest pani pępkiem świata”. To takie przykre, lecz, niestety, prawdziwe i ciągle obecne w naszych środowiskach.

Dostrzegajmy kobiety w stanie błogosławionym. Oczekiwanie na dziecko niechaj będzie dla nich wspomnieniem ludzkiej życzliwości i wsparcia, a nie obojętności czy wręcz niechęci.

NOCNE RAJDY PO GMINIE

Są zmorą mieszkańców. Kiedy błażowanie układają się do snu albo już dawno zasnęli po trudach dnia codziennego, ciśnie nocy rozdziera ryk silników motocykli czy samochodów. Amatorzy nocnych przejażdżek za nic mają prawo mieszkańców do odpoczynku. Liczy się tylko zabawa, ich przyjemność, wysoki poziom adrenaliny. Wszyscy dobrze wiedzą, kim są amatorzy tej prymitywnej rozrywki. Strasznie to musi być zabawne przejechać komuś ryczącym autem pod oknami, obudzić dziecko, które dopiero co usnęło, wprowadzić popłoch i zamieszanie.

Dziwi jazda na jednym kole motocyklem zatłoczonymi ulicami Białowej. Utrata prawa jazdy, wizyta w sądzie albo solidny mandat może ostudziłyby zapał do popisów nieodpowiedzialnych motocyklistów. Zwyczaj popularny wśród niektórych posiadaczy sportowych maszyn teoretycznie nie jest zakazany. W praktyce może wiązać się z poważnymi problemami.

Z tego typu popisów trzeba jednak zrezygnować na publicznych drogach. Jazda na tylnym kole można stworzyć zagrożenie dla siebie, innych kierowców oraz pieszych.

Na jednym kole jeżdżą też rowerzyści chodnikami uczęszczanymi przez pieszych.

Najbardziej dziwi jedno – przyzwolenie społeczne na ten proceder. Uciążliwy, irytujący i pozwalający przypuszczać, że są wśród nas równi i równiejsi wobec prawa.

Są specjalnie wyznaczone miejsca, gdzie można pewnie fruwać na motocyklu, niekoniecznie ciasne uliczki Białowej. Temat ten poruszam nie po raz pierwszy, tym razem na żądanie mieszkańców, zmęczonych nocnymi rajdami.

* * *

W numerze 152. „Kuriera Białowskiego” poznamy wypełniony po brzegi kalendarz burmistrza Jerzego Kocoja. O gminnych inwestycjach pisze Jadwiga Odój. Poczytamy o postaci Danuty Siedzikówny „Inki”. Białowskie Krystyny zaprasza do wspólnego świętowania Krystyna Leśniak-Moczuk. O Krygowskich z Futomy pisze Kazimierz Sikora. „Pocztówka z wakacji” to relacja Małgorzaty Kutrzeby z podróży do Francji. Odnajdziemy relacje akcji Narodowe Czytanie i Gminnego Święta Chleba i Miodu. Zwolenników mają rubryki stałe.

Żegnamy naszego redakcyjnego kolegę Zbyszka Nowaka, autora rubryki „Wydarzyło się w gminie”. Nie ma Zbyszka, nie ma rubryki...

Cieszy mnie, że z okazji srebrnego jubileuszu naszego czasopisma napłynęło tyle gratulacji, ciepłych słów uznania, życzeń. Przekazali je m. in. ks. prof. Jan Twardy, prof. Kazimierz Ożóg, poetka Zdzisława Górka, znany pisarz Zbigniew Domino, władze samorządowe i inni. Z okazji naszego jubileuszu ukazał się Autorski Zeszyt Poetycki nr 9 rzeszowskiego poety Mieczysława A. Łypa pt. „Z pól malowanych. Wiersze o ziemi białowskiej”, Rzeszów 2016. Rozdział „Zatrzymane w kadrze” zawiera piękne, kolorowe zdjęcia dokumentujące historię „Kuriera” z perspektywy ćwierćwiecza – kolejne rocznice, członków redakcji uczestniczących w wydarzeniach w gminie i okolicy, twórców kultury – rzeźbiarzy, muzyków i wszystkich, którym kultura w gminie Białowa jest bliska.

Dziękuję Redaktorom, Współpracownikom, Korespondentom za lata bezinteresownej współpracy, a Czytelnikom, że wiernie przy nas trwali.

Danuta Heller
redaktor naczelna



14 lipca 2016 r. – udział w Walnym Zebraniu Przedstawicieli Gospodarki Komunalnej w Błażowej, na którym powołano nową Radę Nadzorczą, w skład której weszli: Pan Franciszek Płaza – przewodniczący, Pani Leonarda Fabińska i Pan Edward Rybka – członkowie.

15 lipca 2016 r. – posiedzenie Komisji Stałych Rady Miejskiej w Błażowej, po których odbyła się Nadzwyczajna Sesja Rady Miejskiej w Błażowej.

19 lipca 2016 r. – spotkanie organizacyjne z przedstawicielami gminy Hyżne i Chmielnik w sprawie udziału naszej gminy w projekcie na wyposażenie gminnych placówek oświatowych w sprzęt informatyczny.

22 lipca 2016 r. – udział w spotkaniu w siedzibie Lokalnej Grupy Działania Lider Dolina Strugu z przedstawicielami stowarzyszeń regionalnych z Chorwacji, Włoch i Łotwy podczas którego poruszano zagadnienia związane z rozwojem wymiany turystycznej.

26 lipca 2016 r. – udział w pierwszym posiedzeniu nowo wybranej Rady Nadzorczej Gospodarki Komunalnej w Błażowej, połączone z wyborem no-

wego prezesa GK, którym został Pan Jerzy Kmiołek.

30 lipca 2016 r. – wakacyjna dyskoteka dla młodzieży, którą poprowadził DJ Klusek.

31 lipca 2016 r. – X Jubileuszowy Rodzinny Rajd Rowerowy przebiegający malowniczą trasą Green Velo do Futomy, w którym wzięła udział rekordowa (ponad 160) liczba uczestników.

3 sierpnia 2016 r. – robocze spotkanie z Zarządem i kierownictwem Gospodarki Komunalnej w Błażowej w sprawie dalszego rozwoju i planów dotyczących działalności spółki.

5 sierpnia 2016 r. – wizyta u dyrektora Podkarpackiego Zarządu Melioracji i Urządzeń Wodnych w Rzeszowie Pani Małgorzaty Wajdy w sprawie zabezpieczenia powstałych usuwisk nad rzeką Ryjak w Błażowej Górnej.

8 sierpnia 2016 r. – wizyta starosty rzeszowskiego Pana Józefa Jodłowskiego w Urzędzie Miejskim w Błażowej, podczas której wraz z przewodniczącym Rady Miejskiej Panem Jurkiem Farsiem podejmowaliśmy tematy związane z ewentualnymi możliwościami roz-

szerzenie zakresu robót niektórych inwestycji realizowanych przez starostwo powiatowe na terenie naszej gminy.

12 sierpnia 2016 r. – spotkanie organizacyjne z przedstawicielami poszczególnych miejscowości i kół gospodyń wiejskich przed zaplanowanym Gminnym Świętem Chleba i Miodu.

21 sierpnia 2016 r. – zakończenie projektu napisanego i realizowanego przez błażowskie stowarzyszenie IMPULS. W ramach imprezy odbył się rajd rowerowy, marsz nordic-walking oraz bieg, a samo zakończenie odbyło się na nowo otwartym przystanku turystycznym przy drodze powiatowej Błażowa – Dylągówka.

22 sierpnia 2016 r. – posiedzenie Komisji Stałych Rady Miejskiej w Błażowej. Głównym tematem spotkania była informacja dotycząca wykonania budżetu za pierwsze półrocze, a także m.in. przedstawiono propozycje dotyczące ustalenia nowego regulaminu stypendium sportowego dla najbardziej uzdolnionej młodzieży w gminie.

23 sierpnia 2016 r. – w Urzędzie Miejskim w Błażowej odbyło się szkolenie dla rolników z naszej gminy przeprowadzone przez pracowników Inspekcji Weterynaryjnej w Rzeszowie, dotyczące Afrykańskiego Pomoru Świń.

23 sierpnia 2016 r. – spotkanie z Panem Andrzejem Ślęczkowskim, przedstawicielem firmy zajmującej się systemem energooszczędnego oświetlenia LED, kompleksowym projektowaniem tych systemów oraz innowacyjnym zastosowaniem źródeł energii odnawialnej w kontekście możliwości zastosowania tychże systemów w naszej gminie.



Zorganizowane przez LKS Błażowianka zajęcia sportowe dla młodzieży odbywały się przez całe wakacje.

23 sierpnia 2016 r. – spotkanie z kierownikiem firmy SKANSKA Panem Krzysztofem Kaczorem dotyczące aktualnie wykonywanych prac chodnikowo-drogowych na terenie naszej gminy.

24 sierpnia 2016 r. – spotkanie z przedstawicielami Komendy Wojewódzkiej w Rzeszowie, Komendy Miejskiej w Rzeszowie oraz Komisariatu w Dynowie. Rozmowy dotyczyły przywrócenia Posterunku Policji w Błażowej.

24 sierpnia 2016 r. – zebranie Towarzystwa Miłośników Ziemi Błażowskiej.

25 sierpnia 2016 r. – spotkanie z dr inż. Janem Królem, adiunktem Politechniki Warszawskiej, w sprawie przystąpienia gminy Błażowa do międzynarodowego polsko-włoskiego projektu na budowę dróg z innowacyjną nawierzchnią asfaltową.

28 sierpnia 2016 r. – zebranie sołectkie w Kąkolówce.

28 sierpnia 2016 r. – zebranie sołectkie w Błażowej Górnej.

28 sierpnia 2016 r. – zebranie sołectkie w Kąkolówce – Ujazdy.

28 sierpnia 2016 r. – zebranie mieszkańców Błażowej.

29 sierpnia 2016 r. – sesja Rady Miejskiej Błażowej.

1 września 2016 r. – uroczyste rozpoczęcie roku szkolnego 2016/2017 w Szkole Podstawowej w Piątkowej. Inaugurację nowego roku szkolnego rozpoczęto uroczystą Mszą św., podczas której w obecności księdza biskupa Stanisława Jamrozka powitano i wprowadzono relikwie św. Jana Pawła II.

3 września 2016 r. – udział w Narodowym Czytaniu powieści Henryka Sienkiewicza „QUO VADIS”, które odbyło się w Gminnym Ośrodku Kultury w Błażowej.

4 września 2016 r. – Gminne Święto Chleba i Miodu – Błażowa’ 2016.

5 września 2016 r. – udział w organizacyjnym spotkaniu siatkarskiej trzecioligowej drużyny KLIMA BŁAŻOWA w związku z rozpoczynającym się wkrótce sezonem ligowym.

7 września 2016 r. – udział w spotkaniu entuzjastów muzealnictwa zorganizowanym z inicjatywy dr Reny Brzęk-Piszczowej.

8 września 2016 r. – wyjazd błażowskich delegatów instytucji kultury do Muzeum Ulmów w Markowej.

9 września 2016 r. – spotkanie z mieszkańcami ul. Mickiewicza w Błażowej w związku z prowadzoną na tej ulicy przebudową drogi.

9 września 2016 r. – udział w podsumowaniu Projektu Akademii Rozwoju Społecznego – Rozwinąć Skrzydła.

11 września 2016 r. – zebranie sołectkie w Lecce.

11 września 2016 r. – zebranie sołectkie w Białce.

11 września 2016 r. – zebranie sołectkie w Nowym Borku.

11 września 2016 r. – zebranie sołectkie w Błażowej Dolnej – Mokłuczce.

12 września 2016 r. – posiedzenie Komisji Stałych Rady Miejskiej w Błażowej, na której radni analizowali zagadnienia związane ze sprawami wod-

no-kanalizacyjnymi oraz gospodarką śmieciową w naszej gminie zakończoną wizytacją błażowskiego przedszkola publicznego.

**Burmistrz Błażowej
Jerzy Kocój**

PODZIĘKOWANIE

Składamy **Panu Franciszkowi Płazie** serdeczne podziękowania za sumienną i rzetelną pracę na stanowisku prezesa Zarządu Gospodarki Komunalnej w Błażowej, za poczucie zaangażowania oraz wzorowe wypełnianie obowiązków służbowych.

**Burmistrz Błażowej Jerzy Kocój
przewodniczący Rady Miejskiej
Jurek Faraś**

Błażowa, październik 2016 r.

PODZIĘKOWANIE

Pan Jan Rabczak

Pragniemy złożyć wyrazy podziękowania za ogromne zaangażowanie, profesjonalizm, dyspozycyjność, lojalność i uczciwość w czasie pełnienia funkcji przewodniczącego Rady Nadzorczej Gospodarki Komunalnej w Błażowej. Życzymy zdrowia i sukcesów w pracy zawodowej.

**Burmistrz Błażowej Jerzy Kocój
Przewodniczący Rady Miejskiej
Jurek Faraś**



Panom Janowi Rabczakowi i Franciszkowi Płazie podziękowano za pracę na sesji Rady Miejskiej 29 sierpnia 2016 r.

Z ZEBRAŃ WIEJSKICH – JESIEŃ 2016



Białka



Kąkolówka



Błażowa Górna



Lecka



Nowy Borek



Błażowa



10 maja 2016 r. na sesji podziękowano za pracę dh. Lesławowi Pękowi (po lewej) i Aleksandrowi Urbanowi.

INFORMACJA Z SESJI RADY MIEJSKIEJ W BŁĄZOWEJ

15 lipca 2016 roku odbyła się XXIV nadzwyczajna sesja Rady Miejskiej. Rada obradowała w składzie 15. radnych. Rada podjęła na sesji uchwały:

Uchwała Nr XXIV/120/2016 – w sprawie zmiany uchwały budżetowej gminy Błażowa na 2016 rok.

Uchwała Nr XXIV/121/2016 – w sprawie zmiany uchwały nr XXIII/118/2016 r. Rady Miejskiej w Błażowej z dnia 17 czerwca 2016 r. w sprawie wyrażenia zgody na wystawienie weksla własnego „In blanco”.

Uchwała Nr XXIV/122/2016 – w sprawie przyjęcia regulaminu utrzymania czystości i porządku na terenie gminy Błażowa.

Uchwała Nr XXIV/123/2016 – w sprawie określenia szczegółowego sposobu i zakresu świadczenia usług odbierania odpadów komunalnych od właścicieli nieruchomości położonych na terenie gminy Błażowa i zagospodarowania tych odpadów, w zamian za uiszczoną przez właściciela nieruchomości opłatą za gospodarowanie odpadami komunalnymi.

Uchwała Nr XXIV/124/2016 – w sprawie terminu, częstotliwości i trybu uiszczania opłaty za gospodarowanie odpadami komunalnymi.

Uchwała Nr XXIV/125/2016 – w sprawie określenia wzoru deklaracji o wysokości opłaty za gospodarowanie odpadami komunalnymi składanej przez właściciela nieruchomości położonych na obszarze gminy Błażowa oraz warunków i trybu składania deklaracji za pomocą środków komunikacji elektronicznej.

Uchwała Nr XXIV/126/2016 – w sprawie zbycia w drodze bezprzetargowej nieruchomości będącej w wiecznym użytkowaniu, położonej w Błażowej.

* * *

27 lipca 2016 roku odbyła się XXV nadzwyczajna sesja Rady Miejskiej. Rada obradowała w składzie 15. radnych. Rada podjęła na sesji uchwałę:

Uchwała Nr XXV/127/2016 – w sprawie zamiaru złożenia wniosku o dofinansowanie realizacji projektu pt: „Wdrożenie e-usług w systemie oświaty oraz administracji publicznej w gminach Chmielnik, Błażowa i Hyżne” w partnerstwie z gminą Chmielnik i gminą Hyżne.

* * *

29 sierpnia 2016 roku odbyła się XXVI zwyczajna sesja Rady Miejskiej, która miała charakter uroczysty. Rada obradowała w składzie 15. radnych.

Na sierpniową sesję został zaproszony pan Wojciech Choma – prezes Zarządu Spółdzielni Telekomunikacyjnej OST w Tyczynie, który poinformował radnych i gości o działalności spółdzielni, nowoczesnych usługach oraz o planach na przyszłość. Burmistrz Błażowej i przewodniczący Rady

Miejskiej w imieniu swoim, Rady i mieszkańców gminy serdecznie pogratulowali prezesowi z okazji jubileuszu 25-lecia działalności Okręgowej Spółdzielni Telekomunikacyjnej w Tyczynie, na jego ręce przekazali pamiątkową statuetkę oraz list gratulacyjny. Życzyli również wielu perspektyw dalszego rozwoju, wytrwałości w realizacji wszystkich zamierzeń i planów.

Następnie błażowski samorząd podziękował panu Franciszkowi Płazie, prezesowi Zarządu Gospodarki Komunalnej w Błażowej Sp. z o.o. za całokształt pracy, profesjonalizm, ofiarność i trud oraz wzorową postawę podczas wypełniania obowiązków w związku z zakończeniem pracy zawodowej. Pamiątkowymi statuetkami uhonorowano pana Franciszka Płazę za sprawowanie funkcji prezesa Zarządu Gospodarki Komunalnej w Błażowej Sp. z o.o. w Błażowej oraz pana Jana Rabczaka w związku z zakończeniem przez niego pracy na stanowisku przewodniczącego Rady Nadzorczej Gospodarki Komunalnej w Błażowej Sp. z o.o.

Stałym punktem porządku obrad była informacja burmistrza Błażowej Jerzego Kocoja na temat pracy między sesjami.

Punkt drugi dotyczył informacji z wykonania budżetu za I półrocze 2016 r. Informacja ta była przedmiotem dyskusji radnych na posiedzeniu wspólnym Komisji ds. Gospodarczych, Budżetu, Finansów Rolnictwa i Ochrony Środowiska oraz Komisji ds. Obywatelskich Rady w dniu 22 sierpnia 2016 r. Informacja została przyjęta przez radnych.

W trzecim punkcie porządku obrad Rada wysłuchiwała informacji pani Lucyny Mik-Maciejczuk, kierownika Przychodni Rejonowej w Błażowej, pani Kazimiery Kocój – Turczyn, zastępcy dyrektora Zakładu Opieki Długoterminowej i Paliacji w Błażowej i pani Joanny Kopery-Kanios – przedstawiciela Centrum Medycznego „PROMEDICA” w Błażowej na temat działalności placówek Służby Zdrowia na terenie gminy.

Rada na sesji sierpniowej podjęła uchwały:

Uchwała Nr XXVI/128/2016 – w sprawie zmian wieloletniej prognozy finansowej gminy Błażowa.

Uchwała Nr XXVI/129/2016 – w sprawie zmiany uchwały budżetowej gminy Błażowa na 2016 rok.

Uchwała Nr XXVI/130/2016 – w sprawie udzielenia pomocy finansowej powiatowi rzeszowskiemu.

Uchwała Nr XXVI/131/2016 – zmieniająca uchwałę w sprawie przyjęcia regulaminu utrzymania czystości i porządku na terenie gminy Błażowa.

Uchwała Nr XXVI/132/2016 – w sprawie przyjęcia Regulaminu przyznawania stypendiów sportowych dla zawodników, którzy osiągają znaczące sukcesy we współzawodnictwie międzynarodowym, krajowym lub wojewódzkim.

W punkcie piątym, ostatnim, radni składali postulaty, zapytania i wnioski.

GMINNE INWESTYCJE

Wrzesień to miesiąc w którym warto wspomnieć o przeprowadzonych w okresie wakacji remontach w budynkach szkół i w przedszkolu.

- W Szkole Podstawowej w Nowym Borku odremontowane zostały dwie sale lekcyjne. Zakres prac obejmował renowacje parkietów oraz malowanie ścian i sufitów.

- W Szkole Podstawowej w Kąkolówce odremontowane zostały cztery sale lekcyjne, a zakres prac obejmował demontaż starych podłóg z desek i montaż podłóg z płyt OSB wraz z przygotowaniem podłoża pod ułożenie wykładzin. Dodatkowo zostały odmalowane ściany i sufity oraz wymienione drzwi wejściowe do sal.

- W Szkole Podstawowej w Błażowej wykonana została nowa wylewka i ułożona wykładzina w jednej z sal lekcyjnych. Odmalowana została również sala gimnastyczna.

- Podobny zakres prac polegający na malowaniu i ułożeniu wykładzin wykonano w Szkole Muzycznej.

- Z kolei w Gimnazjum Publicznym w Błażowej odmalowane zostały korytarze.

- W Przedszkolu Publicznym w Błażowej przeprowadzono remont trzech sal, polegający między innymi na powiększeniu pomieszczeń poprzez wyburzenie ścianek działowych, modernizacji instalacji elektrycznej oraz malowaniu ścian, sufitów i grzejników. Ponadto odremontowano dwa pomieszczenia administracyjne i wymieniono jedne drzwi zewnętrzne.

Na bieżąco wykonywanych jest wiele drobnych, ale koniecznych prac remontowych jak między innymi wykonanie nowej wylewki i ułożenie płytek w pomieszczeniu przedszkolnym przeznaczonym na miejsce wydawania żywności przez MGOPS w Błażowej.

Wszystkie przeprowadzone prace remontowe zostały wykonane ze środków własnych za kwotę ponad 100.000,00 zł.

Trwają prace projektowe pn.: „Opracowanie dokumentacji na budowę wodociągu ul. Parkowa w Błażowej”. Projekt jest w fazie uzgodnień.

W trakcie realizacji jest wiele inwestycji drogowych. Cały czas trwają prace przy przebudowie drogi powiatowej Nr 1422R Borek Stary – Błażowa – Ujazdy. Zakończony został jeden z etapów prac polegający na asfaltowaniu drogi

pierwszą podkładową, tzw. wiążącą warstwą emulsji bitumicznej. Druga warstwa tzw. ścieralna będzie położona po zakończeniu prac przy budowie chodników, których wymiana w Błażowej dobiega końca. W ramach niniejszego remontu trwa przebudowa przepustu w miejscowości Błażowa Dolna.

Jednocześnie z pracami przy odbudowie w/w drogi firma SKANSKA realizuje zadanie pn. „Budowa mostu przez rzekę Ryjak w miejscowości Nowy Borek w ciągu drogi powiatowej Nr 1422R Borek Stary – Błażowa-Ujazdy w km 2+038,5”. Planowany termin zakończenia zadania ustalono na 25. 11. 2016 roku.

Rozpoczęły się prace przy przebudowie ulic Witosa, Mickiewicza i Pułaskiegów Błażowej. Prace budowlane obejmują poszerzenie i ułożenie nowej nawierzchni asfaltowej oraz budowę chodników. Koszt inwestycji to kwota ponad 1 mln zł.

Rozstrzygnięte zostały trzy przetargi na realizację zadań z udziałem środków unijnych w zakresie operacji typu „Budowa lub modernizacja dróg lokalnych” objętych PROW na 2014-2020. W ramach przeprowadzonych przetargów zadanie pn.: Przebudowa drogi „Na Wale” w miejscowości Błażowa Dolna gm. Błażowa w km 0+000 do 1+608 udzielone zostało firmie STRABAG Sp. z o.o. z siedzibą w Pruszkowie. Z kolei z firmą Zakład Usługowo-Handlowy DROGBUD Krzysztof Filip z Golcowej zostały podpisane umowy na realizację zadań pn.: Przebudowa drogi „Nowy Borek Budy” oraz Przebudowa drogi: ulica Młynarska w miejscowości Błażowa gm. Błażowa w km 0+000 do 0+820. Planowany termin zakończenia prac związanych z przebudową dróg ustalono na 15. 11. 2016 roku.

Rozstrzygnięto przetarg i podpisano umowę z Miejskim Przedsiębiorstwem Dróg i Mostów Sp. z o.o. z siedzibą w Rzeszowie na realizację zadania pn.: Przebudowa drogi Lecka Berdecha nr dz. 610/1, Przebudowa drogi Nowy Borek Przylasek Wielki nr dz. 3184/2, Przebudowa drogi w Białce k. Kustry nr dz. 240, Przebudowa drogi Błażowa Dolna k. Grabskiego nr dz. 770, Przebudowa drogi Futoma Karpaty nr dz. 2282 i 2269, Przebudowa drogi Błażowa Dolna Mokłuczka do Sobkowicz nr dz. 1685, Przebudowa placu k. Domu Ludowego w Piąt-

kowej nr dz. 979. Termin wykonania poszczególnych zadań określono do dnia 17. 10. 2016 roku.

W ramach zagospodarowania poscałeniowego rozstrzygnięto przetargi na przebudowę dróg w miejscowościach Lecka, Białka i Błażowa Dolna.

- Zadania pn.: „Przebudowa drogi gminnej dojazdowej do gruntów rolnych na działkach nr ewid. 1139, 1140, 1162 w miejscowości Lecka na łącznej długości 450 mb” oraz „Przebudowa drogi gminnej dojazdowej do gruntów rolnych na działkach nr ewid. 750 i 772 w miejscowości Białka na łącznej długości 760mb” udzielone zostały firmie Usługi Koparko-Ładowarką Mieczysław Jamioł z siedzibą w Białce.

- Z kolei zadanie pn.: Przebudowa drogi gminnej dojazdowej do gruntów rolnych na działce nr ewid. 2002 w miejscowości Błażowa Dolna w km 0+000 do 0+410 udzielone zostało Spółdzielni Kółek Rolniczych z siedzibą w Błażowej.

Termin wykonania w/w zadań zaplanowano do 14. 10. 2016 roku.

W ramach naprawy dróg popowodziowych rozstrzygnięto przetarg na zadanie pn.: „Przebudowa drogi gminnej Kąkolówka do Bartononia i Cygana w km 0+000 do 0+350 na działkach nr ewid. 1716 i 1270/1 obręb ewidencyjny Kąkolówka, uszkodzonej przez intensywne opady”. Najkorzystniejszą ofertę przedstawiło Miejskie Przedsiębiorstwo Dróg i Mostów z siedzibą w Rzeszowie, a termin zakończenia remontu zaplanowano na dzień 21. 10. 2016 roku. Również z puli środków popowodziowych przeznaczonych na odbudowę dróg gminnych zostanie położona nowa nawierzchnia na drodze w miejscowości Błażowa Dolna – Zagrody do Słabego w km 0+200.

Zakończono częściowy remont drogi Kąkolówka – Głębokie.

Dobiegły końca prace przy odnawianiu i malowaniu barier i poręczysz wszystkich mostów, mostków i kładek na terenie gminy.

W miejscowościach Błażowa Górna, Lecka i Piątkowa zostały wymienione stare metalowe i murowane wiaty przyzostankowe na nowe z tworzyw sztucznych.

Zakupiono urządzenia klimatyzacyjne do budynku Domu Ludowego w Kąkolówce.

W dalszym ciągu trwają prace w błażowskim parku. Powstają nowe rzeźby i ławki. Renowacji doczekają się również ławki stare i wysłużone.

Jadwiga Odój

GMINNE INWESTYCJE W OBIEKTYWIE



Błażowa



Nowy Borek



Błażowa Dolna

STARE ZDJĘCIA NADAL ŻYJĄ – CD.



Tym razem chciałem zaprezentować państwu zdjęcia szkolne. Są to fotografie grupowe bądź z różnych uroczystości szkolnych w Błażowej i Nowym Borku. Niektóre z nich nie są aż tak stare ale każdy miniony dzień staje się historią. Myślę, że będą miłą niespodzianką dla osób, które się na nich rozpoznają. Jak

zwykle apeluję do wszystkich tych, którzy zechcieliby podzielić się z czytelnikami „Kuriera Błażowskiego” swymi wspomnieniami w postaci starych fotografii. Wszystkie zdjęcia dostarczone do redakcji zostaną zeskanowane i zwrócone właścicielom.

Jakub Heller







KRYGOWSCY Z FUTOMY, A MATERNY Z LUBENI

Jako pochodzący z Futomy, z najwyższym zainteresowaniem przeczytałem podarowany mi przez panią dr Małgorzatę Kutrzebę (moją kuzynkę po Kruczkach i Maciołkach) bestseller „Pamiętnik” Kazimierza Krygowskiego. Z pięknie wydanej książki dorównującej swym poziomem edytorskim (grafiki) talentowi Kazimierza, a mającej wszelkie znamiona „białego kruka”, poznajemy życie naszych przodków – błażowian w czasach panowania cesarza Franciszka Józefa I. Nic to, że moi przodkowie z Futomy, Piątkowej, Błażowej i Nowego Borku, nie zostawili wspomnień i przekazów. Wykonał tę pracę – jeszcze jedną i ostatnią z wielu – bardzo utalentowany, urodzony 14 II 1878 w Futomie, Kazimierz Krygowski. Czuję się pewnie jak liczni błażowianie, na równi z Krygowskimi, spadkobiercą tego dzieła Kazimierza. W tym miejscu należą się rodzinie Krygowskich słowa podziękowania za trud związany z wydaniem książki. Również dziękuję pani dr Małgorzacie za pouczający wstęp, przygotowujący do lektury. Dziękuję za zaproszenie na Wieczorek Literacki poświęcony „Pamiętnikowi”. Był równie ciekawy jak nieoglądany mecz polskich piłkarzy we Francji. Po lekturze „Pamiętnika” jestem przekonany, że pracowity Kazimierz opisał wydarzenia z swego życia prawdziwie. Jako urodzony w Rzeszowie i mieszkający od 1945 r. przez 30 lat przy ul. Rynek 11, potwierdzam, że dla mieszkających wówczas w Rynku rzeszowian, budynek ratusza, jak obecnie się mówi, nazywał się magistrat. W swym pamiętniku siedzibę władz miasta Rzeszowa Kazimierz lokuje w magistracie. Również opisy związane z nauką zawodu Kazimierza Krygowskiego w Rzeszowie – jego nauka w szkole przy ul. Bernardyńskiej (obecnie Szkoła Podstawowa nr 1 im. A. Mickiewicza) – są najprawdziwsze. Mogę to potwierdzić, gdyż młodzież mieszkająca w Rynku po roku 1945 (również i ja) uczęszczała do tej szkoły. Szkoła ta dzieli podwórze z żeńską szkołą, nazywaną w moich czasach im. św. Scholastyki (obecnie Uniwersytet Rzeszowski przy ul. Grunwaldzkiej) i tak tę szkołę nazywa wiarygodny Kazimierz.



Kaplica mszalna dziękczynna w Połomi jako wotum za przywrócenie zdrowia Agnieszce Bettlejowej, żonie Tomasza Bettlei. Pierwszą mszę odprawiono w 1891 r.

Skąd Krygowscy w Futomie?

Pytanie to autor artykułu Kazimierz Sikora (K. S.) zadał sobie po zapoznaniu się z wiedzą na ten temat potomków Kazimierza Krygowskiego. W szczególności autor K.S. dowiedział się od jego prawnuka – p. Norberta Witolda Kroemke mieszkającego w Hamburgu, że na 99% pierwszy Krygowski przybył wraz z dwoma braćmi w okolice Futomy z terenów piaszczystych nad Notecią w Wielkopolsce, choć dokładnie – jak powiedział Norbert – nikt tego nie wie (zastrzeżenie dotyczy pewnie Wielkopolski). Obecnie są dwa ośrodki o największej liczbie mieszkających Krygowskich, okolice Gorlic z Krygiem i Pagorzyną oraz w Wielkopolsce Czarnków. Ciekawy czytelnik może te wiadomości znaleźć w Internecie, klikając „Mapa nazwisk w Polsce”. Pierwszy Krygowski był ponoć rzadkim gościem w domu, bo ciągle gdzieś jeździł. Tę jego działalność wiązano z jakimiś sprawami wojskowymi. Autor K. S. przypuszcza, że był nim znanym z ksiąg metrykalnych futomskich zmarły w roku 1817 w Futomie Gasparus Krygowski, lat 80, czyli ur. w r. 1737, anteaactus organorius futomensis. Uczestniczę (K. S.) w światowym programie rejestracji i badania genów pod nazwą – „Family Tree DNA – Surname Project”, prowadzonym z Houston w Teksasie USA. Po przesłaniu do USA wymazu z jamy ustnej (umieszcza się go w dwóch małych fiolkach z płynem), uczestnik programu otrzymuje do wiadomości swój tzw. kid no. (nr kodu gen.), z pomocą którego może



Kapliczka na granicy Sołonki i Lubeni-Obrećnej. Postawili ją Paweł i Marianna Maternowie w 1894 r.

w Internecie poznać swój genotyp, czyli mapę z zaznaczonymi obszarami w Europie skąd pochodzą jego przodkowie i procentowy ich udział w swych genach. Znajduje również wypisanych swych kuzynów – osoby na całym świecie mające z nim ponad 20 % wspólnych genów (identycznych sekwencji w łańcuchu DNA). Wyniki badania genów w pełni potwierdzają odtworzone przeze mnie do 300 lat wstecz moje drzewo genealogiczne i potwierdzają zdarzenia historyczne z okolic Błażowej. O tym może kiedyś więcej. Wśród wyszczególnionych 240 osób z całego świata, uwagę moją zwróciła kuzynka Jane Kowalik (zmiana nazwiska Kowalewski, co wyjaśnia Jane z 41% wspólnych ze mną genów. W dołączonej informacji, oprócz swojego gmail, podano gmail dla każdego kuzyna. Jane podaje wśród swych przodków między innymi – Czyża z Wójtowej, Półchłopka i Wojnara z Korczyzny oraz Mariannę Krygowską ur. w r. 1830 i jej męża Michała Śpiewaka, oboje z Pagorzyny (wszystkie osoby z miejscowości na Podkarpaciu blisko Błażowej). Autor nie znalazł w swym drzewie genealogicznym żadnego pokrewieństwa swych przodków po matce błażowiance, z wyżej wymienionymi przodkami Jane. Ponieważ muszą one jednak istnieć (kuzynostwo z Jane), skojarzył w swym poszukiwaniu Krygowskich z Futomy i z Pagorzyny. W Futomie w roku 1760 urodził się przodek autora Kazimierz Kruczek, późniejszy wójt w Piątkowej – jego żona Zofia Maciołczanka, urodzona w Piątkowej w roku 1764. Teoretycznie każde z nich z osobna mogłoby wywodzić się z Krygowskich z Pagorzyny. Autor zadał sobie pyta-

nie – czy możliwe jest pokrewieństwo pomiędzy małżeństwem Kruczków, a najstarszym znanym nam z Futomy Kasprek Krygowskim, urodzonym w roku 1737? Byłoby to możliwe przy założeniu, że Kasper nie był pierwszym Krygowskim w Futomie, a mieszkał tam już jego ojciec (autor nie wie nic o rodzicach Kazimierza – nie zachowały się księgi parafialne futomskie z tych czasów). Druga możliwość to jakieś nieformalne pokrewieństwo pomiędzy Kasprem a Kruczkami lub Maciołkami – zawsze możliwe. Obie te możliwości rozpatrujemy przy założeniu pochodzenia rodziny Kaspra Krygowskiego z Pagorzyny lub leżącego w jej okolicy Krygu (Jane pochodzi z Pagorzyny). Być może to kuzynostwo autora z Jane, może nie dotyczyć Krygowskich, a wyżej wymienionych Czyża, Półchłopka, Wojnara lub jeszcze kogoś innego. Możliwe jest również pokrewieństwo przodków Jane z przodkami mojego prapradziadka, kowala w Błażowej Jana Ossolińskiego, urodzonego około r. 1756 lub jego żony Agnieszki Brzęk.

Zachęcam błażowian do skorzystania z „Projektu”, który w przypadku podania do wiadomości uczestnikowi tylko tzw. kuzynostwa, jest bezpłatny (częste takie promocje). W szczególności zachęcam pochodzących od Kaspra Krygowskich. Wyniki badania otrzymuje do wiadomości tylko dawca genów i tylko on decyduje o ich upowszechnieniu. Krygowsy być może znajdą potwierdzenie przekazu historii rodziny, czego im osobiście życzę (braku pokrewieństwa z Jane). Autor K. S. stara się rozwiązać tę zagadkę genealogiczną nie dla przyklepania się do znanej i poważanej rodziny Krygowskich z okolic Błażowej, ale z wrodzonej wszystkim nam ciekawości i z chęci wypełnienia luki w swej genealogii. Jest problem i dlatego należy go rozwiązać, podobnie jak wspinamy się na Mt Everest, bo on istnieje. Jako ciekawostkę podaję, że genetycy polscy oczekują zgody biskupa płockiego na otwarcie grobu Bolesława Krzywoustego w tamtejszej katedrze celem pobrania DNA króla. Badanie ma rozstrzygnąć, czy Piastowie byli rodzimą słowiańską dynastią (są naukowcy twierdzący że pochodzili z Moraw), czy też pochodzili od Wikingów. Również ciekawa jest

wiadomość podana jakiś czas temu, o znalezieniu w Czechach osoby (uczestniczy w programie badania genów), mającej wspólne geny z faraonem Ramzesem. Faraonowi pobrano próbkę DNA z zęba. Istnieje również możliwość kuzynostwa z Jane autora K. S. przez ojca Antoniego Sikorę, urodzonego w Sołonce. Żył w latach 1908 – 1949. Pochodzący z Betlejów Antoni (dużo ich w powiatach strzyżowskim i jasielskim), był prawnikiem Pawła Materny, urodzonego 10. I. 1818 w Lubeni w d. nr 116. Paweł osiadł w Sołonce kupiwszy tam 48 morgów. To po Pawle w Sołonce atrakcja turystyczna – zbudowany przez niego pod koniec XIX w kamienny most łukowy, bez użycia zaprawy. Budowla służy do dziś. Również w Sołonce na granicy z Lubenią – Obręczną kapliczka z nazwiskiem fundatorów – Paweł Materna i jego żona Marianna – (z domu Raczak). Zbudował też na potoku powyżej mostu młyn wodny, ale ten zniszczyły długotrwałe opady, które wywołały w lipcu 1934 r. katastrofalną powódź na południu Polski. Również w okolicach Rzeszowa ziemia nie przyjmowała już wody. Chciał zbudować w Sołonce kościół. Zaczął gromadzić kamień, ale nie zgodził się na budowę odwiedzający go często proboszcz lubeński, argumentując, że Sołonka

jest za mała, aby utrzymać księdza. Kmieć Paweł pomógł gotówką swej córce Agnieszce, zamężnej za Tomaszem Betleją, w zbudowaniu w Połomi pod koniec XIX w. kaplicy mszalnej dziękczynnej z ołtarzem, znanej jako kaplica Betlejów i Maternów. Kaplica stoi do dzisiaj w obrębie drogi S19 blisko granicy z Baryczką i odprawiane są w niej msze św. Swymi łąkami w Sołonce podzielił dwie pozostałe córki, zaś Agnieszka dostała od ojca gotówkę. Pieniądze miał z handlu, jeździł aż do Krynicy, ze sprzedaży suszonych przez siebie śliw i wyrobu glinianych fajek z cybuchami, wtedy w powszechnym użyciu. Zachował się dokument wystawiony 16. IX. 1891 r. przez bpa przemyskiego Łukasza Soleckiego, zezwalający ks. proboszczowi w Połomi na odprawienie w tejże kaplicy 6 mszy rocznie. W dokumencie ks. bp Solecki też dziękuje Betlejom za ofiarowane ks. proboszczowi 50 zł reńskich. Gulden austro-węgierski (floreń, złoty reński) – srebrna moneta Cesarstwa Austriackiego, a następnie Austro-Węgier, ważąca 12,34 grama (próba srebra 900). Na monetach nominal oznaczany był skrótem „Fl.”. Kaplica w Połomi i most kamienny w Sołonce widoczne są w Internecie (mapa okolic Lubeni). Żywy przekaz rodzinny mówi, że na pierwszej mszy

dziękczynnej w kaplicy w Połomi obecny był zaproszony wójt lubeński, też Paweł Materna (o nim niżej), kuzyn Pawła z Sołonki. Dojechał z Lubeni do Połomi starym traktem węgierskim (madziarskim) biegnącym od Rzeszowa i wspinającym się od Wisłoka na dział w Lubeni – Maternówce i dalej zdążającym ku Połomi i Baryczce. Tak w owych czasach przebiegała obecna droga S19. Warto tutaj zaznaczyć, że to na rozległym dziale w górzyście Lubeni rozciągały się najlepsze pola orne. Na tych łąkach, osiadł przed 600 laty ród Maternów i przekazywał je z ojca na syna (stąd Maternówka) – musiał więc być ten ród ważniejszym wśród osiedleńców przybyłych z północnych rubieży Czech, z okolic Ostrawy na Morawach (obecnie kraj morawsko-śląski). Tych nowych mieszkańców przywiódł w te strony zasadzca, który pośredniczył między panem a ludźmi chcącymi zamieszkać teren lokacji.

W sąsiedniej Połomi jest przysiółek Sołtysie, też korzystnie położony na rozległym dziale. Nazwa „Sołtysie” wskazuje, że ta część wsi należała do zasadzcy – późniejszego sołtysa wsi. Być może sołtysim przysiółkiem w Lubeni była Maternówka. Zasadzcą dla sąsiedniego Tyczyna był Bartold zwany Tycznerem, który osiedleńców sprowadził z okolic morawskiego Jiczina (stąd nazwa Tyczyna). Podobnie w tych czasach była zasiedlona Lubenia – było to z kolei drugie lub trzecie zasiedlenie tej wsi. W X w. i wcześniej, Przemyśl i Czerwień wraz z innymi grodami zajmowało lechickie plemię Lędzian – dlatego bezpośrednio sąsiadujący wtedy z tym plemieniem Węgrzy, Polaków nazywają Lengyel – czytaj Lendziel. Są przekazy mówiące o wcześniejszej podległości jeszcze przed Mieszkiem tego plemienia od czeskich Przemyślidów, których władza sięgała daleko za Przemyśl – prawie po Bug (praca prof. Gerarda Labudy zamieszczona w „Roczniku Przemyskim”. Przypuszcza się, że plemię Lędzian płaciło władcom czeskim trybut. Ziemię Lędzian podbite po roku 1018 przez Włodzimierza, przez 300 lat panowania Rusi były zasiedlane ludnością ruską. Zasadlili również ważną, leżącą przy zachodniej granicy Rusi, Lubenię. Na przeciw niej polskim grodem warownym, broniącym granicy na



Ołtarz w kaplicy.

Wisłoku był Czudec. I obecnie w Czechach dużo nazwisk Materna – znaczących w historii tego narodu. Ustalenia o XIV w. zasiedleniu potwierdzają z dawna obecne w Lubeni nazwiska czeskie i germańskie. Niemczenie Czech wzmogło się po tym, jak na początku XIII w. za Przemysła I odkryto tam nowe złoża srebra. Proces ten nabrał na sile, gdy królem Czech został Karol IV Luksemburg (1316 – 1378). Chętnie pozbywa się on rodzi- mej słowiańskiej ludności, a opuszczone ziemie zasiedla elementem niemieckim. Z exodusu korzystają polscy królowie kolonizując tą ludnością Ruś Czerwoną. Nazwisko Materna – odimienne, już wyraźnie słowiańskie (końcówka – a) pochodzi od św. Maternusa, którego kult ok. XII w. z Kolonii nad Renem szerzył się w całej Germanii. Bardzo ważne jest, że lu-



Malowidło Trójcy Przenajświętszej wykonane na sklepieniu tukowym.

beńska parafia, erygowana w roku 1392, jest pod wezwaniem św. Urszuli i 11 Dziewic (rzadkość w Polsce, gdzie pod wezwaniem tej świętej jest jeszcze parafia w Soborzycach k. Częstochowy, erygowana w połowie XIII w). Jest wiele świątyń w Polsce pod wezwaniem św. Urszuli Leduchowskiej, ale jest to inna święta. Kult św. Urszuli szerzył się w całej Germanii, a więc i w Czechach, również z Kolonii. Z pewnością jej kult przynieśli z sobą do Lubenii osadźcy i ten fakt dobitnie świadczy, skąd przybyli. Dla tego wywodu ważne jest, że w dawnych dokumentach Lubeni (w posiadaniu Archiwum Diecezjalnego w Przemyślu) wymieniony jest tzw. „Czeski Staw”. To, że Czeski, niekoniecznie musi oznaczać, że osiadła w Lubeni ludność była etnicznie czeska. Mogło to oznaczać, że pochodziła z północnych rubieży Czech (ze Śląska Cieszyńskiego), a etnicznie mogła być mieszaniną Morawian, Germanów i Ślązaków Cieszyńskich (do dzisiaj spór historyków o Zaolzie). Piszący w dokumencie o „Stawie” pewnie nie przywiązywał wagi do tego niuansu, a najpewniej o nim nie wiedział. Znany jest zaufany królewski Materna. Z listu króla Władysława Jagiełły do Witolda z czerwca 1429 r. (codex epistolaris saeculi decimi quinti), wyd. Kraków 1876-94... Jak najszybciej posłaliśmy Maternę do margrabiego miśnieńskiego, a Chrzastowskiego i Skoroczewskiego na Śląsk... Przybył poseł od Chrzastowskiego donosząc nam, że książęta głogowscy udali się do niego, błagając, aby porozumiał się z nami i imieniem owych wspomnianych książąt prosił, abyśmy zechcieli przyjąć owe miasto Głogów w nasze poddaństwo i opiekę i rycerzy naszych w mieście tym i zamku jego osadzili... Wspomniany poseł Materna też pewnie pochodził z Germanii (być może z Czech lub z Łużyc) i z pewnością znał j. niemiecki. Wśród swych 240 kuzynów (Surname Project), autor znajduje po kilku-

nastu w obecnych Czechach i w Niemczech, co potwierdza tezę autora i wskazuje na przydatność badania genów w ustalaniu drzewa genealogicznego.

W XIX w. w historii Lubeni pamiętną postacią był wspomniany Paweł Materna (1818 – 1901), kmięć na 120 morgach (Maternówka) – tam najbogatszy, przez około 50 lat wójt lubeński, założyciel tamże Kasy Stefczyka. Wójt Paweł był synem urodzonego około r. 1790 kmięcia Andrzeja Materny i Zofii z d. Cupryś. Praprawnuczką wójta po jego synu Franciszku (po dwakroć żonaty) jest p. red. Danuta Heller, po Maternach moja kuzynka (pół redakcji „Kuriera” to moja rodzina) – co notuję z ogromną satysfakcją. Paweł Materna z Sołonki i Paweł wójt w Lubenii oraz Wiśniakowie byli kuzynami – Jan Wiśniak ożenił się z najmłodszą córką wójta Pawła – Zofią, zaś jego praprawnuczką jest żyjąca w Boguchwale Anna Kozak. Żyli w serdecznej przyjaźni. Szczegóły z życia wójta Pawła, autorowi K. S. udostępnił kuzyn jego i p. red. Danuty – p. płk. dypl. WP Józef Krzysztoń (obecnie emeryt). Józef też jest praprawnukiem wójta Pawła przez małżeństwo swych dziadków – wyżej wspomnianego Jana Wiśniaka i jego żony Zofii Materna. Kuzynem z autorem K. S. jest po raz wtóry, gdyż jednocześnie jest prawnukiem Pawła Materny z Sołonki przez małżeństwo jego córki Franciszki, urodzonej w r. 1843, z Wojciechem Krzysztoniem z Sołonki (dziadkowie p. płk.). Franciszka miała siostry – Agnieszka za Betleją i Mariannę za Janem Kopcem ze Straszydla. pradiadkowie autora K. S).

Jak już było wspomniane wyżej, moi błażowscy przodkowie to Kazimierz Kruczek, urodzony w r. 1760 w Futomie, później wójt w Piątkowej, jego żona Zofia Maciołczanka urodzona w Piątkowej w roku 1764. Dla ich dzieci urodzonych w Piątkowej w domu nr 13 – Wojciecha urodzonego w 1786 r. (mojego pradziada, jego ślub z Katarzyną Ossolińską, córką kowala Jana Ossolińskiego), Jakuba urodzonego w 1789 r., Jadwigi urodzonej w 1792 r., Michała urodzonego w 1795 r., Katarzyny urodzonej w 1797 r. i Marianny urodzonej w 1799 r., chrzestnym był Piotr Wyskiel z Futomy oraz chrzestna Jadwiga Rybczyzna. Dla Jana urodzonego w roku 1802 chrzestnym był Tomasz Rybka, mąż Jadwigi – rodzonej siostry matki Jana Zofii Maciołczanki. Tomasz Rybka i jego żona Jadwiga Maciołczanka (ich ślub w roku 1784 w Futomie) są przodkami p. dr Małgorzaty Kutrzeby – kuzynki autora, właśnie po Maciołkach i Kruczkach. W powyższej metryce widoczne też powiązanie przodków wójta Kazimierza Kruczka z Wyskielami.

Autor zna wiele zapisów metrykalnych, wiążących jego rodzinę Kruczków z Futomy bezpośrednio z Krygowskimi (śluby i chrzty). Wertując księgi metrykalne parafii w Futomie również ślub w Futomie w domu nr 9 w roku 1801, Tomasz Rybka lat 38, za panną Julianną Krygowszczonką lat 24 (czyli urodzoną w roku 1777) świadkowie na ślubie – Tomasz Wyskiel, Mateusz Paściak. Z zapisu wnioskujemy, że Julia jest córką organisty Kaspra Krygowskiego. Tomasz jest z Rybków, przodków p. dr Małgorzaty Kutrzeby. Ślub w Futomie w domu nr 1 w roku 1809, Kasper Krygowski lat 23, czyli ur. w r. 1786, z panną Marianną Raszewską lat 20, świadkowie na ślubie – Franciszek Krygowski, Szymon Wielgos, obaj CIVIS, czyli mieszczenie (jak przypuszczamy – błażowscy). Panna Raszewska jest córką organisty z Chmielnika Franciszka Raszewskiego. Ślub w Futomie w domu nr 32, w roku 1814, Józef Wielgos lat 24 za panną Marianną Kuczonką (może nazwisko Kuk), świadkowie na ślubie – Antoni Wyskiel, Walenty Krygowski.

**Kazimierz Sikora
z Kruczków, Maciołków, Ossolińskich, Maternów**

POCIĄG DO RADOŚCI!

Dlatego też w środku lata wybraliśmy się na przejażdżkę bieszczadzką ciuchcią.

Grupa seniorów błazowskiego klubu „Pogodna Jesień” wczesnym rankiem zwawo wyruszyła na wycieczkę do Cisnej. Plan przewidywał podróż kolejką wąskotorową przez malowniczą, najdzikszą część Bieszczadów. Kolejka osiągała zawrotne szybkości tak, że po około 2-godzinnej podróży dotarliśmy do Balnicy i z powrotem. Podróż upłynęła w atmosferze radości i zabawy przy akompaniamencie piosenek wyśpiewywanych na całe gardło.

Dzięki wakacyjnej porze seniorom towarzyszyły wnuki: Karolinka, Jagódka, Kajtek, Tomek i Piotrek, który specjalnie na tę wycieczkę przyjechał z Warszawy. Smaczny obiad pozwolił odpocząć w podróży. Gościny udzieliła nam restauracja w Bukowcu, prowadzona przez sympatyczną błazowiankę – Anię.

Jednego z uczestników spotkała przygoda. Będąc na huśtawce zostawił ko-

mórkę i pieniądze. Zorientował się dopiero w Myczkowcach. Zguba się znalazła dzięki Ani. Uczciwi znalazcy istnieją! Radość była ogromna – Aniu! – wielkie dzięki!

Kolejną radością był pobyt w Ogrodzie Biblijnym w Myczkowcach, gdzie przewodnik opowiadał wydarzenia ze Starego i Nowego Testamentu. Powstał w Ośrodku Wypoczynkowo-Rehabilitacyjnym Caritas Diecezji Rzeszowskiej w Myczkowcach. Jest nie tylko nowym sposobem upiększenia otoczenia roślinnością Bliskiego Wschodu, ale przede wszystkim stanowi specyficzny zapis teologii biblijnej. Jednocześnie zawiera także przemyślaną i uporządkowaną katechezę o biblijnej historii zbawienia. Zajmuje powierzchnię 80 arów w układzie klinowym o długości 230 m. Projekt ogrodu wykonała dr inż. Zofia Włodarczyk pracownik naukowy w Katedrze Roślin Ozdobnych – Wydział Ogrodnictwa Uniwersytetu Rolniczego w Kra-



kowie. Jest to jej już drugi ogród biblijny. Pierwszy projektowała i wykonała w Proszowicach przy Zespole Placówek Caritas diecezji kieleckiej w 2008 r. Idea ogrodów biblijnych jako nowa forma ewangelizacji jest jej bardzo bliska. W planach ma wykonanie kilku innych ogrodów w Polsce i na Ukrainie. W sąsiedztwie ogrodu można było obejrzeć miniaturowe cerkwi i kościołów. Na prawie hektarowej powierzchni parkowej zgromadzono tu 140 makiet cerkwi greckokatolickich, prawosławnych oraz kościołów rzymskokatolickich z terenu południowo-wschodniej Polski, Słowacji oraz Ukrainy. Miniatury zostały wykonane w skali 1:25. Uzupełnieniem ekspozycji są wydobywane się z głosińników muzyka i śpiewy religijne, odpowiadające poszczególnym grupom etnicznym. Dla dzieci najciekawsze było zwiedzanie zoo zamieszkałe przez zwierzęta i ptaki.

Ucztą duchową był Strachocin, gdzie w kościele – sanktuarium znajdują się relikwie świętego Andrzeja Boboli. Po mszy św. ksiądz proboszcz opowiedział historię kultu, po czym podał do ucałowania relikwie świętego.

W wycieczce uczestniczyło 56 osób. Za niewielkie pieniądze spędziliśmy czas przyjemnie i pożytecznie. Pozostaną wspomnienia tych niezapomnianych chwil.

Aniela Wielgos



Zdjęcie będzie pamiątką udanego dnia.

HUMOR

TAAAKA RYBA!

Kubal wybrał się z wizytą do sąsiada i widzi że Fafara kopie jakiś dół w ogrodzie.

– Dzień dobry sąsiedzie, chyba nie będziecie nic sadzić o tej porze roku?

– Nie, nie będę ale muszę pochować swoją złotą rybkę.

– Jak na rybkę to ten dół jest chyba trochę za duży?

– Nie, nie jest za duży, bo ona jest w brzuchu twojego kota!

PISARZ

U pewnego pisarza pojawił się diabeł:
– Jesteś beztalenciem. Nigdy nie napiszesz niczego, co będzie poczytne. Ale mogę zaoferować ci swoją pomoc. Będziesz pisał pięć bestsellerów rocznie przez najbliższych pięć lat. Każdy z nich

sprzeda się w milionowym nakładzie. Staniesz się sławny i bogaty. Ale za to umrą wszyscy członkowie twojej rodziny. Zastanów się...

Pisarz zaczął rozmyślać:

– Hmm... pięć bestsellerów rocznie... umrą wszyscy z rodziny... Jeszcze raz... pięć rocznie przez pięć lat to razem dwadzieścia pięć poczytnych książek... Ale rodzina... wszyscy umrą... Nie rozumiem, gdzie tu haczyk?



EKSCLENCJO, EMINENCJO, MAGNIFICENCJO

Tytułatura doskonale wpisuje się w komunikacyjny *savoir vivre*, który jasno określa zasady dotyczące zwracania się do osób zajmujących różne pozycje w hierarchii społecznej, a w szczególności do osób piastujących wysokie stanowiska, wykonujących określony zawód czy posiadających odpowiednie wykształcenie. Okazuje się jednak, że nie dla wszystkich używanie tytułów w kontaktach międzyludzkich jest znane i oczywiste. Pozwoliłam sobie zatem na krótki podział godności według kilku przyjętych kategorii, gdyż umiejętność poprawnego tytułowania może przydać się każdemu, nawet w najmniej spodziewanym momencie.

TYTUŁY URZĘDOWE/FUNKCYJNE są najbardziej powszechne i nawiązują do pełnionej funkcji lub zajmowanego stanowiska. W szczególności tytułujemy ludzi zajmujących wysokie stanowiska zwracając się do tych osób: „Panie Prezydencie”, „Pani Premier”, „Panie Marszałku”, „Panie Prezesie”, „Pani Dyrektor” itd.

TYTUŁY DYPLMATYCZNE odnoszą się głównie do pracowników ambasad, którymi są m.in.:

- ambasador nadzwyczajny i pełnomocny – w obu przypadkach używa się zwrotu: „Panie Ambasadorze”;
- dyplomata pełniący czasowo obowiązki szefa misji (tzw. *charge d'affaires*) – używa się jego rangi, np. „Panie Sekretarzu”;
- *attache* wojskowy – używa się stopnia wojskowego, jak np. „Panie Pułkowniku”, „Panie Generale”;
- sekretarz, *atache* – używa się tytułów naukowych.

TYTUŁY NAUKOWE związane są z wykształceniem i uzyskanym stopniem naukowym, tj. profesor, doktor, inżynier, magister.

TYTUŁY KURTUAZYJNE – oprócz tych standardowych tytułów przyjęte są również formy bardziej wyszukane, do których zaliczamy poniższe tytuły:

- **Ekscelencja** (słowo pochodzi z łaciny i oznacza wyborny, znakomity) – przysługujący dość szerokiemu gronu osobistości, m.in. głowie państwa, premierowi, ministrom, ambasadorom, arcybiskupom i biskupom, ale stosowany jest tylko w sy-

tuacjach uroczystych i w korespondencji (zwrot – „Wasza Ekscelencjo”). Codzienną poprawnie używaną formą w stosunku do wyżej wymienionych osób jest: „Panie Prezydencie”, „Panie Premierze”, „Panie Ambasadorze”, a do biskupa i arcybiskupa „Księżę Arcybiskupie” i „Księżę Biskupie”.

- **Eminencja** – tytuł stosowany w sytuacjach oficjalnych, nadawany od 1644 r. i przysługujący jedynie kardynałom (zwrot – „Wasza Eminencjo”).

- **Magnificencja** – tytuł stosowany w sytuacjach oficjalnych w stosunku do rektorów wyższych uczelni (zwrot – „Wasza Magnificencjo”).

TYTUŁY RODOWE są na ogół znane, jednak używane w Polsce bardzo rzadko, głównie jako formy grzecznościowe w sytuacjach oficjalnych, np. zwrot: „Pan Hrabia”

PRECEDENCJA TYTUŁÓW

Zdarza się, że jedna osoba posiada kilka tytułów. Którego zatem użyć, by jej nie urazić i nie popełnić gafy? Przede wszystkim należy pamiętać, by nie używać wszystkich tytułów jednocześnie, np. Panie Profesorze Kanclerzu, Panie Doktorze Burmistrzu itd. (wyjątek stanowi tytuł księdza, którego można połączyć z funkcją kościelną, np. Księżę Proboszczu, a także z tytułem naukowym, np. Księżę Profesorze) należy zatem wg ogólnie przyjętej zasady użyć „wyższego” tytułu, ewentualnie dostosować tytuł do sprawowanego w danym momencie urzędu czy piastowanego stanowiska.

Najważniejsze są tytuły odnoszące się do osób piastujących funkcje publiczne, jako następne ważniejsze są tytuły, których nie można stracić, tzn. od tytułów zawodowych ważniejsze są naukowe, które to również uważa się za ważniejsze od dziedzicznych tytułów arystokratycznych.

WICE – TYTUŁY

Wiadomym jest, że wiceprezes, wicedyrektor itd. zajmują niższą rangę w hierarchii niż prezes czy dyrektor, jednak według obowiązujących zasad etykiety, zwracając się do tych osób pomijamy przedrostek wice i tytułujemy ich jako „Pan Prezes” i „Pan Dyrektor”. Używanie zwrotu wice jest nagminnie popełnianym *faux pas*. Również w instytucjach akademickich – prodziekana należy tytułować „dziekanem”, prorektora „rektorem” oraz w wojsku do podporuczników, podpułkowników zwracamy się zarówno w mowie, jak

i w piśmie, tytułując ich „Panie Poruczniku”, „Panie Pułkowniku” itd.. Podwyższenie rangi tych osób podyktowane jest względami grzecznościowymi.

TYTUŁATURA W KORESPONDENCJI

Dla podkreślenia poważania danej osoby czy piastowanego przezeń stanowiska, również w oficjalnej korespondencji należy pamiętać o zastosowaniu określonych tytułów zgodnie z następującymi regułami:

- w korespondencji niedopuszczalne jest używanie skrótów typu Prof. Dr hab. Jan Kowalski (wyjątek stanowi magister i doktor);
- w zwrotach ze słowami Pan/Pani należy dodać Szanowny.../Szanowna..., lub dobitniej Wielce Szanowny.../Wielce Szanowna...;
- tytuły i stopnie naukowe piszemy wielką literą.

Ponadto pisząc do:

- prezydenta, premiera, ministrów oraz ambasadorów Polski posługujemy się tytułami: „Szanowny Pan/Szanowna Pani” oraz zwracamy się: „Szanowny Panie Ministrze / Ambasadorze”,
- prezydentów, premierów, ministrów oraz ambasadorów państw obcych tytułujemy: „Jego / Jej Ekscelencja” oraz zwracamy się: „Ekscelencjo”, „Panie Prezydencie / Premierze / Ministrze / Ambasadorze”,
- rektorów wyższych uczelni tytułujemy: „Jego / Jej Magnificencja” oraz zwracamy się: „Magnificencjo”, „Panie Rektorze” lub „Szanowny Panie Rektorze”;
- papieża należy tytułować „Jego Świątobliwość”
- kardynałów należy tytułować: „Jego Eminencja” oraz zwracać się: „Eminencjo” lub „Księżę Kardynale”,
- nuncjusza Stolicy Apostolskiej należy tytułować – w zależności, od piastowanej funkcji: „Jego Eminencja” gdy jest kardynałem lub „Jego Ekscelencja” gdy jest biskupem,
- arcybiskupów i biskupów należy tytułować: „Jego Ekscelencja” oraz zwracać się: „Ekscelencjo”, „Księżę Arcybiskupie / Biskupie”,
- proboszcza, wikarego, prefekta, administratora, kłeryka, diakona, siostry używamy formy „wielebny” np. „Wielebny Księżę Proboszczu”; „Wielebny Księżę Diakonie”, „Wielebna Siostrze”.

Anna Lorenz-Filip

BŁAŻOWSKIE WZGÓRZE

W każdym jubileuszu jest odrobinę sentymentu, wspomnień, ale także nadziei na dalsze lata. Srebrne Gody miesięcznika „Kurier Błażowski” uruchomiły nie tylko falę wspomnień, ale przede wszystkim spowodowały wzrost zainteresowań ziemią błażowską, ludźmi, którzy swą pracą, swoim wyjątkowym życiem wniosły i wnoszą w wielu obszarach dużo dobrego w jej rozkwit. Jubileusz gazety, to ludzie tej ziemi, to zioła łąk i zieleń lasu, to wieczorne rozmowy, odpoczynek pod rozłożystą, pamiętającą dawne lata, lipą, to matczyzna miłość, która przekłada się na pokolenia.

W niedzielne popołudnie wybrałam się z przyjaciółmi na Mokłuczkę, miejscowości położonej na błażowskim wzgórzu, aby odwiedzić koleżankę z lat szkolnych, Hanię Pępek – Bisińską. Miodowy dom, wyremontowany, zachował drewnianą, koronkową ozdobę ganku, nieco podniszczoną przez upływający czas, ale nie można jej niczym zastąpić bowiem jedynie stolarz, pan Szczutek potrafił rzeźbić takie błażowskie cudenka. Owocowe drzewa nieco się pochylili, a rozłożysta lipa urosła do nieba i to w jej cieniu wspominałyśmy lata szkolne, kiedy będąc uczennicami III Liceum Żeńskiego w Rzeszowie, wędrowałyśmy pieszo polnymi ścieżkami do rodzinnego domu Hani. Mama Antonina wyjmowała z ziemianki kwaśne mleko, siadałyśmy na progu i łyżką krojone, zimne mleko, smakowało jak nic na świecie.

Po ukończeniu liceum Hania zamieszkała w Warszawie, ukończyła stu-

dia, uczyła chemii w renomowanym Liceum C.K. Norwida. Teraz, będąc na emeryturze, każdego roku na okres lata przyjeżdża na Mokłuczkę, ciągle coś remontuje, naprawia. Przyjeżdżają córki, wnuki, prawnuki, jest gwarno, rodzinie.

Pisząc ten artykuł, pragnę podziękować Hani za jej niezwykłą charyzmę, którą łączy pokolenia, ludzi wartościowych, oddanych tej ziemi. Tak było i tym razem. Na stole „Kurier Błażowski” numer 151, lipcowo – sierpniowy, a w nim wspomnieniowy artykuł, w którym Edward Chyłek opisuje, jak ważną inwestycją dla gminy była przebudowa mostów konstrukcji drewnianej. W materiały do budowy mostu zaopatrywał rodak Piątkowej kpt. inż. Władysław Kwaśniewski, brat przyrodni Hani, ukończył WAT, był na etacie służby drogowo – mostowej Sztabu Generalnego w Warszawie. Uczestniczył w budowie mostów w Baranowie, Ulanowie, Dynowie itd.

Umieszczając sylwetki ludzi, którzy coś zrobili dla błażowskiej ziemi, „Kurier” należy do tych dwumiesięczników, który będzie na pewno służył społeczności lokalnej przez następne lata. Redaktor naczelna Danuta Heller pięknie podkreśliła, że Kurier Błażowski to kronika Błażowszczyzny, to pośrednik między władzą a mieszkańcami. Wystarczy otworzyć relację „Z kalendarza burmistrza”, a w nim troska o szkoły, bibliotekę, o stan zdrowia mieszkańców, modernizację dróg, o sport, stan bezpieczeństwa gminy itp. Społeczność lokalna sta-

wia na ludzi, którzy troszczą się o ich dobro, o dobro gminy. To także źródło poetycko-literackich informacji o ciekawych twórcach.

Pismo nie zamyka się jedynie w kręgu problemów lokalnych, otwarte na wieści ze świata, na ludzi, którzy chcą podzielić się swą wiedzą, swoją pracą, przemyśleniami i talentem ze społecznością błażowską. I to jest ważny wyznacznik oceny zawsze starannie wydanego numeru.

SZEPTY

Południowym słońcem
weszłam w zapach mięty
w koszenie trawy
jesiennej koniczyny
W oddechu łąki
słyszałam szept tęsknoty
czekałam aż mnie utuli
w ramionach wiatru
sen o miłości
barwnych motyli

MUZYKA GALOPU

Do wiosny jeszcze daleko
przez zimne niebo
przedziera się słońce
na dynowskich wzgórzach
wiatr pędzi szalony
rozwieja grzywy
sylwetkom PEGAZA
fałuje bielą
odcieniem kasztana
i miesza barwy w strofach
mego wiersza
Przestrzeń otwiera
zapachem łąki
szumem samotnej
wysokiej jodły
rytmy galopu
dzikich
końskich kopyt
Jeszcze daleko
do świtu za wzgórzem
z mgieł się wyłania
tęsknota kolorów
i na mozaice palety
malarza
utrwała ciszę
srebrnej kropli rosy
na skrzydłach wiatru
i w oczach PEGAZA

Jadwiga Kupiszewska



Panorama Błażowej.

Fot. Jakub Heller

PANIE BURMISTRZU! SENIORZY DZIEKUJĄ!

Przy pięknej pogodzie, w miłej atmosferze spotkali się kolejny raz członkowie Klubu Seniora na Wilczaku, w muzeum „Potoki” – dzięki życzliwości pana Augustyna Rybki. Przy suto zastawionych stołach z grillowaną kielbasą i kaszanką, ciastem serwowanym przez solenizantkę Annę, słychać było rozmowy, żarty, śmiech.

Orkiestra – Józio Chuchła i Krzysztof Kulasa – pięknie przygrywała, śpiew unosił się ponad wzgórzami.

Do tańca poderwało się wiele osób – tańczono na podłodze, a nawet na trawie. Inni – którzy tańczyć nie mogli – podziwiali tancerzy, radości nie było końca.

Do muzeum „Potoki” seniorzy zostali przewiezieni środkiem transportu z Urzędu Miejskiego na polecenie pana burmistrza. Sam pan burmistrz, mimo nawału zajęć i obowiązków, też zaszczycił nas swoją obecnością.

Na łamach „Kuriera” – dla gospodarza naszej gminy pana Jerzego Kocój przekazyjemy serdeczne podziękowania za zrozumienie, za wrażliwość na ludzi samotnych, w starszym wieku.

Dużo mówił o tym Papież Franciszek podczas pielgrzymki do Polski.

Apelował, by nie odwracać się od bliźniego w potrzebie, by służyć mu pomocą, jeżeli takiej potrzebuje.



Tadeusz Rzęsa dogląda kielbasek z grilla.



Pan Zygmunt z batutą.

Jestem przekonana, że wielu seniorów nigdy nie mogłoby uczestniczyć w takim spotkaniu, gdyby nie zapewniono środka transportu. Zwiedzając muzeum u Gustka Rybki, snuliśmy wspomnienia z lat dziecięcych.

„...Przecież nie tak dawno w szkole siedzieliśmy w takich ławkach z dziurą na kałamarz, zachlapanych atramentem”...

Próbowałam w tych ławkach usiąść teraz, ale zrobiły się jakies za małe...

Na zakończenie moja refleksja.

Obecnie w życiu obserwujemy dwa oblicza starości: między rezygnacją a wyzwaniem. Myślę, że starość jest najtrudniejszym doświadczeniem w rozwoju człowieka. Społeczeństwo postrzega seniora jako osobę, która ma już życie za sobą. W życiu codziennym emeryt musi nieustannie z czegoś rezygnować: „To już nie dla ciebie, ty już jesteś na marginesie życia”.

Jan Paweł II rozumiał, że są ludzie starsi, którzy biorą w pełni odpowiedzialność za swoje życie, chcą je konstruować, dojrzewać w człowieczeństwie i godnie się starzeć. Pisał: **„Mimo ograniczeń mego wieku, bardzo wysoko cenię sobie życie i umiem się nim cieszyć”.**

Białowscy seniorzy hołdują temu przesłaniu. Potrafią cieszyć się życiem i swoim towarzystwem.

Oby jak najdłużej!

Aniela Wielgos

Fot. Zdzisław Wielgos



Seniorzy lubią się spotykać.



Gościem seniorów był burmistrz Jerzy Kocój. Obok Stanisław Białic.

ZŁOTY JUBILEUSZ KAPŁAŃSTWA KS. PRAŁATA KAZIMIERZA BATORA

Ks. prałat Kazimierz Bator przyszedł na świat 20 marca 1941 r. w pobliskiej Wesołej jako ósme dziecko Marii z Pomykałów i Pawła Batora. Do szkoły podstawowej uczęszczał w rodzinnej wiosce, a później naukę kontynuował w LO w Dynowie. Po uzyskaniu matury wstąpił do Wyższego Seminarium Duchownego w Przemyślu, gdzie 26 czerwca 1966 r. otrzymał święcenia kapłańskie z rąk ks. bpa Bolesława Taborskiego.

Po święceniach skierowany został do parafii w Hyżnem w dekanacie tyczyńskim, gdzie pełnił posługę katechety i wikariusza. Już na pierwszej, rozległej wówczas placówce dał się poznać jako niezwykle gorliwy kapłan o otwartym sercu i niezłomnych siłach, a w sanktuarium Matki Bożej Hyżneńskiej pracy nie brakowało, ponieważ tłumy wiernych przybywają do łaskami słynącego cudownego obrazu nie tylko z okazji odpustu parafialnego.

Kolejną placówką, w której pełnił posługę kapłańską od 1969 r. była bieszczadzka parafia w Ropience w dekanacie ustrzyckim. Do parafii tej należało wówczas 9 wsi i już z tego względu była to bardzo wyczerpująca praca. Katechizacja w tym czasie odbywała się w poszczególnych wioskach w prywatnych domach. Młody wikary codziennie pieszo przemierzał góry i doliny, aby dotrzeć do chorych czy na katechezę.

W 1971 r. decyzją biskupa przeniesiono go do parafii w Kąkolówce. Mógł powrócić w swe rodzinne strony do dekanatu tyczyńskiego. Proboszczem w Kąkolówce był wówczas ks. prałat Stanisław Lityński, który z ojcowskim sercem przyjął pełnego energii i zapału do pracy młodego kapłana. Po śmierci ks. prałata Stanisława Lityńskiego ks. Kazimierz Bator został mianowany proboszczem. Młody kapłan dotarł do serc młodzieży, którą starał się przyciągnąć do kościoła organizując scholę, przedstawienia religijne, pielgrzymki, reaktywując parafialną orkiestrę dętą i podejmując inne działania służące pogłębianiu życia religijnego. Starał się, aby młodzi ludzie byli blisko ołtarza, czy to jako ministranci, czy lektorzy lub członkowie scholi. Wspierał istniejące w parafii

formy pracy duszpasterskiej oraz rozwijał nowe, jak Akcja Katolicka, kręgi rodzin czy zespoły synodalne.



Ks. Kazimierz Bator jeszcze jako wikaryusz podczas procesji Bożego Ciała.

Swoim otwartym i wrażliwym sercem ujął wszystkich parafian – młodych i starszych. Wrósł w środowisko, które zresztą poznał dobrze, bliskie były mu

Ksiądz Kazimierz to jednocześnie dobry gospodarz, który zadbał o powierzone mu mienie i je upiększał i ulepszał na miarę możliwości parafii i parafian. Podczas jego posługi poddano kościół gruntownej renowacji od posadzki po dach, od zmiany ogrzewania kościoła, po nową polichromię. Za jego staraniem uporządkowano cmentarz i wybudowano jego ogrodzenie oraz wykonano wiele innych prac przy kościele, jego wieży i na plebanii. Z jego inicjatywy w opuszczonym budynku Rzeszowskiej Spółdzielni Krawiecko-Futrarskiej Modesty zorganizowano Dom Pogodnej Starości im. św. Jana z Dukli – Caritas, przy którym założono także Środowiskowy Dom Samopomocy. Kosztowało go to wiele starań i troski, a dziś dobrze prosperujący zakład raduje serce.

Ksiądz Kazimierz to wybitny kaznodzieja, który podczas swojej wieloletniej kapłańskiej posługi prowadził dziesiątki rekolekcji i wygłosił tysiące wzruszających homilii podczas mszy odpustowych w różnych sanktuariach, jak chociażby w Borku Starym, z okazji rocznic i jubileuszy, świąt państwowych, pogrzebów i niedzielnych mszy. To wzór człowieka i kapłana, pełnego troski o życie rodzin i ludzi samotnych. Swoją postawą pełną miłości do bliźniego,



Jasełka w wykonaniu młodzieży z Kąkolówki. Ochronka Ujazydy, końcówka lat 70 XX w.

i są wszystkie troski i sprawy parafian, zarówno te duchowe, jak i problemy materialne. Gdy tylko mógł, spieszył z pomocą.

szczególnie tego potrzebującego, chorego – wywarł ogromny wpływ na duchową formację parafian. Przy tym to człowiek pełen pokory i skromności. Młodzi

ludzie, którzy zdecydowali się na służbę kapłańską czy zakonną, mieli i mają w nim wsparcie duchowe, modlitewne i pomoc materialną, o czym zresztą sami chętnie zaświadcniają. Progi plebanii były zawsze otwarte dla przyjezdnych, rodaków kapłanów i świeckich, dla

ludzi nauki, kultury. Jest współautorem i sponsorem monografii wsi „Kąkolówka dawniej i dziś”, Kraków 2005, która została wydana pod redakcją ks. Piotra Jamioła oraz autorem świetnej regionalistycznej publikacji „Wesoła na Pogórze Dynowskim. Dzieje wsi i parafii”, Wesoła

Jeśli ktoś płacze dlatego, że drugiemu jest źle, Pan Bóg cieszy się tym płaczem, bo takie łzy ciekną po twarzy jak perły, które nurek wylawia z ciepłego morza w Zatoce Perskiej. To są piękne łzy. (Ks. Jan Twardowski)

Małgorzata Kutrzeba
Fot. ze zbiorów Tadeusza Sapyty

ASTRY

Znowu wędną wszystkie zioła,
Tylko srebrne astry kwitną,
Zapatrzone w chłodną niebios
Toń błękitną...
Jakże smutna teraz jesień!
Ach, smutniejsza niż przed laty,
Choć tak samo żółkną liście
Wędną kwiaty
I tak samo noc miesięczna
Sieje jasność, smutek, ciszę
I tak samo drzew wierzchołki
Wiatr kołysze
Ale teraz braknie sercu
Tych upojeń i uniesień
Co swym czarem ożywiały
Smutną jesień
Dawniej miała noc jesienna
Dźwięk rozkoszy w swoim hymnie
Bo anielska, czysta postać
Stała przy mnie
Przypominam jeszcze teraz
Bładej twarzy alabastry,
Krucze włosy – a we włosach
Srebrne astry...
Widzę jeszcze ciemne oczy...
I pieszczotę w ich spojrzeniu
Widzę wszystko w księżycowym
Oświetleniu...

Adam Asnyk



2016 r. Uroczystości odpustowe Matki Boskiej Szkaplerznej w Kąkolówce oraz złoty jubileusz kapłaństwa ks. prałata Kazimierza Batora i msza św.

wszystkich potrzebujących i nikt nie odszedł z „pustymi rękoma” czy niepokieszonym sercem. Ks. Kazimierz zawsze interesował się swymi parafianami, wychowankami i cieszył się z ich sukcesów, martwił, gdy zdarzały się im porażki czy upadki. Starał się pomóc, często dyskretnie, tak by nie zawstydzić, czasami przez cudze, trzecie ręce.

Ks. prałat Kazimierz Bator to człowiek kochający Ojczyznę, miłośnik książek, historii i nauki. Wspierał wszelkie dzieła służące kultywowaniu tradycji, poznawaniu historii, otaczający szacunkiem

2009, w której przedstawił nie tylko historię wsi i parafii, ale także opisał zanikające obrzędy, tradycje i zebrał słownik gwary. To uratowało od zapomnienia bardzo ulotne aspekty naszego życia, które znikają razem z odchodzącymi ludźmi, bo z nimi odchodzi znany nam świat. Ks. prałat Kazimierz Bator to człowiek o wielkim sercu, który całe swe kapłańskie życie poświęcił służbie Bogu i bliźnim.

Chrześcijaństwo to nie tylko wiara w Boga, ale również w człowieka, w możliwość odnalezienia w człowieku tego, co boskie. (Mikołaj Bierdajew)



Kąkolówka 2009 r. Msza św. pod przewodnictwem bpa Marka Mendyki z diecezji lednickiej. Rodzina bpa Marka pochodzi z Kąkolówki.



Nawiedzenie cudownego obrazu Matki Boskiej Częstochowskiej.

POCZTÓWKA Z WAKACJI

Langwedocja to kraina w południowo-wschodniej Francji. Górzisty region położony pomiędzy Pirenejami, Masywem Centralnym, Rodanem i Morzem Śródziemnym. Miłe chwile spędziliśmy w Paziols – małym miasteczku położonym częściowo w dolince, a częściowo na zboczu, nad którym góruje XII-wieczny kościół. Zbocza i doliny pokrywają niewielkie winnice, bo region Fitu słynie z produkcji wina. Rosną tu pinie,



Na podwórzu domu w Paziols.

oliwki, migdały, figi, melony i dziesiątki innych egzotycznych drzew owocowych i warzyw. Wiele bardziej wymagających upraw wymaga nawadniania, góry przecinają koryta wyschniętych rzek okresowych. Na niewielkiej przestrzeni pomiędzy Carcassonne (twierdzą katarską), Perpignan i Narboną krajobraz zmienia się i coraz nas zaskakuje. Langwedocja od XII w. była jednym z najlepiej rozwiniętych rejonów Francji. Po

krucjacie przeciwko albigensom, zwanych tu katarami, ogłoszonej na początku XIII w. przez papieża Innocentego III, region ten został zniszczony i długo nie mógł się podźwignąć. Zbigniew Herbert w swojej publikacji poświęconej katarom wysnuwa hipotezę, że gdyby nie te dramatyczne wydarzenie, tu w Langwedocji, mógł narodzić się renesans, a nie na północy Włoch. Region ten odgrywał ważną rolę już w cesarstwie

rzymskim, był stolicą pierwszej rzymskiej prowincji poza Włochami, sięgają okresu II w. p.n.e. Świadcstwem tamtych czasów są rzymska droga Via Domitia w Narbonie, stacja poczty rzymskiej w Paziols czy fragment mostu i pozostałości licz-

nych akweduktów. O bogactwie miast i kupiectwa Langwedocji świadczy potężna inwestycja, jaką przeprowadzono w XVII w., czyli budowa kanału śródlądowego – Kanału Midi – łączącego Ocean Atlantycki z Morzem Śródziemnym w Narbonie. Charakterystyczną cechą krajobrazu południa Francji są zamki, a właściwie ich ruiny i wieże obserwacyjne usiane na szczytach gór. To pozostałość po warowniach katarów. W do-



Suchy mur.

linach i na zboczach poroziadały się klimatyczne małe miasta o krętych wąskich uliczkach. Wnętrza budowanych z kamienia domów zabezpieczone są przed żarem słońca niebieskimi drewnianymi okiennicami, a ich dachy pokryte rynnową dachówką w kolorze palonej cegły. Większość ogrodów otoczono kamiennymi murami (nieraz jest to tzw. suchy mur bez zaprawy), który chroni rośliny przed suchym i często gorącym wiatrem, który bywa tu bardzo dokuczliwy. W zaroślach koczują cykady, których nieustający koncert dzwoni w uszach. Wielkim atutem regionu są wspinaczkowe, widokowe szlaki i trasy rowerowe, czyste rzeczne kąpieliska, rozległe plaże nad Morzem Śródziemnym i zdrowa, lekka kuchnia śródziemnomorska o dużych wpływach hiszpańskich, a właściwie kastylijskich. Nic dziwnego, że spora część tradycyjnych domów z kamienia w małych miastach jest własnością Anglików, Niemców, Duńczyków, którzy szukają tu ciszy, ciepła i egzotyki. Młodzi Francuzi przenoszą się do dużych miast, gdzie życie jest lżejsze i wygodniejsze.

Małgorzata Kutrzeba



Warownia katorów Carcassonne.



Czyste rzeczne kąpieliska.

DANUTA SIEDZIKÓWNA „INKA” - LEŚNICZKA WYKŁĘTA

(epitafium dla legendarnej bohaterki w 70. rocznicę śmierci)

70 lat temu 28 sierpnia 1946 r. o godz. 6¹⁵ w gdańskim więzieniu przy ul. Kurkowej 12 komunistyczni oprawcy zamordowali niespełna osiemnastoletnią sanitariuszkę 5. Brygady Wileńskiej AK Danutę Siedzikówną ps. „Inka”. Wraz z nią śmierć poniósł oficer wileńskiej AK ppor. Feliks Selmanowicz ps. „Zagończyk”. Przez reżim stalinowski mieli być skutecznie wymazani z pamięci, dlatego miejsce zakopania ciał zostało utajnione i aż do 2014 r. pozostawało nieznane. Wyrok śmierci był komunistyczną zbrodnią sądową, a zarazem aktem zemsty i bezradności UB wobec niemożności rozbicia oddziałów majora Zygmunta Szendzielarza „Łupaszki”. Ten przypadek to dobitny przykład skazywania Żołnierzy Niezłomnych na śmierć przez komunistyczne sądy wojskowe po bestialskim śledztwie, przedstawieniu spreparowanych dowodów i fałszywych zeznań podstawionych świadków. We wrześniu 2014 r., w ramach prac zespołu IPN ds. poszukiwań nieznanymi miejsc pochówku ofiar terroru komunistycznego 1944-1956 pod kierownictwem prof. Krzysztofa Szwagrzyka, na Cmentarzu Garnizonowym w Gdańsku odnaleziono nieoznaczony grób, w którym spoczywały szczątki Danuty Siedzikówny i Feliksa Selmanowicza. Po badaniach kodu DNA informacja ta została ostatecznie potwierdzona i ogłoszona 1 marca 2015 r. w Narodowym Dniu Pamięci Żołnierzy Wyklętych. Noty identyfikacyjne z rąk prezydenta RP i prezesa IPN odebrały rodziny zabitych. Zapadła decyzja, że w 70. rocznicę wykonania wyroku śmierci, tj. 28 sierpnia br. odbędzie się uroczysty, godny bohaterów „Inki” i „Zagończyka”, państwowy pogrzeb z udziałem prezydenta RP Andrzeja Dudy i premier Beaty Szydło. Rodziny bohaterów zdecydowały, że celebra pochówku znalezionych szczątków ciał będzie wspólna. Spoczną na Cmentarzu Garnizonowym w Gdańsku. Uroczystości pogrzebowe rozpoczną się Mszą św. w Bazylice

Konkatedralnej Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny w Gdańsku o godz. 13⁰⁰, skąd kondukt pogrzebowy uda się na Cmentarz Garnizonowy w Gdańsku. Będzie im przewodniczył abp Leszek Sławoj Głódź. Dzień wcześniej, w sobotę 27 sierpnia w Kaplicy Królewskiej Bazyliki Konkatedralnej Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny w Gdańsku w godzinach 17⁰⁰-22⁰⁰ zostaną wystawione trumny ze szczątkami rozstrzelanych żołnierzy.



Danuta Siedzikówna ps. Inka.

Sam pogrzeb bohaterów konspiracji AK będzie demonstracją zwycięstwa; to będzie pogrzeb Żołnierzy Wyklętych – kiedyś pozbawionych czci i honoru, o których pamięć upomniało się społeczeństwo Polaków, szczególnie to młode. Również w przeddzień daty pogrzebu, dzięki wsparciu leśników, zostanie odsłonięty pomnik ku czci legendarnej Danuty Siedzikówny „Inki” w Miłomłynie, gdzie krótko w 1946 r. pracowała w miejscowym nadleśnictwie. Myślę, że na pogrzebowych uroczystościach z honorami władz Państwa, nie zabraknie uczestników w leśnych mundurach, gdyż w pamięci polskich leśników Danuta Siedzikówna zapamiętana jest przede wszystkim, jako wielka patriotka, wy-

wodząca się z rodziny leśnika i młoda leśniczka, bo na jej pełny staż pracy, złożyło się jedynie zatrudnienie w jednostkach Lasów Państwowych. Mimo ofiarnej pomocy ze strony leśników, znajomych jej ojca leśniczego Waława Siedzika, życie osieroconej dziewczyny zakończyło się tragicznie przed osiągnięciem pełnoletniości.

Cześć i Chwała Bohaterom!

**O DZIEWCZYNIE,
CO ZACHOWAŁA
SIĘ JAK TRZEBA**

DZIECIŃSTWO

Danuta Siedzikówna urodziła się 3 września 1928 r. we wsi Guszczewina koło Narewki na Podlasiu jako druga córka Waława Siedzika (1894-1943) i Eugenii z Tymińskich (1905-1943). Wtedy rodzina Siedzików mieszkała w leśniczówce w Olchówce koło Narewki. Jej ojciec od 1926 r. pracował jako leśniczy w lasach Olchówki, administrowanych przez państwowe Nadleśnictwo Browskie (od 1933 r. nastąpiła zmiana nazwy na Nadleśnictwo Browek) z siedzibą w Gruszkach koło Narewki, podległe Dyrekcji Lasów Państwowych w Białowieży. Był też wytrawnym i dobrze strzelającym myśliwym. Jeszcze podczas studiów na politechnice w Petersburgu Waław Siedzik za działalność patriotyczną i antycarską trafił w 1913 r. na zesłanie. Dopiero zdobycie w 1926 r. dokumentów innego zmarłego zesańca, umożliwiło mu powrót cudem do wolnej Polski. W kraju wziął ślub z Eugenią Tymińską. Po roku przyszła na świat ich pierwsza córka Wiesława, rok później Danuta, a w 1931 r. Irena. Danuta uczyła się w szkole powszechnej w Narewce, a podczas okupacji ukończyła dwie klasy gimnazjalne. Dzięki rodzicom i dziadkom ważną rolę w domu zawsze odgrywały tradycje patriotyczne.

LATA OKUPACJI – REPRESJE I OSIEROCENIE

Po 17 września 1939 r. Olchówka znalazła się pod okupacją sowiecką. Od początku miejscowi Polacy doświadcza- li represji okupanta. 10 lutego 1940 r. aresztowano leśniczego Waclawa Siedzika. Po gehennie śledztwa został po raz drugi w życiu zesłany na Sybir do katorżniczej pracy łagiernika w kopalni złota w rejonie Nowosybirsk.

Po układzie Sikorski-Majski z 1941 r., większość Polaków zesła- nych w głąb ZSRR objęto amnestią i zwolniono z więzień, łagrów i spec- pasiołków. Wśród nich był ojciec Da- nuty Siedzikówny. Zdołał dotrzeć do punktu formowania polskiego korpu- su gen. Andersa. Po kilku miesiącach opuścił „niehumanitarną ziemię” wraz z transportami przenoszącymi wojsko i ludność cywilną do Persji. Był jed- nak bardzo schorowany i wyczerpany ciężką pracą, dlatego nie powołano go do służby czynnej. Został w Tehera- nie komendantem obozu dla uchodź- ców z Syberii. Niestety, choroba po- czyniła takie wycieńczenie organi- zmu, że zmarł 6 czerwca 1943 r. i na polskim cmentarzu w Teheranie zo- stał pochowany (grób nr 1333). Opi- sane losy leśniczego Waclawa Siedzika są zbieżne z wątkami życiorysów wielu leśników kresowych. Po zesła- niu męża, Eugenię Siedzikową z cór- kami zmuszono do opuszczenia leśni- czówki. W kwietniu 1940 r. osiedliła się w Narewce. Tam zastała je inwa- zja niemiecka na Związek Sowiecki. Eugenia zaangażowała się w ruch opo- ru podziemnego Państwa i we współpra- cę z AK, o czym doniósł na gestapo miej- scowy **komunista Aleksander W.** Zosta- ła aresztowana w listopadzie 1942 r., przeszła ciężkie śledztwo, podczas którego poddano ją torturom. Choro- wała na tyfus. We wrześniu 1943 r. Eu- genia Siedzikowa została rozstrzela- na w nieznanym miejscu w lesie koło Białegostoku.

Osierocone Wiesława i Danuta wstąpiły w grudniu 1943 r. do AK i w niedługim czasie zostały zaprzysię- żone. Kilka miesięcy później skierowa- no je na kurs dla sanitariuszek. Działa- ły w siatce konspiracyjnej AK kiero- wanej przez leśniczego Stanisława Wo- łoncieja „Konusa” z Narewki.

KANCELISTKA W BIURZE NADLEŚNICTWA NAREWKA

Nastaly ciężkie czasy, ludzie głodo- wali. Jeszcze w październiku 1944 r. po przejściu frontu zaledwie szesnastolet- nia Danuta Siedzikówna zatrudniła się jako kancelistka w nadleśnictwie w Na- rewce. Pracownicy nadleśnictwa dobrze pamiętali jej ojca leśniczego. Zatrudnia- jąc ją, chcieli pomóc rodzinie. Przed wojną była wzorową uczennicą szkoły powszechnej, a w okresie okupacji zda- ła ukończyć dwie klasy w gimnazjum. Będąc córką leśniczego o typie „chłop- czycy”, zapewne już od dzieciństwa po- znawała tajniki zawodu ojca. W biurze Danką okazała się bardzo przydatna.

W lipcu 1944 r. dowódca walczącej na Wileńszczyźnie 5. Wileńskiej Bryga- dy AK, mjr Zygmunt Szendzielarz ps. „Łupaszka” zdecydował o częściowym rozbrojeniu zgrupowania i przeprowa- dzeniu małymi grupami najwierniejszych mu żołnierzy do Polski na teren Puszczy Augustowskiej. Formalnie 5. Brygada została odtworzona wiosną 1945 r. Pod rozkazy „Łupaszki” zgłaszali się nie tyl- ko żołnierze 4. i 5. Brygady Wileńskiej, lecz także członkowie innych oddziałów zbrojnych z Wileńszczyzny i z innych rejonów. Zanim Danuta Siedzikówna dołączyła do Brygady, w czerwcu 1945 r. doszło do aresztowania przez NKWD i Wojewódzki UBP wszystkich pracow- ników nadleśnictwa w Narewce z nad- leśniczym na czele pod zarzutem współ- pracy z „reakcyjnym podziemiem”. Z pisma wojewody białostockiego do z-cy szefa WUBP w Białymstoku Elia- sza Kotonia wynikało, że wojewoda pro- sił o uwolnienie pracowników, bo upad- nie plan produkcji tak bardzo potrzebn- ego wtedy drewna. Kotoń odmówił in- formując, że wszyscy aresztowani „współpracowali z bandami leśnymi”. Zapadła decyzja o przewiezieniu aresz- tantów do Białegostoku. Jeszcze w czerwcu podstawiono samochód cięż- żarowy. Najmłodszy, dla których brakło miejsca na pace samochodu, musieli iść związani za ciężarówką. Danką i gajo- wy Bronisław Brancewicz na tym sko- rzystali. Kiedy poakowski patrol, pod- legły leśniczemu Stanisławowi Wołacie- jowi „Konusowi”, zaatakował konwój na drodze z Narewki do Hajnówki, „Inka” i młody gajowy uciekli.

SANITARIUSZKA W 5. BRYGADZIE WILEŃSKIEJ AK

Nie mając nic do stracenia, Danuta po uwolnieniu z konwoju dołączyła do oddziału 5. Wileńskiej Brygady AK. Została sanitariuszką w oddziale „Ko- nusa”, a potem w szwadronach por. Jana Mazura „Piasta” i por. Mariana Pluciń- skiego „Mściśława” w plutonie Zdzisła- wa Badochy „Żelaznego”. W konspira- cji Danuta Siedzikówna używała pseu- donimu „Inka”, który nawiązywał do imienia jej przyjaciółki.

Po kilku miesiącach mjr Szendzie- larz wydał rozkaz rozformowania zgru- powania. Ostatnia koncentracja wszystkich sił, zebranych w lasach Nadleśnictwa Bielsk, miała miejsce 7 września 1945 r. w gajówce Stoczek, leżącej na terenie gminy Poświętne. Tylko nieliczni żołnierze pozostali w lesie. Od lutego 1946 r. oddział ten przyjął nazwę 6. Wileńskiej Brygady AK. Dowodzili nim kolejno Lucjan Minkiewicz „Wiktor”, Władysław Łukasiuk „Młot”, Kazimierz Kamień- ski „Huzar”. Brygada ta była jednym z najdłużej działających oddziałów podziemia niepodległościowego.

KONTYNUOWANIE NAUKI I PRACA W NADLEŚNICTWIE MIŁOMŁYN

„Inka” należała do tych członków Brygady, którzy we wrześniu 1945 r. wrócili do legalnego życia. Jako Danu- ta Obuchowicz podjęła naukę w gimna- zjum w Nierosnie w gminie Dąbrowa Białostocka. Nie zdecydowała się na ujawnienie swoich związków z konspira- cją. Obawiała się zdemaskowania przez UB i dlatego skorzystała z pomo- cy ojca chrzestnego, leśniczego Stefana Obuchowicza, który znalazł jej pracę od stycznia 1946 r. w Nadleśnictwie Mi- łomłyn koło Ostródy. Wtedy „Inka” le- gitymowała się podrobionym zaświad- czeniem Zarządu Miejskiego w Białym- stoku dla Danuty Iny Zalewskiej uro- dzonej 3 września 1928 r. w Wołkowy- sku. Praca „Inki” w Miłomłynie nie trwa- ła długo, już pod koniec lutego 1946 r. odnowiła ona kontakt z oddziałem, któ- ry tymczasem zaczął przerzucać swoje siły do województwa olsztyńskiego.

Pojawił się też plan, aby zainicjować działania partyzanckie w województwie gdańskim, co było niezwykle śmiałym zamierzeniem, ponieważ, jak pokazało życie w zastraszonym miejscowym społeczeństwie, wsparcia udzielały przede wszystkim osoby wywodzące się m.in. z grona rolników, pracowników służby leśnej i Polskich Kolei Państwowych.

POWRÓT DO KONSPIRACJI NIEPODLEGŁOŚCIOWEJ

„Inka” dołączyła ponownie do oddziału na początku marca 1946 r. Do stała przydział do szwadronu dowodzonego przez Zdzisława Badochę „Żelaznego”. Powierzono jej obowiązki sanitariuszki. Niekiedy wykonywała zadania łączniczki, a czasem także wywiadowcy. W szeregach szwadronu „Żelaznego” Siedzikówna uczestniczyła m.in. w tzw. akcji pociągowej – przeprowadzonej na stacji „Tlen” w powiecie świeckim 4 maja 1946 r. Dnia 23 maja pod wsią Podjazdy w powiecie kościerskim doszło do starcia szwadronu z oddziałem MO. Zginął wtedy jeden milicjant i jeden ubowiec, a trzech milicjantów zostało rannych. Jeden z nich oskarżył później Siedzikównę o to, że strzeliła do niego z pistoletu, a następnie



zabrała część jego wyposażenia wojskowego. „Inka” nie zrobiła ani jednego, ani drugiego, choć na początku maja na rozkaz „Żelaznego” przydzielono jej pistolet Mauser, więc teoretycznie mogła strzelać. 10 czerwca wraz ze szwadronem brała udział w potyczce koło wsi Tulice w powiecie sztumskim. W trakcie walki został ranny „Żelazny”. Po złamaniu oporu milicjantów i UB, na rozkaz por. Olgierda Christy „Leszka”, partyzanci rozstrzelali dwóch funkcjonariuszy UB. Później zdarzenie to zostało wykorzystane przeciwko „Ince”, mimo iż udzieliła wtedy pomocy również jednemu z rannych funkcjonariuszy. Jedną z ostatnich akcji z jej udziałem, jako sanitariuszki szwadronu „Żelaznego”, była zasadzka na stacji kolejowej „Bąk” w powiecie czerskim 24 czerwca. Partyzanci zatrzymali tam pociąg relacji Gdynia-Katowice, w którym szukali Sowiec. Zatrzymali pię-

ciu z nich i zastrzelili. „Inka” dostała rozkaz pilnowania obsługi stacji, aby nie próbowała wysłać sygnału ostrzegawczego do milicji lub UB.

OSTATNIA MISJA I ARESZTOWANIE

Ostatnim zadaniem „Inki” była podróż do Malborka, Gdańska i Olsztyna. Zlecił je por. „Leszek” zastępca „Żelaznego”. Sam „Żelazny” już wtedy nie żył, o czym zresztą jego podkomendni wówczas jeszcze nie wiedzieli. Sanitariuszka miała zdobyć lekarstwa potrzebne oddziałowi i dowiedzieć się, z jakiego powodu „Żelazny” tak długo nie wraca. Wyruszyła 13 lipca ze wsi Zwierzyniec z domu zaprzyjaźnionych z partyzantami Łytkowskich w towarzystwie Henryka Kazimierzaka „Czajki”. Po wyko-

naniu zadania miała stawić się 20 lipca w Lipowej Tucholskiej. Pierwszym celem podróży był Malbork. „Udałam się więc do Malborka – zeznawała „Inka” – gdzie spot – kłam syna Tarasiewiczowej, który zakomunikował mi, że matka jego jest aresztowana, a „Żelazny” prawdopodobnie zginął pod Sztumem. Z Malborka udałam się do Olsztyna, aby potwierdzić wiadomość o „Żelaznym”. Jednak „Stopki” nie zastałam, gdyż został on aresztowany, a żona jego nic nie wiedziała na ten temat, przyjechałam więc do Wrzeszcza”.

W Gdańsku „Inka” zatrzymała się w jednym z lokali konspiracyjnych u pochodzących z Wilna siostr Mikołajewskich, zamieszkałych w Gdańsku-Wrzeszczu przy ul. Wróblewskiego 7. Dom obserwowali funkcjonariusze UB, którzy nad ranem wkroczyli do mieszkania i aresztowali „Inkę”. Adres zdradziła im łączniczka „Łupaszk” Regina

Żylińska-Modras, którą zatrzymano 20 kwietnia 1946 r. i skłoniono do współpracy z „bezpieką”. Zachowało się postanowienie o osadzeniu Iny Zalewskiej w gdańskim więzieniu karno-śledczym, sporządzone 20 lipca przez prokuratora dra praw kpt. Adolfa Brunickiego. W dokumentach z 31 lipca wymieniono już prawdziwe nazwisko „Inki”.

ŚLEDZTWO I WYROK ŚMIERCI

Śledczy z Wojewódzkiego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego w Gdańsku chcieli od Siedzikówny uzyskać wszystkie informacje na temat działalności oddziału mjr. „Łupaszk” i osób, które im pomagały. By zmusić ją do zeznań zastraszano ją, poniżano i torturowano, czego świadkami były osoby, które zetknęły się z nią w gdańskim więzieniu. Jedenastego dnia po aresztowaniu Andrzej Stawicki, oficer śledczy WUBP w Gdańsku, sporządził akt oskarżenia do prokuratury wojskowej. 31 lipca wystosowano wniosek o skazanie „Inki” na karę śmierci. Sprawę miał rozstrzygnąć Wojskowy Sąd Rejonowy w Gdańsku. Siedzikównie zarzucono atak z użyciem broni palnej na milicjanta Longina Ratajczaka podczas potyczki koło wsi Podjazdy i zachęcanie do zabicia funkcjonariuszy UB w czasie akcji w Tulicach, a także posiadanie broni bez zezwolenia. Posiedzenie Wojskowego Sądu Rejonowego w sprawie Danuty Siedzikówny odbyło się w dniu 3 sierpnia 1946 r. Składowi sędziowskiemu przewodniczył mjr Adam Gajewski. Obok zasiadli asesor WSR kpt. Kazimierz Władysław Nizio-Narski i ławnik kpr. Wacław Machola. Jako prokurator wystąpił chor. Wacław Krzyżanowski. Funkcję obrońcy z urzędu pełnił mec. Jan Chmielewski. Na pierwszej – i jak się okazało – jedynej rozprawie sędzia odczytał akt oskarżenia przygotowany w WUBP. „Inka” nie miała możliwości wcześniejszego zapoznania się z tym dokumentem. Nie przyznała się do zarzucanych jej czynów – strzelania do milicjanta i podżegania do zabicia funkcjonariuszy UB. Następnym elementem rozprawy było odczytanie zeznań nieobecnych świadków oskarżenia oraz wysłuchanie tych, którzy przybyli. Niemal wszyscy złożyli obciążające ją zeznania. Ona sama nie zaprzeczała, że należała do oddziału i przez kilka tygodni dyspono-

wała bronią, na którą nie miała pozwolenia władz. Pytania zadawane przez adwokata sugerują, że próbował on budować linię obrony na stwierdzeniu, że jego klientka przystąpiła do oddziału pod przymusem, gdyż skłonił ją do tego narzeczony Henryk Wojczyński „Mercedes”, że nie miała przeszkolenia wojskowego i nie uczestniczyła w działaniach zbrojnych. Sama Siedzikówna przyznała się tylko do jednego działania militarnego, do kontrolowania pomieszczenia telegrafu na stacji w miejscowości Bąk. Po złożeniu i odczytaniu zeznań przez świadków oskarżenia, prokurator wystąpił z wnioskiem o uznanie zarzuconych czynów za udowodnione i wydanie wyroku śmierci. Wszystkie opisane czynności procesowe trwały zaledwie dwie godziny. O godz. 18⁰⁰ sąd udał się na naradę. Pół godziny później ogłosił wyrok – zgodny z wnioskiem oskarżenia. „Inkę” skazano dwukrotnie na „karę śmierci, utratę praw publicznych i obywatelskich praw honorowych na zawsze oraz przepadek mienia na rzecz Skarbu Państwa” za przynależność do organizacji, „która miała na celu usunięcie przemocą ustanowionych organów władzy zwierzchniej narodu i zmianę przemocą istniejącego demokratycznego ustroju państwa polskiego, przy czym udział jej przejawiał się w uczestniczeniu wraz z bandą w charakterze sanitariuszki w akcjach” oraz za to, że jako członek oddziału „dopuszczała się wielokrotnie zamachów

na funkcjonariuszy UB i MO, SOK i żołnierzy Armii Czerwonej, członków organizacji politycznej”. Dodatkowo za nielegalne posiadanie broni otrzymała 15 lat więzienia. Rozprawa zakończyła się o godz. 18⁴⁵. Tym samym krótkie śledztwo i jedno posiedzenie sądu wystarczyło, aby niepełnoletnią osobę uznać za winną

i mimo iż nie użyła broni, skazać na karę śmierci. „Inka” nie uległa namowom obrońcy z urzędu i nie podpisała prośby o ulaskawienie, pismo podpisał jej obrońca. Zwrócił się on do prezydenta Krajowej Rady Narodowej Bolesława Bieruta z prośbą o skorzystanie z przyszłującego mu prawa łaski. W liście wskazano na niepełnoletność skazanej,

na to że jest sierotą, a ponadto że do pozostawiania w oddziale miał ją nakłonić narzeczony. Pod listem nie było podpisu skazanej. 19 sierpnia Bierut odpowiedział odmownie. Skazana czekała na wykonanie wyroku w więzieniu karnoleśedczym przy ul. Kurkowej, zlokalizowanym na tyłach Wojewódzkiego Sądu Okręgowego w Gdańsku.

Do krewnych dotarł gryps, w którym Danuta napisała: „**Jest mi smutno, że muszę umierać. Powiedzcie mojej babci, że zachowałam się jak trzeba**”.

EGZEKUCJA

Zapadła decyzja o wykonaniu wyroku w dniu 28 sierpnia 1946 roku. Danuta Siedzikówna nie była jeszcze wtedy pełnoletnia. Ostatnie chwile jej życia wspominał ks. Marian Prusak, który został wezwany, aby udzielić jej ostatniego namaszczenia. Siedzikówna nie zginęła sama. Wraz z nią został rozstrzelany Feliks Selmanowicz „Zagończyk”, który całą okupację służył w oddziałach polskiej konspiracji niepodległościowej, ostatnio jako zastępca dowódcy plutonu 5 Wileńskiej Brygady AK, a później jako dowódca 2. Kompanii 4. Wileńskiej Brygady AK. Skazańców sprowadzono do piwnic więzienia karnoleśedczego. Byli tam obecni prokurator mjr Wiktor Suchocki, lekarz kpt. Mieczysław Rulkowski. Wyrok miało wykonać kilku



żołnierzy uzbrojonych w pistolety maszynowe. Dowodził nimi ppor. Franciszek Sawicki z gdańskiego KBW. Na moment przed śmiercią Siedzikówna i Selmanowicz krzyknęli: „*Niech żyje Polska!*”. „Inka” dodała jeszcze: „*Niech żyje Łupaszko!*”. Po komendzie „*Ognia!*” rozległy się strzały. Obydwójce zostali dobiti strzałem w głowę przez

dowódcę plutonu egzekucyjnego ppor. Franciszka Sawickiego, ponieważ strzały z 10 pepesz plutonu, mającego wykonać wyrok, jedynie poraniły skazanych, choć żołnierze strzelali z odległości trzech kroków.

UNIEWAŻNIENIE WYROKU I ZREHABILITOWANIE PO 45 LATACH

Wydział IV Karny Sądu Wojewódzkiego w Gdańsku postanowieniem z 10 czerwca 1991 r. uznał za nieważny wyrok w sprawie „Inki”, wydany prawie pół wieku wcześniej przez gdański WSR, ponieważ – jak stwierdzono w sentencji wyroku – Danuta Siedzikówna działała na rzecz niepodległego bytu państwa polskiego. Pośmiertnie w 2006 r. została odznaczona Krzyżem Komandorskim Orderu Odrodzenia Polski.

PAMIĘĆ

Losy niespełna osiemnastoletniej sanitariuszki stały się inspiracją dla artystów. W 2000 r. Tomasz Żak wyreżyserował spektakl *Na etapie*, poświęcony postaci Danuty Siedzikówny. W 2006 r. Scena Faktu Teatru Telewizji wystawiła sztukę *Inka 1946 – Ja jedna zginę* w reżyserii Natalii Korynckiej-Gruz i Marii Skąpskiej. Powstało też wiele filmów dokumentalnych, w tym ostatni z 2015 r. produkcji TVP „*Inka, zachowałam się jak trzeba*”. W 2013 r. z inicjatywy Fundacji Niepodległości zespół Maleo Reggae Rockers i artystki zaproszone przez jego lidera Dariusza Malejonka przygotowali płytę *Panny Wykłute*, na której dwa utwory – *Jedna chwila* i *Walczyk* – przedstawiają losy „Inki”. Utwór poświęcony Danucie Siedzikównie zamieścił na swojej solowej płycie *Niewygodna prawda* również raper Tadek Polkowski. W ostatnich latach przybyło poetów i autorów piosenek, posiadających w swym dorobku wiersze i piosenki patriotyczne, poświęcone postaci „Inki”. Jej imię nosi kilka szkół, wiele drużyn harcerskich i innych organizacji, a nawet skwerów i parków miejskich. Ku jej pamięci i czci wmurowano wiele tablic i postawiono kilka pomników. Chyba nadszedł najwyższy czas, aby swoją wielką bohaterkę w znaczący sposób upamiętnili także polscy leśnicy.

Edward Orłowski

INTEGRACJA PODKARPACKICH KRYSTYN

Przejawem niecodziennej formy aktywności kobiet jest ruch społeczny Krystyn stworzony przez Krystynę Bochenek, dziennikarkę Polskiego Radia Katowice i Dziennika Zachodniego, współpracownicę radiowej Trójki i wicemarszałka Senatu RP, która zginęła w katastrofie smoleńskiej 10 kwietnia 2010 r. Swoją osobowością i prestiżem społecznym przyciągnęła do grona imienniczek znane, popularne, lubiane kobiety noszące to imię i spopularyzowała ideę tego ruchu wśród kobiet. Ruch ten spełnia ważną funkcję integracyjną kobiet, ponieważ jednoczy kobiety z okresu popularności nadawania imienia Krystyna, będące dziś po czterdziestce, sześćdziesiątce, osiemdziesiątce...

Przez 18 lat można wskazać wiele realnych przykładów wsparcia otrzymywanego i udzielanego przez kobiety noszące to imię. Sama świadomość istnienia tak dużej grupy społecznej, nastawionej do siebie życzliwie, napawa otuchą w chwilach trudnych, a możliwość uzyskania porady i pomocy, czy podzielenia się troskami i radościami, porażkami i sukcesami dodaje ducha w utarczkach dnia codziennego. Krystyny w swoich środowiskach zamieszkania tworzą sieć w ramach stowarzyszeń i klubów, za pośrednictwem portali internetowych, poczty internetowej, smsów, telefonów oraz spotkań osobistych. Wszystko to dzieje się poza corocznymi imienninowymi zjazdami, podczas których mają miejsce wydarze-

nia niezwykle, upamiętniane na różne sposoby.

A tak to się zaczęło... Roku pamiętnego – 1998 w katowickiej Filharmonii Krystyna Bochenek promowała swoją książkę „Jak Krystyna z Krystyną” i od tej pory potoczyły się Ogólnopolskie Zjazdy Krystyn: 1999 – Sopot, 2000 – Kielce, 2001 – Ciechocinek, 2002 – Kraków, 2003 – Łódź, 2004 – Wrocław, 2005 – Opole, 2006 – Poznań, 2007 – Zakopane, 2008 – Toruń, 2009 – Cieszyn, 2010 – Szczecin, 2011 – Katowice, 2012 – Rzeszów, 2013 – Gdańsk, 2014 – Białystok, 2015 – Karpacz, 2016 – Lublin.

XV Jubileuszowy Zjazd Krystyn odbywający się w Rzeszowie w 2012 roku, trwający przez cały tydzień, nie tylko zuroczył ponad 500 imienniczek wspominających gościnność i czar Podkarpacia, ale zachęcił samorządy, organizacje i osoby publiczne do zapraszania Krystyn do swoich społeczności lokalnych, by świętowały imienniny i podziwiała piękno naszego regionu. Do tej pory odbyły się cztery edycje Podkarpaccich Imiennin Krystyn w Łańcucie, Mielcu, Ustrzykach Dolnych i Przemyślu.

Do niecodziennych i najbardziej znamienitych wydarzeń życia towarzyskiego Łańcuta Anno Domini 2013 roku zaliczyć należy I PODKARPACCIE IMIENINY KRYSTYN, odbywające się pod hasłem: „Gdzie łańcutcki diabeł nie może, tam Krystynę pośle”. Te zacne i utytułowane niewiasty, noszące wyjąt-

kowe imię Krystyna, zostały zaproszone przez władze Miasta Łańcuta na fetowanie swojego imienninowego dnia w ich grodzie. Wsiadłszy z samochodów, wypłynęły jak motyle na pałacowe alejki. Starsi mieszkańcy Łańcuta sądzili, że państwo wrócili. I dziwić się trudno, przyodziane w suknie z epoki, w naleęczkach na głowach, wyglądały tak, że Potoccy by się nie powstydzili.

II PODKARPACCIE IMIENINY KRYSTYN odbywały się w Mielcu 2014 roku pod hasłem: „LATEM w Mielcu Krystyny rozwijają skrzydła”. Wodzirej Arkadiusz D. Leśniak-Moczuk nawiązując do osobliwości mieleckich wcielił się w rolę kapitana lotnictwa, zapraszając solenizantki na pokład samolotu wyprodukowanego w Mielcu oraz jako Grzegorz Lato, król strzelców z nr 7 zachęcał do gry w piłkę nożną. Solenizantki uraczył wspaniałym koncertem Ryszard Kusek, dyrektor Zespołu Szkół Muzycznych, przyjmując je w Sali Królewskiej.

III PODKARPACCIE IMIENINY KRYSTYN pod hasłem: „Bo na to już nie ma rady, Krystyny tylko w Bieszczady” zawiody imienniczki w 2015 roku do Ustrzyk Dolnych, by w wiosennej aurze świętować Dzień Kobiet nie na szczytach gór, lecz w Domu Kultury, podziwiając występy uczniów Krystyny Jasińskiej, dyrektor Szkoły Podstawowej Nr 1. Nazajutrz rozbawione solenizantki pochłonały urok Arłamowa.

Krystyny w strojach dwórek królewskich „królowały w królewskim grodzie Przemyślu” podczas IV PODKARPACCICH IMIENIN KRYSTYN. Król Kazimierz Wielki przeprowadził je w barwnym korowodzie na podwoje swojego Zamku, gdzie przyjmowali je władze miasta i powiatu z samym prezydentem Przemyśla Robertem Chomą na czele. W Archikatedrze Przemyskiej mszę św. w intencji śp. Krystyny Bochenek oraz zmarłych i żyjących Krystyn koncelebrował J.E. ksiądz biskup Stanisław Jamrozek.

Na V Jubileuszowe PODKARPACCIE IMIENINY KRYSTYN zapraszamy wszystkie Krystyny z gminy Błażowa i okolic do Osieka Jasielskiego 4-5 marca 2017.

**Krystyna Leśniak-Moczuk
prezes Zarządu Stowarzyszenia
Krystyn Podkarpaccich**



Pierwszy zjazd Krystyn – Łańcut 2013 r.

X RODZINNY RAJD ROWEROWY

W niedzielę 31 lipca 2016 r. odbyła się jubileuszowa dziesiąta edycja Rodzinnego Rajdu Rowerowego, którego pomysłodawcą był ówczesny przewodniczący Rady Miejskiej w Błażowej Jerzy Kocój – obecny burmistrz Błażowej. Wydarzenie to z roku na rok cieszy się coraz większym zainteresowaniem, co bardzo cieszy organizatorów, którymi są Gminny Ośrodek Kultury i wspomniany wyżej burmistrz Błażowej. W tegorocznym rajdzie wzięła udział rekordowa liczba osób, bo aż około 160. Rajd przebiegał na trasie z Błażowej w kierunku Futomy malowniczą, ale za to dość wymagającą trasą Green Velo – Wschodni Szlak Rowerowy, który wiedzie przez



Losowanie nagrody – czerwonego roweru górskiego.

pięć województw wschodniej Polski (warmińsko-mazurskie, podlaskie, lubelskie, podkarpackie i świętokrzyskie). Green Velo jest najdłuższym, spójnie oznakowanym szlakiem rowerowym w Polsce. Przebiega głównie po asfaltowych drogach publicznych o niskim natężeniu ruchu pojazdów. W województwie podkarpackim trasa mierzy 459 kilometrów, gdzie w drodze do Przemyśla odwiedzić można m.in. dwie wspaniałe drewniane cerkwie w Radrużu oraz w Chotyńcu – wpisane w 2013 r. na Listę Światowego Dziedzictwa Kulturalnego i Przyrodniczego UNESCO. Następnie trasa prowadzi przez wspaniałe krajobrazowo teryny Pogórza Przemyskiego i Doliny Sanu,

przez wsie Pogórza Dynowskiego, dociera do Rzeszowa, a potem przez Łańcut i Leżajsk do rzeki San. Z nią biegnie do Sandomierza. Mamy to szczęście, że część tej trasy przebiega przez gminę Błażowa. Podczas tegorocznego rajdu rowerowego postój został zorganizowany na placu przy OSP Futoma, gdzie rowerzyści podczas drobnego poczęstunku zbie-

rali siły na trasę powrotną, tym razem drogą powiatową, pod budynek Gminnego Ośrodka Kultury w Błażowej, gdzie odbyła się ostatnia część imprezy. Dla przyciągnięcia rodzin do udziału w rajdzie, który ma na celu zachęcenie do aktywnego spędzania czasu w gronie rodziny i znajomych, co roku sponsorzy fundują wspaniałą nagrodę, jaką jest rower górski.

W losowaniu tegorocznej nagrody wzięło udział sześćdziesięciu młodych cyklistów. Każdy z nich miał nadzieję na wygraną, jednak tym razem nagroda przypadła dziewięcioletniemu Oskarowi z Futomy. Zgodnie z regulaminem, podczas rajdu wyłonieni zostali najmłodszy i naj-

starszy uczestnik, byli to dwuletnia Blanka z Błażowej Dolnej i siedemdziesięcioletni pan Zbigniew z Błażowej.

Dziękujemy wszystkim rowerzystom za udział w imprezie mimo tak upalnego dnia. Dziękujemy fundatorom roweru górskiego firmie ELMAR i USWET Usługi Weterynaryjne za tak cenną nagrodę. Dziękujemy również wszystkim osobom, które zaangażowały się w organizację tej imprezy, a zwłaszcza patrolom policji z Dynowa oraz członkom PKTR „Leliwa” z Przeworska, którzy czuwali nad bezpieczeństwem uczestników rajdu.



Zwycięzca – Oskar Rybka.

Zachęcamy wszystkich do udziału w kolejnych edycjach rajdu, tym bardziej, że na terenie Błażowej przy hali sportowej została otwarta wypożyczalnia rowerów. Zapraszamy za rok.

Monika Rybka



Uczestnicy rajdu na trasie.

GMINNE ŚWIĘTO CHLEBA I MIODU' 2016

Nawiązując do dawnych obyczajów, gmina Błażowa, jak co roku, świętowała dożynki, które tym razem przybrały nazwę **Gminne Święto Chleba i Miodu**. Jest to jedna z największych imprez plenerowych, jakie odbyły się w bieżącym

roku. Świątyni tej niecodziennej uroczystości dodała błażowska orkiestra dęta. Dożynki otworzył burmistrz Błażowej Jerzy Kocój, który w swoim wystąpieniu wyraził podziękowanie i szacunek dla rolniczego trudu, powitał gości i delegacje.

Wśród wielu znakomitych, zaproszonych gości znaleźli się m. in. Stanisław Kruczek – wicemarszałek podkarpacki, Józef Jodłowski – starosta rzeszowski, Jacek Rawski – dziekan dekanatu błażowskiego, Stanisław Śliwa – proboszcz parafii Piątkowa, Maciej Mikosz – kierownik BP

la – prezes SKR Błażowa, Agnieszka Wandas – kierownik ZOPO Błażowa, Stefania Michałek – przewodnicząca Wojewódzkiej Rady Kobiet, Mariusz Pilszak – komendant Komisarzatu Policji w Dynowie

Wszyscy w swoich przemówieniach wskazywali na to, jak wielką rolę w gospodarce odgrywają rolnicy, wyrażając jednocześnie szacunek dla ich ciężkiej pracy.



Aleksandra Wyskiel i Wiesław Drewniak z Piątkowej przekazali na ręce burmistrza chleb z tegorocznych plonów.

roku, integrująca lokalną społeczność w poczuciu wspólnoty, przypominająca nam wszystkim, że lokalne dożynki zwiejskiej tradycji wyrosły. Święto to, kontynuowane na ziemiach polskich od XVI wieku, przypomina, że, to dzięki ciężkiej pracy rolnika chleb trafia codziennie na stoły w naszych domach.

W słoneczną i ciepłą niedzielę 4 września, barwny korowód z przepięknymi wieńcami dożynkowymi wyruszył sprzed budynku Urzędu Miejskiego w Błażowej do kościoła parafialnego, gdzie odbyła się uroczysta msza święta dziękczynna. Po mszy świętej grupy wieńcowe uformowały korowód dożynkowy, udając się w kierunku placu dożynkowego na stadion sportowy w Bła-

żowej. AR i MR w Rzeszowie, Ernest Lasota – zastępca kierownika BP ARiMR w Rzeszowie, Jurek Faraś – przewodniczący Rady Miejskiej w Błażowej wraz z radnymi, Małgorzata Hołowińska – zastępca dyrektora WDK Rzeszów, Stanisław Obara – przewodniczący Rady Powiatu Rzeszowskiego, Mariusz Król – prezes BS w Błażowej, Jerzy Kmiołek – prezes GK w Błażowej, Stanisław Najda, Aleksander Stochmal, Zbigniew Micał – radni Rady Powiatu Rzeszowskiego, Janusz Domaradzki – prezes Gminnego Koła Pszczelarzy w Błażowej, Małgorzata Kutrzeba – prezes Towarzystwa Miłośników Ziemi Błażowskiej, Danuta Heller – redaktor naczelna Kuriera Błażowskiego, Maria Kotu-



Pierwsze miejsce zajął wieńiec KGW z Białki.

Starostami tegorocznych dożynek byli **Aleksandra Wyskiel i Wiesław Drewniak z Piątkowej**, którzy przekazali na ręce burmistrzachleb z tegorocznych plonów. Zgodnie z tradycją, wszyscy uczestnicy dożynek podzielili się chlebem. Ceremonię dożynkową rozpoczęła prezentacja i wręczenie wieńców. Na scenie prezentowały się grupy dożynkowe z wieńcami, które przygotowały KGW z Błażowej Dolnej, Błażowej Górnej, Białki, Kąkolówki, Lecki, Nowego Borku, Nowego Borku Przylasku, Piątkowej, Sołectwo w Kąkolówce Ujazdach, i Stowarzyszenie Kultury i Tradycji Ziemi Futomskiej. Podobnie jak w latach ubiegłych wieńce przekazano na ręce przedstawicieli instytucji i organizacji wspierających rolników. Otrzymali je Urząd Marszałkowski w Rzeszowie, Starostwo Powiatowe w Rzeszowie, Agencja Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa w Rze-



Zaproszeni goście.

szowie, Podkarpacki Ośrodek Doradztwa Rolniczego w Boguchwale, Podkarpacka Izba Rolnicza, GSHP w Błażowej, proboszczowie gminy Błażowa, Gospodarka Komunalna w Błażowej, Bank Spółdzielczy w Błażowej oraz samorząd gminy.

Uroczystości od kilku lat towarzyszy konkurs wieńca dożynkowego, którego celem jest upowszechnianie i kul-

wkład pracy oraz zaangażowanie i inicjatywę twórczą, a także zastosowanie różnorodnych podstawowych materiałów takich jak: kłosa, ziarna zbóż, owoce, warzywa, kwiaty i zioła, przyznała wszystkim wykonawcom wieńców równorzędne nagrody pieniężne w wysokości po 400 zł każda. Trzy najciekawsze wieńce odwołujące się do tradycji regionu otrzymały ponadto nagrody rzeczowe ufundowane przez Urząd Marszałkowski w Rzeszowie – pierwsze miejsce KGW z Białki, drugie miejsce KGW z Nowego Borku, trzecie miejsce KGW z Błażowej Górnej. Komisja konkurso-

ny. Twórcy ludowi i rękodzielnicy także zaprezentowali swe wyroby. Duże zainteresowanie, szczególnie wśród najmłodszych, wzbudziła wystawa maszyn rolniczych, ciągników i kombajnów.

Uwieńczeniem tegorocznego Gminnego Święta chleba i miodu był występ ZPiT „Bandoska”, który został bardzo ciepło przyjęty przez zgromadzoną widownię. Tuż po nich zatańczyli i zaśpiewali „Hyżniacy” serwując zebranym kolejną porcję skocznych dźwięków. Przerwy między kolejnymi występami zespołów wypełniły konkursy dla najmłodszych.

Uroczystość zakończyła się wspólnym poczęstunkiem dla uczestników w gościnnych murach miejscowej szkoły. Do późnych godzin wieczornych młodzież bawiła się pod gołym niebem na zabawie ogrodowej przy muzyce ze-



W słoneczną i ciepłą niedzielę 4 września, barwny korowód wyruszył przed budynki Urzędu Miejskiego w Błażowej.

tywowanie ludowej tradycji obrzędu dożynkowego, prezentacja najpiękniejszych wieńców oraz dokumentowanie zwyczajów i obrzędów dożynkowych. Przy ocenie komisja konkursowa zwraca uwagę w szczególności na sposób wykonania wieńca, związek z tradycją regionu, program prezentacji i ogólny wyraz artystyczny. W tym roku jury przewodniczyła Barbara Rajzauerz Podkarpackiego Ośrodka Doradztwa Rolniczego w Boguchwale. W skład komisji weszły również Joanna Ślemp – przewodnicząca Gminnej Rady KGW w Błażowej oraz Lidia Domin-Trzpisz Gminnego Ośrodka Kultury w Błażowej. W konkursie wzięło udział 10 wieńców. Komisja doceniając ogromny

wpływ podkreśliła rolę, jaką spełnia konkurs w kultywowaniu oraz upowszechnianiu najbardziej wartościowych, kulturowych tradycji dożynek i złożyła podziękowanie Gminnemu Ośrodkowi Kultury za zorganizowanie konkursu.

Nie zabrakło kolorowych wiejskich stoisk, na których można było skosztować własnoręcznie przygotowanych przez mieszkańców wsi smakołyków. Wspaniale prezentujące się stoisko przygotowali także pszczelarze z naszej gmi-



ORDER SERCA – MATKOM WSI otrzymały:
Antonina Horowska, Anna Stupek oraz Teresa Wilk.

społu „Amigos”. Impreza, dzięki zaangażowaniu licznych służb porządkowych z OSP w Piątkowej, przy współudziale policji, przebiegła w spokojnej atmosferze. Organizację imprezy wsparli finansowo „Auto Serwis” Szczepan-Bednarz, Bank Spółdzielczy w Błażo-



Występy artystów przyciągały licznych fanów.



Konkursy dla młodzieży.

wej, „Bryd Meble” Tadeusz Brydak i Zbigniew Brydak, Firma „Groszek” Danuta i Henryk Nawłoka, GSH-P w Błażowej, Gospodarka Komunalna w Błażowej, „Instal-Trans” Krzysztof Bator, „Klima” Jan Kruczek, Tadeusz Woźniak, „Mix” Robert Chlebek, „Roleko” Tadeusz Bartoń, SKR w Błażowej, Stacja Paliw „Elefant” Franciszek Baran, Usługi Koparko-Ładowarką Mieczysława Jamioł. Myślmy, że w następnym roku nie zabraknie nam siły i ochoty i piękna tradycja nie zaginie.

Gminne Święto Chleba i Miodu było okazją do uhonorowania zasłużonych mieszkańców medalami. Medale z okazji 20-lecia powstania Podkarpackiej Izby Rolniczej wręczył zasłużonym rolnikom delegat PIR Zbigniew Micał, a otrzymali je: Danuta Kulasa, Władysław Kuś, Edward Wielgos, Ryszard Wyskiel.

Zarząd Krajowego Związku Rolników Kółek i Organizacji Rolniczych uhonorował także medalami ORDER SERCA – MATKOM WSI zasłużone kobiety w uznaniu za matczyny trud włożony w wychowanie młodego pokolenia Polaków oraz za aktywność społeczno-zawodową w środowisku wiejskim. Medale otrzymały Antonina Horowska, Anna Słupek oraz Teresa Wilk.

Alicja Budyka

PODZIĘKOWANIA

Serdecznie dziękuję wszystkim, którzy aktywnie włączyli się w organizację Gminnego Święta Chleba i Miodu, a szczególnie Starostom Dożynek Pani Aleksandrze Wyskiel i Wiesławowi Drewniakowi z Piątkowej, grupom wieńcowym z poszczególnych miejscowości i Kół Gospodyń Wiejskich, pszczelarzom błażowskiego koła i wszystkim rolnikom, ogrodnikom, sadownikom, wystawcom sprzętu rolniczego, sołtysom, pracownikom Urzędu Miejskiego i Gminnego Ośrodka Kultury, policjantom i strażakom, ks. Dziekanowi Jackowi Rawskiemu, orkiestrze Dętej z Błażowej oraz wszystkim sponsorom.

**Burmistrz Błażowej
Jerzy Kocój**



Uroczystości od kilku lat towarzyszy konkurs wieńca dożynkowego, którego celem jest upowszechnianie i kultywowanie ludowej tradycji obrzędu dożynkowego, prezentacja najpiękniejszych wieńców oraz dokumentowanie zwyczajów i obrzędów dożynkowych.



Impreza przyciągnęła tłumy.



Duże zainteresowanie, szczególnie wśród najmłodszych, wzbudziła wystawa maszyn rolniczych.



SPOTKANIE W STARYM BANKU

Do tej sympatycznej restauracji Andrzeja Chlebka zaprosiła sympatyków Społecznego Muzeum Ziemi Błażowskiej nasza rodaczka spod Warszawy dr Rena Brzęk-Piszczowa. Spotkanie było okazją do wspomnień osób związanych z tworzeniem muzeum i pasjonatów staroci w naszej gminie.

Początki muzeum wspominała **Alicja Budyka**, instruktor GOK.

10 września 1992 r. miało miejsce otwarcie pierwszej wystawy darów dla muzeum zorganizowane z inicjatywy dr Reny Brzęk Piszczowej wspólnie z Gminnym Ośrodkiem Kultury. Pokazano wówczas ponad 200 różnego rodzaju eksponatów związanych z naszym regionem, które ofiarowała dr Rena Brzęk Piszczowa oraz inni mieszkańcy naszej gminy. W wyniku dużego zainteresowania miejscowej społeczności liczba przekazywanych pamiątek rosła dosłownie z dnia na dzień. Eksponowane w niewielkiej sali GOK dokumenty, obrazy, wytwory sztuki ludowej, stroje, sprzęty gospodarstwa domowego oraz narzędzia rolnicze wymagały większej powierzchni, na której można by je było odpowiednio zaprezentować. Stąd też po rozmowach z ks. dziekanem Adolffem Kowalem już w listopadzie tegoż samego roku dokonano otwarcia kolejnej wystawy darów przekazanych przez mieszkańców naszej gminy i okolic w dwóch pomieszczeniach, z podziałem na część historyczną i etnograficzną, udostępnionych w Domu Parafialnym. W niedługim czasie okazało się, że i ta powierzchnia jest niewystarczająca. Podjęto decyzję o adaptacji strychu w Domu Parafialnym i wspólnie Gminy Ośrodek Kultury, TMZB, któremu

wówczas przewodniczył Stanisław Koczela, ksiądz dziekan, wspierający całym sercem te działania – przygotowaliśmy się do otwarcia nowego lokum. W roku 1997 dokonano uroczystego otwarcia muzeum, którego siedziba mieści się do tej pory w Domu Parafialnym. Wystawę przygotowano w konsultacji z pracownikami naukowymi Muzeum Etnograficznego i Muzeum Okręgowego w Rzeszowie, zaprezentowano wówczas ponad 500 eksponatów”.

Takie były początki muzeum. Obecnie muzeum pięknieje, wzbogaca się o nowe eksponaty. Dba o to prezes Towarzystwa Miłośników Ziemi Błażowskiej **dr Małgorzata Kutrzeba**. Zbiory w zadbanych wnętrzach można podziwiać nie tylko w Noc Muzeów, ale i na co dzień. W muzeum dzieci uczestniczą w żywej lekcji historii.

Zdzisław Chlebek podzielił się wspomnieniami z tworzenia Regionalnej Izby Pamięci w futomskiej podstawówce. Pasje i zbiory przejęły panie ze Stowarzyszenia Kultury i Tradycji Ziemi Futomskiej. O trosce o zbiory opowiadała sołtys Futomy **Małgorzata Drewniak**.

Jakub Heller zbiera stare fotografie, które udostępniają mu mieszkańcy gminy, by pokazać je na stronie internetowej oraz wydanym albumie, a jego żona **Anna** obroniła pracę magisterską, będącą przyczynkiem do historii Błażowszczyzny „Kurier Błażowski” i jego rola w integracji społeczności lokalnej gminy Błażowa” z perspektywy 25 lat ukazywania się czasopisma.

Burmistrz Jerzy Kocój jest zadowolony z tego, co dzieje się w kulturze naszej gminy. Oferta kulturalna jest boga-

ta. Na stadionie często odbywają się imprezy przyciągające tłumy, mamy muzeum społeczne i zbiory prywatne, ciekawą propozycję składa biblioteka. Aktualnie powstaje kolejne nowe muzeum pisanek, które będzie miało swoją siedzibę w budynku dawnego kina. Cały czas swoje zbiory i atrakcyjność powiększa społeczne błażowskie muzeum.

Burmistrz podziękował wszystkim, dzięki którym mamy takie pozytywne efekty.

Dziękujemy Pani dr Renie Brzęk-Piszczowej, gospodini spotkania i fundatorce obiadu za wspólnie spędzony czas i za jej zatroskanie o rozwój muzealnictwa w jej rodzinnym mieście.

Danuta Heller

PODZIĘKOWANIE

Pragnę serdecznie podziękować **Pani dr Renie Brzęk-Piszczowej** z Warszawy, rodaczce Błażowej, za dary złożone Społecznemu Muzeum Ziemi Błażowskiej. Przekazane nam eksponaty, w znacznej mierze pamiątki rodzinne Pani Doktor, zostały włączone do zbiorów muzeum.

Jestem zaszczycony mając w osobie Pani dr Reny Brzęk-Piszczowej przyjaciela naszego muzeum i bliskiej Jej sercu Błażowej.

Liczę na dalszą, owocną współpracę w dziedzinie kultury i życzę Pani wiele zdrowia.

**Burmistrz Błażowej
Jerzy Kocój**



Do restauracji Andrzeja Chlebka zaprosiła sympatyków Społecznego Muzeum Ziemi Błażowskiej dr Rena Brzęk-Piszczowa.

WSPÓLPRACA Z „KURIEREM BŁAŻOWSKIM” TO WYJĄTKOWA PRZYJEMNOŚĆ

W październiku 2016 roku „Kurier Błażowski” obchodzi piękny jubileusz 25-lecia istnienia. Podobnie jak strzyżowska „Waga i Miecz”, która nieco wcześniej, bo w kwietniu 2016 roku obchodziła swoje 25-lecie. Na naszej uroczystości byli goście z Błażowej – panowie Augustyn Rybka i Zdzisław Chlebek, którzy uświetnili uroczystość za przyjaźnionej gazety.

Moja znajomość z redakcją „Kuriera Błażowskiego” zaczęła się na Uniwersytecie Rzeszowskim, w Centrum Kultury i Języka Polskiego „POLONUS”, prowadzonego wtedy przez dr Hannę Krupińską-Łyp i Mieczysława A. Łypa, gdzie zapraszano poetów, malarzy, muzyków, twórców z naszego regionu, aby studentom z zagranicy, uczącym się w Rzeszowie przybliżyć naszą kulturę w każdym aspekcie, nawet kulturę ludową. Te spotkania z młodzieżą, prawie integracyjne, pozwoliły poznać bliżej twórczość polską, obyczaje, muzykę i sposób bycia. My obserwowaliśmy z przyjemnością chęć poznania wszystkiego, co polskie przez studentów obcokrajowców, ich zachwyty i dźwięk nieraz bardzo egzotycznych języków rodzimych, na które przekładali najczęściej nasze wiersze. Będąc na wielu spotkaniach poznałam redaktor naczelną „KB.” panią Danutę Heller, osobę niezwykle bezpośrednią i kontaktową, ale też wymagającą, i jej współpracowników. I tak się zaczęło.

Na początek rzucono mnie na „głęboką wodę”, bo dostałam zaproszenie na sympatyczne spotkanie z publicznością, nazwane tu umownie i dowcipnie „benefisem”. Było to w roku 2008. Szczegółowe pytania zadawała animatorka wszelkich kulturalnych innowacji Danuta Heller. Mogłam opowiadać o swoim życiu, twórczości, czytać wiersze z najnowszych tomików, słuchać muzyki i piosenek przygotowanych na ten moment przez błażowskich nauczycieli. Było miejsce na prezentację moich obrazów.

Początkowo publikowałam wiersze, później wszelkie artykuły na bardzo różne tematy, felietony pełne aktualności i obserwacji życia, obszernie reportaże

w kilku częściach, np. z Ziemi Świętej, z Luksemburga, z Krety.

Poruszałam tematy bezpiecznej jazdy, zaśmiecania lasów czy aktualne tematy związane z członkostwem Polski w UE. To, że jesteśmy jako kraj w UE, to wielkie szczęście. Przez 12 lat członkostwa kraj zmienił się diametralnie i cenię bardzo, że jesteśmy w grupie narodów demokratycznych, w kręgu kultury zachodniej.

„Kurier Błażowski” prowadzony przez Danutę Heller od 25 lat, chyba jedyną redaktor naczelną w Polsce z tak długim stażem w jednym czasopiśmie.

Zmieniają się opcje, władze, niezmienna jest tylko Danuta Heller i to jest sukces redaktor naczelnej.

„KB.” został wielokrotnie nagrodzony nagrodami ogólnopolskimi za poziom i ogólną tematykę pisma. Od wielu lat stał się trybuną promocyjną dla pisarzy i poetów z kręgu ZLP/O w Rzeszowie i nie tylko. „Kurier” gości wielu znakomitych twórców, przypomina literaturę znaną i uznaną, gościnne łamy przyjmują nowych, ciekawych autorów z radością. Dzięki szerokiej promocji twórczości „KB.” stał się pismem kulturalnym, poważnym, uznanym i cenionym w wielu środowiskach kulturalnych. Jest pismem ciekawym i oczekiwanym. „KB.” bardzo obszernie traktuje sprawy miasta i okolic poświęcając dużo miejsca aktualnym wydarzeniom, a także historii tych stron.

Poeci i pisarze, którzy spotykają się co dwa miesiące na łamach „KB.”, poznają twórcze nowości kolegów „po piórze”, co zmusza do dobrej rywalizacji. „Kurier” wymaga do publikacji utworów nowych, tym samym zmusza do ciągłej pracy i to jest pozytywne.

Jest to jedna z niewielu redakcji, która zna dobre maniery i nam, piszącym społecznie, zupełnie bez wynagrodzenia, stara się elegancko i natychmiast podziękować za nadesłany (w terminie zaznaczam!) materiał do druku. Najczęściej brzmi to tak:

„Bardzo dziękuję, To piękne! D.H.” Tak odpowiadają korespondentom tylko red. Danuta Heller i red. Ryszard Zatorski z „Naszego Domu Rzeszów”.



Zdzisława Górka

Ukłony dla obojga redaktorów! To niezwykle ważne słowa dla piszących. One są najpiękniej podaną gratyfikacją i podnoszą na duchu. Znaczą też akceptację i ukazanie się utworu w najbliższym numerze. Jest pewność.

Po dwóch latach współpracy z „K.B.” odczytałam na stopce redakcyjnej, że jestem współpracownikiem stałym redakcji „KB”. Cieszy taka uznaniowa nobilitacja, w towarzystwie znanych osób – Jana Tulika, Edwarda Marszałka, M. A. Łypa, taktownie stosowana przez red. Danutę Heller.

Dzięki tej współpracy poznałam bliżej okolice Błażowej, równie malowniczo położonej jak Strzyżów (mam 42 km drogi do Błażowej), poznałam wiele wspaniałych osób: burmistrzów Błażowej wspierających kulturę: Stanisława Najdę, Zygmunta Kustrę, Jerzego Kocoja, zawsze obecnych na wszelkich kulturalnych imprezach, panią Małgorzatę Kutrzebę, jej opracowania na temat emigracji „za chlebem” do USA, sołtys Futomy – panią Małgorzatę Drewniak, cały sympatyczny zespół „Futomianie”, Byłam kilka razy na uroczystościach „Dni Futomy”, wśród uroczych okolic i gościnnych ludzi.

Poznałam również panią Barbarę Paluchową z Piwnicznej, która współpracuje z „KB.”.

Bardzo cenię artykuły doktora Józefa Franusa, lekarza o wszechstronnej wiedzy i talencie prozatorskim, którego artykuły na temat zdrowia czyta się jak dobrą powieść i są pamiętane przez czytelników.

Ze wzruszeniem wspominam barwne, nieocenione benefisy znanych twórców; Janusza Koryła, Jana Tulika, Uty Przyboś, każdy utkany inaczej, z niezwykle przemyślaną artystycznie dekoracją

sceny, z ciekawym scenariuszem imprezy i atmosferą bliskości, poezji, malarstwa, anegdot, humoru i piosenek wykonanych profesjonalnie przez muzykujących nauczycieli z talentem! Urokliwe wieczory stały się sławne na całe województwo. Bywały na tych wieczorach elity kulturalne z Rzeszowa, Krosna i okolic. Czy jeszcze powrócą do Błażowej?

Wymagały pracy i wkładu wielu osób popierających kulturę wysoką, z pomysłem, scenariuszem i prowadzeniem – pani Danuty Heller.

Pamiętam wieczór 28 listopada 2012 roku, kiedy w przerwie benefisu, mnie zupełnie zaskoczony, burmistrz Zygmunt Kustra wręczył ogromny kosz kwiatów z imiennymi życzeniami, a muzycy zagrali 100 lat, przy pełnej sali! Piękny gest za współpracę z pismem!

Dziękuję osobom, które uświetniały swą obecnością nasze ZLP-owskie promocje w ODK „Karton” w Rzeszowie, spotkania opłatkowe ZLP i moje promocje w „Kartonie”, a także promocje moich książek w strzyżowskiej bibliotece. Serdecznie obecni zawsze to burmistrz Zygmunt Kustra z małżonką, Danuta Heller, Małgorzata Kutrzeba, Anna Heller. Dziś te chwile z sentymentem wspominam i dziękuję.

Cenię to pismo za różnorodność, za przypominanie ważnych rocznic, za hi-

storyczne zdjęcia Błażowej, za wzruszające listy emigracji zarobkowej z USA, za sprawy lokalnych wydarzeń, za promowanie poezji, literatury, za dostrzeżenie pojedynczych osób, za anegdoty i delikatny humor podany w ramach, za śmiesznoty z zeszytów szkolnych i za obfitość sentencji i cytatów ludzi wielkich. Trzeba to umieć wyszukać, dopasować do rocznic czy wydarzeń i podać czytelnikowi. Niech trwa dobra passa dla „Kuriera Błażowskiego”, czytelników i autorów wspierających pismo.

Współpracę z „KB.” będę kontynuować w miarę sił i zdrowia. Satysfakcję daje ładnie „oprawiony” graficznie artykuł lub zamieszczony wiersz.

Z okazji pięknego Jubileuszu 25-lecia „Kuriera Błażowskiego” na ręce redaktor naczelnej pani Danuty Heller i burmistrza Błażowej, pana Jerzego Kocoja najlepsze życzenia wielu owocnych lat pracy dla miasta i gminy Błażowa, zawsze zadowolonych z pisma czytelników i nie mniej ukontentowanych współpracowników, organizacji, stowarzyszeń, bibliotek i młodzieży, dla których pismo zawsze ma życzliwe podejście i dużo miejsca na łamach.

Życzę wielu następnych numerów pisma!

Zdzisława Górka

Piwniczna-Zdrój, 12.09.2016 r.

**Szanowna Pani Danuta Heller
Redaktor Naczelna czasopisma samorządu
gminy Błażowa „Kurier Błażowski”**

Z okazji jubileuszu 25-lecia „Kuriera Błażowskiego” – gazety samorządu lokalnego, pragnę złożyć Pani i całemu Zespołowi Redakcyjnemu wielkie gratulacje.

W polskiej prasie lokalnej niewiele jest gazet, które mogłyby się poszczycić tak długim trwaniem – i to pod kierownictwem tej samej osoby – i pochwalić taką popularnością i poczytnością. Redaktor naczelna Danuta Heller serce i intelekt oddała społeczeństwu Błażowej, redagując z wielką starannością i profesjonalizmem pismo – dwumiesięcznik, w którym pisze się o mieszkańcach miasta i gminy Błażowa, informuje o ich sukcesach i problemach, o pracy samorządu i lokalnej władzy, szkół i placówek publicznych, o organizacjach społecznych, o historii miasta i pięknego podkarpackiego regionu Rzeszowszczyzny.

„Kurier Błażowski” przedstawia na swoich łamach to wszystko, czym żyje błażowska społeczność od 25 lat w kolejnych odsłonach rzeczywistości.

„Srebrne gody” lokalnej gazety są wydarzeniem radosnym i napawającym dumą nie tylko jego twórców i wydawcę. A ludzie tworzący gazetę, w szczególności jej red. Naczelna Danuta, są godni wielkiego uznania i szacunku.

Ż życzeniami dalszych lat owocnej pracy w redakcji pisma i dobrego zdrowia, które w tej odpowiedzialnej pracy jest niezbędne.

Barbara Paluchowa

Świat mi się tak podoba, że nie zamierzam go zmieniać!

Ks. Józef Tischner

JUTRO

Życie musi toczyć się wartko górskim, spienionym strumieniem rozbijając najczystsza wodę o kamienie
Nieustannie do przodu, ale dlaczego w dół
Zachłannie, z impetem czytam biografie pełne zatok łagodnych i raf ludzkich
Nie wracam do odsłuchanych płyt
Nie wnिकam w zdjęcia przeszłości
Przeczytane czasopisma wyrzucam bez żalu
Nęci mnie tylko pęd, jutro i co, za następną odsłoną
Pełna obietnic wiem, że kiedyś może się nie zdarzyć

Zdzisława Górka

**AKTUALNOŚCI
Z PRASY I TV**

Bezpiecznie być modelem w czasach liberalnych
na wybiegu ponad łaknącym trendów mody tłum gapiów
Chwilę nosić wymyśloną odzież, której nie włożyłyś z wyboru
Nie musisz zdradzać poglądów, zapatrywań i emocji
Twarz pozostaje obojętna, usta wydęte, uśmiech nieistotny
Bardziej istotny jest guzik u marynarki
Co wtedy czujesz
Nie musisz mieć fryzury jak monsieur Zinedine Zidane
Musisz jednak mieć sylwetkę piłkarza, piękne zęby
i to nonszalanckie kołysanie ciała Putina
Zapierasz oddech widzów, którzy mają czas i kasę na drogie bilety
Myślisz, aby utrzymać równowagę
Jutro i tak wszyscy założą identyczny szal w kratę, beż z brązem i czerwienią
Taki sam jak podniszczony pled imigranta z Syrii, którym okrył się bezwiednie przed chłodem Europy
Pojęcia nie miał o pokazie mody

Zdzisława Górka

PIÓRO I FOTOGRAFIA W JUBILEUSZU

Czytamy od 25 lat nasz Kurier – przyjazne, lubiane pismo! Coraz ciekawsze od względem treści i formy. Jak twierdzi Danuta Heller – jedna z organizatorów i twórców czasopisma – nie tylko talent, ale chęci i pracowitość autorów tekstów decydują o jego poczytności i wyglądzie. Ponieważ władam piórem od lat, nie tylko na użytek Kuriera, do tych walorów dobrego dziennikarstwa dorzucę zasadę, że o podjęciu każdego tematu powinien decydować cel i użyteczność, jakiej mają służyć. W publicystyce przecież dzielimy się z czytelnikami niezwykłą informacją o godnych pamięci, nieżyjących już lub współczesnych postaciach, wydarzeniach, inicjatywach.

Właśnie jubileusz Kuriera, dla mnie – współpracownika pisma od pierwszego numeru w 1991 roku – jest okazją, by podzielić się z czytelnikami kilkoma refleksjami. Kurier daje szansę nie tylko czytelnikom Błażowej i regionu, uczestnictwa w kulturze środowiska, kraju i Europy. Poprzez artykuły problemowe, informację bieżącą, a szczególnie fotografie z przeszłości i dnia codziennego utrzymuje on dzięki pracy zespołu redakcyjnego bezcenną więź lokalną między czytelnikami a środowiskiem.

Zespół redakcyjny tworzą: Alicja Budyka, Zdzisław Chlebek, Anna Heller, Danuta Heller, Józef M. Franus, Jerzy Kocój, Małgorzata Kutrzeba, Augustyn Rybka, Maciej Pałac, Ewelina Szumska. Składem czasopisma zajmuje się Jakub Heller. Stali współpracownicy to: Zdzisława Górńska, Mieczysław A. Łyp, Edward Marszałek, Jan Tulik.

Redaktor naczelną Kuriera jest Danuta Heller. Przed 25 laty, obok funkcji dyrektora Miejsko-Gminnej Biblioteki Publicznej, podjęła się prowadzenia lokalnego pisma, pierwszego w 750-letniej historii Błażowej, powołanego z inicjatywy Towarzystwa Miłośników Ziemi Błażowskiej. Od 14. numeru Kurier jest organem samorządu gminy Błażowa.

Redaktor naczelna Kuriera wykreowała czasopismo i upiększa je nadal, utrzymując na ogólnopolskim poziomie. Świadczy o tym status laureata licznych nagród i konkursów wygrywanych na najciekawsze czasopismo Podkarpacia. Przyznano je Kurierowi w latach:

2005, 2007, 2008, 2010, 2011 i 2013. Wcześniej, w 1994 roku ucieszyła zespół redakcyjny II nagroda w kategorii gazet samorządowych, przyznana przez Polskie Stowarzyszenie Prasy Lokalnej. Wśród nagród naszej gazety znajduje się także „Złote Pióro” od prezesa Związku Literatów Polskich i pierwsza nagroda dla najciekawszego pisma w I Ogólnopolskim Konkursie Gazet Lokalnych. Okolicznościowy grawerton z okazji jubileuszu 25-lecia pisma przyznany też przez instancje samorządowe Podkarpacia, to ostatni dowód uznania. Mimo licznych obowiązków redaktor naczelna znalazła czas na doskonalenie własnej wiedzy i umiejętności. Ukończyła bowiem studia bibliotekoznawcze wraz z informacją naukową (1990, WSP Kraków). Pracę dziennikarską poznawała na warsztatach urządzanych przez PSPL. Jej talent organizacyjny i dziennikarski, intuicję w doborze tematów, dowcip podziwiamy w każdym numerze. Ma troje udanych dzieci, które rosły w Błażowej, ale Maja i Kamil wyjechali do Stanów Zjednoczonych. Zaznaczyć trzeba, że odwiedziny mamy za oceanem nie opóźniały ukazywania się Kuriera. My, czytelnicy, korzystamy z tych odwiedzin czytając interesujące reportaże o życiu naszych błażowiaków w Nowym Jorku czy na Florydzie i uroczkach tamtych krajobrazów.

Od 1991 roku trudna i wyboista była droga Kuriera. Od biało-czarnego Kopicuska bez kolorowej szaty graficznej, do obecnego magazynu społeczno-kulturalnego – dorodnego dwudziestopięcioletka, dysponującego wielokierunkową wiedzą i urodą. Bogaci się stale, co widzimy w każdym numerze, zadziwiają nas coraz to nową tematyką. Uzupełnia wiadomości, pomaga w rozwiązywaniu problemów codziennego dnia (kultura zachowania, receptura zdrowia, postęp kulinarny, humor). Rozwój pisma wymagał stałych społeczników z sercem, ale bez etatu, na miejscu w bibliotece, jako że tutaj jest redakcja Kuriera. Tutaj odbywają się zebrania redakcyjne, spotkania współpracowników i gości ze świata, zawsze serdeczne przyjmowanych. Z czasem włączył się w prace redakcyjne syn redaktor naczelnej



Dr Rena Brzęk-Piszczowa

Jakub, zatrudniony w bibliotece jako pracownik techniczny. Co więc łączy z tą funkcją? Prace porządkowe, prace konserwatorskie, przygotowywanie stron internetowych, funkcję inspektora bhp. Do jego niepisanych obowiązków należy przygotowywanie czasopisma do druku. Panu Jakubowi seniorzy zawdzięczają szansę uczestniczenia w kursach komputerowych, które prowadził kilkakrotnie w bibliotece. P. Jakub utrwała na zdjęciach wydarzenia z życia gminy i regionu. Ponieważ rodzina Hellerów związana jest z Błażową ponad 40 lat, Jakub rósł w kręgu kultury i książek – stąd jego zainteresowania przeszłością i utworzenie galerii starych zdjęć w kilku działach. Pomysł ten zaistniał w Internecie i w Kurierze oraz na pokazach prezentowanych okolicznościowo. Jest inicjatywą p. Jakuba i starszych mieszkańców. Przydały się więc albumy chowane w szafach od pokoleń, przynoszone do biblioteki. Zdjęcia z ostatniego stulecia, prezentowane na filmach, są dostępne dla chętnych w bibliotece oraz w Internecie. Urozmaiciły też drugą z kolei Noc Muzeów w Bibliotece, ciesząc się wielkim zainteresowaniem zwiedzających. Stare fotografie znalazły też swe miejsce w albumie autorstwa Jakuba Hellera Błażowa na starej i współczesnej fotografii – ocalić od zapomnienia wydany w 2014 r., wznowiony w 2015 r.

W ciągu tych dwudziestu pięciu lat, wraz ze wzrostem potrzeb i możliwości, Kurier rozrastał się nadal. Dawno stracił początkową objętość – sześć stron, obecnie ma ich ponad setkę. Przy-

bywało tematów, które wymagały adnotacji w Kurierze. W 2005 roku dołączyła do zespołu Ania Heller, żona Jakuba. Wcześniej ukończyła studium bibliotekarskie, później studia z zakresu dziennikarstwa i komunikacji społecznej. Jej ambitna praca magisterska pt. Rola Kuriera Błażowskiego w integracji społeczności lokalnej gminy Błażowa jest ciekawym przyczynkiem do historii regionu. Radością rodziny Hellerów jest Zuzia, córka Ani i Jakuba, uko-

chana wnuczka babci Danusi. Jej sukcesy w nauce od pierwszej klasy (obecnie jest w trzeciej gimnazjum), ciekawość świata, zainteresowanie muzyką, rysunkiem, językami świadczą o przejęciu wszystkich talentów od członków rodziny. Rośnie więc kolejny godny redaktor Kuriera... A czy tak będzie, pokaze czas.

W obecnych czasach, gdzie bezinteresowne społeczne postawy są rzadkością, wydaje się, że w kontekście srebr-

niego jubileuszu tak ciekawej i ambitnej gazety, wielokrotnie nagradzanej, jedynego pisma w 750-letniej historii Błażowej, a przy tym organu samorządu lokalnego, społeczna praca całego zespołu jest godna poszanowania.

Z najlepszymi życzeniami następnego jubileuszu

**dr Rena Brzęk-Piszczowa
błażowianka z Warszawy**

Szanowna Pani Danuta Heller, Redaktor naczelna „Kuriera Błażowskiego”

Ćwierć wieku stałego ukazywania się „Kuriera Błażowskiego”, to się dopiero nazywa jubileusz!

Z tej uroczystej okazji, Pani Redaktor i całemu zespołowi redakcji, składam szczerze gratulacje i serdeczne życzenia.

Życzenia dalszej tak owocnej pracy ku chwale Błażowej i pożytkowi coraz liczniejszej rzeszy czytelników „Kuriera”, do których i ja się zaliczam.

Żeby nie „kadzić” za bardzo, jak to w przy jubileuszowych okazjach bywa, powiem tylko, że każdy numer „Kuriera” czytam z prawdziwym zainteresowaniem. Przedstawiacie, zapisujecie nie tylko aktualną kronikę błażowskiego regionu ale przypominacie jego historię. Choćby ostatnio ten cykl „starych fotografii”, które świadczą i mówią często więcej niż wydumane słowo pisane. I co

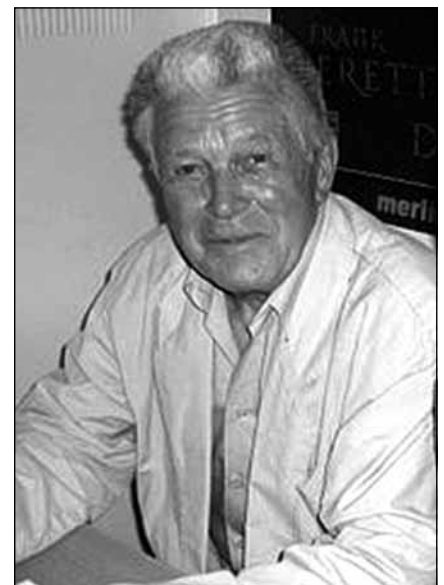
ważne, opisywanych wydarzeń historycznych nie naginacie, nie staracie się na siłę dopasowywać do aktualnie panujących i preferowanych poglądów politycznych. Widać, że szanujecie Czytelników, nie narzucacie im swoich poglądów, wychodząc ze słusznego założenia, że każdy ma własny rozum.

Za co jeszcze szczególnie wyróżnić i pochwalić „Kurier”. Za wagę, jaką przywiązujecie do propagowania piękna języka polskiego i polskiej literatury. A już podkarpackie środowisko literackie, z rzeszowskim ZLP na czele, powinno się Wam w pas kłaniać.

Co, jako jeden z rzeszowskich literatów, właśnie niniejszym czynię.

Z poważaniem – Zbigniew Domino

P.S. Jeszcze parę osobnych błażowskich refleksji. Tyczyn – Błażowa, a pośrodku wiadomo, moja rodzinna Kielnarowa. Choćby dlatego, raz częściej, raz rzadziej, ale w Błażowej bywałem i bywam. I dobrych znajomek mam tu paru. Porządne chłopcy. A co dopiero szykowne błażowianki! A takiego mio-



Zbigniew Domino

du jak z błażowskich pasiek nigdzie nie posmakujesz. No i kiedyś jeszcze błażowskich wędlin, przy których niech się wszystkie Sokołowy i Markowe schowają.

Rzeszów 20.08.2016 r.

Szanowna Pani Redaktor!

Od wielu lat jestem wiernym czytelnikiem „Kuriera Błażowskiego”. Kiedy ukazuje się nowy numer, czytamy go w domu przez parę dni, a potem niejednokrotnie do niektórych artykułów wracamy.

Znakomite pismo łączy sprawy lokalne z ogólnymi, a różnorodność tematyczna potrafi zadowolić nawet najbardziej wybrednych odbiorców.

To jedno z najlepszych pism lokalnych na Podkarpaciu. Ja twierdzą, że najlepsze!

Ogromnie się cieszę z obecności artykułów dotyczących historii tego regionu, z zamieszczania szkiców traktujących o kulturze, zdrowiu, wychowaniu, szkole. Jak wiele tu treści mądrych, niebanalnych, pożytecznych! Ile miłości do książek!

Tak trzymać, aby służyć ze wszystkich sił Błażowej, regionowi i Polsce.

Gratulując 150. numerów pisma i srebrnego jubileuszu, życzę Pani Redaktor i całemu zespołowi utrzymania tego znakomitego poziomu pisma, życzę wielu sił do tej prawdziwie pozytywistycznej pracy u podstaw.

**Kazimierz Ożóg
z żoną Danutą**



Kazimierz Ożóg

POŁĄCZYŁA NAS PASJA...

...do pisania gazet lokalnych. Mieszkam na rubieżach Rzeczypospolitej, tuż przy granicy z Białorusią, 30 km od Białego-stoku.

W mojej gminie Michałowo założyłem lokalną gazetę w 1994 roku. Danusie Heller poznałem na jednej z wielu sesji Polskiego Stowarzyszenia Prasy Lokalnej.

Przygadaliśmy sobie do gustu. Długo rozmawialiśmy, przeważnie o tworzeniu lokalnych gazet. Zawsze podziwiałem Naczelną „Kuriera Błażowskiego” za ogromną pracę włożoną w każde wydanie „KB”. Od Danusi nauczyłem się bardzo wiele, a przede wszystkim szacunku do czytelnika. Zauważcie, Państwo, jaki każdy numer jest dopieszczony technicznie, ile jest zdjęć i multum tematów.

„Kurier” ciągle pod rządami Naczelnej rozwija się. Powstał wspaniały dział historyczny. Tam Jakub zamieszcza skarby kultury pięknej Ziemi Błażowskiej. Dobrze, że Danusia zamieszcza swój tekst od redakcji. Aby zrozumieć ogrom włożonej pracy w każde wydanie „Kuriera Błażowskiego”, spróbujcie sami napisać jedną stronę. A wspaniała Danuta Heller ze swoim zespołem redakcyjnym czyni to przez 25 lat.

Kolosalną rolę w rozwoju lokalnych gazet odegrał charyzmatyczny prezes PSPL, nieodżałowany i szanowany śp. Zdzisław Sroka. To on nas dopingował do pisania odważnych tekstów (co nie jest łatwe w lokalnych gazetach). Człowiek oddany ludziom, chociaż bardzo kontrowersyjny. Zjazdy i sesje PSPL przyczyniły się do powstania nowych tytułów i do wspaniałych, ludzkich przyjaźni trwających ponad dwadzieścia lat. Takich jak Danusi ze mną. Przez długie wieczory rozmawialiśmy ze sobą. Kontakt trwa do dzisiaj. Dużo jest dobrych, lokalnych gazet w Polsce. Jednak, tak uważam, że „Kurier Błażowski”, to zdecydowanie najlepsza gazeta w Polsce. Ogromna w tym zasługa Naczelnej Danuty Heller. Namawiałem Danusie wielokrotnie, aby redagowała „KB” jako miesięcznik. Jedną ona jest wierna tradycji i pierwszej wersji, bo czytelnicy są przyzwyczajeni do tego, że ich czasopismo ukazuje się co dwa miesiące. Ja to zdanie szanuję. Danusiu! Tak trzymać!

Danusiu!

Z okazji tak wspaniałego jubileuszu, 25-lecia powstania „Kuriera Błażow-



Mikołaj Greś

skiego” życząc Tobie i całej redakcji weny twórczej, ciekawych tematów i nowych pomysłów przez następne 25 lat.

Damy radę! – jak powiedziała pani premier. Dacie radę! Cudownej przygody dziennikarskiej i szacunku u czytelników. Bo to oni są najważniejsi.

Mikołaj Greś
redaktor naczelny
„Gazety Michałowa”

Pani Danuta Heller **Redaktor Naczelna „Kuriera Błażowskiego”** **wraz z Zespołem Redakcyjnym**

„Kurier Błażowski” już od 25 lat regularnie gości w domach czytelników, bowiem pierwszy jego numer ukazał się w grudniu 1991 r. Towarzyszy więc samorządowi lokalnemu od początku. Jest dobrym pośrednikiem pomiędzy kolejnymi władzami a mieszkańcami.

„Kurier Błażowski” – mimo doby mediów elektronicznych, portali społecznościowych – był i jest głównym środkiem promocji gminy Błażowa. Spełnia swą misję w budowanie i kształtowanie opinii „małej ojczyzny” oraz społeczeństwa lokalnego. Dziś wszyscy z dumą mówimy „nasz Kurier”.

Dzięki „Kurierowi” zmienił się wizerunek samorządu, o którym przeciętny obywatel wiedział niewiele. Samorząd lokalny zaczęto postrzegać, jako instytucję, która działa dla dobra obywatela jak i całej społeczności lokalnej.

Wydawanie pisma, periodyku, to duży wysiłek wielu osób. Dzięki ich wytrwałości czasopismo przetrwało ćwierć wieku. Dlatego dziękujemy Zespołowi Redakcyjnemu, Współpracownikom, Korespondentom za duży wkład pracy w realizację wspólnego dzieła, jakim jest wydawanie „Kuriera Błażowskiego”.

Życzymy Redakcji wielu zadowolonych czytelników i satysfakcji z pracy dla dobra naszej gminy.

Burmistrz Błażowej Jerzy Kocój
Przewodniczący Rady Miejskiej Jurek Faraś

Błażowa, październik 2016 r.

*„ Życie nie musi obfitować
w wielkie wydarzenia.
Codzienny obowiązek prosty
i niepozorny wystarczy,
Aby je upiększyć i uszlachetnić.”*

H. Bordeaux

Redaktor Naczelnej oraz Zespołowi Redakcyjnemu Kuriera Błażowskiego w 25-lecie wydania pierwszego numeru serdeczne gratulacje, oraz życzenia satysfakcji z wykonywanej pracy w dążeniu do kolejnych jubileuszy

**składa Zarząd oraz członkowie
Klubu Seniora w Błażowej**



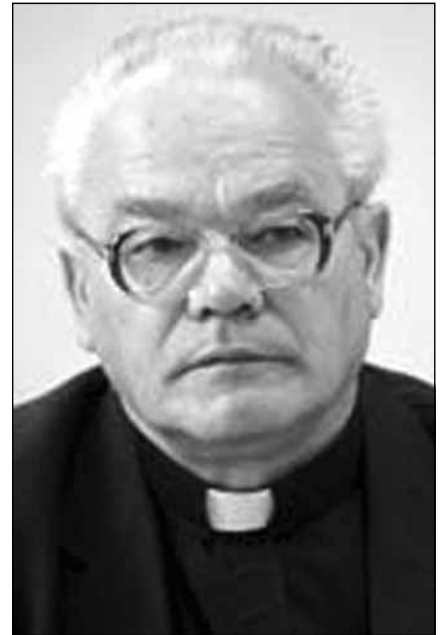
KOŚCIÓŁ LOKALNY NA ŁAMACH „KURIERA BŁAŻOWSKIEGO”

Srebrny jubileusz „Kuriera Błażowskiego” pobudza do podsumowań, refleksji, wdzięczności i życzeń. Na jego łamach ukazało się wiele wiadomości z różnych dziedzin życia lokalnego, a m. in. informacje, które dotyczą działalności instytucji, osób i grup społecznych, jakie istniały lub istnieją na terenie gminy. Napotykać też treści o szerszym zasięgu. Jest to czasopismo lokalne, którego pojedyncze numery liczą nawet po około 100 stron, co jak na dwumiesięcznik gminy należy do wyjątków w skali krajowej. Ocena obfitych treści tego czasopisma wymaga spojrzenia z wielu punktów widzenia i w różnych aspektach.

„Kurier Błażowski” wydawany od 1991 roku cieszy się zainteresowaniem wielu czytelników, przyczynia się do pogłębiania ich wiedzy o sprawach lokalnych i patriotycznych. Na uwagę zasługuje to, że redakcja „Kuriera” troszczy się również o przekaz informacji z życia Kościoła lokalnego, który od wieków istnieje na ziemi błażowskiej. Znajdujemy zatem relacje z takich wydarzeń kościelnych, jak: jubileusze, poświęcenia (np. kaplicy, krzyża jubileuszowego, wozu strażackiego), odpusty, uroczystości patriotyczne (3 maja, 15 sierpnia, 11 listopada), wizytacje biskupie itp. Relacje z uroczystości kościelnych najczę-

ściej pisali: mgr Danuta Heller, mgr Zdzisław Chlebek i dr Małgorzata Kutrzeba. W „Kurierze” znalazły również miejsce refleksje dotyczące zwyczajów związanych z niektórymi uroczystościami w roku liturgicznym, jak np. Wielkanoc, Boże Narodzenie. Z życiem Kościoła wiąże się działalność osób i grup społecznych. Stąd w „Kurierze” znajdziemy m. in. biografie księży, którzy pracowali w błażowskiej parafii lub z niej pochodzą. Przedstawiono też sylwetki kilku osób zakonnych. Z Kościołem lokalnym wiążą się wydarzenia związane z dziejami narodu polskiego, szczególnie z okresu II wojny światowej, kiedy to wiele osób z Błażowej i okolicy poświęciło swe życie w obronie Ojczyzny, w walce z jej wrogami. Tak więc wielu ludzi związanych z Kościołem i Ojczyzną znalazło swoje upamiętnienie na łamach „Kuriera Błażowskiego”. Redakcja szeroko pisze o tym, co dzieje się na terenie gminy, a przez to troszczy się o obiektywny obraz życia jej mieszkańców. Należy przy tym podkreślić twórczy wkład historyka w tym zakresie Pani dr Małgorzaty Kutrzeby, która z wielkim znanstwem przybliżyła dzieje Błażowej i innych miejscowości; z jej publikacji wynika również, że życie tutejszych mieszkańców ściśle wiązało się z życiem Kościoła lokalnego i powszechnego. Dużą wartość mają także kopie dawnych fotografii, skrzętnie gromadzone i zamieszczane w „Kurierze”, które m. in. upamiętniają takie wydarzenia religijne, jak: I Komunia św., śluby, prymicje, poświęcenia wieńców, pogrzeby. Można więc powiedzieć, że życie Kościoła lokalnego, a także i Kościoła powszechnego (np. śmierć i pogrzeb, beatyfikacja i kanonizacja Jana Pawła II) znajduje swoje odzwierciedlenie na łamach „Kuriera Błażowskiego”.

Obok licznych informacji z wielu dziedzin życia poczesne miejsce zajmuje przybliżenie działalności Kościoła. Zasługuje to na uznanie, gdyż w Polsce nie brak i takich czasopism lokalnych, których redaktorzy celowo pomijają sprawy religijne, sztucznie odłączają je od świeckich rzeczywistości. Nie jest to



Ks. Jan Twardy

jednak pełny obraz życia, które łączy w sobie problemy indywidualne i społeczne, potrzeby parafii, Kościoła i Ojczyzny. Naród polski w ogromnej większości tworzą ludzie wierzący. Dlatego pisanie na temat Kościoła lokalnego w czasopiśmie o charakterze urzędowym i społecznym jest wyrazem dążenia do obiektywnego i pełnego ukazania życia gminy, co stanowi przyczynek do historii naszego narodu. Konkludując można stwierdzić, że na łamach „Kuriera Błażowskiego” spotykamy się z realizacją zawołania: „Bóg – Honor – Ojczyzna”. Można też pomyśleć o napisaniu pracy dyplomowej na temat treści religijnych w „Kurierze Błażowskim”, jego wkładu w historię Kościoła lokalnego na terenie gminy Błażowa.

Z racji dotychczasowych osiągnięć gratulacje należą się Szanownej Redakcji na czele z Panią mgr Danutą Heller, współpracownikom, licznym autorom artykułów zamieszczanych na łamach „Kuriera Błażowskiego” – za ich pracę twórczą w ciągu 25 lat. Odnosząc się z wdzięcznością do przeszłości, warto skierować wzrok ku przyszłości. Należy zatem życzyć dalszej owocnej działalności redaktorskiej, aby nadal dzielić się z licznymi czytelnikami dobrym i mądrym słowem. Niech przybliżanie osób i wydarzeń z życia gminy przyczynia się do wychowywania nowych pokoleń w duchu wierności dla tradycji narodowych i religijnych.

Ks. Jan Twardy

Przemysły, 8 września 2016 r.

HUMOR

ZDAŁ PAN

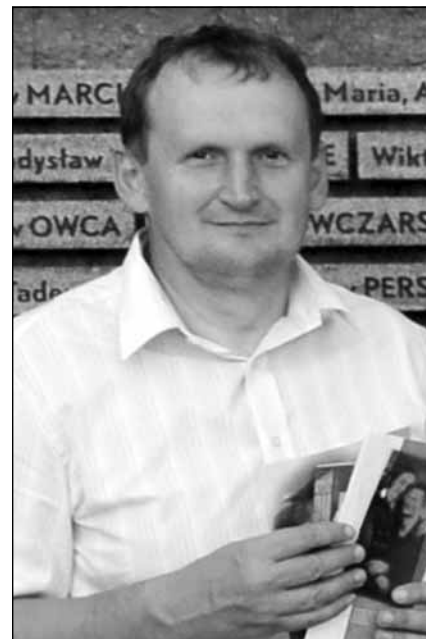
Pewien młody student miał egzamin pisemny. Siedział sobie w ostatnim rzędzie, więc mógł spokojnie pisać. Pss...! Masz pierwsze usłyszał w pewnej chwili za plecami. Mam. To daj. Student przepisał zadanie i podał do tyłu po kilku minutach. Pss...! Masz drugie Mam. To daj. Student przepisał i podał. Po kolejnych kilku minutach. Pss...! Masz trzecie Mam. To daj. Po chwili, student słyszy zza pleców cichy, stłumiony głos: Pss...! Zdał pan, proszę indeks...

25 LAT MINEŁO

„Kurierowi Białowskiemu” stuknęło 25 lat. Czas tak szybko mija, warto sięgnąć po pierwsze czterostronicowe lub sześciostronicowe numery i porównać je z obecnymi w kolorowych okładkach, z ciekawie dobranymi zdjęciami i tekstami, aby zobaczyć, jaką drogę przeszedł dwumiesięcznik w minionym ćwierćwieczu. Być może teksty są czasem zbyt długie i monotonne, ale dwumiesięcznik ma stałe rubryki: artykuł *Od redakcji*, *Z kalendarza burmistrza*, informacje z sesji i o najważniejszych inwestycjach, rocznicowe imprezy, jubileusze i uroczystości. Stałe miejsce ma oświata, szeroko rozumiana kultura, straż pożarna, seniorzy, stowarzyszenia, sport w gminie, kulinaria, porady lekarskie i weterynaryjne, artykuły stałych współpracowników, wywiady z ciekawymi ludźmi, publikowane są listy do redakcji, mogą się reklamować lokalni biznesmeni. Myślę, że przez minione 25 lat redakcja „Kuriera” nie przegapiła niczego, co dla lokalnej społeczności było ważne. Bardzo dobrym pomysłem jest zszywanie poszczególnych roczników pisma, bo jest ono dostępne dla młodzieży licealnej, studentów, autorów prac magisterskich o małej, lokalnej ojczyźnie. „Kurier Białowski” był obecny na najważniejszych uroczystościach rocznicowych i jubileuszowych obchodzonych przez szkoły, biblioteki, ośrodek kultury, bank, straże pożarne, kluby sportowe, stowarzyszenia, kapelę, samorząd lokalny. Towarzyszy największym uroczystościom kościelnym. Czynnikiem uczestniczy w życiu społecznym, gospodarczym i kulturalno-oświatowym, sportowym całej gminy. Nie uszła uwagi redaktorom pisma żadna poważna inwestycja, realizowana w gminie. W pierwszych latach ukazywania się czasopisma pisaliśmy obszernie o Armii Krajowej i jej lokalnych bohaterach w Białowiej i sąsiednich gminach. Pamięć o swych zmarłych i poległych kolegach czcili nie tylko dr inż. Michał Kryczko, profesor Gabriel Brzęk, rodzina ppłka Józefa Maciołka, ale również nasze szkoły wraz z uczniami. Poświęcano pamiątkowe tablice, nadawano imiona szkołom, zakładaliśmy izby pamięci, czciliśmy kolejne jubileusze Akcji Burza i Powstania Warszawskiego, oddawaliśmy hołd Sybirakom, żoł-

nierzom Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie, więźniom obozów pracy w Niemczech, a ostatnio Żołnierzom Wyklętym z racji ich święta. Te pokolenia od nas odeszły. Dziś już nie ma kogo zaprosić do szkoły, ale pamięć o ich czynach jest nadal żywa i obecna w programach wychowawczych i kalendarzach imprez szkolnych. Żegnaliśmy najbardziej znane osoby w lokalnym środowisku, że wspomnę pogrzeb ks. prałata Adolfa Kowala, radnego Rady Powiatu Marka Ząbka, towarzyszyliśmy w ostatniej drodze naszym redakcyjnym kolegom Tadeuszowi Woźniakowi, Janowi Grabosiowi czy Zbyszczkowi Nowakowwi. Żegnaliśmy ich bezpośrednio i na łamach czasopisma, które przez lata społecznie współtworzyli. Specjalny numer został wydany po śmierci Jana Pawła II. Na przestrzeni minionych lat człowiek się uczy na własnych błędach. Łatwiej zawsze było pisać o rzeczach przyjemnych, gdzie można było kogoś pochwalić, wyróżnić. Próby podejmowania spraw i tematów trudnych, kontrowersyjnych związanych na przykład z komasacją, lokalizacją oczyszczalni śmieci, segregacją odpadów kończyły się niekiedy przykrymi konfliktami z osobami bezpośrednio tym zainteresowanymi. Pamiętam, że kiedyś podjąłem temat kontrowersyjnego zachowania się na sesjach jednego z radnych i pisząc o nim przekreśliłem nazwisko. Spotkały mnie z jego strony liczne groźby, a za kilka lat przeprowadziłem z nim całkiem sympatyczny wywiad o jego zasługach z czasów Solidarności i jawił mi się jako człowiek o różnych obliczach. Wiele osób zgłaszało się do nas z różnymi propozycjami i ciekawymi tematami. Po prostu chcieli, żeby o nich i o tym co zrobili, napisać. Było to ciekawe i przyjemne doświadczenie, warte poświęcenia własnego czasu, którego nigdy zbyt wiele nie mieliśmy.

Przyjemnie jest się co 5 lat spotkać i powspominać. Otrzymujemy jako współredagujący pismo okolicznościowy list gratulacyjny i przydziałową czerwoną różę. Kierowane są pod naszym adresem miłe słowa od przedstawicieli organu prowadzącego. Niedowiarzowie nie wierzą, że jest to praca całkowicie społeczna i zupełnie bezinteresowna. Kiedyś pewien pan ciągle mnie nagaby-



Zdzisław Chlebek

wał i pytał ile w „Kurierze” zarabiam, podejrzewając, że pewno mam tam drugą pensję. Na którymś z jubileuszy „Kuriera” pokazałem mu zawartość koperty, którą nam wręczano wraz z różą i od tej pory już mnie nie pyta. Niewielu jest tych społeczników, którzy chcą bezinteresownie coś zrobić dla lokalnej społeczności, a właściwie są już na wymarciu, więc te ostatnie egzemplarze trzeba jakoś pielęgnować, bo wymrą jak ostatnie dinozaury, a następców zbyt wielu jakoś nie widać. Wraz z naszym jubilatem myśmy się też zestarzelili. Naturalną koleją losu jest stopniowa wymiana pokoleniowa w kolegium redakcyjnym i wśród stałych współpracowników, aby „Kurierowi” przysporzyć nowych pomysłów, ciekawszych tekstów, a tym samym młodych czytelników. Myślę, że trzeba trochę przewietrzyć i odświeżyć tak zwane kolegium i stałych współpracowników, żeby nie stało się nobliwym towarzystwem wzajemnej adoracji. Z biegiem lat człowiek przytłoczony codziennymi problemami w życiu prywatnym i zawodowym ma mniej pomysłów i coraz mniej mu się chce. Myślę, że młodsze pokolenie pociągnie to czasopismo i nada jej nowe, twórcze impulsy. W przeciwnym razie będziemy coraz mniej atrakcyjni i zrozumiali dla młodego czytelnika, który w erze komputera i cyfryzacji coraz rzadziej będzie sięgał po słowo pisane i drukowane. To jest tylko mój osobisty pogląd, ale tak właśnie myślę.

Zdzisław Chlebek



dr Małgorzata Kutrzeba

MAM POCZUCIE, ŻE ROBIĘ COŚ DOBREGO

„Kurier Błażowski” to czasopi-
smo samorządowe – jedno z czterech
czasopism lokalnych na Podkarpa-
ciu, które wydawane są nieprzerwa-
nie od 25 lat. Już ten fakt powinien
stanowić powód do chluby dla samo-
rządu i całej błażowskiej społeczno-
ści. Przez ćwierć wieku swego istnie-

nia „Kurier” zdobył wiele nagród i wyróżnień w konkursach wojewódzkich i ogólnopolskich. Czasopismo to ma charakter magazynu społeczno-kulturalnego, który promuje gminę i region w Polsce i na świecie, jest pismem opiniotwórczym i inspirowanym. Ponadto jest wspaniałą kroniką wydarzeń.

DOMUS AUREA

W tamtych czasach, kiedy nawet
nie wyobrażano sobie tych czasów
w 60-tych latach nowej ery
NERON był z siebie bardzo zadowolony,
uczując wśród wielbicieli swego talentu
w OBROTOWEJ JADALNI,
która nie miała sobie równych w rzymskiej
architekturze
DOMUS AUREA budowano wtedy, kiedy
na krzyżach płonęli już chrześcijanie
Budowli nie ukończono za życia władcy,
poety, śpiewaka, tyrana
Opisy Swetoniusza były przyjmowane
przez nam współczesnych
z niedowierzaniem
Odkryto tę jadalnię, zdumieli się uczeni
Wyobraźnia podsuwa tysiące obrazów,
kolorów owoców, smaków mięs i ciast,
niezliczonych zapachów potraw,
gwaru gości, dźwięku instrumentów,
szelestu sukien i rozmów

Śwąd palonych na krzyżach ciał był daleko

Zapewne pod podłogą setki niewolników
pchały z całą siłą mechanizm,
aby obrót był możliwy i Rzym
widoczny wokół

Nie znano silników ani koni mechanicznych
przy Palatynie w Złotym Domu
Ktoś musiał pchać, aby kręcić się mógł ktoś
powiedziałyby mądry Szekspir

Jak widać *Fortuna kołem się toczy*
na przestrzeni wieków

O niewolnikach wspomnień
i zachwytów brak

Zdzisława Górską

Pracę dla „Kuriera Błażowskiego” zaczęłam ponad 20 lat temu. Początkowo była to współpraca epizodyczna, ale szybko przerodziła się w stały obowiązek. Użyłam słowa praca, bo praca to świadoma czynność umysłowa lub fizyczna, podejmowana dla osiągnięcia zamierzonego celu. Tym celem może być sporządzenie relacji, napisanie reportażu, artykułu, co od wielu lat robię. Działalność taka wymaga poświęcenia własnego wolnego czasu, wiedzy i kompetencji. Aby czytelnik dostał rzetelny materiał, wiele informacji trzeba sprawdzić, odszukać potrzebne nazwiska, imiona, nazwy, pojęcia. Nie wszystko wiem, nie wszystkiego jestem pewna. Publikowanie, a szczególnie w gazecie czy czasopiśmie uczy cierpliwości i pokory. Wiele razy przekonałam się, że mimo najlepszych chęci i rzetelności w efekcie końcowym pojawić się może niewłaściwy podpis pod zdjęciem, literówka lub wręcz błędna informacja w tekście, bo chochlik drukarski czy komputerowy nie śpi. Czasem jest to wynikiem zmęczenia lub własnego błędnego przekonania. Jak w każdej pracy obowiązują nas terminy, a czas goni nieubłaganie i trzeba mieć na uwadze, że czasopismo to pamiętnik. Nieraz bywa trudno, bo każdy z nas jest tylko człowiekiem. Czasami mam pomysły na wiele artykułów, ale bywa, że trudno skleić kilka zdań. A tu redaktor naczelna telefonuje i przypomina: Gosiu, napisz coś, bo kończę skład.

Dlaczego wobec tego to robię? Bo mam poczucie, że to jest ważne i służy ludziom. Pisząc artykuły historyczne mam przekonanie, że w ten sposób edukuję szersze grono niż w klasie, szkole, dorosłym daję możliwość innego spojrzenia na dane wydarzenie czy bohatera. Staram się promować postacie wywodzące się z regionu lub z nim związane, które odegrały znaczącą rolę w dziejach kraju. Opisując los zwykłych błażowian ukazuję ich na tle historii państwa, aby uświadomić wszystkim, że każdy z nas ma swoje miejsce w dziejach, a dzieje te są sumą poszczególnych losów ludzkich, bardziej lub mniej uwikłanych w historię kraju i świata. Mam wrażenie, że ujęcie historii od szczegółu (los pojedynczego człowieka) do ogółu (np. II wojna światowa) sprawia, że oswajamy się z historią, przestaje być ona jeszcze jedną abstrakcyjną nauką i staje się nam bliższa. Powstają związki emocjonalne, a poznanie przez przeżywanie i co za tym idzie zrozumienie jest o wiele trwalsze i efektywniejsze.

„Kurier” jest jedną z dróg mojego osobistego rozwoju, bo w trakcie pracy sama wiele się uczę, poznaję mnóstwo nowych, ciekawych osób, szukam informacji, wzbogacam swoją wiedzę i umiejętności, uczestnicząc np. w warsztatach dziennikarskich czy fotograficznych, co pomaga mi w mojej pracy dydaktycznej i wychowawczej z młodzieżą. I na koniec sprawa oczywista, czyli przyjaźń, która spaja wszystkich członków redakcji i tworzy zespół, którym ciągle kieruje ta sama osoba – Danusia Heller. „Kurier” jest jej czwartym dzieckiem i to ona nadaje mu ostateczny kształt, pozostawiając jednocześnie członkom redakcji dużą swobodę działania i interpretacji. Dyskusji nie podlega tylko termin oddania tekstu i rzetelność w przedstawieniu tematu. Czasami zdarzają się też bardzo przyjemne chwile, gdy odbieramy nagrody, słyszymy słowa uznania i to sprawia, że mija zmęczenie, zapomina się o trudach, a zostaje satysfakcja i kolejny wydany numer.

dr Małgorzata Kutrzeba

70 LAT OSP W LECCE

18 września 2016 r. jednostka OSP w Lecce obchodziła 70-lecie istnienia. Uroczystość rozpoczęła się od mszy św., na której zgromadziły się poczty



Dh Stanisław Cag.

sztandarowe i delegacje jednostek OSP z całej gminy, zaproszeni goście, mieszkańcy wsi oraz gospodarze, czyli druhowie i drużynie z miejscowej OSP. Mszę św. w intencji strażaków odprawił ks. proboszcz Stanisław Kowal, który w homilii wyraził słowa swojego uznania i dziękował strażakom z Lecki za niesienie pomocy innym, za pracę społeczną, a w szczególności za pracę przy budowie nowego kościoła. Wyraził też troskę o to, aby młodzi ludzie nie uciekali od Boga, od Kościoła i od spraw społecznych i chcieli angażować się

w życie religijne i społeczne wspólnoty, jaką jest parafia i wieś. Stwierdził, że działalność miejscowej jednostki wpisuje się w hasło „Bogu na chwałę i ludziom na pożytek”.

Dalsza część obchodów jubileuszu odbyła się w pięknej, rozbudowanej i odnowionej remizie, a poprowadził ją prezes jednostki dh Stanisław Cag. Przywitał poczty sztandarowe i delegacje jednostek z terenu gminy, Miejsko-Gminny Zarząd OSP, zaproszo-



Poczty sztandarowe i delegacje jednostek z terenu gminy.

nych gości, wśród których byli: członek Zarządu Województwa Podkarpackiego Stanisław Kruczek, wicestarosta Marek Sitarz, radny Rady Powiatu Rzeszowskiego Stanisław Najda, burmistrz Błażowej Jerzy Kocój, prze-

wodniczący Rady Miejskiej Jurek Faraś, Zofia Kochan – dyrektor Departamentu Rolnictwa i Geodezji i Gospodarki Mieniem w UM, brygadier Andrzej Wantrych – naczelnik Wydziału Kontrolno-Rozpoznawczego w Komendzie Miejskiej PSP w Rzeszowie, dh Jan Kucaj – prezes Oddziału Powiatowego ZOSP RP, prezes GK Sp. z o. o. w Błażowej Jerzy Kmietek oraz inni dyrektorzy i pracownicy samorządu, lokalni przedsiębiorcy, sponsorzy. Szczególnie ciepło przywitał miejscowych druhowie i drużynie oraz wszystkich mieszkańców wsi. Następnie głos oddał dh Wioletcie Rzeźnik, która zaprezentowała opracowaną przez siebie *Historię OSP w Lecce*. Po wystąpieniu dh Wioletty Rzeźnik, prezes Stanisław Cag zaproponował, aby minutą ciszy uczcić pamięć druhowie, którzy tworzyli jednostkę i pracowali w latach przeszłych, co zebrani uczynili. Uroczystość stała się okazją do podziękowania zasłużonym strażakom za ich wieloletnią służbę i wręczenia medali i odznaczeń. Później nastąpił podniosły moment wręczenia odznaczeń za zasługi dla pożarnictwa.

Złotym Medalem „Za Zasługi dla Pożarnictwa” odznaczeni zostali druhowie: Roman Rzeźnik, Tadeusz Wołański, Tadeusz Bieszczad.

Srebrnym Medalem „Za Zasługi dla Pożarnictwa” odznaczono druhowie: Andrzeja Bartonia, Aleksandra Ustrzyckiego, Bogdana Rzeźnika.

Brażowym Medalem „Za Zasługi dla Pożarnictwa” odznaczone zostały drużynie i druhowie: Wioletta Rzeźnik,





Mszę św. w intencji strażaków odprawił ks. proboszcz Stanisław Kowal.

Krystyna Rzeźnik, Alicja Ustrzycka, Wiesław Ślęczka, Roman Bieszczad. Odznaczenia wręczyli wicemarszałek Stanisław Kruczek i brygadier Andrzej Wantrzych.

Odznakę „Strażak Wzorowy” wręczono druhom: Rafałowi Jakubczykowi, Krzysztofowi Wójcikowi, Damianowi Ustrzyckiemu, Tadeuszowi Ho-

łoniowi, Marii Bieszczad, Andrzejowi Bieszczadowi, Tadeuszowi Bieszczadowi, Marcynowi Batorowi, Jackowi Batorowi, Tadeuszowi Czarnikowi. Odznaczenia wręczyli wicemarszałek Marek Sitarz i dh Jan Kucaj.

Odznakę „Za Wysługę Lat” otrzymali druhowie: Stanisław Paściak (55 lat), Tadeusz Bieszczad (40 lat), Stanisław Caga i Tadeusz Wolański (35 lat), Andrzej Bartoń, Roman Rzeźnik i Alaksander Ustrzycki (25 lat), Eugeniusz Jamioł, Wiesław Ślęczka, Bogdan Rzeźnik i Roman Bieszczad (20 lat). Odznakę za 10 i 5 lat służby odebrali druhowie Andrzej Ślęczka, Alicja Ustrzycka, Wioletta Rzeźnik, Krystyna Rzeźnik, Marcin Czarnik, Jan

Wójcik, Krzysztof Wójcik, Mariusz Ślęczka, Tadeusz Bieszczad oraz Rafał Jakubczyk, Marcin Bator, Maria Bieszczad, Andrzej Bieszczad, Tadeusz Hałoń, Jacek Bator, Michał Bator, Damian Ustrzycki, Tadeusz Czarnik. Odznaki wręczyli burmistrz Jerzy Kocój i prezes Miejsko-Gminnego Zarządu OSP w Błażowej dh Roman Łach.

Po tej podniosłej uroczystości życzenia wszelkiej pomyślności dla strażaków i gratulacje dla jubilatki – jednostki składali zaproszeni goście reprezentujący władze samorządowe wszystkich szczebli oraz organizacje pożarnicze i inni. Na ręce prezesa dh Stanisława Caga składano podziękowania za ofiarną strażacką służbę i pracę na rzecz społeczności lokalnej i dobra wspólnego, czego wyrazem były okolicznościowe grawerony i kwiaty. Po oficjalnej części uroczystości wszyscy zostali zaproszeni na suty poczęstunek przygotowany przez gospodarzy i na zabawę taneczną.

Małgorzata Kutrzeba



Zaproszeni goście dopisali.



Dh Stanisław Caga i Stanisław Najda.



Odznaczenia wręczał wicemarszałek Stanisław Kruczek.

HISTORIA OCHOTNICZEJ STRAŻY POŻARNEJ W LECCE

Jednostka Ochotniczej Straży Pożarnej w Lecce została zorganizowana w 1943 r., ale w statucie Ochotniczych Straży Pożarnych zapisano 1946 rok jako datę rozpoczęcia działalności jednostki. Po wojnie budynki mieszkalne i gospodarcze w Lecce były drewniane i kryte strzechą, co powodowało częste pożary, które niszczyły budynki i dobytek rolników. Dlatego postanowiono utworzyć jednostkę OSP we wsi, tym bardziej, że takie organizacje strażackie działały już w Błażowej, Kąkolówce, Piątkowej czy Futomie.

Założycielami jednostki OSP w Lecce byli sami mieszkańcy wsi, m.in. Piotr Gwazdacz, Karol Ślęczka, Franciszek Bieszczad. W skład pierwszego Zarządu wchodził: Piotr Gwazdacz, Karol Ślęczka, Franciszek Bieszczad, Jan Gruba, Tadeusz Czapla, Antoni Stec, Konstanty Gruba.

Po utworzeniu straży zaczęto gromadzić fundusze na zakup potrzebnego sprzętu gaśniczego. Zakupiono pompę ręczną oraz parę odcinków węża ssawnego i tłoczonego. Posiadany sprzęt przechowywany był w stodole u druha Jana Gruby, a do akcji gaśniczych jeżdżono konno.

W 1960 r. za aktywną pracę prewencyjno-gaśniczą jednostka OSP w Lecce otrzymała od Powiatowej Komendy Straży Pożarnych z Rzeszowa nową motopompę „typ-800”.

Z roku na rok jednostka miała coraz więcej sprzętu potrzebnego do gaszenia pożarów i likwidacji klęsk żywiołowych.



Przy mikrofonie drużna Wioletta Rzeźnik.

W roku 1966 przystąpiono do budowy Domu Strażaka. Jednostką OSP kierował wówczas prezes dh Tadeusz Czapla. Dh Tadeusz Czapla. Największe zasługi dla powstania remizy mają Tadeusz Czapla oraz Piotr Gwazdacz, Karol Ślęczka, Franciszek Bieszczad, Stanisław Ślęczka, Jan Gruba, Antoni Stec, Konstanty Gruba. Kiedy ukończono budowę, posiadany sprzęt gaśniczy

znalazł właściwe pomieszczenie. W budynku tym organizowano też różne spotkania, zebrania, zabawy taneczne. W późniejszym czasie był tam nawet „Klub”, gdzie można było zrobić zakupy lub posiedzieć przy herbacie lub kawie.



Stanisław Kruczek

W 1990 r., gdy prezesem OSP był dh Jan Bartoń, a naczelnikiem Mieczysław Biśto, Komenda Rejonowa Straży Pożarnych w Rzeszowie po ocenie pracy druhowów postanowiła przyznać jedno-



Przewodniczący Rady Miejskiej Jurek Faraś i burmistrz Błażowej Jerzy Kocój.



Poczty sztandarowe.

stce OSP w Lecce samochód pożarowy „Żuk A-15”. W 1992r. strażacy wykonali podłogę obok budynku remizy, wymienili podłogę w sali, pomalowali dach na budynku remizy, wymienili rynny. Wówczas prezesem był Andrzej Cygan, naczelnikiem Mieczysław Biśto, gospodarzem Marcin Rzeźnik.



Stanisław Cag i Bogusława Kośmider.

26 marca 1992 r. Zarząd Wojewódzki w Rzeszowie nadał Ochotniczej Straży Pożarnej w Lecce Sztandar Pamiątkowy „jako symbol ofiarnej i wiernej służby pożarniczej Rzeczypospolitej Polskiej i jej obywateli” Uroczyste poświęcenie sztandaru odbyło się w maju 1993 r.

8 kwietnia 1995 r. Związek Ochotniczych Straży Pożarnych RP Prezydium Zarządu Głównego nadało OSP w Lecce Srebrny Medal „Za Zasługi dla Pożarnictwa”.

W 1996 r. na zebraniu OSP w Lecce zostały przeprowadzone wybory do Zarządu. Prezesem jednostki został dh Stanisław Cag, Naczelnikiem dh Mieczysław Biśto, zastępcą naczelnika dh Tadeusz Wolański, sekretarzem dh Jan Groszek, skarbnikiem dh Antoni Wróbel i gospodarzem dh Marcin Rzeźnik. Należy tu podkreślić, że dh Stanisław Cag jest prezesem aż do dziś i właśnie w tym roku na zebraniu dorocznym druhowie z Lecki uhonorowali go statuetką za 20-lecie pełnienia funkcji prezesa.

Wielkim świętem dla OSP w Lecce był dzień 16 czerwca 1996 r. kiedy to uroczysto obchodzono 50 lat działalności jednostki.

W kolejnych latach druhowie skupili się na pracach remontowo budowlanych w remizie. Wymienili okna, przedzielili garaż i wybudowali w nim dwa magazynki na paliwo i mundury, ułożono słupy betonowe pod podłogę i wykonano grzybek z podłogą tańczącą obok remizy, w którym organizowane były wesela i zabawy.

W 2006 r. skład Zarządu OSP w Lecce zmienił się nieco, a przedstawiał się następująco: prezes – Stanisław Cag, wiceprezes – Eugeniusz Jamioł, naczelnik – Mieczysław Biśto, zastępca naczelnika – Roman Bieszczad, gospodarz – Roman Rzeźnik, skarbnik – Krzysztof Wójcik, sekretarz i kronikarz – Wioletta Rzeźnik.

Ważną datą, jaka zapisała się w kronice OSP w Lecce był dzień 4 listopada 2006 r. kiedy to zakupiono nowy samochód marki IVECO Magirus, a uroczyste jego poświęcenie odbyło się 29 lipca 2007 r.

W kolejnych latach znów wykonano wiele prac przy budynku remizy, m.in. ułożono płytki w kuchni, zamontowano zlewozmywaki, żyrandole, drzwi do sali, ocieplono ściany w piwnicy, wykonano nową podłogę na sali, a dookoła niej ułożono płytki, wybudowano kominek, który ogrzewa salę, ocieplono sufit, odmalowano ściany, wyremontowano korytarz i ubikację.

W lutym 2015 r. rozpoczęto budowę obiektu przylegającego do sali remizy. Uroczyste otwarcie i poświęcenie

nowo wybudowanego Centrum Społeczno-Kulturalnego odbyło się 17 października 2015 r.

Dzisiejszy dzień jest wielkim świętem dla OSP w Lecce, ponieważ podsumowujemy 70 lat naszej bezinteresownej służby i społecznej działalności.

W 70-letniej historii strażacy z naszej jednostki wielokrotnie brali udział w akcjach ratowniczo – gaśniczych na terenie Lecki, sąsiednich miejscowości, a także poza gminą (np. usuwanie skutków powodzi w Tarnobrzegu), wyróżniając się ofiarnością i odwagą. Druhowie brali udział w kursach szkoleniowych, manewrach i zawodach sportowo-pożarniczych. Wyjeżdżali ze sztandarem na uroczystości gminne. Widoczni byli w czasie świąt i uroczystości religijnych.

OSP w Lecce to nie tylko budynek, wyposażenie, sprzęt czy samochód. To przede wszystkim ludzie, którzy przez okres 70 lat pracowali na wizerunek swojej jednostki.

Dzisiejsza rocznica służy temu, by m.in. podsumować swój dotychczasowy wysiłek, dostrzec owoce pracy wielu ludzi, a nawet pokoleń. Wielu ochotników strażaków odeszło już od nas na wieczną służbę. Na naszym cmentarzu znajduje się 16 mogił naszych kolegów druhow. Pozostaną oni w naszej wdzięcznej pamięci.

W imieniu obecnego Zarządu OSP w Lecce pragnę podziękować z całego serca naszym druhnom i druhom za trud codziennej strażackiej służby, humanitarną pomoc bliźniemu, wrażliwość na potrzeby drugiego człowieka, za działalność społeczną i wysiłek, dzięki któremu dzisiejsza OSP w Lecce może poszczycić się tyloma osiągnięciami.

Wasz trud włożony w ratowanie życia ludzkiego oraz praca na rzecz środowiska zasługują na najwyższe uznanie i wdzięczność.

Opracowała dh Wioletta Rzeźnik



OSP w Lecce to nie tylko budynek, wyposażenie, sprzęt czy samochód. To przede wszystkim ludzie, którzy przez okres 70 lat pracowali na wizerunek swojej jednostki.

***Beati Mundo Corde, quoniam ipsi Deum vide bunt
(Błogosławieni czystego serca, albowiem oni Boga oglądać będą)
„Ewangelia św. Mateusza, 5,8”***

WADA WZROKU

W Europie już ponad połowa ludzi nosi okulary. Krótkowzroczność występuje dwukrotnie częściej niż pół wieku temu. W Chinach krótkowzrocznych jest dziewięcioro na dziesięcioro nastolatków. 60 lat temu ta wada wzroku była tam rzadkością – stwierdzono ją u mniej niż 10% ludzi. W Seulu problem z widzeniem z daleka ma już 96,5% 19-latków. Prawie wszyscy. Krótkowzroczność staje się normą. Według szacunków do 2020 r. jej ofiarą padnie jedna trzecia ludzkości, a do 2050 – połowa.

Świat ślepie, ale może nie ma się czym przejmować? W końcu w okularach wygląda się równie dobrze, czasem lepiej. A komu w okularach nie do twarzy, może się wspomóc soczewkami kontaktowymi albo zdecydować się na korektę tej wady – operacyjne poprawienie kształtu soczewki.

Niestety, krótkowzroczność to coś więcej niż tylko kosmetyczna niedogodność. Jej przyczyną jest nieprawidłowy kształt gałki ocznej sprawiający, że soczewka skupia światło nie na siatkówce, ale nieco przed nią. Z rozmażanym obrazem radzą sobie okulary i szkła kontaktowe. Ale mocno zmieniony kształt oka (od -7 dioptrii) zwiększa też ryzyko odwarstwienia siatkówki, zachorowania na zaćmę, jaskrę, a nawet grozi całkowitą utratą wzroku. Połowa młodych ludzi z ekstremalną krótkowzrocznością pod koniec życia nie będzie widziała.

KSIAŻKI OSKARŻONE...

Skąd ta epidemia? Przez wiele lat wiązano krótkowzroczność z predyspozycjami genetycznymi. Rzeczywiście, ta wada wzroku występuje rodzinie. Udało się nawet zidentyfikować blisko sto obszarów genomu, które mogą odpowiadać za skłonność do krótkowzroczności. Nie tłumaczy to jednak nagłego wysypu okularników. Czyżby krótkowzroczni chętniej i sprawniej się rozmnażali?

W 1969 r. przebadano plemiona Inuitów zamieszkujące północne obszary Alaski. Wśród 131 dorosłych znaleziono tylko dwie osoby z wadą wzroku. Co innego u inuickich dzieci – lekarze musieli przepisać okulary blisko połowie z nich. Zmiany genetyczne nie zachodzą tak szybko, by mogły to wyjaśnić.



Jeśli nie geny, to najwyraźniej środowisko. Co może szkodzić oczom? Pierwszego winnego wskazano błyskawicznie: książki! Książki siedziały na ławie oskarżonych już od blisko czterystu lat.

Niemiecki astronom Johannes Kepler wskazał „studiowanie książek” jako przyczynę własnego niedowidzenia. W XIX w. okuliści zalecali stosowanie specjalnych podpórek, by nie dopuścić do zbytniego zbliżania się oczu do książki. W XX w. przestrzegano, by nie siedzieć za blisko telewizora.

Ślęczenie nad książkami i oglądanie telewizji były to pozornie niezłe tropy, pozwalające wyjaśnić współczesne problemy okulistyki. Faktycznie, zmuszamy dzieci, by poświęcały sporo czasu nauce – książkom, a same dzieci lubią spędzać czas przy ekranie. Izraelskie nastolatki, które uczęszczają do jesziwy, szkoły talmudycznej i studiują Biblię, mają gorszy wzrok niż ich rówieśnicy niemający ambicji objęcia stanowiska rabina.

Wyjaśniałoby to również, dlaczego krótkowzroczność panoszy się głównie w krajach azjatyckich. Tamtejsi uczniowie poświęcają na odrabianie lekcji nawet do 15 godzin tygodniowo (w Europie – średnio około sześciu godzin).



... I KSIĄŻKI ZREHABILITOWANE

Dokładne badania nie potwierdziły jednak hipotezy o szkodliwości czytania. Niektóre dzieciaki aspirujące do kategorii moli książkowych miały wzrok jak sokoły, inne nie czytały, lecz mimo to musiały nosić okulary.

W 2007 r. obserwacje przeprowadzone w Kalifornii, a potem kolejne analizy z Australii, zwróciły uwagę na sprawę, która dziś wydaje się decydująca – ilość czasu spędzanego na świeżym powietrzu. Tylko tyle.

Nie, nie chodzi wcale o uprawianie sportu. Sporty halowe, godziny wyciskania potu na siłowni czy w sali gimnastycznej, płynnie na basenie nie pomagały oczom wcale. A zwykłe czytanie, tyle tylko że na plaży lub w ogródku, albo też piknikowanie nad rzeką okazywały się korzystne dla oczu.

KURA W GOGLACH

A w jaki sposób wylegiwanie się na kocyku nad morzem albo biesiada w ogródku miałyby chronić przed krótkowzrocznością? To nie jest do końca jasne. Okuliści spierają się, co jest ważniejsze – jasne światło czy ćwiczenie mięśni oka przy skupianiu wzroku na daleko położonych obiektach.

Eksperymenty na zwierzętach sugerują, że kluczowe jest światło. Pod wpływem słońca w siatkówce oka uwalniana jest dopamina. Dopamina, nazywana potocznie hormonem szczęścia, jest neuroprzekaznikiem układu nagrody w mózgu, odpowiada za ogarniające nas niekiedy uczucie satysfakcji i spełnienia. Ale tu jej rola się nie kończy. Odpowiada też za koordynację i napięcie mięśni (niedobór dopaminy jest główną przyczyną choroby Parkinsona), a w okresie wzrostu zapobiega nadmiernemu wydłużaniu się gałki ocznej. Niedostatek światła powoduje, że oko

rośnie w sposób niekontrolowany, a gałka oczna wydłuża się, tracąc właściwy kształt.

Kurczaki, którym od wyklucia się z jaj nakłada się specjalne okulary stymulujące rozwój krótkowzroczności, zachowują dobry wzrok, o ile trzyma się je w bardzo jasnych pomieszczeniach. Jeśli jednak do oczu zakrapia im się spiperon, lek hamujący działanie dopaminy, ochronny efekt, który przynosi ekspozycja na mocne światło, znika.

JASNE JAK SŁOŃCE

Ile czasu powinniśmy spędzać w świetle dnia? Badania Australijczyków z National University w Canberze sugerują, że nie mniej niż trzy godziny dziennie, o ile pada na nas światło

o natężeniu 10 tys. luksów. To tyle, ile otrzymuje w słoneczny dzień człowiek siedzący w cieniu drzewa. Oczywiście jeśli słońce nie dopisuje, przy gęstych chmurach, nawet na dworze może być mniej niż 10 tys. luksów. Z pewnością będzie jednak o wiele jaśniej niż w domach (świetnie oświetlone biuro czy jasna klasa to zaledwie 500 luksów). Trzy godziny spaceru dziennie to norma dla australijskich dzieciaków (wśród których krótkowzroczność występuje stosunkowo rzadko – 17%).

Gorzej jest z resztą świata. Obserwacje prowadzone w lutym i marcu bieżącego roku przez analityków z Edelman Berland w dziesięciu krajach na świecie wskazują, że blisko jedna trzecia dzieci spędza na dworze mniej niż 30 minut dziennie. Jedno na pięćoro w ogóle nie wychodzi z pomieszczenia

na dłużej, niż wymaga tego dojście do samochodu lub autobusu. Rodzice ograniczają „wolny wybieg” dzieci w trosce o ich dobro – wierzą, że lepiej zainwestować w dodatkowe zajęcia edukacyjne i że nie pozwalając dzieciom włączyć się na zewnątrz, uchronią je przed niebezpieczeństwami.

Trzy czwarte dzieci w Wielkiej Brytanii spędza na powietrzu mniej niż godzinę dziennie. To krócej, niż trwa pobyt na spacerniaku więźniów osadzonych w brytyjskich więzieniach. W Polsce, podobnie jak w Wielkiej Brytanii, więźniowie spędzają na świeżym powietrzu gwarantowaną godzinę dziennie. A ile czasu spędza na dworze Twoje dziecko?

Józef M. Franus
specjalista pediatrii

ZŁODZIEJKI WZROKU

Od słońca – zaćma, od matki – jaskra. Zwyródnienie plamki żółtej przez otyłość i palenie papierosów. Do tego suche oko przez spadek hormonów. Kobięcy wzrok jest zagrożony już po 35. roku życia. Jak się ratować?

Przewidywana długość życia Polki to dziś ponad 80 lat. Jasne, że to cieszy. Panie chciałyby te 80 lat, a może więcej, przeżyć w zdrowiu. I wiele już w tej sprawie robią. Kobiety są bardziej niż mężczyźni świadome zagrożeń, częściej pilnują badań profilaktycznych, śledzą doniesienia z zakresu zdrowego stylu życia: diety, ruchu i odpoczynku.

Jednak jest rzecz, która umyka Polakom w ogóle, nie tylko kobietom. Zaniedbujemy wzrok. Wydaje nam się, że podobnie jak inne zmysły jakość widzenia jest nam dana raz na zawsze, a ewentualne kłopoty ze wzrokiem składamy najczęściej na karb starzenia się. Nie chodzimy regularnie do okulisty na badania kontrolne, a na słabnący wzrok często mamy receptę w postaci uniwersalnych okularów z drogerii. A przecież nasze oczy starzeją się w naturalnym procesie tak jak całe ciało i wiedząc, jakie choroby mogą na nas czyhać, jesteśmy w stanie szybko je wykryć i zacząć skutecznie leczyć.

Szczególnie że nie tylko wiek kradnie nam dobry wzrok, ale też hormo-

ny. A raczej ich brak. Gdy czynność jajników produkujących estrogeny słabnie, by w końcu zaniknąć, cierpią także oczy, które zawierają komórki zaopatrzone w receptory estrogenowe. Dopiero wtedy widać, jak ważną funkcję pełni estrogen w prawidłowym widzeniu. Właśnie dlatego okres około menopauzalny to najwyższy czas, by zrobić gruntowy przegląd oczu.

Co jeszcze kradnie nam wzrok?

KATARAKTA – MĘTNA SOCZEWKA

Zaćma, jaskra i zwyródnienie plamki żółtej związane z wiekiem (AMD) to trzy wymieniane jednym tchem złodziejki wzroku. Przodują one w rankingach chorób prowadzących do ślepoty.

Zaćma częściej dotyka kobiety niż mężczyzn. To zmętnienie soczewki, które prowadzi do pogorszenia wzroku, a z czasem – do jego utraty. Niestety, mamy niewielki wpływ na mechanizmy jej powstawania. Jednym z czynników ryzyka może być szkodliwe działanie promieniowania słonecznego (dlatego warto nosić okulary przeciwsłoneczne!) lub inne czynniki środowiskowe (np. promieniowanie podczerwone, palenie papierosów). Jest to też dolegliwość związana z wiekiem

– pojawia się zazwyczaj około 50. roku życia. Nie wiadomo jednak, czy i kiedy nas dotknie oraz jak bardzo zaburzy nasze widzenie.

To sprawa indywidualna. Do powstania zaćmy mogą się też przyczynić choroby metaboliczne, w tym cukrzyca. Zmętnienie soczewki bywa również spowodowane zażywaniem przez lata lekami, np. steroidami czy środkami stosowanymi w leczeniu reumatoidalnego zapalenia stawów (zaćma polekowa).

W przypadku zaawansowanej zaćmy pacjent staje się niepełnosprawny. Na szczęście dziś można ją usunąć w ciągu jednego dnia! Zabieg polega na usunięciu zmętniałej soczewki i zastąpieniu jej nową, syntetyczną. W przypadku średnio zaawansowanej postaci choroby skuteczność zabiegu wynosi 100%.

Czy można zmniejszyć ryzyko zachorowania? Poza rzuceniem palenia, które zaburza prawidłowe ukrwienie siatkówki w oku, i dobrymi okularami chroniącymi oczy przed promieniowaniem UV pomaga też kontrola masy ciała i aktywność fizyczna. Dowiedziono bowiem, że nadwaga zwiększa ryzyko rozwoju zaćmy – być może z powodu wyższego stężenia glukozy we krwi. Warto też włączyć do diety morskie ryby bogate w kwasy omega-3. Przyby-

wa naukowych dowodów na dobroczynne działanie tych kwasów na oczy. Także w przypadku kolejnej złodziejki wzroku – jaskry.

SPYTAJ MAMĘ O TĘCZĘ W OKU

Ta choroba nas lubi. Wprawdzie łagodniejsza postać jaskry, czyli jaskra z otwartym kątem przesączania, dotyka po równo mężczyzn i kobiety, jednak gorzej rokująca postać jaskry, ta z zamkniętym kątem przesączania, u kobiet rozwija się już dwa – cztery razy częściej niż u mężczyzn. Winny temu jest m. in. kształt kobiecych gałek ocznych. Przestrzeń z przodu oka – pomiędzy tęczówką a rogówką – jest płytsza u kobiet niż u mężczyzn, co może blokować odprowadzanie płynów z oka. Następuje powolne uszkodzenie nerwu wzrokowego.

Chorobie tej sprzyjają w dużej mierze obciążenia rodzinne (głównie ze strony matki) oraz wiek. Choć, niestety, jaskra atakuje też młode osoby, 35-, 40-letnie, i nie są to wcale sporadyczne przypadki!

Większe ryzyko zachorowania na jaskrę mają osoby z podwyższonym ciśnieniem w gałce ocznej (ale za to z niskim ciśnieniem tętniczym – nerw wzrokowy jest wtedy gorzej odżywiony), cukrzycą, krótkowzrocznością i cienkimi rogówkami w oku. Jej rozwojowi sprzyjają też palenie papierosów, za wysoki poziom cholesterolu oraz brak ruchu.

Czujność powinny również zachować osoby mające częste bóle głowy i migreny. A już na pewno do wizyty u okulisty powinny nas skłonić okresowe zaburzenia widzenia: zamglony obraz z widzeniem tęczy wokół źródeł światła (mroczki jaskrowe).

Jaskra z otwartym kątem (to ta łagodniejsza postać) często jest bezbolesna – możemy nie zdawać sobie sprawy ze schorzenia. Zdarza się, że dostrzeżemy problem dopiero wtedy, gdy połowa nerwu wzrokowego zostanie już zniszczona.

Z jaskrą zamkniętą kąta jest inaczej – objawia się zazwyczaj nagłym i ostrym bólem w oku, nudnościami i zaburzeniami widzenia. Można stracić wzrok nawet w ciągu trzech godzin po wystąpieniu objawów! Jeśli czuje-

my taki nagły, porażający ból w oku, trzeba natychmiast wezwać pogotowie lub pojechać na ostry dyżur okulisty.

Na pocieszenie: jeśli lekarz wcześniej u nas wykrył jaskrę i zaczął ją leczyć, rokowania są dobre. Sami nie mamy szansy wykryć początków tej choroby, dlatego pytajmy rodziców, czy przypadkiem na nią nie chorują. Albo czy chorowali dziadkowie. Dobry wywiad rodzinny bardzo pomaga.



Jaskrę leczy się za pomocą nowoczesnych leków wkraplanych do oczu lub w niektórych przypadkach operacyjnie. Jeśli dotychczas ani my, ani nasza rodzina nie mieliśmy z nią problemów, okuliści zalecają badanie oczu pod kątem jaskry po 40. roku życia. Dotyczy to zresztą także kolejnych wymienionych schorzeń.

PLAMKA WCALE NIE TAKA STARA

Nazwa AMD (ang. age-related macular degeneration), czyli degeneracja plamki żółtej, sugeruje, że jest to choroba ludzi starszych. Jednak granica wieku stale się przesuwa w dół – dziś już nie 70, ale 50 lat. Wówczas, a nawet wcześniej, mogą się pojawiać pierwsze zmiany związane z rozwojem AMD.

Lekarze nie wiedzą, co powoduje AMD – pewną rolę mogą tu odgrywać geny, ale też wiek, palenie tytoniu, otyłość, płeć żeńska i ... jasne oczy. Dlaczego? Ponieważ przepuszczają więcej szkodliwego promieniowania.

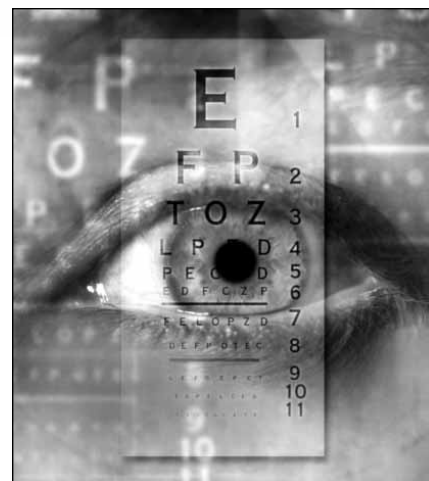
Z wiekiem coraz wolniej usuwane są z oka produkty przemiany materii. I te metaboliczne śmieci odkładają się w postaci złogów. Okuliści nazywają je druzami. Mogą być one małe lub większe. Te małe prawie nie dają objawów, które pacjent jest w stanie zauważyć, duże już tak. W takiej sytuacji często pojawia się w siatkówce także zblizno-

waciała tkanka. Druzy gromadzą się m. in. w niesłyszanie delikatnej struktury, jaką jest plamka żółta. To centralny punkt w siatkówce oka, w którym jest najwięcej komórek światłoczułych, czyli fotoreceptorów. Odbierają one wrażenia świetlne, barwne. Plamka żółta nazywa się tak, ponieważ u osoby zdrowej ma żółtą barwę.

Istnieją dwie formy AMD – sucha oraz wysiękowa. Postać sucha (zanikowa) to około 90% przypadków AMD. Ma łagodniejszy przebieg, postępuje znacznie wolniej niż postać wysiękowa. W oku stopniowo giną komórki odpowiedzialne za prawidłowe odbieranie wrażeń wzrokowych oraz za pracę siatkówki. Zaczyna szwankować widzenie centralne. Choremu pogarsza się wzrok, co trwa miesiącami lub latami. AMD objawia się szczególnie przy patrzeniu z bliska, oglądaniu szczegółów, chorzy widzą nagle jakieś plamki, które znikają po mrugnięciu, obraz jest miejscowo niewyraźny, pojawiają się przelotne mgiełki, kontury są rozmyte.

Postać wysiękowa (mokra) zdarza się tylko w 10% przypadków AMD, ale jej przebieg jest dramatyczny. Wzrok można stracić dosłownie w ciągu kilku dni. To dlatego, że w okolicy plamki powstają nieprawidłowe naczynia krwionośne. Na dnie oka tworzą się przesięki i krwotoki. To może doprowadzić do powstania blizny, która uszkadza siatkówkę.

Bardzo ważnym czynnikiem ryzyka powstania AMD jest zaburzenie gospodarki lipidowej: wysoki poziom cholesterolu i trójglicerydów, a także nadciśnienie tętnicze i cukrzyca. Zła dieta i brak aktywności fizycznej też mają duże znaczenie dla rozwoju tej choroby. Degenerację plamki żółtej można przyspieszyć złym stylem życia.



Jeśli chodzi o dietę, to dla prawidłowego funkcjonowania siatkówki oka ważne są luteina i zeaksantyna. Najwięcej znajduje się ich w brokułach, brukselce, botwinie, cykorii, rzeżusze, jarmużu i szpinaku. Jedzmy zdrowo, zamiast łykać suplementy.

OKO BEZ ŁEZ

Wracamy do hormonów. Kobiety po menopauzie są bardziej wrażliwe na zespół suchego oka. Powoduje go zachwiana równowaga między estrogenami i progesteronem.

Zespół suchego oka to przykra dolegliwość, która polega na niedostatecznym wydzielaniu łez, nadmiernym ich parowaniu z powierzchni oka lub zaburzeniach w składzie łez. Oczy wysychają, pieką. Pojawia się światłowstręt. Skutkiem tych zaburzeń jest wysychanie rogówki i spojówki.

Dolegliwość ta towarzyszy niektórym chorobom autoimmunologicznym, dermatologicznym czy neurologicznym. Może się też zdarzać po laserowej korekcji wad wzroku. Bywa, że wysychanie oka to skutek długotrwałego zażywania leków, np. przeciwhistaminowych, przeciwyrtymicznych, przeciwmigrenowych, przeciwdepresyjnych, obniżających ciśnienie krwi czy antykoncepcyjnych. Na pewno do suchości oczu przyczynia się także palenie papierosów.

Gdy cierpimy na tę przypadłość, lekarz może nam przepisać krople odbudowujące warstwę ochronną oka. Trzeba je stosować często i regularnie!

Pomogą też ściśle przylegające, duże okulary przeciwsłoneczne – osłonią oczy przed słońcem, ciepłem i wiatrem, który je wysusza.

Józef M. Franus
specjalista pediatrii



LATO W HUSOWIE

ZAPIS PLENERU

W kuźni dziadka Lenara
jeszcze dziś
podkowy gotowe do drogi
ale wóz uwięziony
w rozbuchanej zieleni
i uwiązany do zapachu śliw
Lampa słonecznika
jak zawsze
zapala nad nim lato
i koi pamięć
o tamtych jakże dziś drogich
twarzach
Na polach nie żarzą się rżyska
Ani pieśni ani gwaru
ani pokłonu ani pośpiechu
Chcę wrócić nad staw
Chcę wrócić nad wodę
dawno zapomnianą
Niech nagrzana
ale pełna chłodu wiklina
poprowadzi w stary sad
gdzie w zasiekach
białych trawach
dojrzewają jabłka
i kuszą zielone winogrona
W studni
dostojnie chłodzi się południe
i leniwie płynący obłok
z wiersza Jesienina
i płaskorzeźby Pałaca
Pole dojrzałej aronii
czerni wąską drogę do Tarnawki

Malarki
W swojej triumfalnej jak zwykle
wieczności
Zdobią świat nawłocią hortensją
i lasem
Mały Oliwier maluje pająka
W kolorze mgły rozlewającej się
Jesiennym górskim świtem

Mieczysław A. Łyp



ADAM DECOWSKI

FRASZKI

Z POCZĄTKU

Z początku w rączce rączka,
a potem wadzi obrączka.

PROBLEM SIOSTRY

Jak pozbyć się brata
gdy jest wolna chata.

ŚWIADEK

I księżyc przypadkiem
może być świadkiem.

O ZGWAŁCONEJ

Nie każda mówi o pechu
gdy do syta i bez grzechu.

ZAWSZE...

Zawsze trzymał się klikki,
by mieć dobre wyniki.

O POMNIKACH

Stawianie żyjącym pomników
niektórym źle służy,
bo ledwie stanie cokolwiek
już trzeba go zburzyć.

ODWET

Jeśli zaniebasz swoją panią
to cię zdradzi z całą kompanią.

NIE CZYŃ

Nie czyń z lisa strażnika
swojego kurnika.

BLISKO KLĘSKI

W takim związku blisko klęski
gdy mężczyzna mało męski.

MALKONTENCI

Pretensje do słońca mamy,
że na nim także są plamy.

NAGROBEK STOLARZA

Na wypadek gdyby skonał
sam sobie trumnę wykonał.

OLEJ KOKOSOWY – PRODUKT KOSMETYCZNY CZY SPOŻYWCZY?

Olej kokosowy znany był dotychczas głównie ze swojego zastosowania w kosmetyce. Nadaje się świetnie do pielęgnacji skóry czy włosów, a także jako składnik pasty do zębów bez fluoru. Jednak od pewnego czasu podkreśla się jego rolę jako bardzo dobrego oleju spożywczego. Jest to ciekawe o tyle, że składa się on głównie z kwasów tłuszczowych nasyconych i nie zawiera ani cennych witamin, ani też składników mineralnych. Czy rzeczywiście jest zatem dobrym zamiennikiem oleju rzepakowego i oliwy z oliwek?

Kupując olej kokosowy możemy się troszkę zdziwić, gdyż ma on konsystencję stałą. Dopiero po podgrzaniu zmienia się w płyn. Jak w przypadku większości olei, dostępny jest w formie rafinowanej i nierafinowanej. Olej rafinowany pozbawiony jest smaku i zapachu, natomiast olej nierafinowany wyraźnie pachnie kokosem. Olej kokosowy składa się głównie z tłuszczy nasyconych w przeciwieństwie do oliwy czy oleju rzepakowego, które to składają się z tłuszczy jedno i wielonienasyconych. Tłuszcze nasycone w większych ilościach nie są zalecane, gdyż wpływają negatywnie na stan naszego zdrowia – podnoszą cholesterol, zwiększają ryzyko chorób sercowo-naczyniowych.

Dlaczego zatem olej kokosowy, bogaty w tłuszcze nasycone, jest stawiany na równi, a czasem nawet wyżej, z olejami roślinnymi? Jak się okazuje, olej kokosowy bogaty jest w tłuszcze nasycone o średniej długości łańcuchów kwasów tłuszczowych (kwasy MCT), które wykazują działanie korzystne dla naszego zdrowia. Jednym ze składników oleju kokosowego jest kwas laurynowy, który ma silne działanie antybakteryjne, a także przeciwwirusowe i grzybobójcze. Biorąc to pod uwagę można podejrzewać, że stosowanie tego oleju podczas przeziębień czy grypy może pozwolić nam szybciej wrócić do zdrowia. Co więcej, stosowanie oleju kokosowego pomaga w utrzymaniu prawidłowej sylwetki. Wspomniane kwasy

tłuszczowe MCT wpływają na zwiększenie wydatków energetycznych naszego organizmu. Kolejną zaletą oleju kokosowego jest jego wysoka temperatura smażenia. Nie zawiera on prawie w ogóle kwasów wielonienasyconych, które łatwo ulegają spaleni, a jest przy tym znacznie bardziej lekko strawny niż większość tłuszczy smażalniczych. Z powyższych informacji wynika, że olej kokosowy rzeczywiście jest bardzo zdrowym tłuszczem. Nie jest to jednak takie oczywiste. Otóż okazuje się, że brak witamin obecnych w tłuszczach roślinnych, takich jak witamina E i brak jednonienasyconych kwasów tłuszczo-



wych zdecydowanie umniejsza prozdrowotną rolę oleju kokosowego. Spożywany w większych ilościach może wpływać dodatnio na poziom cholesterolu, w tym głównie frakcji LDL czyli tzw. „złego cholesterolu”. Mimo to w diecie zachodniej olej kokosowy uznaje się za dobre źródło tłuszczy z tego względu, że w naszej diecie przeważają tłuszcze trans, które są bardzo niekorzystne dla zdrowia. W tym kontekście zamiana tłuszczy trans (np. margaryny twarde obecne w większości słodczy) na olej kokosowy na pewno zadziała prozdrowotnie. Jednak jeszcze lepsze efekty zdrowotne uzyskamy zamieniając olej kokosowy na oliwę z oliwek czy olej rzepakowy. Zawierają one bowiem duże ilości kwasów tłuszczowych jednonienasyconych, które wpływają korzystnie na nasze zdrowie i nie ulegają tak łatwo spaleni jak tłuszcze wielonienasycone, a dodatkowo oleje roślinne zawierają witaminy antyoksydacyjne takie jak witamina E,



Arkadiusz Nistrój

które zmniejszają m.in. ryzyko rozwoju chorób sercowo-naczyniowych.

Wnioski z powyższego tekstu powinny ostudzić entuzjazm wszystkich zwolenników oleju kokosowego. I choć nadal jest on lepszym wyborem niż tłuszcze pochodzenia zwierzęcego czy tłuszcze trans, to na pewno nie można go zaliczyć do tzw. „superfoods”, czyli żywności szczególnie pozytywnie wpływającej na nasze zdrowie. Ustępuje on bowiem olejom roślinnym nierafinowanym, w tym głównie oliwie z oliwek czy olejowi rzepakowemu. Chcąc zatem stosować olej kokosowy, miejmy na uwadze, że o ile nie jest on szkodliwy dla naszego zdrowia (w małych ilościach), to jego prozdrowotne właściwości też są raczej niewielkie.

Arkadiusz Nistrój
licencjonowany dietetyk
Centrum Medyczne PROMEDICA
w Białowej

HUMOR

EGZAMIN

Egzamin z zoologii: Co to za ptak?
– pyta studenta profesor wskazując na klatkę, która jest przykryta tak, że widać tylko nogi ptaka. Nie wiem – mówi student. Jak się pan nazywa? – pyta profesor. Student podciąga nogawki. Niech pan profesor sam zgadnie.

UWAGI O JEZYKU I STYLU „PAMIĘTNIKA” KAZIMIERZA KRYGOWSKIEGO



Kazimierz Ożóg

Kazimierz Krygowski (1878-1949), artysta rzeźbiarz, urodzony w Futomie, spędził całe swoje pracowite życie na Podkarpaciu. Dysponował on wielkim talentem, który jednak tylko częściowo wykorzystał przy snycerskiej dekoracji podkarpackich kościołów, stało się tak, gdyż po ukończeniu szkoły wiejskiej, po przejściu tego elementarnego nauczania, nie miał absolutnie warunków do nauki w galicyjskiej szkole średniej (rodzina już łożyła na wykształcenie jego brata, co było ewenementem na wsi galicyjskiej), a tym bardziej do studiowania w krakowskiej Akademii Sztuk Pięknych. Marzył o tym, aby być drugim Matejką (a więc wiedział o krakowskiej szkole) i osiągnąć mistrzostwo w malarstwie, musiał jednak z tych wielkich planów zrezygnować i przerzucić swoje artystyczne pasje „w niższe rejony”, w stronę rzeźby i związanych z nią prac stolarskich. W tych zajęciach miał główne źródło utrzymania dla siebie i swoich bliskich. Jego rodzina – choć nie cierpiała niedostatku – była za biedna, aby młody Kazimierz doskonalił swoje plastyczne talenty. Zamiast uczyć się, a później studiować, musiał ciężko pracować, najpierw przy pracach w gospodarstwie ojca, a potem przy realizacji kościelnych zamówień – musiał spełniać życzenia osób zamawiających. Czynił zadość zachciankom osób zamawiających, bo one płaciły mniej lub więcej, bardziej jako rzemieślnik aniżeli artysta. W różnych kościołach Podkarpacia możemy podziwiać jego prace, m. in. w Błażowej, Futomie, Izdebkach, Przewrotnem, Woli Raniżowskiej, Woli Rafałowskiej. Pod koniec swego pracowitego życia Kazimierz Krygowski jako niespokojny duch, częściowo spełniony rzeźbiarz, chwycił za pióro i zostawił nie tylko swojej rodzinie, ale i wszystkim miłośnikom regionu, osobom zainteresowanym naszą podkarpacką przeszłością, szczególnie Ziemią Błażowską, wspaniałe dokumenty historii wielkiej i małej, właśnie historii mówionej, opisywanej z perspektywy pojedynczej osoby. Jest to jego „Pamiętnik”, niezwykła spowiedź tego ludowego artysty,

głównie samouka, który pod koniec życia chce jeszcze dać świadectwo swoim czasom.

Kazimierz Krygowski, pisząc swój „Pamiętnik”, zatrzymał dla potomnych opisywany, głównie podkarpacki, galicyjski świat, udało mu się namacalnie uchwycić – na kanwie dziejów osobistych – strzępy historii wielkiej, zwłaszcza życie w Galicji na przełomie XIX i XX wieku, różne epizody I wojny światowej, codzienność wielkiej monarchii Austro-Węgierskiej pod koniec jej istnienia i wreszcie upadek spowodowany konfliktami licznych narodów i Wielką Wojną.

Wydanie trzeciej tej książki jest bardzo cenne dla polskiego pamiętnikarstwa, o czym pięknie napisała w „Przedmowie” dr Małgorzata Kutrzeba. Stało się tak nie tylko ze względów poznawczych, z powodu ciekawego przybliżenia ogromnie zróżnicowanej historycznie, cywilizacyjnie, społecznie, kulturowo epoki, zdarzeń i ludzi, ale także z powodów językowych. Redaktorzy tego bardzo oryginalnego tomu uczynili rzecz ważną, przywrócili pierwotny tekst autora, nie stosując żadnych językowych udoskonaleń czy poprawek. Zostawili tekst taki, jak napisał go autor z wszystkimi błędami, oryginalną semantyką i składnią. Językoznawca i badacz kultury może zatem badać ten język, może analizować styl autora. Zamierzeniem niniejszego artykułu jest właśnie taka analiza. Niżej postaram się zanalizować niektóre cechy językowe „Pamiętnika”. Aby zilustrować przedstawiane zależności, cytuję liczne przykłady. Większe urywki numeruję, liczba w nawiasie po przykładach to numer strony w książce.

Już w księdze ksiąg, w Piśmie św. powiedziano: „Twoja mowa cie zdradza”, jest bowiem język wielką wartością dla pojedynczego człowieka, mniejszych i większych grup, w których ich uczestnicy współpracują, współżyją ze sobą, a także dla całych narodów. Dla pojedynczego człowieka język jest ośrodkiem myślenia, sposobem organizacji doznań i ekspresji jego świata, referowania zdarzeń, odbija wnętrze du-

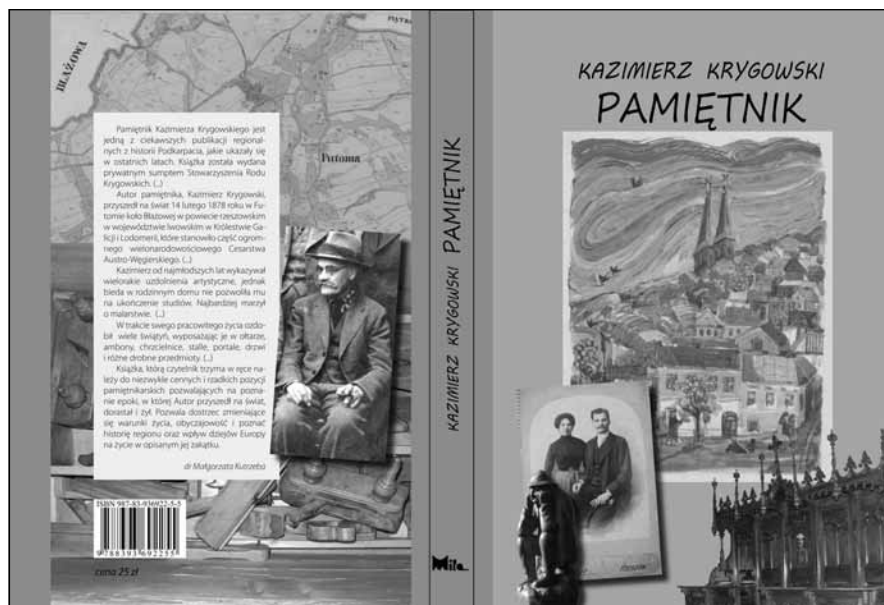
chowe danej osoby, jest świadectwem pasji działania, tworzenia, oddaje lęki, frustracje, a zarazem fascynacje, szczęście i radość człowieka, jego system wartości i poglądy na świat. Podobnie jest i przypadku naszego autora. Jego tekst go zdradza nie tylko jako obywatela Podkarpacia władającego określonym typem języka polskiego, ale i swoiście – przez dobór słów – mówi o jego wnętrzu. Dlatego tak ważna dla badacza języka jest sprawa oryginalności tekstu.

Najogólniej rzecz ujmując, słowo, którym włada autor „Pamiętników”, to polszczyzna ostatniej ćwierci wieku XIX, używana w Galicji. To spostrzeżenie jest o tyle ważne, że w Polsce II połowy XIX, mieliśmy – mimo tak wspaniałego rozwoju literatury – trzy typy polszczyzny: polszczyzną zaboru rosyjskiego, polszczyznę „pruską” i galicyjską. Najlepsze warunki do rozwoju języka polskiego zaistniały po roku 1867 w zaborze austriackim, kiedy powstała monarchia dualistyczna, czyli zrodziły się Austro-Węgry, a Galicja uzyskała autonomię. „Miłośnicwie nam panujący” cesarz Franciszek Józef sprzyjał kulturze polskiej. To ten władca do roku 1914, a więc do wybuchu konfliktu europejskiego utworzył w galicyjskich miastach najwięcej polskich gimnazjów klasycznych, stojących na wysokim poziomie szkół średnich z polskim językiem wykładowym. To te szkoły były prawdziwą kuźnią kadr dla polskiego odrodzenia narodowego. Język polski był praktycznie w całej Galicji, nawet w rejonach zamieszkałych w większo-

ści przez Rusinów (tak nazywano do I wojny światowej Ukraińców), językiem urzędowym, był używany bez przeszkód w szkołach, w urzędach, na uniwersytetach w Krakowie i we Lwowie, w Sejmie Krajowym. Kazimierz Krygowski, urodzony w roku 1978, a więc w czasie rozkwitu autonomii, wychowany był w języku polskim, który już nie był już prześladowany, owszem, był językiem pierwszym Królestwa Galicji i Lodomerii. Wykształcenie Kazimierza było bardzo skromne, w szkole powszechnej nauczył się pisać i czytać, zdobył także podstawową wiedzę o Habsburgach i o Polsce, widzianej jako jedna z krain monarchii. Edukacja instytucjonalna młodego Kazika szybko się zakończyła i gdyby poprzestał na tej znajomości języka polskiego, byłby z pewnością człowiekiem, który bardzo słabo czyta i pisze po polsku, w odmianie oficjalnej, ogólnej, a cały czas posługuje się gwarą. Jednak nasz artysta zaprzeczył tej prawidłowości, powtarzanej w milionowych razach na wsi galicyjskiej, że mieszkańcy wsi mówili gwarą i tylko gwarą. Przez swój upór w czytaniu książek, przez swoją ruchliwość, pasję tworzenia i poznawania świata, nawet przez uczestnictwo w życiu teatralnym, zdobył dobrą znajomość polszczyzny ogólnej używanej w Galicji, o czym świadczy wyraźnie jego „Pamiętnik”. Tekst tego dzieła to ogólna galicyjska polszczyzna potoczna, łatwo wymienić jej części składowe: najwięcej w niej elementów wspólnoodmianowych, nazwijmy je literackimi, kolejno spotykamy liczne wyrazy gwarowe, zapożyczenia niemieckie i wyrazy profesjonalne, czyli terminologię związaną z artystyczną obróbką drewna.

Zanalizujemy najpierw elementy polszczyzny ogólnej potocznej. Właśnie w tej odmianie napisany jest „Pamiętnik”. Jest to polszczyzna codziennego życia Galicji, odmiana niegwarowa, używana, aby oddać zwykłe, „przyziemne” sprawy, język, w którym najwięcej rzeczowników nazywających realia codziennego bytowania człowieka, kolejno idą czasowniki, oznaczające zwykłe stany i czynności, wreszcie wiele tu wyrazów i zwrotów emocjonalnych. Porównajmy fragment napisany w tej odmianie, zwróćmy uwagę na konkretne słownictwo i potoczne, dość proste, nieskomplikowane semantycznie zdania, głównie – jak w rozmowie (opowieści) potocznej – dodawane, jedna informacja dodawana do drugiej:

(1) *Wreszcie przeszło wszystko. Skończył się mój okres terminu. Umówiliśmy się nadal pracować razem z mistrzem. Płacił mi trzy złote tygodniowo i wikt. I szło wszystko w największym porządku. Ja robiłem przeważnie w meblówce, gdyż to był okres rzeźbionych, matowanych mebli. Letka to robota była, bez wysiłku, myśli. Rąbało się tak tuzinowo. Nauczyłem się i ja trochę leniuchować.* (107)



Właśnie ten typ polszczyzny jest najczęściej stosowany przez Krygowskiego. Znakomite z potocznego punktu widzenia są pojawiające się tu i ówdzie we wspomnieniach opisy realiów życia poszczególnych okresów roku, związanych nie tylko ze zmieniającą się przyrodą, z pracą na roli i w gospodarstwie, ale i poszczególnymi etapami okresów liturgicznych i świąt, por. fragmenty zaczynające się od słów: *Wreszcie kończył się adwent, przyjeżdżał Julek ze szkół.* (40); *W Nowy Rok jeszcze zimno...* (41); *Nadszedł wreszcie czas zapustów.* (42); *Post ciągnął się bardzo długo...* (44); *W Wielki Piątek nie jadło się prawie nic.* (44) Krygowski jest bystrym obserwatorem otoczenia, co ciekawe, często opisuje jedzenie, różne posiłki. Są to bardzo charakterystyczne zachowania językowe w jego opowieści, świadczą one wyraźnie o częstym w Galicji niedostatku jedzenia. Rodzina Krygowskich nie przymierała głodem, mieli znaczne gospodarstwo, ojciec był wójtem, a matka, pochodząca ze zubożałej szlachty, była dobrą gospodynią, jednak inne rodziny nie miały często pożywienia, a dzieci i starsze osoby często były głodne. Sam młody Kazimierz, terminując u majstra – jak wspo-

mina – był wiecznie głodny. I to wszystko niejako podświadomie ukazuje nasz pamiętnikarz w opisach pożywienia. Kiedy czytamy „Pamiętnik”, zwróćmy uwagę na świetne ujęcia jedzenia, mamy tych fragmentów wiele, porównajmy tylko dwa:

(2) *Parobek zaraz konie zabrał do stajni, napoił, nakarmił. Julek poszedł do proboszcza, nas zabrali do kuchni. Umie-*

ścili w pokoiku gosposi i zaraz przynieśli ogromną miskę mleka warzonego i ogromne kromy bielutkiego chleba. Na nim masła prawie tak grubo jak i chleba. Do mleka gosposia przyniosła jeszcze warzochę masła, a po całodziennej podróży o skromnym posiłku, smakowało nam to, że dziś na wspomnienie ślinę tykam. Przynieśli wiązkę słomy, wyścielili. (58).

(3) *Co się nie zmieściło, szło na pieśki. I tam zawsze, jak w lecie, były smażone kurczaki i herbata z rumem. A dzieci najczęściej dostawały po kromie bułki z masłem i garnuszku mleka.* (192)

Kazimierz Krygowski opisuje sytuacje, zdarzenia, fakty, czynności, osoby bardzo zwyczajnie, zdroworozsądkowo, według swoistej chłopskiej filozofii, jest bardzo spostrzegawczym obserwatorem i potrafi w kilku słowach ująć specyfikę opisywanych zdarzeń, naszkicować – niczym w rysunku – najbardziej charakterystyczne cechy osób i przeżytych fragmentów życia. Te słowne szkice pokazują pewne, niezmiennie dla wspólnot ludzkich prawidłowości, ludzkie słabości, zachowania, przyzwyczajenia. „Pamiętnik” to ciekawe studium zachowań ludzkich, porównajmy urywek o dominacji żon nad mężami:

(4) *Przyszedł wreszcie i pan majster z niedzielnej przechadzki. Starszy już, dobrze siwy, zahukany chłopina z pokrzywionymi nogami od ciężkiej pracy. Za to jego połowica, tęga baba z wypiekami na policzkach, z czerwonym zadartym nosem. Półłokciowy kugiel na łbie uzupełniał strój tej energicznej, pyskatej baby – herod baby. Majster niewiele się odzywał za to majstrowa trajkotała, wychwalając pod niebiosa i majstra, i synów.* (62)

wają one codzienne realia życia rodzinnych stron autora, przywołują wiejskie przedmioty, narzędzia, dosadnie określają cechy ludzi, są celnymi określeniami emocjonalnymi, np.: *batiar* ‘chuligan, niesforny młodzieniec’, *śmierdziucha* ‘rodzaj pędzonej domowo wódki’, *butelczyna* ‘mała butelka’, *dziesiątaczyna* ‘emocjonalnie o dziesiątce’, *widok* ‘jasno’, *wychodek* ‘wyjście’, *pacierze* ‘zapowiedzi przedślubne’. *Sknocić* ‘popsuć’,

Język „Pamiętników” jest niekiedy dosadny, rubaszny, widać tu wyraźnie, że jego autor lubi humor, często kpi z osób pysznych, z rozdętych, przesadnych ceremoniałów, czy pozornych wielkości. Jest to wynik prostego – mimo duszy artystycznej – chłopskiego myślenia Kazimierza, por.:

(5) *Niektórzy księża, i to przeważnie, oddawali roboty wewnątrz wprost rzeźbiarzom lub stolarzom nie mającym pojęcia o robotach stylowych, i do każdej roboty szukali innego, a grunt, aby taniego. W takich kościołach jest zazwyczaj bałagan i skład bezwartościowych rupieci, o jakiej harmonii nie ma mowy.* (124).

Mamy w jego wspomnieniach często lekką ironię, swoistą prześmiewczość:

(6) *Poleciałem do domu. Tu zastałem całą kupę panów, na czele księdza Kwiatkowskiego i architekta Zubrzyckiego. Przyjechali oglądać ambonę, która stała w sionce i sterczała aż na strych, gdyż pasowałem właśnie kręcone schody do tej becзки, co to jegomoście mieli z niej gadać. Oglądali, zaglądali do każdej dziurki. Zubrzycki wskazał mi parę poprawek, bo jakże, od czego jest architekt. Których mówiąc nawiasem, wcale nie poprawiałem i dobrze było.* (126-127)

(7) *Mistrz poprosił, aby go na pamiętkę własnoręcznie wypełnił. Zezwoliłi łaskawie. I wreszcie zasiadł cechmistrz, postękał, odsapnął i zaczął gryzmolić swoje nazwisko. Bo tyle tylko miał wiedzy. Swoje nazwisko. Spocił się przy tem, Aż mu brodawki na czerwono-fioletowym nosie napęczniały i zbladły.* (108)

Dosadność i dowcip często się potwarzają, por.:

(8) *Wzięliśmy się rażno do roboty, aby jak najprędzej tę robotę skończyć. Aby coś zarobić nie tylko na koryto, ale i na jakiego łacha.* (126)

I dalej: *W Zręcinie życie było nudne jak glisty w gardle* (121); *Taki zasrany los człowieka.* (142)

Kazimierz Krygowski był – jako artysta – bardzo wrażliwy na piękno, najpierw przyrody (wystarczy porównać niezwykle opis Odrzykononia), potem dzieł sztuki, i na odwrót, nie znosił brzydoty, paskudztwa, brudu, niechlujstwa, niedbalstwa, lenistwa sprzyjającego bałaganowi i much (bardzo często wyraz *mucha* pojawia się w jego wspomnieniach). Wszystko to widać w jego tekście. Tu tylko porównajmy piękny, także językowo, fragment o Panoramic Raclawickiej Kossaka i Styki:



Kazimierz Krygowski (drugi z prawej w dolnym rzędzie) w przedstawieniu „Rzeź w Kozubowie”, lata 20. XX w.

Krygowski spędził dzieciństwo i młodość w Futomie. Nic więc dziwnego, że wzrastał w otoczeniu gwarowym. To gwara tych okolic była pierwszym i najważniejszym jego językiem, organizującym jego sposób widzenia i opisywania rzeczywistości, czyli Kazimierzowe odczucia, myśli i światy za słowami. Nasz rzeźbiarz dopiero wtórnie nauczył się polszczyzny ogólnej, bazując, rzecz jasna, na swojej gwarze, dużo czytając, podróżując, uczestnicząc w Wielkiej Wojnie, pracując wśród ludzi, zwłaszcza wśród księży, mówiących polszczyzną ogólną. Tekst „Pamiętnika”, jak już wyżej zaznaczyłem, pisany polszczyzną ogólną, zawiera jednak wiele elementów gwarowych. Twoja mowa cię zdradza! Kazimierza zdradzają te pozostałości gwarowe. Jest nieodrodnym dzieckiem podkarpackiej Futomy. Pozostałością pierwszego sposobu mówienia i ujmowania świata są słowa gwarowe (gwaryzmy), dość obficie przytaczane w tekście wspomnień. Naliczyłem tych wyrazów kilkadziesiąt. Redaktorzy pamiętnika dobrze je wyjaśnili. Nazy-

wytrąbić ‘łapczywie wybić, zwłaszcza wódkę’, *komiśniak* ‘czarny, razowy chleb’, *kraj babka* ‘wiejska połoźna’, *kipiączka* ‘olej skalny, spotykana na Podkarpaciu ropa naftowa’, *zapiékanka* ‘glińska fajka’, *rafa* ‘żelazna obręcz na drewniane koło’, *hałaciarze* ‘Żydzi’.

Interesującą pozostałością gwarową jest partykuła *ta*. Jest ona w gwarach Podkarpacia ważnym elementem emocjonalnym, wzmacniającym wypowiedź, zwłaszcza polecenie czy stwierdzenie jakiegoś faktu, por.: *A niechże ta odpoczywa.* (90)

Pozostałości gwarowe obejmują jeszcze dwa zjawiska, pierwsze to końcówka om zamiast ą w narzędniku rzeczowników i przymiotników rodzaju żeńskiego liczby pojedynczej, por.: *z tojem i suchom żyłom* (68). Zjawisko drugie to brak przy 1. osobie czasownika w czasie przeszłym, liczby pojedynczej, rodzaju męskiego, końcówki –em, por. *Wlazłem łufcikiem do pracowni, podkręcił łeb, i spał jak gdyby nigdy nic* (73), *Wstałem, umył w zimnej wodzie deszczowej...* (85), *ja sobie coś tam zostawił* (97).

(9) *Oglądanie wystawy zaczęliśmy od wstępu na Panoramę Raclawicką. (...) Z jednej strony kosynierzy, a po drugiej rosyjską konnicę. W środku palące się budynki. Zdawało się w pierwszej chwili, że nas zmiążdżą te masy. Bo już ruszały do ataku na siebie. Zdębiałem, małym skamieniałem na taki straszny widok. Jeszcze u samego podnóża tego wzgórza leżał chłop przy swej chacie zabity. A nad nim żona jego w rozpacz klęczała. Dodawało zgrozy. Powietrze było chłodne, pochmurno, a tam gdzie huczały działa. A nad tem śpiewał skowronek. (78)*

Zastanawiające jest to, że autor daje w swoim tekście bardzo negatywny językowy obraz Żyda, wystarczy porównać określenia typu: *Żydzi* (słowo neutralne), *Żydek*, *Żydkiwie*, *Żydostwo* (nazwy pejoratywne). Niektóre zdania o Żydach są bardzo ostre.

Tekst „Pamiętnika” jest dowodem na to, że w czasie zaborów, zwłaszcza w zaborze pruskim i austriackim, gdzie narzucano siłą język niemiecki, polszczyzna przejęła z mowy zaborców wiele germanizmów. Krygowski użył ponad sto takich wyrazów. Odnoszą się one głównie do spraw wojskowych i rzemiosła. Te dwie dziedziny życia były najbardziej narażone na przyswajanie pożyczek niemieckich z bardzo prostego powodu, były to sfery życia zdominowane przez Niemców, por.: *feldpost* ‘poczta polowa’, *zimmerman* ‘cieśla’, *lagrować* ‘obozować’, *landszturm* ‘pospolite ruszenie’, *lanszaft* ‘drużyna, załoga wojskowa’, *szurc* ‘fartuch rzemieślnika’, *worwec* ‘naprzód’, *giezelsztuka* ‘praktyczna część egzaminu na czeladnika’, *asenterunek* ‘pobór do wojska’ Przykłady można mnożyć.

I na zakończenie tej analizy muszę wspomnieć jeszcze o jednym obficie reprezentowanym polu semantycznym; chodzi tu o galicyjskie patologie społeczne. Krygowski przedstawia, używając wielu zróżnicowanych leksemów, zło powszechnego wtedy pijaństwa i gry w karty, autor widzi także złą rolę Żydów, którzy znacznie przyczyniali się do rozpijanania prostego ludu, Krygowski upatruje w tym ogromne nieszczeście dla całego narodu, por.:

(10) *Oglądam się, a tu stoimy wprost drzwi do knajpy. A tych przybytków w tak małej mieścinie było coś z piętnaście. I gdzieś stanął, to zawsze naprzeciw drzwi knajpy. I usłużny Żydek witał Cię milutkim uśmiechem i uchyleciem*

pierwszego kapelusza. Gdyż drugi, tzw. bierzydek ukrywał zazdrośnie całą pałubę parchów, która gdy dojrzała szła do beczki z trunkami dla miłych gości Goji. No, gdy się weszło, pierwsza przyjemność to powietrze stęchłe zmieszane z zapachem wódki i skisłego a marnego piwa. Szukało się gdzieś czystszego kąta, ale wszędzie smród i brud. Dopiero wołało się Żyda, aby choć trochę pościarał te stoły i stolki. No i zaczęło się od jednego i przekąski w postaci precli wiszących na sznurku... (...) A tem czasem przy stole miałeś bracie już liczne towarzystwo. Wszyscy mili, sympatyczni, życzliwi, żeby Cię na rękach nosili. Pili i basowali. Aż się człowiek urznął jak bela. Wszyscy się cichaczem wynieśli. Przyszła usłużny Żydek z potężnym rachunkiem. Człowiek zalany nie miał pojęcia, ile mógł fundować, więc musiał wierzyć, co mu Żyd przedłożył. I płacił. (180)

Strasliwe konsekwencje dla rodzin miał także karciany hazard, Autor wspomina te sprawy z największą dozą potępienia tego procederu, por.:

(11) *A lud polski szedł na dziady. Jechał do Ameryki, zaprzęgał się do najcięższych robót, aby zarobić trochę dolarów, pozpłacać pijackie długi. I na nowo robić tego samego, Az wreszcie musiał sprzedać gospodarstwo i szedł czyścić kłamki. Znałem takich wielu. Gorzej było jeszcze z temi, którzy oddawali się karciarstwu. Były specjalnie urządzane takie szulernie, gdzie gdy człowieka chcieli opucować, sadzali naprzeciw lustra, plecami do lustra. (180).*

Są to bardzo gorzkie słowa. Takich opisów mamy w tekście wiele. Na koniec muszę mocno podkreślić, że język „Pamiętników” Kazimierza Krygowskiego jest bardzo zróżnicowany i bogaty. Białowski artysta i w tym względzie okazał się osobą niezwykłą.

Kazimierz Ożóg

TYLE SMUTKU...

Tyle jest smutku w naszym wzroku,
Zbyt gorzko przyznać,
zbyt boleśnie,
Że tylko i miedziany spokój
Pozostał nam w tym
późnym wrześniu.

Inny odebrał mi spłoszenie
I dreszcz, i ciepło twego ciała...
W sercu, jesiennym nieskończeniu,
Cisza się deszczem rozszemrała.

To nic. Przywyknę. Jak pociecha
Zrodziła się ta prawda prosta,
Że nic mnie w życiu już nie czeka,
Tylko ten deszcz i żółty rozkład.

A przecie byłem też zrodzony
Do świeższych barw,
do czystych dźwięków...
Jak mało widzę dróg schodzonych,
Jak wiele popełnionych błędów.

Życie... ból... szczęście
– mija wszystko...
Śmieszny fatalizm doczesności.
Ogród, jak nieme cmentarzysko,
Usiały brzoź odarte kości.

I my zamrzemy, przeszumimy
Na podobieństwo drzew ogrodu.
Próżno więc pragnąć pośród zimy
Kwiatów,
co giną z przyjściem chłodu.

Sergiusz Jesienin

Błogosław, Panie, kapłanowi, który swoją pracą, przykładem i życzliwością wskazuje wiernym właściwą drogę do zbawienia.

Księdzu Prałatowi Kazimierzowi Batorowi

w 50. rocznicę kapłaństwa
serdeczne gratulacje i życzenia dalszej opieki
Pana w codziennym życiu i posługiwaniu
potrzebującym
składają
Zofia i Zdzisław Wielgosowie z rodziną



KOBIETY W BIBLI

Tym wstępnym artykułem rozpoczynamy cykl tekstów pt. „Kobiety w Biblii”. Temat jest szeroki i ciekawy. Gdyby kogoś poprosić, żeby wymienił kilka kobiet z Biblii, przypuszczam, że w pierwszej piątce znalazłaby się Maryja, Ewa, Maria Magdalena, Elżbieta, może jeszcze Sara, żona Abrahama. Myślę, że po serii tych artykułów wymienimy bez problemu znacznie więcej bohaterki biblijnych zarówno ze Starego, jak i Nowego Testamentu.

Kobiety opisane w Biblii, chociaż są wspomniane znacznie rzadziej niż mężczyźni, jednak odgrywały ważne role w dziejach Bożego Kościoła. Od Ewy w Edenie do Marii w Betlejem kobiety wielokrotnie zaznaczyły swoją obecność w historii zbawienia. Przykładne, czy złe, starsze czy młodsze, powszech-

zawsze żywe i skuteczne. Gdy sam czytam Pismo Święte, zauważam, że wszystkie opisane na kartach Pisma Świętego historie ludzi często powtarzają się w naszych życiorysach. Nieraz jest tak, że moglibyśmy wstawić swoje imię w miejsce jakiegoś bohatera biblijnego, ponieważ odkrywamy, że te historie są ze sobą zbieżne. Pan Bóg nas prowadzi różnymi drogami. Może ktoś, gdy będzie czytał te kolejne historie kobiet w Biblii, znajdzie w nich po prostu samego siebie i swoje życie.

W narodzie wybranym wielką wagę przypisywano rodowodom. Na kartach Biblii wielokrotnie pojawiają się genealogie: ten zrodził tego, który zrodził tego, który z kolei zrodził tego... i tak dalej. Oczywiście rodziły tak naprawdę kobiety, ale w genealogiach wymienia-

zdominowanym przez mężczyzn wymienione przez Mateusza kobiety brały sprawy w swoje ręce. Odegrały one szczególną rolę w historii narodu wybranego, a ich życie może wywołać rumieniec u ludzi pobożnych i niewinnych, którzy czytują wyłącznie żywoty świętych.

Pojawiają się na kartach wielu biblijnych historii. Spotykamy więc piękne, waleczne bohaterki, ocalające swój naród, rozjemczynie, żony królów; ale jak zawsze w każdej historii są również bohaterki negatywne, kobiety z urażoną dumą, pałające nienawiścią i chęcią zemsty... Jedną z naszych pierwszych bohaterki jest biblijna Ewa. Któż z nas nie zna Ewy, pramatki wszystkich ludzi. Pierwsza kobieta, towarzysząca Adamowi, stworzona z jego żebrę, była „kością z jego kości i ciałem z ciała jego”. Za namową węży zerwie zakazany owoc.

Szczególne miejsce wśród starotestamentowych kobiet zajmuje Debora, jedyna kobieta sędzia w starożytnym Izraelu, dzięki jej radom Izraelici pod wodzą Baraka, stają do walki z Kananejczykami i odnoszą zwycięstwo, a Pieśń Debory jest jednym z najstarszych zabytków poezji hebrajskiej opiewających to wydarzenie.

Wśród wielu postaci kobiecych trzy są bohaterkami tzw. „kobięcych ksiąg”. Mam tutaj na myśli księgi Rut, Estery i Judyty. Bohaterka pierwszej z nich, Rut prababka króla Dawida, jest wzorem wiernej żony i dobrej synowej. Rut, cudzoziemka, nie chce opuścić swojej teściowej Noemi, mimo że Rut zmarł mąż (syn Noemi). Słyszymy jak Rut mówi do swojej teściowej: „Gdzie ty pójdziesz, tam ja pójdę, gdzie ty zamieszkaasz, tam ja zamieszkaam, twój naród będzie moim narodem, a twój Bóg będzie moim Bogiem”. Mało tego, nasza Rut nie opuszcza teściowej w potrzebie (mogłaby wrócić przecież do swojej ojczyzny), opiekuje się nią i zapewnia jej pożywienie. Zbiera „pożniwne resztki” na polu należącym do bogatego krewnego Noemi, Booza. Ten widząc jej postawę zakochuje się w pięknej Rut. Z przychylnością Noemi Rut wkrótce zostaje żoną Booza. Mają syna Obema, ojca Jessego, od którego pochodził Dawid.

A Estera? Ta kolejna bohaterska kobieta, żona perskiego króla Kserksesa, która wstawia się za swoim ludem. Urażona ambicja i próżność Hamana, najwyższego urzędnika perskiego wład-



nie znane albo anonimowe, w Piśmie Świętym wymienionych jest około dwieście kobiet. O kilkuset kolejnych zamieszczono jedynie wzmianki. Dotyczą one m.in. córek (np. córki Metuszelaicha, córki Filipa), żon (np. żona Noego, żona Salomona); matek (np. matka Micheasa, matka Elizeusza), wdów (np. wdowa z Sarepty, której dzięki cudowi nie zabrakło oliwy, wdowa z Nain) oraz innych nie wymienionych z imienia kobiet.

Ten cykl artykułów pomoże nam odkryć niezwykle ciekawe i nieraz mało znane historie kobiet, zapisane na kartach Pisma Świętego. Słowo Boże jest

no mężczyzn, bo kultura była patriarchalna. W Ewangelii Mateusza znajdziemy także rodowód Jezusa. Właściwie jest to rodowód Józefa, który nie był biologicznym ojcem Jezusa, ale nie ma to zbyt wielkiego znaczenia, bo chodziło o aspekt prawny, czyli o to, w jakim rodzie urodził się Jezus. Rodowód wymienia zatem Jego oficjalnych przodków, nawet jeśli nie byli przodkami genetycznymi. Co ciekawe, Mateusz podaje także czterokrotnie imiona kobiet. W rodowodzie Jezusa wspomniane są: Tamar, Rachab, Rut i żona Uriasza – Betszeba). Możemy je nazwać praprababkami Jezusa. Kim były? W świecie

cy, któremu nie oddał pokłonu przybrany ojciec Estery Mardocheusz, pcha Hamana do wydania szaleńczego nakuwu zabicia wszystkich Żydów. Udaje mu się wymóc na królu dekret dający mu prawo do wymordowania całego żydowskiego narodu. W tym momencie na arenę wkracza nasza Estera, sama przeciw Żydówka. Udaje się do swojego męża, perskiego króla i prosi o zmianę rozkazu. Porywczy Achaszwerosz mógł kazać ją zabić, ale przyjął Esterę łaskawie i obiecał wydać ucztę na jej cześć. Mądra małżonka opowie wówczas królowi o próżności Hamana, a wtedy rozgniewany król nakazuje zabić okrutnego urzędnika.

Tło historyczne dla wydarzeń opisanych w kolejnej księdze Judyty stanowi prawdopodobnie wyprawa króla Persji, Artakserksesa III Ochosa z dynastii Achemenidów przeciw Syrii. W czasie najazdu króla, mylnie nazywanego Nabuchodonozorem, jego wódz Holofernes rozpoczął oblężenie Betulii. Wydało się, że nie ma ratunku dla kraju. Znajduje się wówczas bohaterska dziewczyna, Judyta, która postanawia ocalić miasto. Po wieczornej modlitwie udaje się do obozu wroga. Pozorując zdradę udaje się do Holofernesa, rozkochuje go w sobie i podczas uczty, korzystając z upojenia mężczyzny, ucina mu głowę mieczem. Służąca Abra chowa głowę do worka i razem opuszczają obóz. O świę-

cie wywieszono głowę na murach miasta. Gdy wojska nieprzyjaciela zobaczyły ten widok, uciekają w popłochu.

Wiele ważnych i pięknych wydarzeń z udziałem kobiet rozgrywa się również na kartach Nowego Testamentu. Nie można nie zwrócić uwagi na świętobliwą Elżbietę, matkę Jana Chrzciciela. Jej brzemienność przedstawiona w kontekście zwiastowania Najświętszej Maryi Pannie miała być dowodem na to, „że dla Boga nie ma nic niemożliwego”. A trzy kobiety: Maria Magdalena, Maria, matka Jakuba i Maria Salome? Pokonując strach nakupiły wonności, żeby pójść do grobu i namaścić ciało zmarłego Jezusa. Wczesnym rankiem, po wschodzie słońca, w pierwszy dzień tygodnia kiedy wszyscy jeszcze śpią... Maria Magdalena pozostała zresztą z Jezusem do końca pod krzyżem, razem z Janem i Maryją, kiedy wszyscy inni pouciekali. Kiedy nawet Piotr się go zaparł. Niezmiernie wzrusza nas także postawa ubogiej wdowy z kart Ewangelii według św. Marka, kiedy to Jezus, usiadłszy naprzeciw skarby przypatrywał się, jak tłum wrzucał drobne pieniądze. A owa wdowa wrzuciła najwięcej ze wszystkich, którzy kładli do skarby, wrzuciła bowiem nie z tego, co jej zbywało, lecz wrzuciła wszystko, co miała, całe swoje utrzymanie.

Św. Marek pokazuje również dwa inne poruszające spotkania Jezusa

z kobietami. Chrystus uzdrawia kobietę cierpiącą na upływ krwi, która od dwunastu lat cierpiała na tę przypadłość. Wcisnęła się w tłum i dotknęła się Jego płaszcza. „Żebym się choć Jego płaszcza dotknęła, a będę zdrowa” – mówiła do siebie. Ustał jej krwotok i poczuła się zdrowa. „Córko, twoja wiara cię ocaliła, idź w pokoju i bądź uzdrowiona ze swej dolegliwości!” – odpowiedział jej Jezus. Zapewne wielu z nas ze wzruszeniem słucha często opowieści o wskrzeszeniu córki Jaira. I wtedy ufamy słowom Mistrza – „Dziecko nie umarło, tylko śpi”. Wzruszającym gestem zachwycamy się, kiedy usłyszymy o Marii z Betanii, która wzięła funt szlachetnego i drogocennego olejku i namaściła Jezusowi nogi i wytarła je swoimi włosami. A niezwykle dialog Samarytanki i Jezusa przy „Jakubowej studni”? Jak by nie patrzeć, stanowi on przełomowy etap na drodze tej kobiety do wiary. Kobieta była też narzędziem prowokacji ze strony faryzeusza, jak widzimy w historii Jezusa i jawnogrzeźnicy: pada wówczas z ust Chrystusa zaskakująca wszystkich odpowiedź: „Kto z was jest bez grzechu, niech pierwszy rzuci na nią kamień”...

Szczegółowe historie biblijnych kobiet znajdują się w kolejnych artykułach. Zapraszam do lektury.

Ks. Marcin Graboś

Zofia Wielgos

BŁĄŻOWA – MOJE MIASTO

Znam takie miasto
Małe miasteczko
Leży nad krętą
Uroczą rzeczką.

Rzeczka to Ryjak,
Tak się nazywa
I meandrami
Do Strugo wpływa.

Miasto nam drogie,
Niczym stolica,
Bo swą urodą
Wszystkich zachwyca.

Jeśli chcesz wiedzieć
Jak to jest w rajku,
To bardzo proszę
Przyjedź tu w maju.

Soczysta zieleń,
Kwiat kolorowy,
Do tego zapach
Piękny i zdrowy.

I krople rosy
Błyszcą na trawie
Dodając piękna
Każdej murawie.

Wejdiesz do lasu,
Wdychasz powietrze,
Organizm prosi
Jeszcze i jeszcze.

Wejdiesz na górę
Gdzie łąn pszenicy,
Zobaczysz cuda
Tej okolicy.

Przepiękny widok
Się rozpościera,
Nic, tylko patrzeć
I nie umierać.

Nigdzie tak pięknie
Nie szumią drzewa.
Tu nawet ptaki
Chcą piękniej śpiewać.

Tu jest wspaniale,
Tu jest bezpiecznie.
Błążowę – miasto
Poznaj koniecznie.

A jak zobaczysz
To się przekonasz,
Że jeśli mieszkać
To tylko u nas.

Mamy tu brylant
Nie byle jaki,
To nasza młodzież
No i dzieciaki.



ŻEGNAJ, ZBYSZKU!

Trudno jest pisać o przyjacielu, z którym współpracowałam ponad 20 lat – raz jako z dyrektorem Gminnego Ośrodka Kultury w Błażowej, a dwa – z kolegą z zespołu redakcyjnego „Kuriera Błażowskiego”.

Co wiem o Zbyszku?

Studiował na Politechnice Rzeszowskiej na Wydziale Elektrycznym, gdzie uzyskał absolutorium. Był nauczycielem i dyrektorem w futomskiej podstawówce. Pracował jako zastępca inspektora oświaty i wychowania gminy Błażowa. Od 1995 r. do końca był dyrektorem GOK w Błażowej. To suche fakty z kwestionariusza osobowego.

Jak zapamiętam Zbyszka?

Jako osobę, która jest gdzieś w tle. Był bardzo oszczędny w słowach. Całkowite moje przeciwieństwo. Uważał, że wszyscy już za niego powiedzieli, więc nie będzie się powtarzać.

Zapamiętam Zbyszka jako osobę zawsze starannie ubraną, z nieodłącznym aparatem w ręce.

Zbyszek w pierwszych latach ukazywania się „Kuriera” był bowiem redakcyjnym fotografem. Miał aparat, z racji wykonywanego zawodu uczestniczył w większości wydarzeń gminnych, więc pstrykał. Redagował „Kronikę wydarzeń kulturalnych” prawie do końca. Moje ponaglanie o terminowe dostarczenie tekstu znosił ze stoickim spokojem. Czasem odciął się jakąś celną ripostą, nigdy złośliwą.

Trudno pogodzić się z rzeczami ostatecznymi. Zbyszek już nie przyjdzie przegrać zdjęć ze swego aparatu, nigdy już nie usłyszę w słuchawce jego spokojnego głosu.

Brak Go w naszym zespole.

Jest mi niewymownie przykro, że Zbyszek odszedł od nas w tak młodym wieku. W imieniu redakcji „Kuriera Błażowskiego” przekazuję wyrazy współczucia dla rodziny.

„Wieczne odpoczywanie racz Mu dać, Panie”.

Danuta Heller
redaktor naczelna

„Nie żyjemy, aby umierać; ale umieramy, aby żyć wiecznie”.

Michael Buchberger

**Naszym Drogim Koleżankom Lucynie Nowak
oraz Monice Kotowicz**

Wyrazy głębokiego współczucia z powodu śmierci

ukochanego Męża i Taty

składają: **dyrekcja, nauczyciele i pracownicy
Zespołu Szkół w Błażowej.**

Z żalem żegnamy

śp. Zbigniewa Nowaka,

dyrektora Gminnego Ośrodka Kultury w Błażowej.

Rodzinie Zmarłego składamy
wyrazy głębokiego współczucia

Zarząd i członkowie Klubu Seniora w Błażowej.

Jak trudno żegnać na zawsze kogoś, kto jeszcze mógł być z nami. Z głębokim smutkiem przyjęliśmy wiadomość najpierw o chorobie, a później o śmierci **Zbigniewa Nowaka**.

Żegnamy serdecznego przyjaciela, człowieka oddanego rodzinie i społeczności lokalnej, radnego Rady Sołeckiej, byłego nauczyciela i dyrektora Szkoły Podstawowej, współorganizatora Dni Futomy i wielu uroczystości patriotycznych i okolicznościowych. Żonie Lucynie, córce Monice, synowi Maciejowi oraz całej rodzinie składamy wyrazy najszerszego współczucia i żalu. Życzymy sił do zniesienia tego bólu, który tylko czas może złagodzić.

Na zawsze pozostaniesz w naszej pamięci!

Sołtys Małgorzata Drewniak i Rada Sołecka, Stowarzyszenie Kultury i Tradycji Ziemi Futomskiej, zespół obrzędowy „Futomianie”, Kapela Ludowa z Futomy, Chór Parafialny i mieszkańcy Futomy.

Wieczny odpoczynek racz mu dać, Panie, a światłość wiekuista niechaj mu świeci. Niech odpoczywa w pokoju wiecznym. Amen.



ŻEGNAJ, ZBYSIU!

zawsze mi mówiłeś: cześć Józiu! jak mnie spotkałeś, i pierwszy do mnie życzliwą dłoń wyciągnąłeś, chodziłeś żwawym krokiem, zawsze nad czymś skupiony, a czas Ci uciekał, nieubłagany czas Cię gonił..., wybiegałeś i na skarpy, by zdjęcie pstryknąć w porę, a przykłękam przed ołtarzem wyrażałeś pokorę, to wszystko, Zbysiu, nieraz na swoje oczy widziałem, wczoraj wśród setek ludzi po raz ostatni Cię żegnałem, pogrzeb miałeś piękny, ze wspaniałą oprawą, ale pogrzeb, to pogrzeb, nie jedne oczy łzawią, tak też było i na Twoim pogrzebie wczoraj, lato tuż po przełomie, piękna słoneczna pora, a Zbysiu już nie podbiega, by następną fotkę zrobić, żegnaj Zbysiu, będziemy pamiętać o Tobie, z tych czterech „P” z Twojego herbu zapamiętałem pokorę, przyjazny wszystkim też byłeś i odszedłeś nie w porę, to ostateczne odejście każdego z nas to trudny temat, tak na dobrą sprawę to nigdy w porę odejść nie ma, ale przychodzi czas, że trzeba w tę drogę wyruszyć, Zbysiu, byłeś dobrym człowiekiem i tam być musi też godne miejsce dla Twojej skromnej osoby, pełnej ludzkiej życzliwości, będziemy pamiętać o Tobie.

Józek W. Chmiel

Błażowa, dnia 14 sierpnia 2016 r.

Łącząc się w żałobie i smutku po śmierci dyrektora Gminnego Ośrodka Kultury w Błazowej **Zbigniewa Nowaka**, chcielibyśmy złożyć kondolencje i wyrazy najszerszego współczucia dla całej Jego rodziny. Śmierć stawia nas w obliczu bezsilności, która nas obezwładnia i zabiera w nieznaną. W tych okolicznościach niełatwo znaleźć słowa pociechy. Można jedynie życzyć sił do zniesienia tego bólu, który tylko czas może złagodzić.

Daj, Panie, Jego duszy wieczny odpoczynek, a światłość Twoja niech odbija się w Jego oczach.

Pracownicy GOK

„Jesteśmy śmiertelni tam, gdzie brak nam miłości;
nieśmiertelni tam – gdzie kochamy”.

Karol Jaspers

W związku ze śmiercią naszego kolegi
śp. Zbigniewa Nowaka,
długoletniego członka Zarządu TMZB,
składamy najserdeczniejsze wyrazy współczucia
jego żonie Lucynie, córce Monice, synowi Maciejowi
i wszystkim bliskim Zmarłego.

**Koledzy i koleżanki z Towarzystwa Miłośników
Ziemi Błazowskiej.**



Grudzień 2015 r.

„Nie czas jest nam dany,
ale chwila.
Naszym zadaniem
jest uczynić z tej chwili czas.”
Georges Poulet

Rodzinie zmarłego

**Zbigniewa
Nowaka,**

dyrektora Gminnego
Ośrodka Kultury
w Błazowej
wyrazy współczucia
składają
**burmistrz Jerzy Kocój
i przewodniczący Rady
Miejskiej Jurek Faraś
wraz z radnymi.**



Zbyszek w redakcji KB, 2007 r.



Błazowa, 2005 r.



Klub Seniora, 2014 r.



Kwiecień, 2016 r.

PODZIĘKOWANIE

Wszystkim, którzy brali udział w uroczystościach pogrzebowych **Śp. Zbigniewa Nowaka** dzieląc z nami smutek i żal – dziękuję:

- Księdzu Dziekanowi Prałatowi Jackowi Rawskiemu,
- Księdzu Prałatowi Janowi Pępkowi,
- Księdzu Proboszczowi Janowi Czai,
- byłemu Księdzu Proboszczowi Marianowi Homie,
- Księżom Jakubowi Wielgosowi i Jakubowi Kruczkowi,
- Siostrzom Zakonnym: Siostrze Sebastianie Maciołek i Siostrze Annie Pękowskiej,
- Panu Marszałkowi Stanisławowi Kruczkowi,
- Panu Burmistrzowi Jerzemu Kocojowi i Pracownikom Urzędu Miejskiego w Błażowej oraz Burmistrzom poprzednich kadencji: Panu Józefowi Wyskielowi i Panu Zygmuntemu Kustrze,
- Panu Jurkowi Farasiowi, Przewodniczącemu i Radnym Urzędu Miejskiego w Błażowej,
- Pani Małgorzacie Hołowińskiej – Dyrektor WDK w Rzeszowie oraz Czesławowi Drągowi,
- Pani Monice Szeli – Dyrektor Teatru Maska w Rzeszowie,
- Pani Dyrektor Miejsko-Gminnej Biblioteki Publicznej w Błażowej oraz Redakcji „Kuriera Błażowskiego”,
- Pracownikom GOK w Błażowej,
- Dyrekcji GOK w Hyżnem,
- Kapelmistrzowi – Panu Michałowi Wesołowskiemu oraz członkom Orkiestry Dętej w Błażowej,
- Kapeli Ludowej z Futomy,
- Pani Sołtys – Małgorzacie Drewniak oraz Radzie Sołectkiej w Futomie,
- Druhom z OSP w Futomie, Błażowej, Lecce, Piątkowej, Mokłuczce,
- Stowarzyszeniu Kultuwowania Kultury i Tradycji wsi Futoma, Chórowi i Zespołowi Futomianie,
- Zarządowi i Pracownikom Gospodarki Komunalnej w Błażowej,

- Zarządowi i Pracownikom SKR w Błażowej,
- Pracownikom i Emerytom ZOPO,
- Koleżankom i Kolegom z Towarzystwa Miłośników Ziemi Błażowskiej,
- Zarządowi i Piłkarzom LKS Błażowianka,
- Członkom Klubu Seniora w Błażowej,
- Dyrektorom szkół gminy Błażowa,
- Dyrekcji, Nauczycielom i Pracownikom Szkoły Podstawowej, gimnazjum i liceum oraz przedszkola w Błażowej,
- Dyrekcji, Nauczycielom i Pracownikom Szkoły Podstawowej w Futomie, Błażowej Dolnej i w Nowym Borku,
- Rodzicom i Uczniom klasy III a i III b SP w Błażowej,
- Rodzicom i Wychowankom z klasy VI a,
- Kolegom z zespołu Extremum,
- Zespołowi Fundacji DKMS,
- Sąsiadom z Domu Nauczyciela w Futomie,
- Bliskim Znajomym i Przyjaciołom: Państwu Wiesławie i Józefowi Franusom, Państwu Izabeli i Wiesławowi Pępkom, Państwu Luci Zelonka i Józefowi Marculak, Pani Irenei Sowie z Synem Arturem, Jadwidze i Januszowi Banasiom,
- Kolegom i Koleżankom z klasy Zbigniewa z SP w Łukawcu wraz z wychowawcą Janem Przygórzewskim oraz z Technikum Elektrycznego w Rzeszowie, koleżankom i kolegom z pracy Maćka, Pani Anecie Szura z rodziną, Panu Romanowi Sowie z żoną,
- Rodzinie, Sąsiadom i wszystkim, którzy towarzyszyli w ostatniej drodze Śp. Zbigniewa.

Szczególne podziękowania dla Pani Marii Kruczek i Pana Witolda Krywiczana za pomoc w ostatnich godzinach życia Zbigniewa.

Żona Lucyna z córką Moniką i synem Maciejem

Jeśli kogoś pominęłam – przepraszam. Zachowuję wdzięczność w równym stopniu dla każdego.



Zakopane, 2010 r.



Błażowa, 2012 r.

36 LAT TEMU NSZZ „SOLIDARNOŚĆ” OTWORZYŁ POLAKOM DROGĘ KU WOLNOŚCI

W tym roku minęła 36. rocznica porozumień sierpniowych. Porozumienie między strajkującymi robotnikami a władzą było wydarzeniem bez precedensu w powojennej Polsce. Rządzący zawarli kompromis z robotnikami i zgodzili się na istotne ustępstwa nie tylko płacowe, ale także polityczne, jak złamanie monopolu politycznego w kwestii organizacji robotniczych, czy wolności obywatelskich, które były ściśle racjonowane przez władze partyjno-państwowe. Każdy, kto choć częściowo zna historię powojennej Polski, wie, że wszystkie wystąpienia robotnicze i strajki czy protesty inteligencji kończyły się brutalną akcją milicji, wojska, a przynajmniej represjami ze strony SB. Tak było w czerwcu 1956 r., w marcu 1968 r. w grudniu 1970 r. na Wybrzeżu czy w czerwcu 1976 r. Tym razem stało się zupełnie inaczej, a rządzący zgodzili się na 21 postulatów robotniczych, wśród których sporą część stanowiły żądania polityczne. Najważniejszym postulatem politycznym, na realizację którego pozwolono, było powstanie niezależnych od władzy czyli PZPR wolnych związków zawodowych, co zawoocowało rejestracją w we wrześniu 1980 r. NSZZ „Solidarność”, a to dało możliwość legalnej działalności organizacji pozostającej poza kontrolą władzy. Jakie były przyczyny tej nieoczekiwanej decyzji rządzących trudno dziś jednoznacznie odpowiedzieć.

W drugiej połowie dekady Gierkowskiej zaczęły narastać trudności i problemy polityczne, społeczne i ekonomiczne. Gospodarka raz po raz okazywała się niewydolna i ratowano ją doraźnie przed zapaścią. Od sierpnia 1976 r. zaczęto wprowadzać kartki, które będą w Polsce codziennością do 1989 r. Rok 1978 r. przyniósł nieoczekiwane wybory kardynała Karola Wojtyły na papieża. Jego wybór, a w rok później wizyta w kraju papieża Jana Pawła II i jego słynne słowa „*Niech stąpi Duch Twój i odnowi oblicze ziemi, tej ziemi*” odmieniła Polaków, dodała wiary nie tylko w znaczeniu religijnym, ale także, a może przede

wszystkim, we własne siły. Jak napisał w swej książce znakomity historyk Andrzej Paczkowski (*Droga do „mniejszego zła”*. *Strategia i taktyka obozu władzy lipiec 1980 – styczeń 1982*, Kraków 2001) – *Polacy klękając przed papieżem – wstali z kolan*. Nic już nie było takie samo, a przede wszystkim społeczeństwo zaczęło współdziałać zadając kłam teorii walki klas i odwiecznej sprzeczności ich interesów. Wspólnym wrogiem robotników, intelektualistów, rolników byli oni, tj. rządzący.



Wprowadzone 1 lipca podwyżki dotowanych cen w bufetach, stołówkach zakładowych przy jednoczesnym zwiększeniu podaży mięsa w sklepach komercyjnych, wywołały kolejną falę niezadowolonych, która rozlała się po kraju przechodząc w największą w historii powódź strajkową. Na nic zdały się propagandowe próby bagatelizowania wydarzeń i sprowadzania ich do „przerw w pracy”. W sumie w lipcu do strajku przystąpiło 177 zakładów w kraju, w największych miastach jak Lublin, Świdnik, Warszawa, Gdańsk, a później całe Trójmiasto i wiele innych z najważniejszymi zakładami dla gospodarki. Początkowo postulaty miały charakter przede wszystkim płacowy, później pojawiły się żądania o podłożu politycznym. 14 sierpnia rozpoczął się strajk okupacyjny w stoczni gdańskiej im. Lenina. Na czele Komitetu Strajkowego stanął Lech Wałęsa. Żądano m. in. przywrócenia do pracy Anny Walentynowicz oraz Lecha Wałęsy, zbudowania pomnika ofiar Grudnia 1970 r., podwyżki płac itp. 16 sierpnia strajkujący doszli do porozumienia z dyrekcją stoczni i właściwie strajk się zakończył. Wówczas pojawiły się głosy, że zakończenie strajku w Gdańsku oznacza pozostawienie ma-

łych zakładów bez siły przebicia politycznego samym sobie. Spowodowało to decyzję Lecha Wałęsy o ponownym rozpoczęciu strajku i powołaniu Międzyzakładowego Komitetu Strajkowego, w którym objął kierownictwo. 18 lipca do strajku przystąpiła także stocznia w Szczecinie, a potem stanęło całe Wybrzeże. Strajkujących wsparła opozycyjna inteligencja, która zwróciła się z apelem do władz o podjęcie dialogu z robotnikami i zawarcie kompromisu. Spośród sygnatariuszy tego apelu dwóch, tj. Bronisław Gerek i Tadeusz Mazowiecki dołączyli do strajkujących jako eksperci wspierający robotników w rozmowach z Komisją Rządową, na której czele stanął wicepremier Mieczysław Jagielski. Jednocześnie w Warszawie trwało przesilenie rządowe. Wiele osób odchodziło ze swych

stanowisk. Byli tacy, co rozważali możliwość rozwiązania siłowego. Ostatecznie zwyciężyła opcja kompromisu. Już 30 sierpnia w Szczecinie podpisano pierwsze porozumienie. Sygnatariuszami byli Marian Jurczyk i wicepremier Kazimierz Barcikowski. Historyczna chwila miała miejsce 31 sierpnia w Stoczni Gdańskiej, gdy Lech Wałęsa podpisał porozumienie, jako przewodniczący MKS – w imieniu około 700 zakładów skupionych w Międzyzakładowym Komitecie Strajkowym. Oznaczało to też uznanie przez Komisję Rządową wszystkich 21 postulatów i zakończenie strajków. Przesilenie we władzach trwało nadal, a jednym z następstw tych wydarzeń była utrata stanowiska I sekretarza przez Edwarda Gierka, którego zastąpił Stanisław Kania i wiele innych zmian personalnych we władzach. W kraju też nie było spokojnie.

Jak pisze Jerzy Eisler w swojej książce *Polskie miesiące, czyli kryzys (y) w PRL* (Warszawa 2008) – *nie ulega wątpliwości, że dramatyczne wydarzenia polskiego lata 1980 r. wyznaczyły początek końca realnego socjalizmu, i to nie tylko w naszym kraju. Postawy opozycyjne w Polsce – drugiej połowie lat 70. w sposób otwarty manifestowane przez najwy-*

żej kilka tysięcy osób – po Sierpniu 1980 r. były wyrażane przez miliony ludzi. Takiej fali oporu nie był w stanie zatrzymać nawet stan wojenny. Tym bardziej, że system się wyczerpał i nie miał już nic do zaproponowania społeczeństwu, które było coraz lepiej wyedukowane, a przede wszystkim świadome swoich praw i umiejące współdziałać w walce

o ich realizację. Obrady okrągłego stołu i zawarty tam kompromis to moment, kiedy i rządzący to zrozumieli. Po wyborach czerwcowych w 1989 r. w Polsce i utworzeniu pierwszego niekomunistycznego rządu z Tadeuszem Mazowieckim (był on pierwszy nie tylko w Polsce, ale w całym bloku wschodnim), Niemcy rozebrali mur berliński

i rozpoczęła się Jesień Narodów, którą zakończył demontaż bloku wschodniego i samego ZSRR. Jeszcze kilkanaście lat wcześniej nikt nie marzyłby nawet, że to w ogóle możliwe bez wylania morza krwi. Wszystkim przykład dali Polacy, przykład dała „Solidarność”, tamta „Solidarność”.

Małgorzata Kutrzeba

Ksiądz Dziekan Senior Michał Drabicki

Wielebny Księżę,

z okazji imienin życzymy Księdzu wiele radości, zdrowia, niesłabnącego żaru ducha w trudnej kapłańskiej posłudze.

Niech Najświętsza Panna otacza Księdza Matczyną miłością i opieką, zwłaszcza w trudnych chwilach i wyprasza u swojego Syna wszelkie potrzebne łaski.

Podejmowany trud zmagania się z codziennością niech Księdza uskrzydla i pozwoli dostrzegać piękno i głębię życia.

Zespół redakcyjny
„Kuriera Błażowskiego”.

Czcigodny Ksiądz Prałat Kazimierz Bator

Z okazji 50. rocznicy święceń kapłańskich życzymy Księdzu obfitych łask Bożych na dalsze lata kapłańskiego posługiwania. Niech Pan Bóg obdarzy Księdza zdrowiem, mocą i siłą, a Maryja niech wstawia się za Księdzem o potrzebne łaski, otaczając płaszczem swej opieki.

Zespół redakcyjny
„Kuriera Błażowskiego”.

Dla Ks. Marcina Grabosia na imieniny.

Czcigodny Księżę Marcinie, życzymy, by przez całe swoje życie podążał Ksiądz z ufnością za Panem. Wszystko, co Ksiądz robi, niech czyni z młodzieńczą pasją. Cieszy się światem i spotykanymi ludźmi, a Księdza serce niech przepelnia miłość, którą podzieli się z potrzebującymi.

Niech pielęgnuje Ksiądz w sobie uśmiech, nie ztraca nigdy poczucia humoru. Stara się słuchać bardziej Boga niż ludzi, a On pokaże Księdzu Prawdę i obdarzy swoim błogosławieństwem.

Życzymy ponadto zdrowia i połamania pióra.

Zespół redakcyjny
„Kuriera Błażowskiego”.

Pani Małgorzata Drewniak Radna Rady Miejskiej Sołtys Futomy

Wiązanka najpiękniejszych życzeń imieninowych: długich lat życia, szczęścia, dobrego zdrowia i sił, powodzenia w pracy i w całym życiu, spełnienia najskrytszych marzeń, realizacji wszelkich zamiarów i planów, pogody ducha, wiary w lepszą przyszłość oraz wszystkiego najlepszego od

zespołu redakcyjnego
„Kuriera Błażowskiego”.

OGRODY

Wiem, ogrody marzeń zادهpcze pospolitość tłumy i wszystkie słowa rozpadną się na nieme sylaby z których szept niezłożony otuli jak szalem żaloszne odległości rozminiętych zdarzeń

Niech będzie, niech się spełni co się spełnić może
Byle nie płakać ciągle nad wodą strumienia
Życie ucieścić sobą, ktoś jeszcze potrafi
wiedząc, że bez nadziei puste są spojrzenia

Zdzisława Górka

Pani Skarbnik gminy Błażowa Urszula Czarnik

Z okazji imienin życzymy: szczęścia, by każdy dzień przynosił radość, radości, by uśmiech nie zniknął z Twojej twarzy, uśmiechu, by przeganiał zmartwienia, bez troski, by żyć w pomyślności i zdrowiu, pomyślności i zdrowia, by realizować marzenia, spełnienia marzeń, by odnaleźć szczęście. Sto lat!

Zespół redakcyjny
„Kuriera Błażowskiego”.

HUMOR

POMOC

Pracownik do kierownika:
– Panie kierowniku, czy może mi pan dać dzisiaj wolne, żeby pomóc żonie sprzątać mieszkanie po remoncie?
– Wykluczone.
– Dziękuję. Wiedziałem, że na Pana zawsze mogę liczyć.

PRZEWORSKĄ KOLEJKĄ WĄSKOTOROWĄ W ŚWIAT! - WRAŻENIA UCZENNICY SZKOŁY PODSTAWOWEJ W BŁAŻOWEJ DOLNEJ



Pierwszy czerwca to dzień, na który czekają zawsze wszystkie dzieci. Dzień Dziecka w naszej szkole miał być wyjątkowy. Zebraliśmy się w szkole jak co dzień, ale w zdecydowanie innych nastrojach, bo przygotowani na świetną przygodę. Byliśmy podekscytowani wyjazdem do Przeworska, a stamtąd kolejką do Dynowa. Do Przeworska przewiozły nas autokary, a tam czekała już na nas gotowa do jazdy

Przeworska Kolejka Wąskotorowa „Pogórzanin”. Warto wspomnieć, że biegnie ona 46-kilometrową trasą przez malownicze krajobrazy Pogórza Dynowskiego. Kolejka słygnie z tunelu w Szklarach o długości 602 m, o którym jeszcze wspomnę. Są też dwa mosty stalowe nad rzeką Mlecza i wiele innych mostów ok. 15 m, które są na jednym prześle, jest też jeden most kamienny. Wracając do naszej wypra-

wy trzeba wspomnieć, że w skład kolejki wchodzi lokomotywa oraz wagony otwarte i zamknięte. W jednym z wagonów mieści się sklepik, gdzie można było kupić coś do picia lub drobne przekąski. Czas podróży umilaliśmy śpiewaniem piosenek i miłymi rozmowami. Nagle wszystkich ogarnęło przerażenie, gdy wjechaliśmy do ciemnego, wilgotnego i wąskiego tunelu. Kolejka zwalniała, aż w końcu zatrzymała się. Dzieci zaczęły piszczeć, a w świetle latarek naszych telefonów można było zobaczyć nietopere. Było strasznie! Wprawdzie wjeżdżając z tunelu, poczułam ulgę, ale jednocześnie żałowałam, że już się skończył.

Głodni i pełni wrażeń dojechaliśmy do Dynowa, który był końcową stacją naszej wycieczki. Tam, już w pełnej gotowości, czekały na nas panie kucharki z naszej szkoły z ciepłą herbatą i kiełbaskami, które piekliśmy przy ognisku. Zmęczeni i pełni wrażeń wróciliśmy autokarami do Błażowej Dolnej. Dzień ten był bardzo udany i mam nadzieję, że za rok Dzień Dziecka spędzimy równie ciekawie.

**Wiktoria Synoś – uczennica kl.IV
SP w Błażowej Dolnej**



Pamiątkowe zdjęcie na stacji w Dynowie.

NIEZAPOMNIANA WYCIECZKA

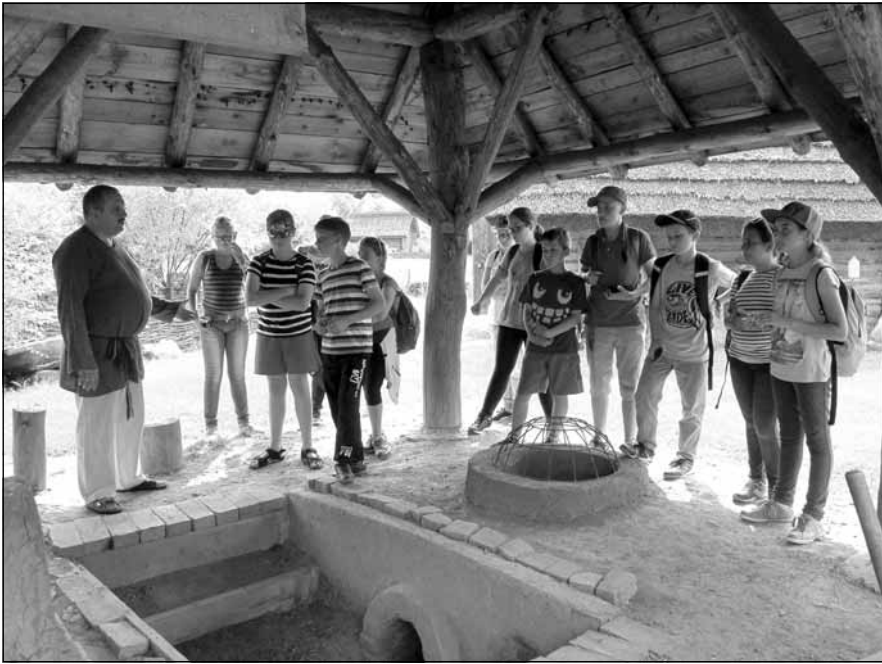
Uczniowie SP w Błażowej Dolnej w ostatnim tygodniu nauki wybrali się ze swoimi opiekunami na dwudniową wycieczkę do Bochni i Krakowa. Najkrótszą noc, z 21 na 22 czerwca, spędzili 250 m pod ziemią i w nietypowej atmosferze. Towarzyszyło temu zwiedzanie podziemnego miasta, przejazd kolejką, zejście do komory Ważyn po ok. 700 schodach, zjazd 140-m zjeżdżalnią, gry i zabawy na podziemnym boisku sportowym, obiadokolacja w najgłębiej położonej restauracji w Polsce, projekcja filmu w podziemnym kinie. Ponadto wszyscy uczestnicy mieli możliwość bawić się na parkiecie najgłębiej położonej dyskoteki, jak

nigdy dotąd, bo aż do 24.00. To wzbudziło niezwykle emocje i na długo pozostanie w pamięci uczestników.

Pobyt nocny pod ziemią w kopalni soli to niepowtarzalna okazja skorzystania z dobrodziejstw leczniczego mikroklimatu. Powietrze podziemnych komór wykorzystywane jest do leczenia schorzeń układu oddechowego, astmy i alergii, gdyż charakteryzuje się wyjątkową czystością o dużej zawartości chlorku sodu oraz manganu, manganu i wapnia.



Pamiątkowe zdjęcie w Krakowie.



W Parku Archeologicznym w Bochni – Osadzie VI Oraczy.

Wdychaliśmy te zdrowotne pierwiastki w nietypowym kompleksie noclegowym – piętrowe łóżka i spanie w jednym pomieszczeniu z innymi szkołami – co nie miało wpływu na wypoczynek, gdyż pracownicy kopalni czuwali nad spokojem gości po zapadnięciu ciszy nocnej.

W pamięci zwiedzających na długo zostanie prezentacja multimedialna na temat kopalni i jej historii, która była niezwykle podróżą w czasie. Za pomocą holograficznych i interaktywnych inscenizacji oraz przestrzennych słuchowisk można było przenieść się w czasy Bolesława Wstydlivego i księżnej Kingi, poznać średniowieczne techniki wydobywcze, zwyczaję górników oraz utrwalić sobie przy okazji wiadomości z historii Polski. W tę niezwykłą, bo w godzinach nocnych podróz w czasie zabrała nas pani przewodnik w stroju górnik, a pomagali jej w tym polscy królowie, żupnicy genueńscy, a także duch Cystersa – mnicha, z którego zakonem wiąże się powstanie kopalni w Bochni.

Humor

TŁUSTY DOWCIP

Kochanie, wyglądasz tak, że najchętniej bym cię zjadł.

- To co cię powstrzymuje?
- Cholesterol...

Pierwszy dzień wycieczki to nie tylko zwiedzanie kopalni, ale również obejście XV-wiecznego zamku w Dębnie, gdzie odbywają się turnieje rycerskie, zamku i parku w Nowym Wiśniczu, a także Parku Archeologicznego „Osada VI Oraczy”, która jest rekonstrukcją wioski z XIII w.

Drugiego dnia udaliśmy się do ZOO w Krakowie, gdzie oglądaliśmy wspaniałe okazy zwierząt. Najbardziej podobały się dzieciom żyrafy, które przyjmowały ciekawe pozy do zdjęć, a słonie wymachiwały na powitanie uszami. Nowością był basen z pingwinami, którym wszyscy zazdrościli kąpieli wodnych. Po posiłku udaliśmy się do centrum i w upalnym słońcu podziwialiśmy piękno Krakowa, szczególnie wawelskiego wzgórza. Z ulgą wchodziliśmy do katedry, do podziemi, gdzie w chłodzie zwiedzaliśmy Groby Królewskie i grób pary prezydenckiej – Lecha i Marii Kaczyńskich. Na wieży każdy chciał dotknąć Dzwonu Zygmunta i pomyśleć życzenie. Zmęczenie dawało się we znaki i niektórzy na Rynku woleli na siedząco karmić gołębie krakowskim obwarzankiem. Po zakupieniu pamiątek udaliśmy się w drogę powrotną, bo w Błażowej Dolnej czekali stęsknieni rodzice. Dzieci były bardzo zadowolone z wycieczki, którą będą długo pamiętać.

Agata Śliwa,
nauczyciel SP
w Błażowej Dolnej



W krakowskim ZOO.



Zamek w Dębnie zachwycił nas swoim obejściem.

POWIEW LATA W BŁAŻOWEJ DOLNEJ

15 czerwca 2016 r. wokół Szkoły Podstawowej im. Armii Krajowej od rana zrobiło się kolorowo i bardzo wesoło, a to z powodu organizowanego pikniku sportowego, który odbył się pod hasłem „Powiew lata ‘2016”. W imprezie plenerowej uczestniczyli gościnnie uczniowie Szkoły Podstawowej im. gen. bryg. Boruty Spiechowicza w Nowym Borku. Program impre-



Plac szkolny przyozdobiła dmuchana zjeżdżalnia.

zy był obfity w różnego rodzaju zabawy i konkurencje. Na boisku uczniowie obu szkół brali udział w zaciętej rywalizacji sportowej podczas meczy piłki nożnej. Plac szkolny przyozdobiła dmuchana zjeżdżalnia, która była najchętniej odwiedzana przez dzieci.

Uczniowie klas młodszych mogli przeobrazić się w dowolną postać z bajki lub filmu dzięki kolorowym farbkom, nakładanym przez panie wychowawczynie na ich twarze. W budynku szkoły utalentowani muzycznie wokaliści próbowali swoich sił w konkursie karaoke. Pod koniec pikniku najwięcej emocji przysporzyła loteria z nagrodami ufundowanymi przez sponsorów. Atrakcji nie było mało, na podwórku szkolnym gościliśmy również wesołego kłowna, który przygotował wiele niesamowitych zabaw i sztuczek. Nie zabrakło oczywiście przepysznych smakołyków: owocowych ciasteczek, pieczonych kiełbasek, waty cukrowej i popcornu. Swoją obecnością na pikniku zaszczycił nas także burmistrz Błażowej Jerzy Kocój. Serdecznie dziękujemy wszystkim, którzy przyczynili się do organizacji imprezy, w szczególności Radzie Rodziców oraz wszystkim sponsorom.

SPONSORAMI PIKNIKU BYLI:

- Burmistrz Błażowej Jerzy Kocój,
- FAZA P.H.U. Usługi Elektryczne Magdalena i Grzegorz Synoś,
- Stacja paliw MATRIX w Borku Starym Elżbieta Czapla,



Program imprezy obfitował w różnego rodzaju zabawy i konkurencje.

- Przemyskie Centrum Wędlin,
- OST NET w Tycynie,
- Gminna Spółdzielnia H. P. w Błażowej, Wiesław Wolski,
- BŁAŻOWIAK Grzegorz Woźniak,
- Skład węglowy w Błażowej Dolnej Zbigniew Szala,
- Auto Serwis Błażowa Dolna Szczepan Bednarz,
- Gabinet Stomatologiczny Lucia Zelonka,
- Augustyn Rybka,
- Gothaer Ubezpieczenia z Dynowa,
- SZPALA DACHY Janusz Szpala,
- SKR Błażowa Maria Kotula,
- Koło Łowieckie Szarak w Błażowej,
- Bank Spółdzielczy w Błażowej,
- Księgarnia EPOKA Izabela i Sławomir Soboń,
- Bogumiła Grabska,
- NASZ SKLEP Bogumiła Mikrut.

Paulina Szala



15 czerwca 2016 r. wokół Szkoły Podstawowej im. Armii Krajowej od rana zrobiło się kolorowo i bardzo wesoło.

WYCIECZKA ROWEROWA KLASY SPORTOWEJ

7 września 2016 r. uczniowie klasy I a z Gimnazjum Publicznego im. Anny Jenke w Błażowej wraz z nauczycielami: wychowawczynią panią Beatą Frańczak, panem Ryszardem Pępkiem i panem Jurkiem Farasiem wyruszyli na klasową integracyjną wycieczkę rowerową w okolice leśniczówki (tereny Błażowej i Dylągówki).

Ze szkoły po południu wyjechaliśmy w stronę cmentarza w Błażowej. Wcześniej każdemu uczniowi wypożyczono rower z hali sportowej. Po czynnościach organizacyjnych, omówieniu zasad bezpieczeństwa wyruszyliśmy w drogę. Pe-

leton prowadził pan Pępek, a za nim podążała cała klasa sportowa i opiekunowie. W czasie jazdy musieliśmy zachować szczególną ostrożność, o co dbaliśmy sami i nauczyciele. W połowie drogi zrobiliśmy małą przerwę, by podziwiać piękne krajobrazy gminy błażowskiej.

Gdy dotarliśmy na miejsce, panowie wuefiści i chłopcy z klasy zaczęli przygotowywać ognisko i patyki do pieczenia kiełbasek. Każdy miał przydzielone zadanie – jedni szukali w pobliskim lesie drewna, zaś inni suchych patyków na rozpałkę. Kiedy udało się

już zapalić ognisko, głodni i troszeczkę zmęczeni jazdą rowerami, zaczęliśmy piec kiełbasy. Podczas pieczenia posiłku rozmawialiśmy i dobrze się bawiliśmy. Wiele dowiedzieliśmy się o sobie, ponieważ buzie nie zamykały się nam. Po jakimś czasie wyruszyliśmy w drogę powrotną.

Wycieczka zakończyła się około godziny 16.30. Zmęczeni, ale szczęśliwi wróciliśmy do szkoły. Eskapada bardzo nam się podobała, myślę, że kiedyś uda się ją powtórzyć.

Gabriela Hadała



Klasa sportowa z wychowawczynią i nauczycielami wychowania fizycznego.

PROJEKTY REALIZOWANE W GIMNAZJUM PUBLICZNYM IM. ANNY JENKE W BŁAŻOWEJ

Projekt pn. „Matematyczne eksperymenty” dofinansowany przez Fundację mBanku.

Od początku bieżącego roku szkolnego grupa nauczycieli matematyki z gimnazjum rozpoczęła realizację projektu „Matematyczne eksperymenty”, który został dofinansowany z programu grantowego „mPotęga”. Głównym celem projektu jest zainteresowanie uczniów matematyką poprzez realizację ciekawych i niekonwencjonalnych zajęć:

Warsztaty „Magiczna matematyka” zaproponują uczniom najprzyjemniejszą formę nauki matematyki – przez zagadki, zabawy i ciekawostki. Zaprezentowane eksperymenty i ćwiczenia będą nie tylko zdumiewać uczniów, ale i rozbudzać ich ciekawość poznawczą. Na

warsztatach uczniowie w sposób naukowy wyjaśnią wszystkie „sztuczki magiczne”.

Warsztaty z origami matematycznego pozwolą uczniom na zapoznanie się z podstawowymi zasadami składania papieru metodą origami w powiązaniu z niezbędnymi pojęciami matematycznymi i geometrycznymi, potrzebnymi przy zginaniu. Poznają informacje dotyczące czytania diagramów oraz wykonają na tej podstawie modele matematyczne.

Zajęcia z eksperymentów matematycznych, na których uczniowie będą mieli do dyspozycji wiele pomocy dydaktycznych (w tym tablicę interaktywną), które pomogą im udowodnić wiele pojęć i twierdzeń matematycznych. Pozwoli to na lepsze zrozumienie

istoty zadań na dowodzenie. Uczniowie zapoznają się również z możliwością wykorzystania programów komputerowych w matematyce.

Finałem projektu będzie DZIEŃ MATEMATYKI, podczas którego członkowie każdej grupy zaprezentują zdobyte umiejętności i wypracowane efekty (zdjęcia z zajęć, modele origami, eksperymenty, programy, „sztuczki magiczne” itp.) dla pozostałych uczniów szkoły.

Program grantowy „mPotęga” ma na celu zainspirowanie nauczycieli, rodziców, pasjonatów matematyki, aby przewyżczyli schematy, rutynę i zachęcali swoich uczniów do przygody z matematyką. Tegoroczna, ogólnopolska, edycja była rekordowa: nagrodzono aż 210 z 880 nadesłanych wniosków.

Łączna kwota przyznanych grantów jest ponadtrzykrotnie wyższa niż w ubiegłym roku i sięgnęła 1,2 mln zł. Projekt z naszego gimnazjum napisany przez zespół nauczycieli matematyki pod kierownictwem Roberta Grzesika znalazł się w gronie najlepszych 15 projektów i wziął udział w głosowaniu na najlepszy projekt, gdzie zajął 5 miejsce.

„Łączy nas piłka!” – projekt realizowany w ramach IX edycji Lokalnego Programu Działaj Lokalnie, który na terenie naszej gminy prowadzony jest przez fundację Generator Inspiracji.

W ramach tegorocznego konkursu do Ośrodka Działaj Lokalnie – Funda-

cji Generator Inspiracji wpłynęło 16 wniosków, których autorzy ubiegali się w sumie o ponad 91 tys. zł. Tym bardziej cieszymy się, iż wniosek napisany przez Roberta Grzesika pn. „Łączy nas piłka!” został zakwalifikowany do dofinansowania w kwocie 3920 zł.

W ramach projektu „Łączy nas piłka!” zorganizowany zostanie gminny turniej piłki nożnej halowej, który będzie realizowany w ciągu dwóch sobót na przełomie listopada i grudnia. W zawodach weźmie udział młodzież gimnazjalna oraz zespoły złożone z rodziców, samorządowców i nauczycieli. W budżecie zaplanowano środki na wy-

żywienie dla uczestników oraz bardzo atrakcyjne nagrody o łącznej wartości 1900 zł. W październiku zostanie ogłoszony nabór drużyn do turnieju.

„Działaj Lokalnie IX” 2016 to Program Polsko-Amerykańskiej Fundacji Wolności realizowany przez Akademię Rozwoju Filantropii w Polsce przy współpracy z Ośrodkiem Działaj Lokalnie – Fundacją Generator Inspiracji, dzięki wsparciu otrzymanemu od lokalnych samorządów: gminy Błazowa, gminy Chmielnik, gminy Dynów, gminy Tyczyn oraz województwa podkarpackiego.

Robert Grzesik



ROZPOCZĘCIE ROKU SZKOLNEGO W PIĄTKOWEJ – PRZYWITANIE RELIKWII ŚW. JANA PAWŁA II

*Mamy naszą szkołę
i cieszymy się z tego,
że patrona mamy
w niebie już świętego!*

*Janie Pawle II
bardzo Cię prosimy,
pomagaj nam w szkole,
kiedy się uczy my.*

Jeszcze nie tak dawno wszyscy uczniowie cieszyli się na myśl o nadchodzących wakacjach, snuli plany o wyjazdach i podróżach. Ale to, co dobre szybko się kończy. I jak co roku 1 września trzeba było powrócić do szkoły.

Rozpoczęcie roku szkolnego w Szkole Podstawowej im. Jana Pawła II w Piątkowej miało podniosły i uroczysty charakter. Społeczność szkolna gościła bowiem biskupa pomocniczego diecezji przemyskiej ks. Stanisława Jamrozka. Wizyta tak zacnego gościa wiązała się

z innym, równie ważnym wydarzeniem. Za przyczyną ks. proboszcza Stanisława Śliwy piątkowska parafia przyjęła relikwie św. Jana Pawła II. Fakt ten jest

istotny nie tylko dla mieszkańców Piątkowej, ale przede wszystkim dla uczniów Szkoły Podstawowej, której od 1998 roku patronuje wielki Polak Jan Paweł



Uroczysty przemarsz.



Akademia rozpoczynająca nowy rok szkolny.



Ks. biskup zachęcał wszystkich, aby rozwijali swoje talenty.

II. Dzisiejszy świat potrzebuje autorytetów. A Jana Pawła II można z pewnością zaliczyć do grona osób, na których możemy się wzorować. Dlatego stała obecność relikwii patrona piątkowskiej szkoły raduje, ale też zobowiązuje do pięknego życia opartego na Dekalogu i Ewangelii. O takim życiu mówił podczas swojej homilii ks. biskup Stanisław Jamrozek. Zachęcał także dzieci do rozwijania swoich talentów, solidnej nauki, posłuszeństwa wobec rodziców i wychowawców.

Po uroczystej Eucharystii wszyscy goście, uczniowie, nauczyciele oraz ro-

dzice udali się do szkoły, gdzie odbyła się akademia. Swoją obecnością na mszy świętej oraz szkolnej uroczystości inauguracyjnej nowy rok szkolny 2016/2017 zaszczycił nas Burmistrz Miasta i Gminy Błażowa – Jerzy Kocój. Po występie uczniów ks. biskup skierował do nich kilka słów. Wspominał swoje dzieciństwo spędzone w Malawie i gry piłką zwaną Zośką. Piątkowscy uczniowie otrzymali od swojego gościa zaproszenie do Przemyśla na najlepsze lody w Polsce. Ale żeby ta wizyta doszła do skutku uczniowie muszą przykładać się do nauki, czytać książki i trenować grę

w piłkę. Wszyscy przyjęli to zaproszenie w radością. I obiecali solidnie przykładać się do swoich codziennych zajęć..

W nowym roku szkolnym na każdego czekają obowiązki oraz wyzwania, które trzeba podjąć i wypełnić. Piątkowscy uczniowie mogą jednak liczyć na nieustanną pomoc, nie tylko rodziców, wychowawców czy nauczycieli. Mogą i powinni liczyć na pomoc swojego patrona, który będąc w gronie świętych może im uprosić wiele potrzebnych łask.

Ewelina Szumska

PODSUMOWANIE PROJEKTU „ROZWINĄĆ SKRZYDŁA”

9 września w sali gimnastycznej Szkoły Podstawowej im. Armii Krajowej w Błażowej Dolnej odbyło się spotkanie podsumowujące projekt pn. „Rozwinąć Skrzydła”, który realizowany był przez stowarzyszenie Akademia Rozwoju Społecznego, dzięki dofinansowaniu przez Regionalny Ośrodek Polityki Społecznej w Rzeszowie w ramach Wojewódzkiego Programu Na Rzecz Wyrównywania Szans Osób Niepełnosprawnych i Przeciwdziałania Ich Wykluczeniu Społecznemu na lata 2014 – 2020.

W spotkaniu uczestniczyły dzieci biorące udział w projekcie wraz z rodzinami oraz zaproszeni goście. Swoją obecnością zaszczylicili przedstawiciele władz samorządowych Jerzy Kocój – burmistrz Błażowej, Jurek Faraś – przewodniczący Rady Miejskiej w Błażowej oraz radni, którzy są jednocześnie członkami Stowarzyszenia, Katarzyna Łach – dyrektor Niepublicznego Przedszkola dla Dzieci Nie-



Wierzymy, że projekt „Rozwinąć Skrzydła” był dla uczestników mile i owocnie spędzonym czasem.

pełnosprawnych i Autystycznych „Niebieska Kraina” w Łańcucie oraz Janusz Maciołek – dyrektor Szkoły Podstawowej w Błażowej Dolnej.

Spotkanie otworzyła prezes Akademii Rozwoju Społecznego – Anna Lorenz-Filip witając wszystkich przybyłych oraz przedstawiając cel i działalność organizacji. W kolejnym punkcie programu głos zabrała Paulina Szala – koordynator projektu, prezentując relację z przebiegu projektu, którego głównym celem było umożliwienie 30-osobowej grupie dzieci i młodzieży w wieku od 4 do 14 lat, zamieszkującej powiat rzeszowski i łańcucki, uczestnictwa w wybranych, optymalnych ze względu na specyfikę zaburzenia, form efektywnej terapii i rehabilitacji. Przez okres wakacyjny uczestnicy mieli możliwość skorzystania z wielu bezpłatnych zajęć edukacyjno-terapeutycznych, m.in. fizjoterapii, logorytmiki, elementów terapii logopedycznej, treningu umiejętności

ści społecznych i kreatywnego myślenia, muzykoterapii, hipoterapii, treningu radzenia sobie z emocjami, zabaw ruchowych oraz warsztatów plastycznych. Aby uprzyjemnić dzieciom czas, oprócz zajęć odbywających się w salach szkolnych, zorganizowane zostały wyjścia mające na celu integrację ze społecznością lokalną – w Łańcucie do sali zabaw „Łobuziak” oraz restauracji „Piktonówka”, natomiast grupa dzieci z Błażowej Dolnej udała się do salonu fryzjerskiego „Dana”, gdzie zapoznała się ze specyfiką zawodu fryzjera oraz do restauracji „Stary Bank” w Błażowej, gdzie uczestniczyła w warsztatach kulinarnych.

Następnie wszystkim uczestnikom wręczono pamiątkowe dyplomy i upominki. Nie lada atrakcją, a zarazem niespodzianką był występ kłowna Freda, podczas którego wszyscy wyśmienie się bawili. Najbardziej spektakularnymi okazały się zabawy z 10-metrową chustą animacyjną oraz pokaz baniek mydlanych.

Serdecznie dziękujemy partnerom, którzy wsparli nas w czasie realizacji projektu.

Szczególne podziękowania kierujemy do Marty Lubas i Alicji Kurasz – pomysłodawczyń projektu, Katarzyny Łach – dyrektor Niepublicznego Przedszkola dla Dzieci Niepełnosprawnych i Autystycznych „Niebieska Kraina” w Łańcucie, Janusza Maciołka – dyrektora Szkoły Podstawowej im. Armii Krajowej w Błażowej Dolnej, Danuty Mazur – właścicielki salonu fryzjerskiego „Dana”, Andrzeja Chlebka – właściciela restauracji „Stary Bank” oraz wolontariuszy: Agaty Jakubczyk-Piech oraz Barbary Szali.

Wierzmy, że projekt „Rozwinąć Skrzydła” był dla uczestników mile i owocnie spędzonym czasem, a prowadzone w jego ramach działania, przyniosą zamierzone efekty.

Paulina Szala – koordynator Projektu



9 września w sali gimnastycznej Szkoły Podstawowej im. Armii Krajowej w Błażowej Dolnej odbyło się spotkanie podsumowujące projekt pn. „Rozwinąć Skrzydła”.

HUMOR

SZCZĘŚCIARZ

Kumpel do kumpla:
– Wygrałem milion złotych w totka!
– Gratulacje! A co na to twoja żona?
– Odebrało jej mowę!
– Zazdroszczę ci. Tyle szczęścia na raz...

DYKTANDO

– Jasiu dlaczego masz w dyktandzie te same błędy co twój kolega z ławki?
– Bo mamy tego samego nauczyciela od języka polskiego...

RYNNA

Przychodzi do lekarza 80-letnia staruszka i mówi: – Strasznie boli mnie brzuch.

– Niech pani unika wchodzenia po schodach.

Po miesiącu staruszka przychodzi i pyta: – Czy mogę już chodzić po schodach?

– Tak

– To chwala Bogu, bo wchodzenie na 4 piętro po rynnie strasznie mnie zmęczyło...

SZCZEROŚĆ

Żona wróciła od fryzjera, założyła najlepszą sukienkę i pokazała się mężowi:

– I co o mnie sądzisz?

– Szczerze?

– Oczywiście.

– Jesteś plotkara i źle gotujesz.

JESIEŃ

Już jesień
rodzi się w moich oczach.

Króluje
przez kilka miesięcy
i odchodzi

JESTEM JAK JESIEŃ

złota,
szczera
ciepła
zimna.

KOCHAM JESIEŃ

Kiedyś przysypie mnie
liśćmi

JESTEM JESIENIĄ...

Widzę, że przemijam

Maria Jasnorzewska-Pawlikowska

HUMOR Z ZESZYTÓW SZKOLNYCH

- Obecnie nie ma już przywiązania do ziemi i chłop do południa może być nawet robotnikiem.
- W czasie totalnej mobilizacji wcielono do wojska nawet dzieci w podeszłym wieku.
- Rejtan nie chcąc dopuścić do rozbiorów Polski stanął w drzwiach i sam się rozebrał.
- Na placu, gdzie stoi pomnik Jagiełły, toczyła się kiedyś wielka bitwa zwana pod Grunwaldem.
- Robinson traktował Piętaszka jak rozumnego człowieka, chociaż też był kanibalem.
- Poznać, że koń jest chory po tym, że traci swą naturalną wesołość i jest zamyślony.
- Nasz pies ma trzy lata, długi ogon i niebieskie oczy, zupełnie jak tatuś.
- Liczne wypadki spowodowane są także przez dzieci. Te ostatnie powstają przez niedbalstwo, nieostrożność lub podczas zabawy.
- Aby się nie zarazić, to trzeba myć wszystkie owoce i nie jeść na tej samej misce co pies.
- Żaba zimuje w ten sposób, że wskakuje do wody, rozciąga się na całą długość i zamarza.
- Samiczkę od samca ropuchy odróżniamy po kolorze włosów pod pachą.
- Gdy przyjrzymy się uważnie ogonowi żaby, to zauważymy że ona całym go nie ma.
- Tasiemce rozmnażają się przez podniecanie.
- Ślimak ma jednocześnie płęć żeńską i męską, ale z tego nie korzysta.
- Pszczoła gryzie tyłem, bo przód ma do zbierania miodu.
- Polipy zaliczają się do jamochłonów; najczęściej spotykamy je w morzu i w nosie.
- Rośliny motylkowe to te, na których siadają motyle żeby się zapylać.
- Drożdże rozmnażają się przez pępowanie.
- Symbioza jest wtedy, jak krokodyl żyje z ptaszkiem; on mu wyjada między zębami.
- Szkielet utrzymuje nas na nogach. Gdyby nie było szkieletu, to mięso ciągle spadałoby na ziemię.
- Człowiek zjadłszy mięso z węgrem, przekształca się w tasiemca.
- W naszym miasteczku jest rynek, a dookoła niego stoją domy publiczne.
- Wolski przyłożył ucho do ziemi i usłyszał tupot niedźwiedźnich kopyt.

Wybrał J.H.

MODLITWA BABCI

Święty Marcinie
Nie bronią nie mieczem
lecz znakiem krzyża walczący
Żebraków odziewający

Przywróć nadzieję

Święty Marcinie
Chrystusa widzący
Chrzest Święty przyjmujący
i niewiernych nawracający

Modlim się do Ciebie

Święty Marcinie
Znak Boży ukazujący
Bogu się poświęcający
i życiem ubogim przykład dający

Przygarnij do siebie

Święty Marcinie
Ojciec życia zakonnego
w pustelni mieszkający
Ze świętości i cudów słynący

Przybądź w potrzebie

Święty Marcinie
Biskupie wiernych
Miłosierdziem nawracający
Najbiedniejszych wysłuchujący

Módl się za nami
Twymi parafianami

Dorota Kwoka

O BŁAŻOWEJ

Jest takie miasteczko Błażowa,
na trasie z Rzeszowa do Dynowa,
to tu wysiadam, bo tu moja baza,
patriotyzm lokalny się na tym zasadza,
że tu cię wszyscy z uśmiechem witają,
i gdzie tak długo chłopie byłeś pytają,
każdy ma takie swoje miejsce na ziemi,
czy to wśród murów, czy lasów zieleni,
gdzie może szczęśliwie pełną piersią oddychać,
dla mnie jest to Błażowa, gdyby ktoś pytał,
los sprawił że kolega wybrał mi to miejsce,
bym tu zamieszkał i teraz jest najpiękniejsze,
spośród innych, jakie do tej pory poznałem,
a parę pięknych miejsc w życiu widziałem,
ale nie było tam tego, co pełnię szczęścia daje,
i choć może odwiedzę jeszcze ciekawe kraje,
to do Błażowej zawsze będę wracał z radością,
choć wiem, że i tu trzeba stawiać czoła trudnościom,
które dla każdego z nas życie niesie.
Błażowa to moja ostoja, jedyne miejsce na świecie.

Józek W. Chmiel

LEK I FOBIE SZKOLNE

Lęk jest uczuciem stale towarzyszącym naszemu życiu. To pierwsze uczucie, które wyraża dziecko rodząc się i ostatnie, gdy żegnamy się z tym światem. Historia naszego życia zawiera rozdziały, w których prawidłowy rozwój zakładał nowe sytuacje i nowe trudności. I to „nowe” zawsze było związane z porzuceniem jakiegoś znanego i bezpiecznego miejsca. Konfrontacja z „nowym” zawsze jest związana z pokonywaniem trudności, ale też daje satysfakcjonujące doświadczenia, co z kolei buduje poczucie własnej wartości i radości z życia.

Można zadać sobie pytanie: ile dzieci, gdy zbliża się rok szkolny, cieszy się z faktu, że pójdą do szkoły? Moje obserwacje wskazują, że większość dzieci cieszy się plecakiem, nowymi książkami, a najbardziej tym, że będą uczestniczyć w czymś, co z rozmów rodziców wyczuwają, że szkoła jest czymś bardzo ważnym w życiu. Pokonują lęk przed wyjściem z domu. Wiedzą, że przez parę godzin nie będzie mamy, ani babci, że trzeba siedzieć cicho, być grzecznym, ale ciekawość „nowego” jest bardzo silna i ostatecznie przeskakują tę wysoką poprzeczkę w ich życiu. Większość dobrze adaptuje się do szkolnych warunków życia. Ale każdego roku jest pewien procent dzieci, które po kilku tygodniach „odstają” od klasy. Dla zrozumienia lęków dziecka w wieku szkolnym bardzo pomocna jest teoria rozwoju osobowości J.G. Marlowa, która zakłada, że dziecko, aby dobrze funkcjonowało w nowym, trudniejszym rozdziale życia, musi wystartować z niższego poziomu, gdzie miało dobrze zaspokojoną potrzebę bezpieczeństwa i miłości. Dziecko ufnie wejdzie w środowisko szkoły, jeśli więzi z rodzicami były bezpieczne i wzrastało w atmosferze miłości. Najważniejsze są relacje z matką: jej bliskość, akceptacja, troskliwość, zaufanie do dziecka stanowią pierwsze ogniwo w łańcuchu więzi z ludźmi. Dziecko w wieku szkolnym przenosi te uczucia na nauczycielkę. „Pani” jest substytutem matki stąd w pierwszych miesiącach szkoły dużo zależy od osobowości nauczycielki. Każdy uśmiech nauczycielki, pogłaskanie, pochwała buduje pozytywną więź. Często w późniejszych klasach lubi się ten przedmiot, którego uczy ulubiony nauczyciel. Nie ma wów-

czas miejsca na lęk, obecna sytuacja rodzinna często jest taka, że potrzeba więzi z rodzicami jest u wielu dzieci bardzo słabo nasycona (praca do późnych godzin, praca zmianowa, wieloletnie przebywanie rodzica za granicą). Ta nieobecność ojca, który pracuje od wielu lat daleko od domu jest przyczyną tzw. sieroctwa społecznego. Ojciec, który nie uczestniczy przez wiele lat w wychowywaniu dzieci, pozbawia ich w ten sposób wielu wartości związanych z budowaniem silnej osobowości. Nierzadko przyczyną lęku może być słabo rozwinięta u dziecka zdolność kontaktu z rówieśnikami. Jeśli zdarzy się taki splot sytuacyjny, że dziecko nie ma rodzeństwa, nie ma w sąsiedztwie rówieśników, a klasa do której uczęszcza jest nieliczna, to nie jest łatwo postarać się o kolegę lub koleżankę. Osamotnienie i brak treningu w nawiązywaniu kontaktów z rówieśnikami jest bardzo poważnym problemem. Lęk u tych dzieci uintensyfikuje się głównie na przerwach. Znałam dziewczynkę, która zwierzyła mi się, że na przerwie zawsze udawała, że czegoś szuka pod ławką, na podłodze – bo chciała ukryć przed innymi, że nikt z nią nie rozmawia i się z nią nie bawi. Bardzo dobrze się uczyła, ale radość chodzenia do szkoły to wielka potrzeba bliskich więzi z innymi. I tu niektórym dzieciom trzeba pomóc przez psychoterapię. Wyżej wymienione przyczyny zachwianego poczucia bezpieczeństwa mogą być źródłem lęku, który w dużej mierze jest dla rodzica i dziecka uświadomiony. Jeśli wiemy co jest przyczyną, to szukamy sposobu, aby zmienić sytuację. Poważniejszym problemem są lęki, które wynikają z zaburzonej relacji rodzinnych w których wychowuje się dziecko np.: choroba alkoholowa ojca lub matki, czasem obojga rodziców, zagrożenie rozwodem, separacją. Czasem pozornie zachowana jest wspólnota małżeńska, ale rodzice są bardzo skłócenii między sobą, gdyż zamieszkują wspólnie z dziadkami i ciężko zachować swą odrębność, a równocześnie znaleźć jakąś płaszczyznę porozumienia, np.: tato zapowiedział, że uzgadniać ma sprawy z mamą, a nie z babcią. Jeśli relacje między rodzicami są zaburzone, to dom przestaje być bezpieczny dla dziecka. Odbija

się to na nauce i zachowaniu dziecka. Bywa tak, że żyje ono kilka lat w niekończącym się stresie i ogromnie cierpi. Rodzina przyjmuje układ koalicyjny, te dzieci zawsze mają kogoś ze sobą, kogoś przeciwko sobie. Dzieci wstydzą się tego, że między rodzicami jest źle, ukrywają to, że ojciec lub matka pije, albo że są rozwiedzeni. Bardzo boją się tego, że ktoś się w klasie dowie i to rozpowie. Czasem już prawie dorośli przełamują się i wyznają tajemnicę swojemu chłopakowi lub dziewczynie. Jak taki ciężar nieść, żeby nie załamał psychicznej odporności? I zdarza się tak, że zaczynają się skargi na bóle brzucha, głowy, wymioty, może być utrata apetytu. Następuje tzw. somatyzacja napięcia i lęku. Często są długie nieobecności w szkole, a potem wtórny lęk przed szkołą bo są duże zaległości i wstyd za otrzymane jedynki. Jeżeli dziecko spostrzeże, że jego choroba w jakiś sposób jednoczy rodziców, to podświadomie nie chce z tej choroby wyjść. Psychoterapia dzieci najczęściej łączy się z psychoterapią rodziców i rzetelność tej współpracy decyduje o dobrych rezultatach. Jedną z dziewczynek, która regularnie odmawiała pójścia do szkoły, bo tam dostawała silnych bólów głowy gdy ją poprosiłam, aby narysowała mi swój lęk, wyrysowała siebie, a w miejscu serca narysowała kaktus z ogromnymi kolcami. Zapytałam: to boli cię głowa czy serce? Odpowiedziała: boli mnie głowa, ale moje serce bardzo cierpi. Jak się później okazało, identyfikowała się z matką. Rodzice dziewczynki przeżywali poważny kryzys, grożący rozpadem małżeństwa. Na zakończenie zarysowanego problemu lęku u dzieci szkolnych, chce podkreślić, że w przypadku ujawnionych lęków przed pójściem dziecka do szkoły należy sobie odpowiedzieć na pytanie: „Jak to jest, że boi się szkoły?”. Czasem przyczyna może być szybko uświadomiona i świadome będzie nasze działanie na rozwiązanie problemu. Gdy jednak dziecko uporczywie odmawia pójścia do szkoły, bądź następuje somatyzacja napięcia i skargi na dolegliwości, które nie mają potwierdzenia, że dziecko jest chore, źródła tych lęków należy szukać we współpracy z psychologiem.

Kornelia Lipiec

BŁAŻOWA MOJE MIASTO

Towarzystwo Miłośników Ziemi Błażowskiej zdobyło grant w ramach programu Działaj Lokalnie IX 2016 r. W związku z tym przystępujemy do realizacji projektu „**Błażowa moje miasto**”. Działaj lokalnie to Program Polsko-Amerykańskiej Fundacji Wolności realizowany przez Akademię Rozwoju Filantropii w Polsce przy współpracy z Ośrodkiem Działaj Lokalnie – Fundacją Generator Inspiracji dzięki wsparciu otrzymanemu od lokalnych samorządów: gmin Błażowa, Chmielnik, Dynów, Tyczyn oraz Województwa Podkarpackiego. W ramach naszej inicjatywy

zapraszamy wszystkich chętnych do współpracy w dziele przygotowania biogramów znanych błażowian. Prosimy także o propozycje, czyje biogramy według państwa należałoby umieścić w Galerii znanych błażowian. Propozycje osób z jedno-dwuzdaniowym uzasadnieniem można zgłaszać telefonicznie lub listownie na adres:

Małgorzata Kutrzeba
Gimnazjum Publiczne
im. Anny Jenke w Błażowej
Plac ks. Adolfa Kowala 1
36-030 Błażowa
Tel. 17 23 01 100

Jakub Heller
Miejsko-Gminna Biblioteka
Publiczna w Błażowej
ul. 3. Maja 24, 36-030 Błażowa
Tel. 17 2297 170

Przygotowane biogramy zostaną umieszczone w internetowej Galerii znanych błażowian. Na początku października zostanie otwarte głosowanie internetowe i dla 10 postaci, które uzyskają najwięcej głosów przygotowane zostaną tablice i umieszczone w Społecznym Muzeum Ziemi Błażowskiej jako stała ekspozycja – Galeria znanych błażowian.

Małgorzata Kutrzeba



INFORMACJA Z ZEBRANIA TOWARZYSTWA MIŁOŚNIKÓW ZIEMI BŁAŻOWSKIEJ

23 sierpnia 2016 r. odbyło się zebranie członków Towarzystwa Miłośników Ziemi Błażowskiej. Uczestniczyli w nim zaproszeni goście, tj. wiceprzewodnicząca Rady Miejskiej Anna Lorenz-Filip oraz radna Kinga Fabińska.

Jednym z tematów spotkania było włączenie się gminy Błażowa do kolejnych Obchodów Międzynarodowego Dnia Pamięci o Ofiarach Holokaustu. Członkowie TMZB i przedstawicielki Rady Miejskiej w Błażowej podjęli wspólną decyzję o tym, że gmina zaakcentuje swój udział poprzez działania edukacyjne jak i upamiętniające.

Prezes TMZB Małgorzata Kutrzeba złożyła serdeczne podziękowania członkom TOWARZYSTWA za poświęcony czas i pracę wykonaną przy organizowaniu wielu imprez, jak Noc Muzeów, II Podkarpackiego Kongresu

Stowarzyszeń Regionalnych oraz Wieczoru Literackiego z Pamiętnikiem Kazimierza Krygowskiego. Szczególnie podziękowania złożyła na ręce Roberta Grzesika i Jakuba Hellera, Krystyny Brzęk oraz Danuty Urygi, Jolanty Szczepan, Augustyna Rybki, Józefa Chmiela, Franciszka Płazy i Danuty Malinowskiej oraz wszystkich, którzy przyczynili się do rozwoju działań TMZB i promocji gminy Błażowa.

Podczas zebrania członek TMZB Jan Krygowski przekazał na ręce prezes TMZB projekt sztandaru Armii Krajowej. Projekt wykonany przez Zdzisława Krygowskiego ps. „Wigor” zwyciężył w konkursie ogłoszonym przez inspektora „Pługa” Łukasza Cieplińskiego w „Na Posterunku”. Sztandar wykonał błażowski artysta Bronisław Pysz. Obecnie oryginał tego sztandaru oglądać można w Muzeum AK im. gen.

Augusta Fieldorfa „Nila” w Krakowie. Projekt przekazany przez Jana Krygowskiego od Stowarzyszenia Rodu Krygowskich na rzecz Towarzystwa Miłośników Ziemi Błażowskiej będzie eksponowany w Społecznym Muzeum Ziemi Błażowskiej.

Panu Janowi i wszystkim, którzy przyczynili się do odzyskania projektu i przekazania go do naszego muzeum składam serdeczne podziękowanie.

Podziękowanie kieruję też na ręce Lidii Jamioł, która przekazała do muzeum poszewki ozdobnych poduszek i makatki haftowane przez jej babcię Bronisławę Wilk z Piątkowej oraz dla Jakuba Hellera, który podarował wykonany ręcznie zydel. Dzięki tym darom izba wiejska wiele zyskała i nabrała charakteru autentyczności.

Małgorzata Kutrzeba

ŻUBRZY PRZYCHÓWEK W ZAGRODZIE

Trwa sezon narodzin u bieszczadz-
kich żubrów. W wolnych stadach obser-
wuje się kolejne matki dołączające z te-
gorocznym potomstwem. Przychówek
w dzikich stadach może sięgnąć nawet
50 osobników.

Również w zagrodzie pokazowej
w Mucznej w sobotę 20 sierpnia urodzi-
ło się kolejne, już piąte w tym roku
zubrzątko.

– Tym razem „dziewczynkę” urodzi-
ła Tjlii, żubrzyca przywieziona ze Szwaj-
carii, ojcem zaś został, po raz piąty

w tym roku, byk Xarius – obwieszcza
Ewelina Baran z Nadleśnictwa Stupos-
iany.

Obecnie w zagrodzie żyje 17 żubrów.
Jesienią planowane jest wsiedlenie czę-
ści tych osobników do doliny górnego
Sanu, gdzie przed kilku laty, z uwagi na
panującą gruźlicę, trzeba było wyelimi-
nować całe stado.

Wcześniej sześć osobników z mucz-
niańskiej zagrody dołączyło już do stad
wolnościowych w nadleśnictwach Ko-
mańcza i Lutowiska.



Zagrodę pokazową w Mucznej od
momentu jej otwarcia odwiedziło już
ponad 370 tysięcy osób. Ten rok będzie
znów rekordowy pod względem liczby
turystów.

Edward Marszałek
Rzecznik prasowy RDLP w Krośnie



Zainteresowanie żubrami w zagrodzie nie słabnie.

CROSSOWCY UKARANI

W niedzielne popołudnie 7 sierpnia pięciu motocyklistów
crossowych urządziło sobie wyścigi w lasach na terenie Nad-
leśnictwa Krasiczyn. Nie mieli szczęścia, bowiem w ten week-
end Straż Leśna we współpracy z funkcjonariuszami Policji
z II Rewiru Dzielnicowych KMP w Przemyślu urządziła akcję
przeciw leśnym wandalom.

Strażnicy zatrzymali pięć osób poruszających się po tere-
nach leśnych motorami crossowymi. Zostały one ukarane
mandatami karnymi w związku z naruszeniem art. 161 ko-
deksu wykroczeń.

– W okresie wakacji wzrasta się penetracja lasów przez
użytkowników quadów i crossów, stając się w niektórych oko-
licach plagą – mówi Piotr Myćka, naczelnik Wydziału Kontro-
li RDLP w Krośnie. – Ten proceder zgłaszają nam też właściciele
lasów prywatnych, którzy nie mają możliwości obrony
w tym względzie. Dopóki wandy w poruszają się po terenach
prywatnych, nie mogą też interweniować patrole Straży Leśnej.
Natomiast musimy reagować zdecydowanie, gdy wkraczają oni
na tereny chronione. Niestety, niska jest u tych ludzi świadom-
ność, że ryczące silniki w lesie to bardzo mocna ingerencja
w naturę, a także zagrożenie dla pieszych i rowerzystów.

Problem ten najmocniej widać w lasach Pogórza i Biesz-
czadów. Leśnicy proszą o zgłaszanie zauważonych przypad-
ków do Straży Leśnej lub na Policję.

Edward Marszałek
rzecznik prasowy RDLP w Krośnie
Fot. Straż Leśna Nadleśnictwa Krasiczyn





8 września 2016 r. z inicjatywy burmistrza Błażowej odbyła się wycieczka z Błażowej do Muzeum Polaków Ratujących Żydów podczas II wojny światowej im. Rodziny Ulmów w Markowej. Można było tam obejrzeć archiwalne dokumenty, filmy i zdjęcia opatrzone komentarzem w trzech językach: polskim, angielskim i hebrajskim. Pośrodku sali muzealnej znajduje się odtworzone wnętrze domu rodziny Ulmów, kompletnie wyposażone m. in. z nakastlikiem i szafą.

Idea utworzenia w Markowej Muzeum Polaków Ratujących Żydów podczas II wojny światowej im. Rodziny Ulmów pojawiła się pod koniec 2007 r., a już 30 czerwca 2008 r. Sejmik Województwa Podkarpackiego podjął uchwałę dotyczącą powstania placówki. W 2009 r. zdecydowano, że pieczę nad budową muzeum będzie sprawowało Muzeum-Zamek w Łańcucie. Samorząd gminy Markowa przekazał teren pod budowę. Autorem projektu architektonicznego jest Mirosław Nizio. Muzeum uroczyście otwarto 17 marca 2016 r.

Zamysłem Muzeum jest pokazanie bohaterskich postaw Polaków, którzy w czasie okupacji niemieckiej pomaga-

MUZEUM IM. RODZINY ULMÓW W MARKOWEJ

li Żydom, narażając własne życie i swoich rodzin. To pierwsza w Polsce placówka muzealna zajmująca się tematyką ratowania ludności żydowskiej podczas II wojny światowej. Placówka kładzie nacisk na współczującą i ofiarną postawę Polaków wobec cierpienia Żydów podczas niemieckiej okupacji. Nie pominięto także niechlubnych aspektów w stosunkach polsko-żydowskich. Muzeum jest ważnym głosem w dyskusji na temat postawy Polaków wobec zagłady.



Muzeum Polaków Ratujących Żydów w Markowej.

Wystawa dedykowana jest wszystkim, którym zależy na wzajemnym szacunku oraz każdemu, kto zechce poznać część lokalnej historii, opowiedzianej na tle tragicznych wydarzeń, których doświadczyła Polska i Europa w czasie II wojny światowej.

Polecam to miejsce nie tylko entuzjastom historii, gdyż wzbudza wiele

emocji i refleksji. Trzeba przypomnieć, że tylko w Polsce za pomoc Żydom groziła kara śmierci. Polaków pomagających Żydom jest znacznie więcej niż słyszeliśmy do tej pory, dlatego warto odwiedzić muzeum. Pod koniec XVII wieku Żydzi zaczęli osiedlać się także w Błażowej. W 1785 r. w mieście odnotowano 150 osób wyznania mojżeszowego, a w 1835 r. na terenie błażowskiej gminy wyznaniowej żyło 306 Żydów. W 1870 r. mieszkało tu już 1004 Żydów. Posiadali oni bożnicę, cmentarz i dwóch rabinów. Najwięcej Żydów w Błażowej odnotowano w 1890 r. – 942. W przeciągu 30 następujących lat liczebność gminy spadła do 682 osób. Prawdopodobnie skutkiem tego była migracja do większych miast oraz emigracja do USA. W 1939 r. na terenie żydowskiej gminy wyznaniowej mieszkało 2030 osób. 26 czerwca 1942 r. przeniesiono Żydów do getta w Rzeszowie. Stamtąd większość z nich po miesiącu została wywieziona do niemieckiego nazistowskiego obozu zagłady w Bełżcu. W czasie II wojny Niemcy zamordowali w Błażowej 26 miejscowych Żydów. Dowodem i zarazem pamiątką po narodowości żydowskiej zamieszkującej nasze miasto jest kirkut, który także polecam zwiedzić.

Jakub Heller



Zamysłem Muzeum jest pokazanie bohaterskich postaw Polaków.



Jadwiga Odój w izbie Ulmów.

„CUDZE CHWALICIE, SWEGO NIE ZNACIE...”

„DZIEŃ, WSPOMNIENIE LATA...”

Jak w znanym przeboju sprzed lat Anny Jantar, wspominając będziemy wrześniowy weekend w Bieszczadach. Cztery zaprzyjaźnione panie postanowiły skorzystać z resztek letniego słońca, by podziwiać bieszczadzkie połoniny i urokliwe bieszczadzkie krajobrazy u schyłku lata.

„*Chcieliśmy zaproponować Państwu odpoczynek w harmonii z bieszczadzką naturą, z dala od miejskiego zgiełku i trosk życia codziennego. Malownicza, górzysta okolica otoczona lasami oraz rzeczka Solinka, wijąca się wstęgą u podnóża naszego ośrodka zagwarantują udany dzień, a przy ogniu naszych palenisk spędzą Państwo niezapomniane wieczory wśród najbliższych*” – czytamy w ofercie Ośrodka nad Solinką w Dołżycy. Zapomniano tylko dodać, że rzeczka wijącą się wstęgą można przebyć w pław samochodem albo przejść kładką. Innej drogi nie ma. Przeprawa w pław budzi grozę, nie do pomyślenia, gdy spadnie deszcz. Wtedy jesteśmy uwięzieni w ośrodku. Marsz przez kładkę z bagażem to też problem dla osób w wieku późnej wiosny.

Kolejna niespodzianka to nasze lokum. Okazało się, że nasz domek położony jest na szczycie góry. Ale jeśli już wdrapałyśmy się na miejsce, widok rozpościerał się niezapomniany. Pomyślałam, że choć harcerką byłam jakiś czas temu, trzeba sobie jakoś radzić w tej szkole przetrwania. Skoro młodzi ludzie pokonują tę górkę z małymi dziećmi na rękę, my też damy radę.

W czasie tego weekendu udało się przejechać kolejką bieszczadzką, zajrzeć do tłocznej Soliny, podziwiać osobliwości krajobrazu. Będąc w Cisnej nie sposób nie zajrzeć do Siekierzady. W Bieszczadach bywali ludzie twardzi, ale trafiali tam też wrażliwi artyści. Takie postaci opisał Edward Stachura w swojej kultowej powieści *Siekierzada*. Drwale po wypłacie zbierali się w nielicznych bieszczadzkich barach – w Dwerniku, Ustrzykach Górnych, Lutowiskach, Wetlinie czy Cisnej. Przepijali tam większość zarobionych pieniędzy, potem wracali do swojej ciężkiej i niebezpiecznej pracy. Knaipy te były owiane legendami ich pijackich wyczynów.

Do tych tradycji nawiązuje bar Siekierzada, którego ściany ozdobione są licznymi siekierami, ale także dziełami znanych bieszczadzkich artystów.

Wielką przyjemnością była wizyta w Ośrodku Wypoczynkowym Solinka w Bukowcu, którym zarządza p. Ania Kozubek, nasza krajanka. Była kiedyś nauczycielką naszych dzieci, toteż był czas na wspomnienia. Pożegnałyśmy gościnną gospodynię i wyruszyłyśmy w dalszą drogę.

Największe wrażenie zrobiła na nas wycieczka do Komańczy. Komańczy kojarzy się większości z nas z miejscem odosobnienia kardynała Stefana Wyszyńskiego, którego władze komunistyczne internowały w latach 1955-1956 w tym cichym miejscu na końcu kraju, w obawie przed rosnącą siłą Kościoła, która mogła wpłynąć negatywnie na utrzymanie władzy komunistycznej w Polsce. Kardynała umieszczono w klasztorze



Sióstr Nazaretanek, w którym dziś poświęcona jest izba jego pamięci.

To tutaj, pilnowany rygorystycznie przez agentów w obawie przed kontaktami z innymi przedstawicielami swojego środowiska, kardynał pisał i modlił się.

To tutaj powstały też jego *Jasnogórskie Śluby Narodu Polskiego* – czyli modlitwa o oddanie Polski Matce Boskiej, która miała być powtórzeniem ślubów, jakie 300 lat wcześniej złożył król polski Jan Kazimierz. Miało to wówczas wydźwięk moralny, ponieważ śluby miały symbolikę listu pisanego do wiernych z więzienia przez ich pasterza.

Dzisiaj można zwiedzać izbę poświęconą pamięci kardynała, w której znajdują się nieliczne pamiątki po nim. Wokół klasztoru rozciąga się park, po którym można swobodnie spacerować. To miejsce emanuje spokojem i wyciszeniem, co jest bardzo przyjemne.

Do domu wyruszyłyśmy drogą „na skrót”, która w pewnym momencie skończyła się nad rzeką. Jako że przepraw przez rzekę mamy na jakiś czas dosyć, nie skorzystałyśmy z usług promu. Dotarłyśmy do Białowej via Dynów, Ulanica i Futoma.

Będziemy wspominać te chwile, utrwalone na zdjęciach.

Danuta Heller



Danuta Heller, Maria Kulasa i Maria Dopart przed klasztorem Sióstr Nazaretanek. Fot. Danuta Rybka.



Solina z licznymi kramami i tłumami ludzi niczym nie różni się od innych miejscowości turystycznych. Fot. Danuta Rybka.

Z ŻYCIA



BIBLIOTEK

NARODOWE CZYTANIE

Akcję Narodowe Czytanie rozpoczął w 2012 r. prezydent Bronisław Komorowski wspólną lekturą „Pana Tadeusza” Adama Mickiewicza.

W 2013 r. w całej Polsce odbyło się czytanie dzieł Aleksandra Fredry, a rok później – „Trylogii” Henryka Sienkiewicza. W ubiegłym roku Andrzej Duda i Agata Kornhauser-Duda rozpoczęli Narodowe Czytanie „Lalki” Bolesława Prusa.

Miejsko-Gminna Biblioteka Publiczna w Błażowej przystąpiła do akcji 5 września 2015 r. Czytaliśmy wówczas fragmenty „Lalki”.

3 września 2016 r. czytaliśmy „Quo vadis” Henryka Sienkiewicza. Organizatorami imprezy byli burmistrz Błażowej Jerzy Kocój, Związek Literatów Polskich Oddział w Rze-



Wiele osób skorzystało z zaproszenia na wspólne czytanie.



Uczestników akcji Narodowe Czytanie powitała dyrektor M-GBP Danuta Heller.

szowie i Miejsko-Gminna Biblioteka Publiczna w Błażowej. Część zaproszonych gości czytała wybrane fragmenty powieści.

Prezenterami byli: burmistrz Błażowej Jerzy Kocój, radne Rady Miejskiej Anna Lorenz-Filip i Kinga Fabińska, prezes Zarządu Banku Spółdzielczego Mariusz Król, pracowni-

ce biblioteki Anna Heller i Kinga Rybka, poeta Mieczysław A. Łyp, członkinie redakcji „Kuriera Błażowskiego” Ewelina Szumska i Małgorzata Kutrzeba oraz Barbar Kędzior.

W kawiarni GOK „Arkadia” zasiedli – oprócz prezenterów – dr Anna Niewolak-Krzywda, dr Hanna Krupińska-Łyp, literat Adam Decowski, pracownicy M-GBP, członkowie Klubu Seniora „Pogodna Jesień” i wszyscy, którym bliska jest twórczość Sienkiewicza. Imprezę prowadziła bardzo lubiana w Błażowej dr Hanna Krupińska-Łyp. Wprowadziła słuchaczy w klimat powieści, nakreśliła realia historyczne, co spowodowało, że czytane dziesięć fragmentów nie nużyło słuchaczy. Pani Hanna jest pasjonatką literatury XIX w. i ta pasja i entuzjazm powodują, że słucha się jej komentarzy literackich z zainteresowaniem.

Smaczne ciasta przygotowane przez pracownice biblioteki, kawa i herbata były zakończeniem tego sympatycznego wieczoru.

Załączamy list prezydenta RP, skierowany do rodaków z okazji akcji Narodowe Czytanie 2016, oddający cele tej pięknej akcji.

Anna Heller

LIST PREZYDENTA RP

„Szanowni Państwo, Drodzy Rodacy!

Przed nami piąta edycja akcji Narodowe Czytanie. W ubiegłym roku wspólnie czytaliśmy „Lalkę”, w której polskość ukazana została jako połączenie romantycznego patriotyzmu z naszą zdolnością do trwania narodowej wspólnoty pomimo braku własnego państwa. Tym razem wyboru lektury na Narodowe Czytanie dokonano w formie głosowania. W Roku Henryka Sienkiewicza zwyciężyła wybitna polska powieść – „Quo vadis”.

To piękna książka o zwycięstwie prawdy i miłości – historia wiary, która pozwala budować silne więzi kształtujące wspólnotę. „Quo vadis” stanowi opowieść o triumfie odwagi, o konsekwencji w działaniu, o solidarności w imię fundamentalnych idei. Dla nas, Polaków, mądre przesłanie powieści Henryka Sienkiewicza ma dodatkowy wymiar zwłaszcza dziś, w świetle 1050-lecia Chrztu naszej Ojczyzny.



3 września 2016 r. czytaliśmy „Quo vadis” Henryka Sienkiewicza.



Andrzej Duda i Agata Kornhauser-Duda.

Jestem przekonany, że Narodowe Czytanie to znakomity czas, by raz jeszcze zachwycić się uczciwością Ligii, przeżyć duchową przemianę Marka Winicjusza, towarzyszyć Ursu-

sowi w jego zwycięskiej walce na rzymskiej arenie. Postawy i życiowe wybory Sienkiewiczowskich bohaterów warto przy tym odnieść do czasów współczesnych. Wierzę, że lektura „Quo vadis” pomoże odnaleźć odpowiedzi na pytania, które stawia przed nami teraźniejszość.

Gorąco zachęcam wszystkich Państwa do wspólnego czytania „Quo vadis” 3 września 2016 roku. Chciałbym, aby po raz kolejny Narodowe Czytanie było dla nas wszystkich czasem inspirujących refleksji, przynoszącym radość z kontaktu z prawdziwie wielką literaturą.

Bądźmy tego dnia razem niezależnie od wieku czy miejsca zamieszkania, czytamy w gronie rodziny, znajomych, kolegów, organizujemy własne spotkania z „Quo vadis”. Niech w Państwa miejscowości również wybrzmia słowa, które sto dwadzieścia lat temu wyszły spod pióra pierwszego polskiego noblisty.

**Z wyrazami szacunku
Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej
Andrzej Duda**

POWIATOWY KONKURS PLASTYCZNY ROZSTRZYGNIĘTY

Konkurs „Tak się Polska zaczęła. 1050. rocznica chrztu Polski w historii, literaturze i legendzie” został rozstrzygnięty. Był to konkurs plastyczny adresowany do uczniów szkół podstawowych i gimnazjów z okazji tak doniosłej rocznicy chrztu Polski, którą świętowaliśmy w kwietniu tego roku. Aby zainteresować dzieci i młodzież tą tematyką Powiatowa Biblioteka Publiczna w Rzeszowie, pod patronatem starosty, zorganizowała ów konkurs. Filia biblioteki publicznej w Futomie dostarczyła na konkurs jedną pracę Kasi Korbeckiej, do której uśmiechnęło się szczęście, ponieważ jej praca otrzymała pierwszą nagrodę w kategorii uczniów klas I-III. Kasia jest uczennicą teraz już drugiej klasy, jak mówi, lubi rysować, malować, coś tworzyć. Ma na swoim koncie już kilka nagród i wyróżnień. Jej praca za-

wierała dużo treści: mianowicie na tle średniowiecznego grodu obwarowanego murem obronnym, otoczonego puszcza, widzimy procesję zbliżającą się do tej osady. Z prawej strony widzimy Księżniczkę Dobrawę w otoczeniu biskupa niosącego krzyż i króla, natomiast z lewej kroczy na spotkanie z Dobrawą Mieszko ze swoim orszakiem, a nad grodem krąży orzeł rozpostarłszy swoje wielkie skrzydła. Inspiracją do takiego ujęcia tematu była literatura dziecięca podsunęta przez bibliotekarkę. Wręczenie nagród odbędzie się 24 września w Wypożyczalni Muzycznej przy ulicy Żeromskiego w Rzeszowie. Gratulujemy Kasi i życzymy rozwijania pasji malarskiej, bo przecież to dopiero początki jej szkolnej edukacji.

Danuta Drewniak



Kasia Korbecka

ZABAWY Z LITERKAMI

12 września 2016 filię biblioteki publicznej w Futomie odwiedziły dzieci z klasy pierwszej i drugiej Szkoły Podstawowej z panią Iwoną Bocek. Niektóre z nich po raz pierwszy odwiedziły bibliotekę. Tematem naszego spotkania były literki tworzące polski alfabet-nasze „abe-

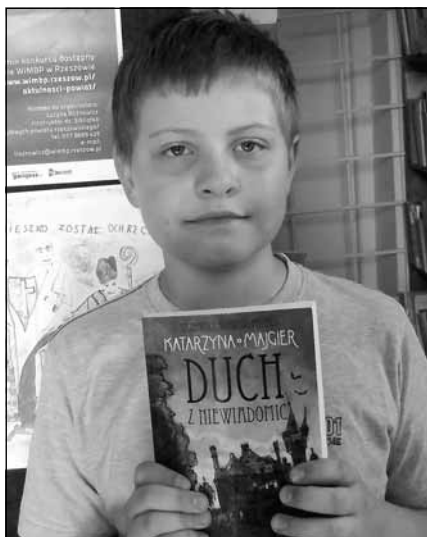
cadło”. 24 litery są znakami graficznymi, którymi posługujemy się w pisaniu i czytaniu – to podstawa wczesnoszkolnej edukacji. Każde z dzieci odgadywało słowa zaczynające się od pierwszej litery swojego imienia, dzięki czemu powstał pokazany zbiór słówek. Innym zadaniem było

opisywanie liter – jak wyglądają i do czego mogą być podobne. Tutaj pojawiały się zabawne i śmieszne historyjki. Na podstawie książeczki Ireny Tuwim „Co okręt wiezie?” uczniowie poznali dużą gamę słów na każdą z liter w alfabecie. Drugoklasiści próbowali czytać wierszyki Jadwigi Kosińskiej pt. „Wesoły alfabet”. Jednym słowem nasze spotkanie można określić – s potkaniem w „literkowie”.

Danuta Drewniak

CZWARTA EDYCJA KONKURSU PLASTYCZNEGO ROZSTRZYGNIĘTA

Wojewódzka Biblioteka Publiczna w Rzeszowie już po raz czwarty zorganizowała Powiatowy Konkurs Plastyczny z inicjatywy instruktora ds. bibliotek



Mateusz Jamróz

samorządowych powiatu rzeszowskiego pani Lucyny Różnowicz, pod honorowym patronatem starosty rzeszowskiego. Konkurs adresowany był do uczniów szkół podstawowych i gimnazjum, czytelników bibliotek publicznych i ich filii. Czytelnicy filii w Nowym Borku w poprzednich edycjach konkursu brali udział zdobywając nagrody w kategorii gimnazjum. W tym roku na konkurs plastyczny „Tak się Polska zaczęła. 1050. rocznica chrztu Polski w historii, literaturze, legendzie” pracę plastyczną wykonał uczeń obecnie klasy piątej Mateusz Jamróz. Przedstawia ona Mieszka oraz biskupa, przez którego został ochrzczony, jego żonę Dobrosławę oraz jego wojowników w zbrojach charakterystycznych dla tej epoki w historii Polski. Oprócz talentu plastycznego Mateusz wykazał się także wiedzą historyczną wykonując Karty Przeszłości, które ułożył

w porządku chronologicznym, a obrazują one jak zmieniało się terytorium Polski za rządów tego władcy. Jego pomysłowość i kreatywność doceniła komisja konkursowa przyznając wysoką nagrodę, wyróżnienie specjalne za wykonane prace. Na konkurs wpływa co roku ponad 80 prac plastycznych z bibliotek samorządowych. Dlatego bardzo cieszymy się z sukcesu Mateusza i serdecznie mu gratulujemy. Rozdanie nagród odbędzie się 24 września w Bibliotece Muzycznej w Rzeszowie. Dla pozostałych uczestników konkursu, przygotowano pamiątkowe dyplomy. Prace nagrodzone i wyróżnione oraz zakwalifikowane do wystawy będą eksponowane na wystawie pokonkursowej w Wypożyczalni Muzycznej WiMBP w Rzeszowie ul. Żeromskiego 3 w terminie 09.09-30.09.2016 r.

Anna Kowal

GIMNAZJALIŚCI W BŁAŻOWSKIEJ BIBLIOTECE

Jak co roku, wrzesień i październik to miesiące zarezerwowane dla błażowskich gimnazjalistów klas pierwszych. Odwiedzają oni Miejsko-Gminną Bibliotekę Publiczną w Błażowej i uczestniczą w lekcjach bibliotecznych. 16 września 2016 r. nasza biblioteka gościła cztery klasy pierwszoklasistów, przyszli oni pod opieką pań Beaty Frańczak, Zofii Wysockiej i Marty Błach. Na wstępie nie mogło zabraknąć kilku słów o początkach bi-

bliotek. Przekazy informują, że pierwsze z nich należy szukać już w trzecim tysiącleciu p.n.e. w starożytnym Egipcie, w Małej Azji, w Chinach. Ponad sto lat temu archeolodzy odkryli w ruinach Niniwy (dzisiejszy Irak) zbiór wielu tysięcy ksiązek. Były to gliniane tabliczki, pokryte pismem klinowym. Tę cenna bibliotekę zebrał w VII w. asyryjski król Assurbanipal, niestety pozostało po niej niewiele. Najwspanialsze ze zbiorów posiadała Biblioteka Aleksandryjska, bo kilkaset tysięcy zwojów papirusowych, z których, niestety, żaden w całości nie dochował się do naszych czasów.

W początkach średniowiecza książki gromadzano przy klasztorach i kościołach, powstawały biblioteki uniwersyteckie. Wielkim przełomem było wynalezienie ruchomej czcionki przez Jana Gutenberga w XV w.

Należy wspomnieć o Bibliotece Czartoryskich, Jagiellońskiej, Narodowej i największej na świecie Bibliotece Kongresu Stanów Zjednoczonych, która gromadzi ponad 142 mln różnego rodzaju dokumentów i zatrudnia 5 tysięcy pracowników.

Głównym celem lekcji było zapoznanie uczniów z księgozbiorem i historią biblioteki i naszego miasta. Dowiedzieli się, na czym polega praca bibliotekarzy, jak korzystać z katalogów i jak znaleźć książkę na półce. Zwiedzili oddział dla dorosłych i dla dzieci. Taka forma promocji czytelnictwa jest bardzo potrzebna. Dzisiejsze pokolenie młodzieży jest bardzo wymagające. Postęp elektroniki wymusza na bibliotekarzach nowe formy promocji książki, by dotrzeć do czytelnika.

Mam nadzieję, że uczniowie przekonali się do tego, że książka może zarówno bawić jak i uczyć. I że dzięki tej wizycie częściej będą odwiedzać nasze progi i korzystać z naszych zbiorów.

Anna Heller



Uczniowie wszystko notowali.



JESIENNA ZADUMA

nic nie mam
 zdmuchnęła mnie ta jesień całkiem
 nawet nie wiem
 jak tam sprawy z lasem,
 rano wstaję, poemat chwaleę
 biorę się za słowa, jak za chleb
 rzeczywiście, tak jak księżyc
 ludzie znają mnie tylko z jednej
 jesiennej strony
 nic nie mam
 tylko z daszkiem nieba zamyślony kaszkiet
 nie zważam
 na mody byle jakie
 piszę wyłącznie, piszę wyłącznie
 uczuć starym drapakiem
 rzeczywiście tak jak księżyc
 ludzie znają mnie tylko z jednej
 jesiennej strony

Jerzy Harasymowicz



KURIEROWI NA ĆWIERĆWIECZE

Pamiętam jak się rodziłeś, Kurierze
 W biedzie, bez szaty i mówię szczerze,
 To byłeś taki chudy i bladej.
 Żadnych kolorów, żadnej parady.

Teraz, Kurierze, jesteś dorosły.
 Cała redakcja się o to troszczy.
 Nabrałeś tuszy no i kolorów,
 Szukałeś może u innych wzorów?

Już zaistniałeś w kultury świecie,
 Piszą dla Ciebie znani poeci
 I amatorzy, kto jak potrafi,
 Żadnej okazji nie chcą przegapić.

Dziś jesteś piękny i kolorowy,
 Tworzą Cię jednak nie byle głowy.
 Zatem życzymy: chciej się rozwijać,
 Spraw ważnych dla nas racz nie omijać.

Władze niech piszą, co zamierzają,
 Ludzie powiedzą na co czekają.
 Niech będzie fajnie i kolorowo
 Całkiem życzliwie i honorowo.

Z najlepszymi życzeniami
 Wspaniałych pomysłów na dalsze numery.

Zofia Wielgos

GRANAT

WŁAŚCIWOŚCI LECZNICZE SOKU Z GRANATU

Właściwości granatów znane były chińskim lekarzom już w starożytności. Sok z owoców granatu łagodzi problemy trawienne, działa odmładzająco na skórę. Dzięki dużej zawartości fitohormonów granat łagodzi objawy PMS i menopauzy. Zwolennicy afrodyzjaków w granatach dopatrują się też właściwości zwiększających doznania erotyczne.

Starożytni chińscy lekarze uznawali sok z granatów za życiodajny nektar. W średniowieczu granat cieszył się opinią owocu gwarantującego długowieczność. Od zawsze był symbolem płodności – w ponad połowie składa się z samych ziaren! Sokiem z granatu leczono rany. Skórki stosowano przeciw biegunce, wrzodom, próchnicy, w stanach zapalnych gardła. Kora i korzenie zwalczały tasiemca, a kwiatami granatu leczono cukrzycę. Jako superowoc o niezwykłych właściwościach zdobył herby związków lekarzy w całej Europie.

W naszych czasach sam granat i sok wyciśnięty z tych owoców doczekał się ponad 200 badań naukowych potwierdzających skuteczność działania przeciwko wolnym rodnikom, procesom zapalnym, a także chorobom serca. Największym skarbem granatów są łatwo przyswajalne polifenole, należące do przeciwutleniaczy. W soku granatów jest ich trzykrotnie więcej niż w zielonej herbacie lub czerwonym winie. To głównie przeciwutleniaczom zawdzięczamy największe zalety granatów.



WŁAŚCIWOŚCI LECZNICZE GRANATÓW:

poprawiają przepływ krwi u osób z chorobą wieńcową, redukcją złogi i zwapnienia, obniżają ciśnienie krwi, a przy tym pomagają utrzymać w ryzach poziom cholesterolu.

– pomagają w walce z rakiem prostaty – amerykańscy naukowcy przeprowadzili badanie, w którym u 48 chorych kura-
cja granatami zahamowała rozwój komórek nowotworowych,

– mogą wspierać leczenie raka piersi – w badaniu in vitro onkolodzy uzyskali zahamowanie namnażania się komórek nowotworowych,

– zapobiegają procesom starzenia, a nawet spowalniają postęp demencji wywołanej chorobą Alzheimerera,

– łagodzą problemy trawienne – zawierają kwas cytrynowy i taninę o właściwościach ściągających,

– pomagają przy dolegliwościach kobiecych pms i objawach związanych z menopauzą dzięki fito estrogenom,

– przeciwdziałają problemom z erekcją – w medycynie tybetańskiej były podstawowym składnikiem leku na potencję. Zawarte w granatach substancje czynne faktycznie mają korzystny wpływ na potencję, redukują zaburzenia erekcji, pobudzają libido i podnoszą doznania erotyczne,

– odmładzają – regenerują skórę, poprawiają jej ukrwienie i koloryt. Przyspieszają też gojenie się zmian trądzikowych, mają bowiem działanie przeciwzapalne i antibakteryjne. Zawarty w nich kwas elagowy wzmacnia ściany komórek, zapobiegając utracie przez nie wody, co spowalnia proces starzenia.

A.B.



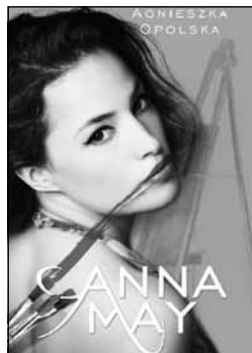
KSIĄŻKI W BIBLIOTECE

**AGNIESZKA OPOLSKA
ANNA MAY**

WYDAWNICTWO NOWAE RES 2015

Anna May, studentka historii sztuki, będąc w tarapatkach finansowych postanawia ponownie spróbować swoich sił jako modelka. Zamiast na casting trafia jednak do pracowni malarzkiej intrygującego obcokrajowca – Adama Northona. Niespodziewana paczka z rzeczami zmarłej matki przywołuje demony przeszłości. Anna mimo wielu obaw decyduje się na odszukanie ojca, którego nigdy nie poznała – tym samym zmierzyć się musi nie tylko ze swoimi koszmarami, ale i z mroczną historią własnej rodziny.

Pomagają jej w tym między innymi tajemniczy Adam, homoseksual-



ny przyjaciel Lukas oraz irytująca, obsesyjnie szukająca sensacji przyszła dziennikarka Ida. Przygnieciona rozterkami nie tylko swoimi, ale i swoich przyjaciół Anna nie wie, iż wpadła w misternie przygotowaną pułapkę. Wplątując się coraz bardziej w sieć intryg, nie zdaje sobie sprawy z grożącego jej niebezpieczeństwa.

Książka zdobyła pierwsze miejsce w konkursie Literacki Debiut Roku 2015.

**ALEKSANDER JANOWSKI
PIEPRZ W OCZACH, CZYLI PODŚMIEWAJ KI
WYDAWNICTWO PSYCHOSKOK 2016**

„Podśmiewajki” Aleksandra Janowskiego są zbiorem trzydziestu pięciu felietonów, w których autor komentuje polską codzienność, pojawiające się nowe zjawiska społeczne, w końcu podejmuje się tłumaczenia poważnych spraw, takich jak na przykład demokracja. Felietony mają formę zabawnych rozmów, toczących się między wykształconym, obytym w świecie Redaktorem, a panem Janem, przedstawicielem tak zwanego przeciętnego rodaka. Panowie są sąsiadami, stąd ich częste spotkania i towarzyszące im rozmowy. Pan Jan jest kierownicą



(kierowcem odsyłam do tekstu „Prawda”), mężem (nie zawsze przykładnym) i ojcem. Ale jest przy tym uważnym obserwatorem i komentatorem rzeczywistości.

Janowski ciekawie zestawia dwa różne rodzaje „mądrości”. Tej wyuczonej, powiedziałbym akademickiej, z tak zwanym chłopskim rozumem. I właśnie połączenie tych dwóch światów, dwóch różnych sposobów rozumienia i opisywania rzeczywistości, staje się źródłem zabawnych dialogów.

Książkę zamykają cztery piękne wiersze polecanej przez autora współczesnej poetki Renaty Grześkowiak z Konina, które bardzo dobrze wpisują się swoim klimatem w atmosferę „Podśmiewajek”.

„Podśmiewajki” czyta się lekko, z uśmiechem na ustach i pogłębioną refleksją w głowie.

ALEKSANDER JANOWSKI

SANDY CZĘŚĆ 1

WYDAWNICTWO PSYCHOSKOK 2014



Przez Nowy Jork przetoczył się huragan Sandy. Nie był tak silny, jak prognozowali synoptycy, ale i tak poczynił wiele szkód. Brak prądu, ogrzewania, benzyny, drożące artykuły spożywczo-przemysłowe. Do tego nieudolne i okaleczone przez biurokrację służby miejskie... W takich warunkach Michael musi napisać esej o kondycji imperium amerykańskiego, a później scenariusz do filmu o terroryzmie....

ALEKSANDER JANOWSKI

SANDY CZĘŚĆ 2

WYDAWNICTWO PSYCHOSKOK 2014



Kiedy przerwane zostają zdjęcia do kręconego właśnie filmu przygodowego o zamachu terrorystycznym, młody prawnik-finansista, a zarazem scenarzysta filmu Freddy Kinley, popada w tarapaty. Nie tylko źle lokuje oszczędności życia, które traci w jednej chwili, ale także jest szantażowany przez nowojorską mafię, która w produkowanym filmie upatruje gigantycznych zysków. Odegrać się na nim próbuje także zawiedziona kochanka Kamilla, która w mgnieniu oka pozbawia go posady załatwionej przez koneksje jej wuja. Wysiłków nie szczędzi także lokalna policja, w planowanym „zamachu” upatruje szansy na awans i zdobycie wyższej pozycji. Dodatkowo wybrzeża Nowego Jorku nawiedza huragan Sandy. Czy i on jest dziełem przypadku, czy może chodzi o wykupienie intratnych terenów pod inwestycje? Żądni władzy i bogactwa ludzie, nie cofną się przed niczym. Nawet przed morderstwem tych, którzy stoją na drodze do wykonania zamierzonego planu. Powieść „Sandy” to trzymająca w napięciu, niepozabawiona humorystycznych scen książka o ludzkiej chciwości i pazerności, której akcja dzieje się w czasach nam współczesnych.



KSIĄŻKI W ODDZIALE DLA DZIECI

**GIERLIŃSKI GERARD, GRABOWSKA
JOANNA, GRABOWSKI MICHAŁ,
JASKUŁA RADOMI
„ENCYKLOPEDIA PŁAZÓW
I GADÓW POLSKI”**

„Encyklopedia płazów i gadów Polski” – encyklopedia dzieli się na rozdziały, dotyczące różnych aspektów życia gadów i płazów: od ewolucji, przez anatomię, zachowania i środowisko życia, aż po omówienie najważniejszych ostoi tych zwierząt w Polsce.



W Polsce płazy i gady są najmniej licznie reprezentowane spośród wszystkich gromad kręgowców. Obecnie wyróżnia się zaledwie 31 gatunków i jest to raczej skromna liczba w porównaniu z 16 000 gatunków herpetofauny opisanymi na całym świecie. Rodzimi przedstawiciele płazów i gadów są o tyle niezwykli, że przystosowali się do znacznie surowszych warunków klimatycznych, niż większość ich krewniaków zamieszkujących strefę międzyzwrotnikową i ciepłe strefy umiarkowane. Udaje im się przetrwać długie zimy, podczas których temperatury spadają znacznie poniżej zera, co dla zwierząt zmiennoceplnych jest nie lada wyzwaniem. Dlatego warto poznać ich ciekawe obyczaje, uważnie przyjrzeć się ich niezwykłemu wyglądowi i barwom, a w przypadku niektórych – nawet posłuchać niecodziennego śpiewu.

W Polsce płazy i gady są najmniej licznie reprezentowane spośród wszystkich gromad kręgowców. Obecnie wyróżnia się zaledwie 31 gatunków i jest to raczej skromna liczba w porównaniu z 16 000 gatunków herpetofauny opisanymi na całym świecie. Rodzimi przedstawiciele płazów i gadów są o tyle niezwykli, że przystosowali się do znacznie surowszych warunków klimatycznych, niż większość ich krewniaków zamieszkujących strefę międzyzwrotnikową i ciepłe strefy umiarkowane. Udaje im się przetrwać długie zimy, podczas których temperatury spadają znacznie poniżej zera, co dla zwierząt zmiennoceplnych jest nie lada wyzwaniem. Dlatego warto poznać ich ciekawe obyczaje, uważnie przyjrzeć się ich niezwykłemu wyglądowi i barwom, a w przypadku niektórych – nawet posłuchać niecodziennego śpiewu.

Ponadto polecamy następujące pozycje:

„Encyklopedia owadów i pajęczaków Polski” – opisy wszystkich rzędów, ponad 100 rodzin oraz około 500 rodzajów i gatunków owadów i pajęczaków występujących na terenie Polski: ewolucja, anatomia, środowisko, zachowania, cykle życiowe.

„Encyklopedia ryb Polski” – szczegółowe opisy ponad stu gatunków ryb występujących w rzekach, jeziorach i stawach na terenie Polski oraz w wodach Bałtyku.

„Encyklopedia ptaków Polski” – rozdziały dotyczące rozmaitych aspektów życia ptaków, ich biologii i ekologii. Ponad 700 fotografii ptaków w najróżniejszych sytuacjach.

„Encyklopedia roślin Polski” – rośliny wzbudzają podziw kolorami, rozmiarami, zapachem lub długowiecznością. Są niezastąpionymi fabrykami tlenu i stanowią pokarm dla setek tysięcy gatunków zwierząt, a także dla ludzi.

Te cenne pozycje otrzymaliśmy dzięki uprzejmości Centrum Edukacyjno-Szkoleniowego Cosinuss, ul. Wolności 262, 41-800 Zabrze jako dar dla biblioteki. Książki są pięknie wydane, bogato ilustrowane, bardzo cenne. Dziękujemy.

Książki poleca Anna Heller

LIRYCZNE „POWIDOKI”

W słowie wstępnym do nowego zbioru poetyckiego, zatytułowanego *Okruchy dnia*, jego autor – Mieczysław A. Łyp – zwierza się czytelnikowi: „chciałbym chociaż zachować tę możliwość różnorodności poznawania i opisywania rzeczywistości”. Ta rzeczywistość w wierszach M. A. Łypa jest wielowymiarowa: obrazy poetyckie – to barwne pejzaże, wędrowki po „ścieżkach pamięci”, literackie interpretacje dzieł kultury i życia społecznego oraz próby przekładania na słowo dzieł plastycznych i muzyki. Tytuł książki sugeruje pewną przypadkowość i ulotność obserwacji, przekształconej słowem w poetycki pejzaż i liryczną refleksję, jednakże także w tych utworach dominuje stale obecna w twórczości M.A. Łypa świadomość optymistycznego rachunku ludzkiej egzystencji wobec dramaturgii życia w upływającym czasie – ale przecież z bagażem urody natury i bogactwa dziedzictwa kulturowego.



Zbiór został podzielony na trzy cykle. Pierwszy – *Czytanie ikony* – to utwory inspirowane obrazami Jerzego Nowosielskiego, to autorskie interpretacje tej twórczości, a na płaszczyźnie poetyckiej – udana próba określenia relacji: obraz-słowo. Mamy tu poetyckie „czytanie ikony”, które poprzez rozliczne odwołania kulturowe (antyczne i biblijne) prowadzi do poszukiwania ładu i harmonii w ludzkim życiu.

Podobne poszukiwania sensów egzystencji dominują w cyklu *Moje powidoki*. Tematy poetyckich powidoków to realne krajobrazy jego małej (z wyboru) ojczyzny: Stociny, Futomy, Białowej, Ka-

kolówki czy Gwoźnicy. To głównie przyroda – pejzaże naturalne, jakże często jednak (co stanowi charakterystyczną cechę poetyki naszego autora) zestawiane jako ekwiwalentne lub kontrastowe do krajobrazów egzotycznych lub stanowiących symbole europejskiego dziedzictwa kultury. Tu odsyłam do uważnej lektury wierszy *Sen o Radomsku*, *CV*, *Moje credo*, *Drogi do winnicy*.

W trzecim cyklu znajdziemy wiersze poświęcone artystom słowa, obrazu i dźwięku – wszak to *Wieczór z Muzami*. Tu liryczne obrazy i refleksje są szczególnie prywatne, wręcz intymne. W artystycznej formule wiersza autor zamyka własne odczucia, „ślady pamięci”, emocje towarzyszące chwilom kontaktu ze sztuką (obrazem, dźwiękiem, słowem).

M.A. Łyp uparcie szuka sposobów translacji impresyjnego odbioru świata: przyrody, dzieł ludzkich rąk i umysłów – na słowo.

W *Okruchach dnia* odnajdujemy także białowskie reminiscencje – nie tylko w wierszach z cyklu *Moje powidoki*, lecz przede wszystkim w *Dyptyku białowskim* – tekstach poświęconych postaci i dziełu rzeźbiarza Jana Piszczka. W *Dyptyku* w oryginalny sposób poeta przypomina sylwetkę artysty „z małego galicyjskiego miasteczka”: przyjmuje za punkt wyjścia literackiej opowieści archiwalne dokumenty. Taka metoda konstruowania tekstu koresponduje z dostrzegalną łatwością w twórczości M.A. Łypa chęcią utrwalania faktów, zdarzeń i detali pozornie banalnych i przetwarzania ich słowem w poetyckie obrazy i mądre refleksje o życiu i świecie.

Liryczne „okruchy dnia” uzupełniają autor własnymi fotografiami oraz swego rodzaju kroniką wydarzeń, w której czytelnik „*Kuriera Białowskiego*” znajdzie kadry dokumentujące ogólnopolski konkurs poetycki o Białowej i jubileuszowe X Dni Futomy.

Poetycka książka *Okruchy dnia* jest świetnym przykładem realizacji w praktyce edytorskiej idei „korespondencji sztuk”. Fotogramy autora, reprodukcje dzieł innych twórców (Maria Mielecka, Maria Topolewicz, Zygmunt Zabłyszcz) stanowią nie tylko estetyczne konteksty dla samej poezji, ale przede wszystkim dopełniają liryczne obrazy, wzbogacają nasz, czytelniczy odbiór wierszy.

Zapraszam zatem do ogrodu sztuk, zapraszam do lektury *Okruchów dnia*.

Anna Niewolak

OD AUTORA

Słowo nie jest tworzywem łatwym. Sztuka zna zapewne trudniejsze, takie, które stawiają większy opór twórcy w akcie kreacji (na przykład marmur), ale i wobec słowa staram się być czujnym, nie ulegać poczuciu łatwości pisania. Już Cyprian Norwid stwierdził, że Piękno jako należące do Absolutu domaga się zmaterializowania, wcielenia w dzieło. Taki proces reifikacji słowa osiągnął Mickiewiczowski Konrad w Wielkiej Improwizacji, gdzie oddając hołd samemu sobie jako poecie, twierdził, iż jego myśli wcielone w słowa uzyskały niezależny byt w przestrzeni kosmicznej:

[...] one lecą,
Rozsypują się po niebie
Toczą się, grają i świecą;
Już dalekie, czuję jeszcze,
Ich wdziękami się lubuję,
Ich okrągłość dłonią czuję [...]

Niestety, poczucie mocy Konrada nie zostało jednak potwierdzone faktami. Mimo to chciałbym zwrócić uwagę na fakt wieloaspektowości tej wizji twórczego działania: słowa obdarzone zdolnością ruchu, muzyki, światłem, wreszcie konkretnym, już przez starożytnych uznawanym za najdoskonalszy, kształtem: formą kuli, wyczuwalnej zmysłem dotyku.

Skoro jednak nie jest w poezji możliwe stworzenie materialnego desygnatu w miejsce słowa, chciałbym chociaż zachować tę możliwość różnorodności poznawania i opisywania rzeczywistości. A więc dążenie do znanego też już od dawna synkretyzmu sztuk, eksploatowanie wszystkich zmysłów w procesie kreacji, łączenie w słowie impresji muzycznych, plastycznych z doznaniem smaku i zapachu.

I fascynująca synestezja. To, do czego dążył Rimbaud: aby odbiorca usłyszał barwę, poczuł smak muzyki, zapach słowa, zobaczył kolor liter.

Próbuję to osiągnąć w poezji: uwrażliwić wszystkie zmysły na odbiór świata, ogarnąć całą jego pełnię, poczuć istnienie tajemnic, których zgłębić się nie da. Jestem też w pełni świadomy siły ciemnej strony rzeczywistości. Sądzę jednak, że należy kreować światy, w których odbiorca mógłby znaleźć chwilę wytchnienia z dala od całego czającego się w mroku zła naszej egzystencji.

Mieczysław A. Łyp

PIWNICZNA-ZDRÓJ

ZŁOTE JABŁKO SADECKIE DLA BARBARY PALUCHOWEJ

Barbara Paluchowa, znana piwniczańska poetka i malarka, została odznaczona Złotym Jabłkiem Sądeckim. W tym roku obchodzi ona jubileusz 30-lecia twórczości literackiej.

Odznaczenie to przyznawane jest przez starostę nowosądeckiego. Ar-

Z gratulacjami dla pani Basi popieszyło wielu uczestników „Wrzosowiska”, w tym również Marian Ryba i radna powiatowa Marta Adamczyk.

Ten rok jest wyjątkowy dla piwniczańskiej poetki. Obchodzi ona bowiem jubileusz 30-lecia twórczości literackiej.

ci, scenografii i projektów strojów. W 2013 r. wydała album „Dar pamięci – dawni ludzie, rodziny, dawne domy – dziedzictwo kulturowe miasta i gminy Piwniczna”. Autorka pracuje już nad drugą częścią albumu.

Pani Basia – to człowiek „orkiestra”, społecznik z urodzenia. Przez ostatnie 25 lat kierowała, jako redaktor naczelna, lokalnym miesięcznikiem „Znad Popradu”. Ten rozdział swojego życia zamknęła za sobą. Ale, jak mówi, z pewnością, nie będzie się nudzić. Nie ma na to czasu.

(MACH), źródło: własne,
Starostwo Powiatowe
w Nowym Sączu
Fot. (MACH)



Barbara Paluchowa (pierwsza z prawej), Piwniczna Zdrój 2016 r.

tystkę i poetkę odznaczył członek Zarządu Powiatu Marian Ryba podczas odbywającego się w Piwnicznej-Zdroju dorocznego „Wrzosowiska” – święta poetów. Tak się złożyło, że Barbara Paluchowa od kilkunastu już lat wspólnie z innymi piwniczańskimi poetkami współorganizuje to przedsięwzięcie.

Poetka była mile zaskoczona tym wyróżnieniem. Starosta nowosądecki Marek Pławiak nagroził piwniczańską artystkę za wieloletni wkład pracy włożonej w upowszechnianie kultury regionalnej i literatury na Sądecczyźnie.

Docenił również jej pracę społeczną i działalność na rzecz lokalnej społeczności.

Barbara Paluchowa z całego serca podziękowała za przyznane jej odznaczenie.

Barbara Paluch urodziła się w Kobylance koło Gorlic. Dzieciństwo i szkolne lata spędziła w Krynicy-Zdroju. Po ukończeniu Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie, w 1968 r. wraz z mężem – lekarzem pediatrą zamieszkała w Piwnicznej-Zdroju. To jest jej, jak mówi, miejsce na ziemi. Jest uznaną i nagradzaną poetką, autorką jedenastu tomików wierszy.

Właśnie skończyła pracę nad kolejnym – „Tam, gdzie rosną gorzkie kwiaty”. Ukazał się we wrześniu.

W swoim dorobku ma także trzy książki poetyckie dla dzieci, w tym „O góralce Anusi i paniencie Danusi”, dedykowaną urodzonej w Piwnicznej-Koszarzyskach wybitnej aktorce Danucie Szaflarskiej i jej małej piastunce Annie Piekarczyk. Wszystkie wydane książki zilustrowała.

Barbara Paluch jest autorką ponad 30 scenariuszy przedstawień dla dzie-

Od redakcji:

Serdecznie gratulujemy zaprzyjaźnionej z naszym czasopiśmie Basi Paluchowej tego zaszczytnego wyróżnienia. Życzymy jeszcze wielu pięknych jubileuszy.

Redakcja „Kuriera Błażowskiego”

IDZIEMY

Całe życie
idziemy ku sobie
ona i ja

przemijalna
niepowrotna
– kłębek
nerwów żył włókienek –
biegnę
do odwiecznej
omijanej przez czas
Potęgi
spoglądam w jej kamienną twarz
i zaprasza mnie
góra
do swego domu – twierdzy
pod wielospadowy dach
światłocieni

wiatr gra
na lasów basetli

Barbara Paluchowa



CUKINIA W ROLI GŁÓWNEJ

Cukinia to wspaniałe warzywo, które ma właściwości odchudzające. Zamieszczamy najsmaczniejsze przepisy na dania z cukinii, które pomogą czytelnikom schudnąć i urozmaicić Państwa zdrową dietę!



Miłośnicy cukinii wiedzą, że świeża cukinia prosto z ogrodu jest wyjątkowo soczysta i ma wiele cennych witamin. Jeżeli nie mamy cukinii z własnej „hodowli”, warto kupić ją na targu, gdzie warzywa są przeważ-

nie znacznie lepszej jakości niż te kupowane w sklepach.

Jak cukinia może pomóc w odchudzaniu?

Cukinia jest doskonałym przyjacielem osób będących na diecie o obniżonej kaloryczności, ponieważ ma bardzo mało kalorii i dodawanie jej do potraw zapewnia uczucie sytości bez zbędnych kalorii. 100 g świeżej cukinii ma zaledwie 17 kcal i dużą zawartość żywej wody z warzyw. Cała cukinia ma tylko 40 kcal!

Dlaczego warto jeść cukinię?

Cukinia jest lekkostrawna i łagodna w smaku, nie odkładają się w niej metale ciężkie. Zawiera wiele cennych witamin i minerałów takich jak A, C, K, PP, B1, potas, żelazo i magnez. Mogą ją jeść nawet półroczne dzieci.

Jak przyrządzić cukinię?

Cukinię można przygotować na wiele sposobów. Można ją dusić z dodatkiem papryki, aby otrzymać pyszne zdrowe leczo z cukinią. Cukinię można faszerować różnymi dodatkami i zapiekać ją w piekarniku. Wspaniała jest również zdrowa zapiekanka z cukinią.

Cukinia nadaje się także do przyrządzania pysznych zup: skosztujcie zupę krem z cukinii z dietetycznymi grzankami i zupę odchudzającą do syta, która w swoim składzie zawiera cukinię.

Jadalne są także kwiaty cukinii, które niektórzy uwielbiają. Cukinia nadaje się oczywiście na grilla. Jeśli jesteście, Państwo, zainteresowani nowymi przepisami na dania z cukinii, zapraszamy do lektury „Kuriera”.

DIETETYCZNE LECZO Z CUKINIĄ – 3 PORCJE Z CHLEBEM PO 200 KCAL

Składniki:

duża cukinia 500 g,
1 papryka czerwona 200 g,
1 papryka żółta 200 g,
400 g pomidorów,
1 czerwona cebula 100 g,
70 g kiełbasy z piersi kurczaka (np. kiełbasa Morliny),
3 kromki chleba Graham 90 g,
2 ząbki czosnku,
sól, papryka w proszku, chili, oregano, rozmaryn, przyprawa warzywna.



Przygotowanie:

Cebulę pokrój w kostkę i zeszklij w rondelku z odrobiną wody, ciągle mieszając, aby się nie przypaliła. Papryki i cukinię pokrój w kostkę i dodaj do cebuli. Pomidory sparz, obierz ze skórki, również pokrój i dodaj do reszty składników. Kiełbasę pokrój w plasterki i wrzuć do rondelka. Wszystko duś do miękkości (około 15 minut). Dodaj przyprawę warzywną, dużą ilość papryki w proszku, sól, odrobinę chili, oregano i trochę rozmarynu oraz zgniecione ząbki czosnku. Zjedz z kromką chleba Graham.

Dietetyczne leczo z cukinią świetnie nadaje się na przekąską, na kolację, a także na obiad (zjedzone z ziemniaczkami).

CUKINIA FASZEROWANA KURKAMI I MIELONYM KURCZAKIEM

Składniki:

1 cukinia 300 g,
filet z kurczaka 150 g,
150 g kurek lub pieczarek,
2 łyżki przecieru pomidorowego 40 g lub łyżka koncentratu,
1 mała cebula 80 g,
2 ząbki czosnku,
łyżeczka oliwy 5 g,
garść posiekanej zielonej pietruszki.
Przyprawy: sól, płatki chili lub chili w proszku, papryka słodka, kmin rzymski, ziarna kolendry, curry, trochę cynamonu.

Przygotowanie:

Cukinię przekrój wzdłuż na pół i usuń nasiona. Wydrąż miąższ zastawiając około 1 cm od brzegu. Nagrzej piekarnik

do 180 stopni. W tym czasie pokrój cebulę w kostkę i podsmaż ją na łyżeczce oliwy, ciągle mieszając, dodaj przeciśnięty przez praskę czosnek i podsmaż jeszcze chwilę. Dodaj posiekany miąższ cukinii oraz mięso i pokrojone kurki. Wszystko dopraw przyprawami i dodaj posiekaną zieloną pietruszkę oraz przecier pomidorowy i dokładnie wymieszaj. Smaż przez około 5 minut. Nadziej połówki cukinii farszem i włóż do piekarnika w naczyniu żaroodpornym. Piecz około pół godziny.

Jak oczyścić kurki?

Oto najlepszy sposób na dokładne oczyszczenie kurek z piasku. Najpierw przepłucz kurki pod zimną wodą, następnie zanurz je w garnku z gorącą wodą z dodatkiem soli. pozostaw na 15 minut – piasek powinien opaść. Na koniec opłucz je jeszcze z pozostałości brudu pod bieżącą wodą.

ZDROWA ZAPIEKANKA ZIEMNIACZANA Z CUKINIĄ, POMIDORAMI I MOZZARELLĄ

Składniki:

nieduża cukinia 200 g,
2 ziemniaki 200 g,
2 pomidory 320 g,
pół kuli mozzarelli light 60 g,
50 g szynki z piersi kurczaka,
ząbek czosnku,
świeże zioła: bazylia, oregano, trochę tymianku i rozmarynu (można użyć suszonych), sól, pieprz.



Przygotowanie:

Ziemniaki ugotuj w mundurkach w osolonej wodzie. Cukinię pokrój w plastry, posól i odstaw, aż puści sok. Pomidory obierz ze skórki, pokrój w kostkę, przełóż do miseczki i odlej sok. Do pomidorów dodaj przeciśnięty przez praskę ząbek czosnku, posiekane zioła, sól i pieprz. Szynkę pokrój w paski. Na dno naczynia do zapiekania wyłóż połowę szynki, na niej układaj na przemian plastry ziemniaków i cukinii (ziemniaków nie obieraj ze skórki!), na górę połóż resztę szynki. Polej wszystko pomidorami i wyłóż na wierzch kawałki mozzarelli. Zapiekaj w piekarniku nagrzanym do 180 stopni przez około 30 minut.

Nawet zapiekanka z ziemniaków może okazać się zdrowa i jednocześnie wyjątkowo pyszna.

ZUPA OCZYSZCZAJĄCO-ODCHUDZAJĄCA „DO SYTA”

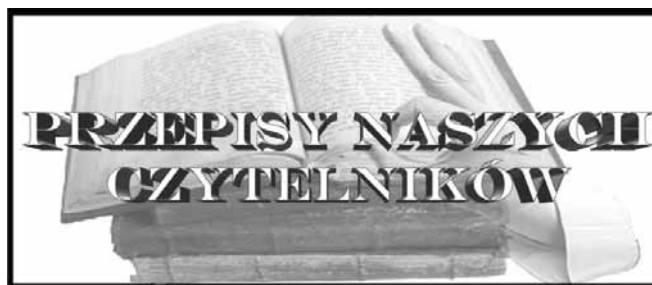
Składniki:

1 filet z kurczaka 200 g,
mała cukinia 300 g,
papryka czerwona 200 g,
Fasolka szparagowa 200 g,
pół brokuła 250 g,
1 marchewka 100 g,
1 pietruszka 100 g,
4 ząbki czosnku,
kawałek imbiru,
łyżka oliwy 15 g,
pół łyżeczki oregano, pół łyżeczki bazylii, pół łyżeczki soli morskiej, ewentualnie pieprz.

Przygotowanie:

Marchewkę i pietruszkę obierz i zetrzyj na tarce z grubymi oczkami. Kurczaka pokrój na małe kawałki, paprykę i cukinię w kostkę. W dużym garnku podsmaż na łyżce oliwy kurczaka, marchewkę, pietruszkę, przeciśnięty przez praskę czosnek, posiekany imbir oraz cukinię i paprykę. Ciągłe mieszaj, aby warzywa się nie przypaliły. Podduś chwilę składniki z dodatkiem małej ilości wody i dodaj przyprawy – bazylie, oregano, sól. Zalej wrzątkiem, dodaj fasolkę i różyczki brokuła. Gotuj 10-15 minut, aż fasolka będzie miękka.

Zupa wygląda bardzo kolorowo i wiosennie – już sam jej wygląd nastawia pozytywnie.



PACHNĄCA PROWANSJĄ ZAPIEKANKA Z MAKARONEM, CUKINIĄ I KIELBASĄ KRAKOWSKĄ

Składniki:

200 g kielbasy krakowskiej, pokrojonej w cienkie paseczki,
200 ml śmietany 30%,
2 szczypty ziół prowansalskich,
oliwa z oliwek,
1 czerwona papryka, umyta, pozbawiona gniazda nasiennego, pokrojona w cienkie paseczki,
2 ząbki czosnku, pokrojone w cienkie plastry,
2 duże cukinie, umyte, obrane, starte na tarce o grubych oczkach, odsączone,
4 łyżki białego wina wytrawnego,
2 żółtka jaj,
sól, świeżo mielony pieprz,
300 g makaronu świderki (fusilli), ugotowanego al dente,
80 g sera ementaler, startego na tarce.

Przygotuj

ręcznik papierowy,
tarkę,
sitko do odsączenia cukinii,
naczynie żaroodporne,
Rozgrzej piekarnik do temperatury 180°C (góra i dół).

**Przygotowanie:**

Kielbasę krakowską kroimy w cienkie paseczki i przekładamy na gorącą patelnię (bez dodatku oleju). Smażymy, co jakiś czas mieszając. W rondlu podgrzewamy śmietanę, dodajemy zioła prowansalskie. Podgrzewamy, nie doprowadzając do zagotowania. Śmietanę z ziołami odstawiamy do przestygnięcia. Podsmażoną kielbasę przekładamy do czystej miski wyłożonej papierowym ręcznikiem.

Na tę samą patelnię, na której smażyliśmy kielbasę, wlewamy niewielką ilość oliwy z oliwek, dodajemy paprykę, doprawiamy solą. Smażymy około 5 minut, co chwilę mieszając. Podsmażoną paprykę przekładamy do naczynia z kielbasą. Na tę samą patelnię wlewamy niewielką ilość oliwy z oliwek, do zimnej oliwy dodajemy plastry czosnku, następnie starte na tarce o grubych oczkach cukinie (startą cukinię powinniśmy odsączyć wcześniej z nadmiaru soku) oraz sól. Smażymy około 4 minut, co chwilę mieszając. Do podsmażonej cukinii dodajemy wcześniej podsmażoną kielbasę i paprykę. Dodajemy białe wytrawne wino, smażymy do momentu odparowania alkoholu. Wszystkie składniki przekładamy do dużej miski, następnie dodajemy ugotowany makaron. Całość mieszamy.

Do śmietany z ziołami prowansalskimi dajemy żółtka, mieszamy, doprawiamy solą i pieprzem. Śmietaną zalewamy makaron z warzywami i kielbasą. Mieszamy. Wszystkie składniki przekładamy do naczynia żaroodpornego, gorące dania posypujemy startym żółtym serem. Zapiekankę wkładamy do piekarnika rozgrzanego do 180°C (góra i dół) na 20-30 minut. Po wyciągnięciu z piekarnika – odstawiamy do przestygnięcia.

Jolanta K.

ZUPA KREM Z CUKINII**Składniki:**

olej (1 łyżka),
cebula (1 sztuka),
czosnek (1 ząbek),
cukinie (średnie) (4 sztuki),
ziemniaki (duże) (2 sztuki),

woda (1 l),
bulion warzywny WINIARY (2 kostki),
śmietana (150 ml),
sól i pieprz (do smaku),
natka pietruszki (do dekoracji).

Przygotowanie:

Rozgrzej ogień w średniej wielkości garnku, posiekaj drobno cebulę i czosnek. Podsmaż.

Dodaj pokrojoną w kostkę cukinię oraz ziemniaki. Podsmaż przez 5 minut uważając, żeby nic się nie przypaliło.

Dodaj litr wody i dwie kostki bulionu warzywnego.

Zagotuj zupę i gotuj na małym ogniu przez 20 minut – aż ziemniaki będą miękkie. Zdejmij z ognia i odstaw do ostygnięcia na kilka minut. Zupę zblenduj ręcznym blenderem, w razie potrzeby dodaj trochę wody (jeśli zupa jest za gęsta). Postaw znowu na małym ogniu, dodaj śmietanę i dopraw zupę solą i pieprzem.

Jeśli masz ochotę – dla kremowej konsystencji, możesz zupę przetrzeć jeszcze przez sito o drobnych oczkach.

Ciepłą zupę podawaj z chrupiącym pieczywem, obsypaną natką pietruszki.

Aneta R.

SAŁATKA Z CUKINII**Składniki:**

2 cukinie,
1 zielona papryka,
2 łodygi selera naciowego,
1 pęczek mięty,
sól i pieprz do smaku,
1 ząbek czosnku,
1 szklanka jogurtu greckiego.

**Przygotowanie:**

Cukinię pokroić wzdłuż w cienkie, długie plastry za pomocą obieraczki do warzyw. Wrzucić na gotującą się wodę i zblanszować (gotować przez 2 minuty). Odsączyć i przestudzić.

Paprykę pokroić w cienkie paski, selera i mięte posiekać.

Mięte wymieszać z selerem, papryką i cukinią. Doprawić solą i pieprzem.

Czosnek wycisnąć przez praskę i wymieszać z jogurtem. Połączyć z sałatką – gotowe.

Lidia D.

INWAZJA KLESZCZY W POLSCE. BEZPIECZNIE NIE JEST NAWET W CENTRACH MIAST!

Każdego dnia możemy być narażeni na ukąszenie kleszczy, przebywając na spacerze w parku czy w lesie, aktywnie spędzając czas na świeżym powietrzu.

Zachorować na kleszczowe zapalenie mózgu oraz inne choroby odkleszczowe mogą osoby w każdym wieku. Kleszczy z roku na rok jest coraz więcej, coraz częściej przenoszą też choroby niebezpieczne dla ludzi i zwierząt. Sezon ich aktywności już się rozpoczął i trwał będzie do pierwszych mrozów. Kleszcze przenoszą wiele groźnych chorób, przed częścią chronią szczepienia, na inne nie ma jeszcze szczepionki. A dane są zatrważające. – Najbardziej endemicznymi



terenami, gdzie mamy do czynienia z największą następownością kleszczy są województwa północno-wschodnie: podlaskie, warmińsko-mazurskie, ale także mazowieckie, gdzie z roku na rok wzrasta liczba kleszczy.

Kleszcze to krwio pijne pajęczaki, zamieszkujące niemal wszystkie miejsca na Ziemi. Kleszcze pospolite, odpowiedzialne za przenoszenie wielu groźnych chorób, między innymi **boreliozy** i **kleszczowego zapalenia mózgu**, preferują siedliska wilgotne. Najlepiej czują się w lasach mieszanych i liściastych z bogatą warstwą runa i krzewów, stanowiącą dobre schronienie dla zwierząt – podstawowych żywicieli kleszczy. Okazuje się jednak, że parki miejskie o charakterze leśnym też są atrakcyjne dla kleszczy. Na szczęście dla nas, kleszcze nie są aktywne przez cały czas. Gatunek żerujący głównie na gołębiach – obrzeżek gołębi, żeruje głównie w nocy. Kleszcze pospolite, te najgroźniejsze dla nas, są najaktywniejsze rano i pod wieczór, przed zapadnięciem zmroku. Na przestrzeni roku obserwuje się dwa szczyty aktywności: wiosenny (kwiecień – czerwiec) i jesienny (wrzesień – październik). Jeśli lato jest bardzo gorące i suche, szczyt jesienny jest wyraźnie słabszy – kleszczy jest nieco mniej niż na wiosnę. Również mroźna, ale bezśnieżna zima nie sprzyja kleszczom. Nieprawdą jest, jakoby kleszcze lubiły lub nie kolor biały. Czapka nie uchroni nas przed atakiem kleszcza, ale pomocny może okazać się repelent, [**repelenty** inaczej zwane są *środkami odstraszającymi* lub *odstraszaczami*] najlepiej zawierający DEET. Kiedy kleszcz wejdzie na swoją ofiarę, nie gryza się od razu. Najpierw wędruje po ciele poszukując miejsca z deli-

katniejszą skórą. U ludzi zwykle są to miejsca za uszami, szyja, okolice pach, pachwin, brzuch, doły łokciowe czy kolanowe. U dzieci najczęściej kleszcze odnaleźć można w okolicy głowy. Kiedy kleszcz jest już zamocowany, nie należy smarować go tłuszczem, ani przypalać ogniem. Powinno się wyjąć pasożyta jednym, zdecydowanym ruchem, przy czym kręcenie w prawo lub lewo nie ma sensu. Część osób preferuje kleszczołapki lub inne pomocne urządzenia. Są one jak najbardziej dopuszczalne, pod warunkiem, że nie zgnieciemy nimi pajęczaka, ani nie rozerwiemy go na części, co mogłoby skutkować pozostawieniem w skórze ryjka. Jeżeli po wyciągnięciu z ciała kleszcz porusza się, to znaczy, że wyciągnięty został prawidłowo. Miejsce po pasożycie należy starannie zdezynfekować. Dobrze jest również obserwować skórę – pojawienie się czerwonego rumienia świadczy o rozpoczynającej się chorobie – boreliozie. Do lekarza należy udać się również w przypadku podwyższonej temperatury, objawów przypominających przeziębienie czy zawrotów głowy – mogą świadczyć o początku kleszczowego zapalenia mózgu.

JAK USTRZEC SIĘ KLESZCZY?

Kleszcze grasują w trawie, zaroślach i w leśnym poszyciu. Pajęczak rozpoznaje swoje ofiary po zapachu, ciepłocie ciała oraz wydychanym dwutlenku węgla.

Zanim wyruszymy na spotkanie z przyrodą, ubranie i odsłonięte części ciała spryskujemy sprayem odstraszającym owady. Trzeba jednak pamiętać, że działanie takich środków jest dość krótkie – zwykle ok. godziny.

Po powrocie do domu koniecznie się przebierzmy, na zewnątrz wytrzepmy odzież. Przy okazji kąpieli warto także obejrzeć całe ciało. Gdy mimo naszej zapobiegliwości kleszcz zaatakował, trzeba się go pozbyć jak najszybciej, najlepiej pęsetą. Chwytny pajęczaka jak najbliżej skóry i „wykręcamy” delikatnie ciągnąc do góry. Miejsce ukąszenia dezynfekujemy. Kleszcza nie wolno smarować masłem czy przypalać. Takie sposoby tylko zwiększają ryzyko zagrożenia!

[red.]





NIEZBYT UDANY POCZĄTEK NOWEGO SEZONU BŁAŻOWIANKI

LKS Błażowianka niezbyt udanie zainauguowała nowy sezon 2016/2017. Siedem punktów po sześciu kolejkach, na które złożyły się trzy porażki, dwa zwycięstwa i remis. Miejsce w drugiej połowce tabeli nikogo nie zadowolają po poprzednim udanym sezonie. Trochę szkoda porażek ze Stobierną 1: 2 i Maławą 2: 3 przed własną publicznością, bo wyniki tych spotkań mogły być dokładnie odwrotne i byłibyśmy w zupełnie w innych nastrojach. Stałoby się tak, gdyby nie błędy obrońców bądź bramkarza i większa skuteczność w wykorzystywaniu dogodnych sytuacji pod bramką rywali. Jest wiele do poprawienia w grze zespołu. Łatwo nie będzie, bo pozostało wiele spotkań z drużynami, które nas wyprzedzają w tabeli. Na

usprawiedliwienie trenera trzeba dodać, że w niewielu spotkaniach miał do dyspozycji optymalny skład. Gdy się tak zdarzyło w meczu z Koroną Rzeszów, zespół pewnie wygrał 3: 1 po bardzo dobrej II połowie spotkania. Trener Ostafiński jest trochę załamany. Prezes Jan Kustra jest optymistą, uważa, że gra zespołu nie wygląda źle, brakuje nam trochę szczęścia, którego w poprzednim sezonie było więcej. Wystarczy wygrać dwa lub trzy kolejne mecze i wszystko wróci do normy. Trener Tomek Ostafiński z bardziej doświadczonych zawodników może liczyć na siebie, Wojtka Kruczek, bramkarza Ireneusza Jamrozika, Piotra Woźniaka i Pawła Chuchlę. Marcin Sobkowicz występuje sporadycznie. Z dobrej strony w niektórych

meczach pokazał się Marek Kruczek, który powrócił do zespołu po dłuższej przerwie. Innych zawodników, na których wsparcie bardzo liczone, nie udało się namówić do gry. Wiele zależy od dobrej dyspozycji młodych graczy: Huberta Serwatki, Przemysława Kanacha, Sebastiana Bobra, Macieja Kruły czy Bartka Kuśnierza. Bardzo niepokoi kontuzja Rafała Kanacha, która może wykluczyć go na dłużej z gry. Młodzi zawodnicy nie zawsze potrafili zastąpić bardziej doświadczonych i ogranych kolegów. Znając jednak ambicje trenera i piłkarzy sądzę, że jeszcze tej jesieni pokażą na co ich stać i przysporzą więcej radości najwierniejszym kibicom.

Zdzisław Chlebek

„WAKACJE 2016” NA SPORTOWO

Klub LKS „Błażowianka” realizował w czasie wakacji projekt w ramach programu „Wakacje 2016”. Były to treningi i zajęcia dla chętnych chłopców i dziewcząt z całej gminy ze szkół podstawowych. Pomysł na napisanie projektu podsunął wicemarszałek Stanisław Kruczek. Projektowi patronował burmistrz Jerzy Kocój. Jego napisaniem zajęła się Kinga Wielgos z Urzędu Miejskiego w Błażowej oraz Józef Kmiotek – wiceprezes Błażowianki i opiekun drużyn młodzieżowych. W projekcie wzięło udział około 90

chłopców z całej gminy oraz kilka dziewczynek. Zajęcia z chłopcami w trzech kategoriach wiekowych prowadzili prezes LKS Jan Kustra, Józef Kmiotek i Tomasz Drewniak wspierani przez zawodników Przemka Kanacha, Macieja Krułę, Bartosza Kuśnierza i Bartłomieja Ząbka. Rodzice byli bardzo zadowoleni, że ich pociechy mają w czasie wakacji okazję do relaksu i czynnego wypoczynku na klubowych obiektach. Trenerzy wypatrywali młodych talentów, które objawiły się we wszystkich kategoriach wiekowych.

Pod koniec sierpnia nastąpiło uroczyste podsumowanie projektu z udziałem burmistrza J. Kocoja, prezesa J. Kustry, trenerów, zawodników klubu i rodziców. Wszyscy uczestnicy otrzymali pamiątkowe dyplomy, koszulki z logo klubu oraz bloczki na pizzę do restauracji Stary Bank w Błażowej. Burmistrz J. Kocój i prezes J. Kustra nie kryli zadowolenia z efektów całego przedsięwzięcia. Nie wykluczali, że takie projekty będą w przyszłości kontynuowane, bo dobrze służą dzieciom i młodzieży. Jest to najlepsza forma propagowa-



Klub LKS „Błażowianka” realizował w czasie wakacji projekt w ramach programu „Wakacje 2016”.



Każdy rodzaj sportu niesie ze sobą bogaty skarbiec wartości.

nia piłki nożnej i ruchu na świeżym powietrzu, z dala od komputera i telefonu komórkowego. Tego typu akcje i programy przyciągają młodzież do sportu i do naszego klubu, który od lat bazuje na własnych wychowankach.

Jeszcze raz okazało się, że talentów, począwszy od dzieci siedmioletnich, a skończywszy na chłopcach dwunastoletnich, którzy idą do gimnazjum, nam nie brakuje. Na szczególne gratulacje i podziękowania zasłużyli pomysłodaw-

cy, autorzy projektu i ci, którzy z dziećmi bezpośrednio pracowali systematycznie przez całe wakacje, dwa razy w tygodniu. Rodzice dzieci, których spotkałem nie kryli zadowolenia z takich propozycji skierowanych do ich pociech. Burmistrz J. Kocój zaprosił wszystkich do wspólnej fotografii pod nową flagą gminy, wymalowaną na obiektach przystadionowych. Całej imprezie, jak i jej podsumowaniu, towarzyszyła wspaniała pogoda i sportowa atmosfera. Były to dobrze wydane pieniądze.

Projektowi przyświecało hasło – piękne słowa wypowiedziane przez tragicznie zmarłego siatkarza Arka Gołasia: „Każdy rodzaj sportu niesie ze sobą bogaty skarbiec wartości. Ćwiczenie uwagi, kształcenie woli, wytrwałości, odpowiedzialności, znoszenie trudu i niewygód, duch wyrzeczenia i solidarności, wierność obowiązkom – to wszystko należy do cnót sportowca”. Na otrzymanych dyplomach widnieje logo klubu i gminy Błażowa.

Zdzisław Chlebek

LISTY DO REDAKCJI

BŁAŻOWIANKA – BEZ SZATNI I PRYSZNICÓW

Jako błażowianka z warszawskim meldunkiem, będąc na wyczasie w rodzinnym miasteczku, wpadłam 3 września na mecz Błażowianki. Siedziałam na pięknych ławkach razem z kwiatem starszej i młodszej młodzieży męskiej. Nowa generacja z trenerem Tomaszem Ostafińskim w biało-zielonych strojach godnie reprezentowała 90-letnie tradycje poprzedników (1:0).

Ale czy to możliwe, że po wygranej lub po klęsce – biegnąc z boiska przez niebezpieczną, ruchliwą drogę prowadzącą do Rzeszowa nie mogą oni się przebrać ani umyć we własnej szatni, gdyż jej nie mają?

Wstyd im szczególnie, gdy przyjeżdżają inne drużyny z takich miejscowości jak Handzlówka, Dąbrówki, Sonina, gdzie troska władz od dawna zabezpieczyła im podstawowe warunki czystości. A dlaczego prezes i Zarząd Błażowianki nie potrafią dotąd załatwić tak ważnej sprawy i doprowadzić do budowy na dużym przecież boisku pomieszczenia dla nowej drużyny, gości i sędziów? A władze miasta są przecież sportowi przychylnie. Nie trzeba chyba czekać na możliwą tragedię na przejściu po każdym treningu i meczu. W dodatku policja nie zabezpiecza przejścia.

PS. Przyjadę na otwarcie obiektu socjalnego z szatnią i łazienkami.

Z pozdrowieniem kuzynka założycieli Błażowianki (Mariana i Tadeusza Kocajów) w latach 20.

dr Rena Brzęk-Piszczowa

NOWE WYZWANIA STS KLIMY BŁAŻOWA

Siatkarze Klimy z Błażowej przed sezonem 2016/2017 znacząco zmienili i wzmocnili skład. Mają nowego grającego trenera Michała Środę na pozycji rozgrywającego. Zespół wzmocnili dwaj jego bracia Tomek na pozycji libero i Marcin jako przyjmujący.

Cała trójka pochodzi z Nowego Borku, gdzie spędzili dzieciństwo. Do drużyny powrócili po rocznej przerwie młodszy z braci Pępków Bartosz, środkowy Arkadiusz Baran i rozgrywający Konrad Zięba. Z poprzedniego składu pozostali Michał Pępek z Piątkowej, Bartosz Piszcz z Błażowej, Paweł Wojdyło, Karol Karnas i Bartłomiej Walus z Dynowa oraz Bartłomiej Urbanik z Rzeszowa. Do zespołu dołączył także bardzo dobry atakujący Przemysław Bryliński występujący w poprzednim sezonie w Karpatach Krosno.

Zespół jest mocny kadrowo, trener na każdej pozycji ma wartościowych zmienników, a jego celem jest zajęcie miejsca w czołowej czwórce III ligi. Rywale będą bardzo wymagający.

Kierownik drużyny Ryszard Pępek i trener są dobrej myśli przed sezonem. Sponsorzy nadal wspierają błażowską siatkówkę. Warunki do jej uprawiania są znakomite. Zawodnicy, trener i działacze zapraszają kibiców na rozgrywki, które rozpoczną się w błażowskiej hali sportowej już w październiku.

Zdzisław Chlebek

MAMY BRAŻ W SZERMIERCE NA WÓZKACH!

Igrzyska paraolimpijskie w Rio de Janeiro dobiegają końca. Wiemy już na pewno, że Polacy przywiezą z Brazylii 39 medali: 9 złotych, 18 srebrnych i 12 brązowych. Zajęli tym samym 10. miejsce w klasyfikacji medalowej.

Dla porównania: na igrzyskach w Londynie w 2012 roku Polacy zdobyli łącznie 36 medali. Wtedy mogli pochwalić się jednak aż 14 złotymi krążkami. Wśród nich jest nasz rodak z Futomy – **Kamil Rząsa** (szermierka na wózkach – spada drużynowo w składzie Michał Nalewajek, Dariusz Pender, Kamil Rząsa).



KAMIL RZAŚA

data urodzenia:
10.02.1985 r.
klub sportowy:
IKS AWF Warszawa
trener klubowy:
Marek Gniewkowski

Kamil Rząsa stracił władzę w nogach po wypadku samochodowym. Pół roku spędził w szpitalach, gdzie leczono mu złamany kręgosłup. Nie poddał się i znalazł swoje powołanie właśnie w sporcie.

Na letnich igrzyskach w Rio zdobył brązowy medal – gratulujemy i życzymy kolejnych sukcesów.

J.H.

JESIEŃ

Jesień mnie cieniem zwiędłych drzew dotyka,
Słońce rozplywa się gasnącym złotem.
Pierścień dni moich z wolna się zamyka,
Czas mnie otoczył zwartym żywopłotem.

Ledwo ponad mogę sięgnąć okiem
Na pola szarym cichnące milczeniem.
Serce uśmierza się tętne głębokiem.
Czemu nachodzisz mnie, wiosno, wspomnieniem?

Tak wiele ważnych spraw mam do zachodu,
Zanim z mym cieniem zostaniemy sami.
Czemu mi rzucasz kamień do ogrodu
I mącisz moją rozmowę z ptakami?

Leopold Staff

WILK WYDOBYTY ZE STUDNI

W lasach w okolicach Arłamowa (teren Nadleśnictwa Bircza) na Pogórze Przemyskim, leśnicy pomagają kilkulatniemu wilkowi, który wpadł do wyschniętej, głębokiej na cztery metry studni, będącej pozostałością po istniejącej tu niegdyś wsi.

W czwartek wieczorem głośnie skamlenie drapieżnika dochodzące "spod ziemi" usłyszeli przechodzący nieopodal miejscowy leśniczy i funkcjonariusze Straży Granicznej. Okazało się, że to stary basior wpadł do nieczynnej, wyschniętej studni i nie może się stamtąd samodzielnie wydostać. Zwierzę wydawało się być w niezłej kondycji i zachowywało się agresywnie wobec ludzi. Po konsultacji z lekarzem weterynarii leśnicy dostarczyli zwierzęciu wodę i pożywienie, zaś operację wydobycia basiora, z uwagi na bezpieczeństwo ludzi i zwierzęcia, przełożono na piątkowy poranek.



Wilk został uspijony, a następnie wyciągnięty ze studni.

- Rano wilk został uspijony, a następnie wyciągnięty ze studni – relacjonuje Zbigniew Kopczak, nadleśniczy Nadleśnictwa Bircza. – Okazało się, że zjadł zrzuczone mu na noc ponad trzy kilo mięsa i wypił wodę. Mimo to postanowiono zabrać go do lecznicy z uwagi na objawy odwodnienia organizmu. To naprawdę stary basior, już z ubytkami uzębienia, ważył około 40-45 kilogramów. Po dojściu do sił będzie wypuszczony na wolność.

Studnia została zabezpieczona przez leśników przed ewentualnością kolejnych tego typu zdarzeń.

W akcji uwalniania brali udział leśnicy, weterynarze, strażacy OSP z Wojtkowej i funkcjonariusze Straży Granicznej z Wojtkowej.

Szacuje się, że na Podkarpaciu, głównie w Bieszczadach i Beskidzie Niskim żyje 400-500 wilków. To ponad połowa krajowej populacji tego drapieżnika.

Edward Marszałek
rzecznik prasowy RDLP w Krośnie
Fot. Paweł Dec, Nadleśnictwo Bircza

WEŹ UDZIAŁ W KONKURSIE FOTOGRAFICZNYM I ZDOBĄDŹ NAGRODY

Gminny Ośrodek Kultury w Błażowej zaprasza do udziału w I edycji cyklu fotograficznego pn. „ŚLADY” organizowanego pod patronatem burmistrza Błażowej, który będzie kontynuowany w następnych latach.

W ramach tej inicjatywy będą ogłaszane konkursy fotograficzne co najmniej jeden raz w roku. Tematem I edycji konkursu „Ślady” są „Skarby folkloru”, w kolejnych latach chcemy zaproponować takie tematy jak „Relikty architektury”, „Ginące zawody”, „Renesans rękodzieła”.

Przedmiotem konkursu jest fotografia autorska. Zgodnie z założeniami regulaminu konkursu, zdjęcia powinny być wykonane na terenie gminy Błażowa.

Tematem prac jest zanikający folklor tradycyjny, wokalnno-muzyczne i choreograficzne relikty dawnej obrzędowości, a także folklor rekonstruowany, stylizowany, w tym kapele grające na tradycyjnych instrumentach, zespoły wokalne i taneczne, pradawne zwyczaje, obyczaje i obrzędy.

Nadesłane prace będą oceniane pod względem interpretacji tematu podanego w tytule konkursu, pomysłowości oraz wątku symboliczno-artystycznego.

Fotografie oceni profesjonalne jury, a zwycięzcy konkursu otrzymają nagrody pieniężne i rzeczowe.

Szczegóły i regulamin konkursu są dostępne na profilu GOK portalu społecznościowego FB, na stronie <http://www.gok.blazowa.net> oraz w siedzibie organizatora pod adresem: Gminny Ośrodek Kultury w Błażowej, ul. Armii Krajowej 17a, tel. 17 22-97-044. Na adres znanych nam osób pasjonujących się fotografią zostaną wysłane pisemne informacje o konkursie.

Na prace konkursowe oczekujemy do dnia 20 października 2016 r.

Prace konkursowe zostaną zaprezentowane szerokiej publiczności podczas wystawy pokonkursowej. Praca, która otrzyma główną nagrodę zostanie umieszczona na pocztówce, która zostanie wydana i będzie służyła jako materiał promocyjny. Zostanie też opracowany i wydany folder z najcie-

kawszymi fotografiami i wykazem uczestników konkursu.

Konkurs ma charakter otwarty, udział w nim jest nieodpłatny, kierowany jest zarówno do amatorów jak i profesjonalnych, osób w wieku powyżej 16 lat, bez względu na wykształcenie, zawód i miejsce zamieszkania.



GLÓWNYM CELEM KONKURSU JEST:

1. Promocja Podkarpacia poprzez odkrywanie i dokumentowanie skarbów polskiej kultury ludowej i folkloru na terenie gminy Błażowa.
2. Ukazanie piękna folkloru Błażowej i okolic, a także zachęta dla dziennikarzy, fotoreporterów oraz szerokiej publiczności do świadomego i aktywnego uczestnictwa w wydarzeniach kulturalnych naszej gminy, zachęcenie do odwiedzania i poznawania miejsc i ludzi tutaj mieszkających oraz docenienia jej walorów estetycznych.
3. Pobudzenie do poszukiwań tradycji ludowej w dzisiejszych czasach, zwrócenie uwagi na przekazywane z pokolenia na pokolenie treści kultury oraz połączenie przeszłości z terażniejszością w temacie kultury ludowej.
4. Propagowanie i pogłębianie wiedzy o zakątkach Podkarpacia, wyeksponowanie zanikającego folkloru tradycyjnego, wokalnno-muzycznego i choreograficznych reliktyw dawnej obrzędowości, a także folkloru

rekonstruowanego, obrzędów opracowanych stylistycznie i przedstawianych w sytuacjach celowo zaaranżowanych.

5. Rozwijanie wrażliwości artystycznej oraz prezentacja twórczości w dziedzinie fotografii.
6. Bezpośredni kontakt z fascynującymi ludźmi, ich tradycją, muzyką, tańcem, bezcenna możliwość podróży do źródeł i odkrywania korzeni.

Zapraszamy wszystkich interesujących się fotografią do podzielenia się swoją pasją i odkrywania piękna naszego regionu.

Konkurs otrzymał dofinansowanie i jest realizowany w ramach Programu „Podkarpackie – przestrzeń otwarta”.

Alicja Budyka



OKAZJA

– Super lokata kapitału

Sprzedam trzy działki razem (45 arów), warunki zabudowy, na działalność biznesową, np. szkółka konna, zakład kamieniarski, hodowla bydła, trzody chlewnej, pasieka, uprawy winogron, orzechów itp.

Ul. Lutaka za zielonym, starym domem – dojazd.

Zadrzewiona okolica, cmentarz.

Cena do uzgodnienia.

Numery działek: 487/6, 487/7, 487/8.

**Tel. 513 903 695
lub 22 758 20 04**

art. metalowe
narzędzia
farby
art. rolne
i gosp. domowego

KOMET

www.komet.com.pl

z tym kuponem

10% RABATU

NA WSZYSTKO

* węże ogrodowe * ławki * śr. ochrony roślin * grille * siekiery * garnki * pasze *

BŁAŻOWA ul. 3 Maja 14
tel. 17 229-70-70

Kupon można wykorzystać do 31 sierpnia 2016 r.




AUTO SERWIS

BOGDAN ZIMNY



WWW.BOGDANZIMNY.PL

Tel. 608473242




Gabinet Dietetyczny

Arkadiusz Niestrój

Zakres porad obejmuje:


- wspomaganie odchudzania
- żywienie w cukrzycy i w wielu innych chorobach
- analizę i poprawę nawyków żywieniowych
- żywienie w ciąży
- dietetykę w sporcie



Jeżeli swoje zdrowie cenisz na równi z atrakcyjnym wyglądem, skontaktuj się ze mną. Jako dyplomowany dietetyk oferuję profesjonalne porady dietetyczne i kompleksowe prowadzenie przez kolejne etapy odzyskiwania właściwej figury, lepszego samopoczucia psychicznego i przede wszystkim zdrowia.

Centrum Medyczne PROMEDICA
Ul. Armii Krajowej 30 Błażowa
Rejestracja Tel. 17 230 56 00

Informacja Tel. 792 013 271
@ : niestroj.dietetyka@gmail.com
/ArkadiuszNiestrojDietetyka



ZAPRASZAMY



KLUB SENIORA W BŁAŻOWEJ

POGODNA JESIEŃ

Prywatny Gabinet Terapii Manualnej i Fizjoterapii



RehaActiv


Paweł Kurasz, fizjoterapeuta-dietetyk

Kontakt i rejestracja
Plac Rynkowy 1, 36-030 Błażowa
e-mail: biuro@rehaactiv.com, tel. 726 798 093

Godziny otwarcia:
pon, śr., pt.: 8.00-13.00, 17.00-19.00



PIEKARNIA CUKIERNIA
W
BACHÓRZU
SKŁEP W BŁAŻOWEJ
ELŻBIETA DOMIN



KURIER Błażowski


Czasopismo Samorządu Gminy Błażowa

Numer 152. Zespół redakcyjny: Alicja Budyka, Zdzisław Chlebek, Anna Heller, Józef M. Franus, Jerzy Kocój, Małgorzata Kutrzeba, Augustyn Rybka, Maciej Pałac, Ewelina Szumska. Stali współpracownicy: Zdzisława Górńska, Mieczysław A. Łyp, Edward Marszałek, Jan Tulik, Adam Decowski.
Danuta Heller – redaktor naczelna.
Korekta Danuta Heller. Skład i redakcja techniczna Jakub Heller. Sprzęt komputerowy DPT: Miejsko-Gminna Biblioteka Publiczna w Błażowej. Autorzy zdjęć: D. Heller, J. Heller i inni.


Materiałów niezamawianych redakcja nie zwraca. Zastrzegamy sobie prawo adiustowania i skracania tekstów oraz zmiany tytułów. Artykuły podpisane odzwierciedlają poglądy jedynie ich autorów. Przedruk dozwolony z podaniem źródła. Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada. Przedpłat na prenumeratę nie przyjmujemy. „Kurier Błażowski” zrzeszony jest w Polskim Stowarzyszeniu Prasy Lokalnej z siedzibą w Krakowie, finansowany przez gminę Błażowa. Na teksty do numeru 153. czekamy do 5 listopada 2016 r.

Adres redakcji: Miejsko-Gminna Biblioteka Publiczna,
36-030 Błażowa, ul. 3 Maja 24, tel. 17 22 97 170.
e-mail: kurier_blazowski@vp.pl, mgbpblazowa@vp.pl
Zobaczcie nas na www.biblioteka.blazowa.net

Nr zezwolenia sądowego 41/93
ISSN 1234-2300
Skład ukończono 16 września 2016 r.



Druk: STEINER
Zaczeranie 980
k/Rzeszowa
www.steiner.com.pl



www.pspl.info



Wycieczka rowerowa klasy sportowej - str. 64.



Niezapomniana wycieczka - str. 61.



Powiew lata w Błażowej Dolnej - str. 63.



Narodowe Czytanie - str. 74.



Rozpoczęcie roku szkolnego w Piątkowej -
przywitanie relikwii św. Jana Pawła II - str. 65.



X Rodzinny Rajd Rowerowy - str. 27.



GMINNE WYDARZENIA

